

O Polsce, o Włoszech

Wybór tekstów źródłowych

pod redakcją
Marii Berkan-Jabłońskiej

Sulla Polonia, sull'Italia

Antologia di testi originali

a cura di
Maria Berkan-Jabłońska

O Polsce, o Włoszech

Wybór tekstów źródłowych

pod redakcją
Marii Berkan-Jabłońskiej

Sulla Polonia, sull'Italia

Antologia di testi originali

a cura di
Maria Berkan-Jabłońska

Maria Berkan-Jabłońska (<https://orcid.org/0000-0002-7137-6094>) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Zakład Literatury XIX wieku, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

Tłumaczenie na język włoski
Katarzyna Kowalik

Korekta tekstu włoskiego
Stefano Cavallo

Korekta językowa tekstów polskich
Magdalena Pietrzak
Maria Berkan-Jabłońska

Skład i łamanie
Magdalena Wismont

Projekt okładki
Anna Lenartowicz-Zagrodna

Publikacja została sfinansowana przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej w ramach programu Promocja języka polskiego, nazwa projektu: *Polacy o Włochach – Włosi o Polakach (język, literatura, kultura)*, nr wniosku BJP/PJP/2024/1/00007.

Spis treści

Wprowadzenie	5
Introduzione	7
 O Polsce / Sulla Polonia	 9
1. Regiony turystyczne / Regioni turistiche	11
1.1. Wybrzeże Bałtyckie / Costa del mar Baltico	13
1.2. Mazury / La Masuria	15
1.3. Bory Tucholskie / La Foresta di Tuchola	16
1.4. Podhale i Tatry / Podhale e Tatra	18
1.5. Dolny Śląsk / La Bassa Slesia	19
2. Święta po polsku / Le feste in Polonia	22
3. Polska kuchnia / La cucina polacca	37
3.1. Przepisy / Ricette	38
4. Popularne piosenki / Canzoni popolari	47
 O Włoszech / Sull'Italia	 55
1. Miejsca / Luoghi	57
1.1. Rzym / Roma	57
1.2. Wenecja / Venezia	63
1.3. Weronia / Verona	66

1.4. Florencja / Firenze	71
1.5. Siena / Siena	74
1.6. Neapol i Sycylia / Napoli e Sicilia	76
2. Emocje / Emozioni	82
2.1. Zachęty / Incoraggiamenti	82
2.2. Oczekiwania / Aspettative	84
2.3. Tęsknoty (oczywiste i nieoczywiste) / Nostalgie (evidenti e non evidenti)	87
2.4. Oczarowania i wzruszenia / Affascinazioni e commozioni	92
2.5. Uroki życia / Gli aspetti affascinanti della vita	100
2.6. Odkrycia i zaskoczenia / Scoperte e sorprese	102
3. Ludzie / Le persone	108
4. Włoska sztuka – polska literatura / L’arte italiana – la letteratura polacca	119

Wprowadzenie

Drodzy Czytelnicy! Drodzy polscy i włoscy Przyjaciele!

Wybór tekstów źródłowych, jaki obecnie otwieracie, został przygotowany w ramach projektu *Polacy o Włochach – Włosi o Polakach (język, literatura, kultura)* w programie Promocja języka polskiego Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (nr wniosku BJP/PJP/2024/1/00007), realizowanego w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego we współpracy z Wydziałem Języków i Literatur Obcych Uniwersytetu w Weronie.

W naszym zamierzeniu antologia miała spełniać kilka funkcji. Po pierwsze, jej podstawowym celem było dopełnienie obrazu relacji polsko-włoskich, jakie zostały zarysowane w publikacji książkowej podsumowującej projekt. Po drugie, uznaliśmy, że przywołanie fragmentów polskiej literatury (poezji, prozy, wspomnień, esejów) czy piśmiennictwa bardziej użytkowego (przewodników, folderów reklamowych, podrózpisarstwa) pozwoli przekonująco pokazać rozmaite sposoby poznawania Włoch w perspektywie geograficznej, historycznej, estetycznej, literackiej czy po prostu społeczno-obyczajowej. Nie mniej ważny był dla nas prywatny wymiar kontaktów z mieszkańcami Italii lub doświadczania włoskiego stylu życia. Dlatego też jedną z części antologii, zatytułowaną *O Włoszech*, podzieliiliśmy na cztery rozdziały traktujące o kilku możliwych aspektach wzajemnych związków. Uwzględniają one: 1. **miejsca**, jakie stały się dla podróżników z Polski ważnymi punktami na mapie Półwyspu Apenińskiego; 2. **emocje**, które niemal zawsze towarzyszyły pobytom we Włoszech niezależnie od ich pozytywnego lub krytycznego nastawienia; 3. **ludzi** – obserwowanych na pewno z ciekawością i częściej z sympatią niż niechęcią; 4. **sztukę**, w swej obfitości niedającą się porównać z żadną inną, dla której wyruszano z Północy, mając nadzieję na niezwykle estetyczne i metafizyczne doznania. Z kolei część *O Polsce* stanowi zachętę do lepszego poznania kraju „nad Wisłą”, polskich skarbów natury i polskich tradycji, zapisanych w obrzędach, zwyczajach, kuchni, a nawet popularnych piosenkach. Tym samym wskazuje na trzeci istotny cel niniejszej publikacji. Pragnęlibyśmy bowiem zachęcić studentów włoskich – w pierwszej kolejności z uczelni partnerskiej w Weronie, dla której projekt był wdrożony w życie – do zwrócenia uwagi na potencjał polskiej kultury, a w konsekwencji także do podjęcia nauki języka polskiego. Z tej też przyczyny zdecydowaliśmy się na modernizację w zakresie pisowni i interpunkcji tekstów dawnych, a w przypadku



form fleksyjnych bądź składniowych już niestosowanych, opatrzenie ich przypisami podającymi formy obowiązujące współcześnie. Analogiczny jest również powód, dla którego każdy polski tekst ma swój przekład włoski.

Dokonany przez nas wybór nie rości sobie żadnych pretensji do kompletności – jest subiektywną propozycją tworzącego go zespołu projektowego. Liczymy, że będzie punktem wyjścia do licznych uzupełnień i poszerzeń, zwłaszcza w zakresie piśmiennictwa najnowszego – XX i XXI wieku, obecnego tu w dość ograniczonej reprezentacji ze względu na skomplikowane pozyskiwanie praw autorskich.

Większość tłumaczeń włoskich, jakie znalazły się w antologii, została przygotowana przez członków zespołu – italianistów Uniwersytetu Łódzkiego: dr Katarzynę Kowalik i dr. Stefano Cavallo. Z racji krótkiego czasu trwania projektu NAWA oraz jej popularyzatorsko-dydaktycznych założeń przyjęliśmy, że przekłady będą miały przede wszystkim charakter filologiczny, służący zrozumieniu podstawowego znaczenia cytowanych utworów i doskonaleniu kompetencji językowych przyszłych czytelników. Do wyjątków należą tłumaczenia poezji i prozy Jarosława Iwaszkiewicza, liryków Wisławy Szymborskiej, Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida, esejów Zbigniewa Herberta i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, które są efektem pracy profesjonalnych tłumaczy literatury pięknej.

W wyborze materiałów do antologii oprócz członków zespołu grantowego brali udział także studenci studiów polonistycznych I stopnia, którzy podczas specjalnego konwersatorium tworzyli własne projekty poświęcone problematyce relacji polsko-włoskich. Wszystkim bardzo dziękuję za pomoc!

W imieniu całego zespołu, kierowanego przez dr hab. prof. UŁ Magdalenę Pietrzak, kieruję również serdeczne podziękowania do osób i instytucji, które z życzliwością udzieliły swojej zgody na publikację w antologii utworów, do których posiadają prawa autorskie. Są wśród nich m.in.: Zarząd Fundacji Zbigniewa Herberta i Fundacji Wisławy Szymborskiej, spadkobierczyni Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – pani Marta Herling oraz dysponujące tymi prawami w Polsce Wydawnictwo Literackie, spadkobiercy Jarosława Iwaszkiewicza, Tadeusza Kubiaka, Wojciecha Karpińskiego, Marka Grechuty, zespół Golec uOrkiestra, a także autorzy tekstów zamieszczonych w pierwotnej wersji w Internecie: pani Katarzyna Sołtyk, Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna, Perły Polskie, Zakopane.biz. Jesteśmy wdzięczni włoskim wydawnictwom: Adelphi Edizioni i Edizioni della Sera za przychylność, z jaką potraktowały nasze prośby o wykorzystanie przygotowanych przez nie pozycji książkowych. Staraliśmy się, by wszelkie dane dotyczące wspomnianych praw były zamieszczone przy odpowiednich fragmentach.

Szczególnie gorąco dziękujemy tłumaczom, których pracę traktujemy z najwyższym szacunkiem: prof. Joannie Szymanowskiej, prof. Janinie Janas, prof. Laurze Quercioli Mincer i dr. Pierowi Di Nepi, prof. Paolem Statutiemu, prof. Andrei Ceccherellemu i prof. Silvaniemu De Fanti.

Mamy nadzieję, że opracowana przez nas antologia okaże się ciekawa w lekturze i przydatna. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby w jakimś drobnym stopniu przyczyniła się do większego zainteresowania wieloletnimi doświadczeniami polsko-włoskimi bądź sprawiła, że zaczniemy się lepiej komunikować: Polacy po włosku, Włosi po polsku.

Redaktor wyboru
Maria Berkan-Jabłońska

Introduzione

Cari Lettori! Cari Amici polacchi e italiani!

L'antologia di testi originali che state attualmente consultando è nata nell'ambito del progetto *I polacchi dicono degli italiani – gli italiani dicono dei polacchi (lingua, letteratura, cultura)* del programma Promozione della lingua polacca dell'Agenzia Nazionale per lo Scambio Accademico (numero di domanda BJP/PJP/ 2024/1/00007), realizzato dall'Istituto di Filologia Polacca e Logopedia dell'Università di Łódź in collaborazione con il Dipartimento di Lingue e Letterature Straniere dell'Università di Verona.

L'antologia nasce per assolvere a diverse funzioni. In primo luogo, completare il quadro delle relazioni italo-polacche delineato nella monografia che riassumeva il progetto. In secondo luogo, abbiamo ritenuto che citare brani della letteratura polacca (poesia, prosa, memorie, saggi) e altri scritti di natura più utilitaristica (guide, opuscoli pubblicitari, saggi di viaggio) avrebbe permesso di mostrare in modo convincente vari modi per conoscere l'Italia dal punto di vista geografico, storico, estetico, letterario o semplicemente sociale e culturale. Non meno importante per noi autori sono stati anche i contatti diretti con gli italiani, come anche l'esperienza concreta dello stile di vita italiano. Per questo motivo abbiamo suddiviso una delle parti dell'antologia, intitolata *Sull'Italia*, in quattro capitoli – che trattano alcuni possibili aspetti delle relazioni tra Italia e Polonia. Essi riguardano: 1. **i luoghi** che sono diventati punti importanti sulla mappa della penisola appenninica per i viaggiatori polacchi; 2. **le emozioni** che hanno quasi sempre accompagnato i soggiorni in Italia, indipendentemente dal loro atteggiamento positivo o critico; 3. **le persone**, osservate di certo con curiosità, e più frequentemente con simpatia piuttosto che con avversione; 3. **l'arte**, nella sua ricchezza incomparabile, che si veniva a vedere alla fine di un viaggio dal Nord Europa, nella speranza di vivere esperienze estetiche e metafisiche straordinarie. La sezione *Sulla Polonia*, invece, costituisce un invito a conoscere meglio il paese “sulla Vistola”, i tesori naturali e le tradizioni che la Polonia custodisce e rappresenta, tutti elementi tramandati nei riti, nei costumi, nella cucina e persino nelle canzoni popolari. Ciò indica il terzo obiettivo importante di questa pubblicazione: vorremmo infatti incoraggiare gli studenti italiani – in primo luogo quelli dell'università partner di Verona, per la quale il progetto è stato realizzato – a scoprire con attenzione il potenziale della cultura polacca e,



di conseguenza, anche a quanto promettente possa essere apprendere la lingua polacca. Per questo motivo abbiamo deciso di modernizzare l'ortografia e la punteggiatura dei testi antichi polacchi e, nel caso di forme flessive o sintattiche non più in uso, di corredarle di note che riportano le forme in uso oggi. Per lo stesso motivo, ogni testo polacco è corredato della sua traduzione italiana a fronte.

La nostra selezione di testi non pretende di essere completa, ma è una proposta soggettiva del gruppo di lavoro che l'ha realizzata. Ci auguriamo che possa costituire un punto di partenza per numerose integrazioni e ampliamenti, soprattutto per quanto riguarda la produzione più recente – del XX e XXI secolo – qui rappresentata in modo piuttosto limitato a causa delle complicate procedure di acquisizione dei diritti d'autore.

La maggior parte delle traduzioni italiane presenti nell'antologia sono state redatte dai membri del gruppo – italianisti dell'Università di Łódź: Katarzyna Kowalik, PhD, e Stefano Cavallo, PhD. Data la breve durata del progetto NAWA e i suoi obiettivi divulgativi e didattici, abbiamo deciso per delle traduzioni in chiave filologica, al fine di facilitarne la comprensione al lettore in versione originale e migliorare le competenze linguistiche dei futuri lettori. Fanno eccezione le traduzioni delle poesie e della prosa di Jarosław Iwaszkiewicz, dei testi lirici di Wiśława Szymborska, Adam Mickiewicz, Cyprian Norwid, dei saggi di Zbigniew Herbert e Gustaw Herling-Grudziński, che sono il risultato del lavoro di traduttori letterari professionisti.

Nella scelta dei materiali per l'antologia, oltre ai membri del gruppo di progetto, hanno partecipato anche studenti del corso di laurea triennale in polonistica, che durante un seminario speciale hanno realizzato propri progetti dedicati al tema delle relazioni italo-polacche. Cogliamo qui l'occasione per rivolgere un sentito ringraziamento a tutti per l'aiuto.

A nome dell'intero gruppo, guidato dalla professoressa Magdalena Pietrzak, desidero inoltre esprimere i miei più sentiti ringraziamenti alle persone e alle istituzioni che hanno gentilmente concesso il loro consenso alla pubblicazione nell'antologia delle opere di cui detengono i diritti d'autore. Tra queste figurano: il Consiglio di Amministrazione della Fondazione Zbigniew Herbert e della Fondazione Wiśława Szymborska, l'erede di Gustaw Herling-Grudziński, Marta Herling, e la casa editrice Wydawnictwo Literackie, che detiene tali diritti in Polonia, gli eredi di Jarosław Iwaszkiewicz, Tadeusz Kubiak, Wojciech Karpiński, Marek Grechuta, il gruppo Golec uOrkiestra, nonché gli autori dei testi pubblicati nella versione originale su Internet: Katarzyna Sołtyk, Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna, Perły Polskie, Zakopane.biz. Siamo grati alle case editrici italiane Adelphi Edizioni ed Edizioni della Sera per la disponibilità con cui hanno accolto le nostre richieste di utilizzo dei libri da essa pubblicati. Abbiamo cercato di inserire tutti i dati relativi ai diritti citati nei rispettivi passaggi.

Ringraziamo in modo particolare i traduttori, di cui apprezziamo enormemente il lavoro: la prof.ssa Joanna Szymanowska, la prof.ssa Janina Janas, la prof.ssa Laura Quercioli Mincer e il dott. Piero Di Nepi, il prof. Paolo Statuti, il prof. Andrea Ceccherelli ed il prof. Sivano De Fanti.

Ci auguriamo che l'antologia da noi curata risulti interessante e utile. Saremmo molto lieti se riuscirà a contribuire in qualche modo a suscitare maggiore interesse per le esperienze di collaborazione pluriennale tra Polonia e Italia o se anche porterà a comunicare meglio: i polacchi in italiano, gli italiani in polacco.

Redattore dell'antologia
Maria Berkan-Jabłońska

Część I
O Polyce

Parte I
Sulla Polonia

1. REGIONY TURYSTYCZNE / REGIONI TURISTICHE

Polska jest krajem urozmaiconym krajobrazowo, w którym rzeźba terenu układa się pasami. Wyróżniamy pas pobrzeży, pas pojezierzy, pas nizin środkowopolskich, pas wyżyn (Wyżyny Polskie), pas kotlin podkarpackich i pas gór (Karpaty i Sudety). W ich obrębie można wydzielić większe i mniejsze krainy geograficzne, a także regiony, czyli obszary cechujące się oryginalnymi właściwościami etnograficznymi i historycznymi.

Jest kilka rejonów Polski, które są szczególnie chętnie odwiedzane w okresie wakacyjnym (latem i zimą), coraz liczniej przyjeżdżają tu również goście z zagranicy. Oto krótki opis wybranych terenów i ich walorów turystycznych.

La Polonia è un Paese dal paesaggio variegato, in cui il rilievo si presenta a fasce. Si distinguono la fascia costiera, la fascia dei laghi, la fascia delle pianure della Polonia centrale, la fascia delle alture (Altopiani Polacchi), la fascia delle conche subcarpatiche e la fascia montuosa (Carpazi e Sudeti). All'interno di queste si possono distinguere aree geografiche più o meno estese, nonché regioni, ovvero aree caratterizzate da peculiarità etnografiche e storiche distintive.

Ci sono diverse zone della Polonia che sono particolarmente frequentate durante le vacanze (estate e inverno) e che attirano un numero sempre maggiore di turisti stranieri. Ecco una breve descrizione di alcune zone selezionate e delle loro attrattive turistiche.

1.1. WYBRZEŻE BAŁTYCKIE

Plaże i klify

Polskie wybrzeże Bałtyku ma 510 km długości, a jego największą dumą są piękne, szerokie, piaszczyste i naturalne plaże. Na szczęście ciągle są tu miejsca, w których zamiast stali i betonu znajdziemy wydmy i sosnowe lasy, zamiast hotelowych drapaczy chmur – klimatyczne resorty i kameralne pensjonaty.

Polskie wybrzeże Bałtyku jest scenerią nieustającej walki dwóch żywiołów: ziemi i wody, lądu i morza. Dlatego nie brakuje też urwistych klifów, takich jak na wyspie Wolin czy w Gdyni Orłowie. Ich ściany wznoszą się na 95 i 60 m ponad morskie fale. Wzburzone podczas sztormów morze pożera kolejne skrawki stałego lądu. W sposób najbardziej spektakularny widać to w Trzęsaczu, gdzie natura niszczy nie tylko krajobraz, ale i boski przybytek. W XV w., kiedy budowano kościół, stał 2 km od brzegu morskiego. Dzisiaj pozostała już tylko jedna ściana, stercząca ponad wysokim klifem.

Równocześnie w innych miejscach tworzą się nowe fragmenty lądu: mierzeje (m.in. Wiśłana i Helska), odgradzające od morza zatoki lub nawet jeziora (Gardno, Łebsko, Jamno), oraz plaże – najszersza z nich, ta w Świnoujściu, ma miejscami już ponad 100 m i wciąż jej przybywa.

Największy skarb – Słowińskie Wydmy

Wybrzeże Bałtyku ma wiele naturalnych skarbów. Ale największym cudem przyrody jest wpisany na listę Rezerwatów Biosfery UNESCO Słowiński Park Narodowy. To jedyne takie miejsce w Europie, gdzie sąsiadują ze sobą morze, jeziora, torfowiska, lasy i wydmy (w tym wędrujące, z prędkością od 2 do 10 m na rok). [...] Najbardziej ruchliwa i najwyższa wśród przemieszczających się gór piachu jest Góra Łącka (42 m n.p.m.). Rekordową wędrowkę wydmy odnotowano zimą, na przełomie 1998 i 1999 r., kiedy pokonała aż 20 m! [...] Największe pole wydmore, pas o długości 5 km i powierzchni ponad 5 km², nazywane jest Polską Saharą lub Białymi Górami. Nie ma tu nic oprócz piaszczystych wzgórz wędrujących wzdłuż wybrzeża Bałtyku.

Trójmiasto na wschodzie

Stolicą Pomorza Wschodniego jest Gdańsk, miasto słynące z najpiękniejszej na wybrzeżu Bałtyku starówki, największej w Europie gotyckiej świątyni zbudowanej z cegły (kościół Mariacki), najstarszego na Starym Kontynencie dźwigu – Żurawia, pochylającego się nad wodami Motławy, oraz największego targowiska, czyli Jarmarku Dominikańskiego odbywającego się latem na ulicach Starego Miasta. Wraz z modnym i nieco snobistycznym Sopotem oraz nowoczesną i dynamicznie rozwijającą się Gdynią tworzy niezwykle, miejski konglomerat nazywany Trójmiastem. [...]

Szczecin na zachodzie

[...] Szczecin, stolica Pomorza Zachodniego, choć oddalona od morza o ponad 60 km, jest jednym z największych portów handlowych. Szczecin nazywa się Paryżem Północy, układ urbanistyczny miasta był bowiem wzorowany na francuskiej stolicy. Stąd w centrum place, z których gwiazdziście, we wszystkich kierunkach rozchodzą się szerokie, ocienione platanami aleje. Najbardziej reprezentacyjną aleją Szczecina są Wały Chrobrego, a najbardziej znaną budowlą – renesansowy Zamek Książąt Pomorskich.

Letnie kurorty

Wybrzeże Bałtyku szczyci się wieloma klimatycznymi kurortami. O miano najpopularniejszych letnisk rywalizują Świnoujście, Międzyzdroje, Kołobrzeg, Ustka, Łeba i Władysławowo. Nie słabnie też moda na Półwysep Helski z Chałupami, Juratą i Helem oraz na Mierzeję Wiślaną, z Krynica Morską na czele. [...]

Atmosferę wybrzeża Bałtyku dopełniają klimatyczne przystanie i wioski rybackie. Poznać je można po kolorowych kutrach falujących na morzu już od świtu i ustawiających się na plaży kolejnych osób kupujących świeżą rybę wprost z kutra.



Źródło: Katarzyna Sołtyk, *Polskie wybrzeże Bałtyku – raj dla miłośników plaż i natury*, <https://spaeden.pl/podroze/polska/2942-polskie-wybrzeze-baltyku-raj-dla-milosnikow-plaz-i-natury>

1.1. COSTA DEL MAR BALTICO

Spiagge e scogliere

La costa polacca del Mar Baltico è lunga 510 km e il suo fiore all'occhiello sono le bellissime spiagge sabbiose e naturali. Fortunatamente ci sono ancora luoghi in cui, invece di acciaio e cemento, troviamo dune e foreste di pini, e invece di grattacieli alberghieri, resort suggestivi e pensioni intime.

La costa polacca del Mar Baltico è teatro di una lotta incessante tra due elementi: la terra e l'acqua, la terraferma e il mare. Per questo non mancano scogliere scoscese, come quelle dell'isola di Wolin o di Gdynia Orłowo. Le loro pareti si innalzano a 95 e 60 metri sopra le onde del mare. Il mare agitato durante le tempeste divora ulteriori frammenti di terraferma. Ciò è particolarmente evidente a Trzęsacz, dove la natura sta distruggendo il paesaggio, ivi compreso anche un luogo sacro. Nel XV secolo, quando fu costruita la chiesa, essa sorgeva a 2 km dalla costa. Oggi ne rimane solo una parete, che si erge sopra un'alta scogliera.

Allo stesso tempo, in altri luoghi si formano nuovi frammenti di terraferma: istmi (tra cui quelli della Vistola e di Hel), che separano dal mare baie o addirittura laghi (Gardno, Łebsko, Jamno), e spiagge – la più ampia delle quali, quella di Świnoujście, in alcuni punti supera già i 100 m e continua ad allargarsi.

Il tesoro più grande: le dune *Slowinskie*

La costa del Mar Baltico ha molti tesori naturali, ma la più grande meraviglia della natura è il Parco Nazionale Słowiński, inserito nella lista delle riserve della biosfera dell'UNESCO. È l'unico luogo in Europa dove il mare, i laghi, le torbiere, le foreste e le dune (tra cui quelle mobili, che si spostano a una velocità compresa tra 2 e 10 m all'anno) convivono fianco a fianco. [...] La più mobile e la più alta tra le montagne di sabbia in movimento è la *Góra Łącka* (42 m s.l.m.). Il record di spostamento delle dune è stato registrato nell'inverno tra il 1998 e il 1999, quando hanno percorso ben 20 m! [...] Il più grande campo di dune, una fascia lunga 5 km e con una superficie di oltre 5 km², è chiamato Sahara polacco o Montagne Bianche. Qui non c'è nient'altro che colline sabbiose che si estendono lungo la costa del Mar Baltico.

La Tripla Città a Est

La capitale della Pomerania orientale è Danzica, città famosa per il centro storico più bello della costa baltica, la più grande chiesa gotica in mattoni d'Europa (la chiesa di Santa Maria), la gru più antica del Vecchio Continente, che si protende sulle acque del fiume Motława, e il più grande mercato, ovvero il Mercato Domenicano che si tiene in estate nelle strade della Città Vecchia. Insieme alla modaiola e un po' snob Sopot e alla moderna e dinamica Gdynia, forma un insolito conglomerato urbano chiamato Tripla Città. [...]

Szczecin a Ovest

[...] Szczecin, capitale della Pomerania occidentale, sebbene distante dal mare di oltre 60 km, è uno dei più grandi porti commerciali. Szczecin è chiamata la Parigi del Nord, poiché la struttura urbanistica della città è stata modellata sulla capitale francese. Da qui, nel centro, partono piazze da cui si diramano in tutte le direzioni ampi viali ombreggiati da platani. Il viale più rappresentativo di Stettino è *Wały Chrobrego*, mentre l'edificio più famoso è il castello rinascimentale dei duchi di Pomerania.

Località di villeggiatura estiva

La costa del Mar Baltico vanta numerose località climatiche. Świnoujście, Międzyzdroje, Kołobrzeg, Ustka, Łeba e Władysławowo competono per il titolo di località turistica più popolare. Non diminuisce neanche la moda del promontorio di Hel con Chałupy, Jurata e Hel, nonché della penisola della Vistola, con Krynica Morska in testa. [...]

L'atmosfera della costa baltica è completata da pittoreschi porticcioli e villaggi di pescatori. Si riconoscono dai colorati pescherecci che solcano il mare fin dall'alba e dalle file di persone che si mettono in coda sulla spiaggia per acquistare il pesce fresco direttamente dal peschereccio.



Fonte in polacco: Katarzyna Sołtyk, *Polskie wybrzeże Bałtyku – raj dla miłośników plaż i natury*, <https://spaeden.pl/podroze/polska/2942-polskie-wybrzeze-baltyku-raj-dla-milosnikow-plaz-i-natury>

1.2. MAZURY

Mazury to region nazywany krainą tysiąca jezior, chociaż w rzeczywistości jest ich ponad dwukrotnie więcej. Największe jeziora to Śniardwy (113,8 km²) i Mamry (104,4 km²). Najgłębsze to Wukśniki (68 m), Babięta Wielkie (65 m) i Piłakno (56,6 m). Część tych jezior, spięta kanałami i rzekami, tworzy wielokilometrowe szlaki wodne.

Najbardziej znany to Kanał Elbląski z systemem pochylni umożliwiających podróż statkiem po... łądzie. Kanał został zbudowany w połowie XIX wieku i połączył Jezioro Drwęckie (Ostróda) z Jeziorem Druzno (Elbląg). Początkowo służył do spławiania drewna. System pochylni umożliwiał statkom pokonanie niemal stumetrowej różnicy poziomów wód. Dziś Kanał Elbląski, jedyny tego typu obiekt w Europie, jest główną atrakcją turystyczną regionu. Z rejsów po kanale korzysta w sezonie kilkadziesiąt tysięcy turystów. Latem jeziora oblegane są przez miłośników żeglarstwa, kajakarstwa, windsurfingu, wędkowania i nurkowania.

Mekką żeglarstwa są Mikołajki, zwane także letnią stolicą Polski, położone między jeziorami Tałckim i Mikołajskim. Przy nabrzeżach i pomostach cumują setki łódek i luksusowych jachtów. Warto spacerować się portową promenadą, zajrzeć do którejś z licznych tawern lub udać się do miasta, nad którym góruje XIX-wieczny kościół ewangelicki.

Wypoczywając nad Jeziorakiem, najdłuższym polskim jeziorem (28 km), warto wybrać się do Iławy, gdzie znajduje się Wielka Żuława, największa wyspa śródlądowa Europy (82,4 ha).

Spośród licznych rzek mazurskich godną polecenie jest ich królowa – rzeka Krutyń, najbardziej malowniczy szlak kajakowy Europy. Szlak ten biegnie przez Mazurski Park Krajobrazowy, Puszcę Piską i liczne jeziora. Spływ można rozpocząć w dowolnym odcinku Krutyni, a przepłynięcie całej trasy liczącej 102 km z Sorkwitu do Rucianego Nidy wytrawnym wodniakom zajmuje kilka dni.

Bogactwem województwa są lasy i puszcze zajmujące prawie 30 proc. jego powierzchni z licznymi parkami krajobrazowymi, rezerwatami i pomnikami przyrody. Całe województwo, z uwagi na nieskażoną przyrodę, zaliczane jest do obszaru „Zielonych Płuc Polski”. [...] W lasach można spotkać jelenie, łosie, dziki i rysie, a także żubry sprowadzone do Puszczy Boreckiej. [...]



Źródło: <https://www.perlypolski.pl/regiony/oregonie/19-mazury/>

1.2. LA MASURIA

La Masuria è una regione chiamata la terra dei mille laghi, anche se in realtà ne ospita più del doppio. I laghi più grandi sono Śniardwy (113,8 km²) e Mamry (104,4 km²). I più profondi sono Wukśniki (68 m), Babięta Wielkie (65 m) e Piłakno (56,6 m). Alcuni di questi laghi, collegati da canali e fiumi, formano percorsi acquatici lunghi diversi chilometri.

Il più famoso è il Canale di Elbląg con un sistema di rampe che consentono di viaggiare in barca sulla... terraferma. Il canale fu costruito a metà del XIX secolo e collegava il lago Drwęckie (Ostróda) con il lago Drużno (Elbląg). Inizialmente serviva per il trasporto del legname. Il sistema di rampe consentiva alle imbarcazioni di superare un dislivello di quasi cento metri. Oggi il Canale di Elbląg, unico nel suo genere in Europa, è la principale attrazione turistica della regione. Durante la stagione, decine di migliaia di turisti approfittano delle crociere sul canale. In estate i laghi sono presi d'assalto dagli appassionati di vela, canoa, windsurf, pesca e immersioni.

La Mecca della nautica è Mikołajki, chiamata anche la capitale estiva della Polonia, situata tra i laghi Tałckie e Mikołajskie. Lungo le rive e i pontili sono ormeggiate centinaia di barche e yacht di lusso. Vale la pena fare una passeggiata sul lungomare, entrare in una delle numerose taverne o recarsi nella città, sovrastata dalla chiesa evangelica del XIX secolo.

Durante una vacanza sul Jeziorak, il lago più lungo della Polonia (28 km), vale la pena visitare Hława, dove si trova Wielka Żuława, la più grande isola interna d'Europa (82,4 ettari).

Tra i numerosi fiumi della Masuria, vale la pena menzionare il loro re, il fiume Krutynia, il percorso di canoa più pittoresco d'Europa. Questo percorso attraversa il Parco Paesaggistico della Masuria, la foresta di Piska e numerosi laghi. La discesa può iniziare in qualsiasi punto del fiume Krutynia, e per percorrere l'intero tragitto di 102 km da Sorkwity a Ruciane-Nida, gli esperti canoisti impiegano alcuni giorni.

La ricchezza della regione sono i boschi e le foreste vergini che occupano quasi il 30% della sua superficie, con numerosi parchi paesaggistici, riserve e monumenti naturali. L'intera regione, grazie alla sua natura incontaminata, è considerata una dei "polmoni verdi della Polonia". [...] Nei boschi si possono incontrare cervi, alci, cinghiali e linci, nonché bisonti – che sono stati inseriti nella Foresta Borecka. [...].



Fonte in polacco: <https://www.perlypolski.pl/regiony/oregonie/19-mazury/>

1.3. BORY TUCHOLSKIE

Bezkresne lasy przecięte wartkim nurtem rzek, leniwie płynące błękitne strugi, liczne jeziora, niezwykle krajobrazy. Oto Bory Tucholskie – Rezerwat Biosfery UNESCO. Odetchnij¹ pełną piersią i czerp z natury pełnymi garściami, wsłuchaj się w tajemnicze szepty szuwarów i opowieści szumiącego boru. Odkryj uroki Brdy, najlepiej z kajaka. To jeden z najciekawszych szlaków kajakowych w Europie. Dostrzec tu możesz zimorodka – symbol Tucholskiego Parku Krajobrazowego. Rezerwat przyrody „Jezioro Kozie” zaskoczy Cię „pływającymi wyspami”. Przez urokliwy fragment rezerwatu „Bagna nad Stążką” wiedzie przyrodnicza trasa „Jelenia Wyspa”. Stążka to jedna z najczystszych

¹ Tekst poświęcony Borom Tucholskim to fragment folderu turystycznego, którego głównym celem jest zachęcenie do odwiedzania tego zakątka Polski, dlatego też formy czasownikowe występują tu albo w trybie rozkazującym („odetchnij”), albo w czasie przyszłym („zobaczysz”).

rzek Borów Tucholskich. Jej meandry podziwiać możesz z wieży widokowej, a przy odrobinie szczęścia wypatrzysz także żurawie, prawdziwą ozdobę tych mokradeł. Ponad 100-letni drzewostan parku dendrologicznego „Nad Stążką” tworzy oazę dla miłośników przyrody. Znajdziesz tu blisko 150 gatunków drzew i krzewów, a kładki na bagnach wprowadzą Cię w świat ptactwa błotnego i wyjątkowej roślinności. Na obszarze Wdeckiego Parku Krajobrazowego powstała pierwsza w Polsce „Ścieżka ciszy”. Jedenastokilometrowa trasa wiedzie z dala od siedlisk ludzkich i szlaków komunikacyjnych. Prowadzi ze Starej Rzeki nad Jezioro Piaseczno, przez piękne przyrodniczo tereny. Poczuj moc natury, wsłuchaj się w dźwięki przyrody i zanurz w leśnej przestrzeni.

Tuchola uznawana jest za stolicę Borów Tucholskich – krainy sosnowych lasów, meandrujących rzek i dzikich ostępów. Region ten to także bogata kultura borowiacka, przejawiająca się w lokalnej architekturze, kuchni i rzemiośle. W Muzeum Borów Tucholskich przyjrzyj się dawnemu życiu Borowiaków. Zobaczysz wnętrza typowej borowiackiej chaty, tradycyjne stroje, sprzęty i narzędzia codziennego użytku, które dawniej pomagały mieszkańcom w powszednich zajęciach. Poznasz bogatą faunę i florę Borów Tucholskich, a przyglądając się makiecie średniowiecznej Tucholi, odkryjesz historię jednego z najstarszych miast na Pomorzu.



Źródło: Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna

<http://k-pot.pl/wp-content/uploads/2024/01/k-pot-folder-2023-web-EN.pdf>

<http://k-pot.pl/wp-content/uploads/2025/06/k-pot-folder-2024-web.pdf>

1.3. LA FORESTA DI TUCHOLA

Foreste sconfinite attraversate da fiumi impetuosi, torrenti azzurri che scorrono placidi, numerosi laghi, paesaggi straordinari. Ecco la Foresta di Tuchola – Riserva della Biosfera UNESCO. Respira² a pieni polmoni e goditi appieno la natura, ascolta i misteriosi sussurri dei canneti e le storie della foresta frusciante. Scopri il fascino del fiume Brda, preferibilmente in kayak. È uno dei percorsi di canoa più interessanti d'Europa. Qui potrai avvistare il martin pescatore, simbolo del Parco Paesaggistico di Tuchola. La riserva naturale *Jeziorka Kozie* ti sorprenderà con le sue “isole galleggianti”. Attraverso l'incantevole tratto della riserva *Bagna nad Stążką* si snoda il percorso naturalistico *Jelenia Wyspa*. Lo Stążka è uno dei fiumi più puliti della foresta di Tuchola. Puoi ammirare i suoi meandri dalla torre panoramica e, con un po' di fortuna, potrai anche avvistare le gru, vero fiore all'occhiello di queste zone umide. Il patrimonio arboreo ultracentenario del parco dendrologico *Nad Stążką* costituisce un'oasi per gli amanti della natura. Qui troverai quasi 150 specie di alberi e arbusti, mentre le passerelle sulle paludi ti introdurranno al mondo degli uccelli acquatici e della vegetazione unica. Nell'area del Parco Paesaggistico di Wdecki è stato creato il primo “Sentiero del silenzio” in Polonia: il percorso, di undici chilometri, si snoda lontano dagli insediamenti umani e dalle vie di comunicazione. Conduce da Stara Rzeką al lago Piaseczno, attraverso territori di grande bellezza naturale. Sentite la forza della natura, ascoltate i suoni della natura e immergetevi nello spazio boschivo.

Tuchola è considerata la capitale della Foresta di Tuchola, una regione caratterizzata da foreste di pini, fiumi tortuosi e zone selvagge. Questa regione vanta anche una ricca cultura locale, che si

² Il testo dedicato alla Foresta di Tuchola è un estratto di una brochure turistica il cui scopo principale è quello di incoraggiare a visitare questa zona della Polonia, motivo per cui i verbi sono utilizzati sia all'imperativo (“respira”) che al futuro (“vedrai”).

riflette nell'architettura, nella cucina e nell'artigianato. Nel Museo della Foresta di Tuchola potrete scoprire com'era la vita dei loro abitanti nel passato. Potrete vedere gli interni di una tipica capanna della foresta, abiti tradizionali, attrezzi e strumenti di uso quotidiano che un tempo aiutavano gli abitanti nelle loro attività quotidiane. Imparerete a conoscere la ricca fauna e flora della foresta di Tuchola e, osservando il modello della città di Tuchola medievale, scoprirete la storia di una delle città più antiche della Pomerania.



Fonte in polacco: Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna
<http://k-pot.pl/wp-content/uploads/2024/01/k-pot-folder-2023-web-EN.pdf>
<http://k-pot.pl/wp-content/uploads/2025/06/k-pot-folder-2024-web.pdf>

1.4. PODHAŁE I TATRY

Podhale jest najdalej wysuniętą na północ częścią Karpat Centralnych, w jego skład wchodzi m.in. miejscowości: Nowy Targ, Zakopane, Ludźmierz, Białka i Bukowina Tatrzańska, Poronin, Kościelisko, Chochółów, Witów, Biały Dunajec i Podczerwone. Region jest wyraźnie wyodrębniony poprzez granice naturalne: południowa granica to grań Tatr, północna – grzbiet Pasma Podhalańskiego, zachodnia – to Europejski Dział Wodny (czyli wody pomiędzy zlewiskami Morza Czarnego i Bałtyckiego [...]), natomiast wschodnią granicą jest rzeka Białka. [...] rzeźba Tatr posiada cechy alpejskie (urwiska, turnie, granie) i występuje tu wiele form krasowych (m.in. liczne jaskinie). Ponadto po polskiej stronie znajdują się aż 43 jeziora, określane mianem stawów (największy z nich, Wielki Staw, ma 34,5 ha).

Sama nazwa „Podhale” bierze swój początek od położenia u stóp Tatr, przez miejscowych nazywanych zwyczajnie Halami (hale to górskie pastwiska, będące miejscem wypasu owiec). Ale we wczesnym średniowieczu nie znano jeszcze wspólnego miana ziem podhalańskich, określając ich konkretne odcinki nazwami własnymi potoków czy rzek (np. Dunajec Czarny). [...]

Nazwa „Podhale” weszła w życie stosunkowo niedawno, jak na tak długą historię regionu, bowiem dopiero w XIX wieku. Nawet pobieżny szkic historii tych ziem uwypuklił cechy, które (zwłaszcza w okresie kształtowania się rodzimych mitów i stereotypów w romantyzmie czy dekadzie Młodej Polski) stworzyły archetyp górala. Niemal od pierwszych datowanych wzmianek, obejmujących swoim zakresem miejscowości podhalańskie, miała tu bowiem miejsce walka pomiędzy systemem feudalnym, pańszczyźnianym, a wolnymi osadami, rzecz jasna podporządkowanymi formalnie aktualnemu władcy całego Podhala. To właśnie walki górali o wolność od pańszczyzny, a przy tym to, że Podhale często stanowiło miejsce ucieczki przed prawem, gdzie niemal każdy mógł sam decydować o swoim losie, sprawiły, że po dziś dzień postrzegamy typowego górala jako człowieka dzielnego, honorowego, a przy tym nie stroniącego od zabawy i ceniącego przyjaźń.

Podhale to także odrębny folklor, objawiający się niemal we wszystkich dziedzinach życia: od pasterstwa (gdzie pojawiają się m.in. gazda, baca, juhas, honielnik, hala), słynne sery (bryndza, bundz, oscypek, redykałki), styl zakopiański (choć relatywnie młody, to bazujący na doświadczeniach górali), strój podhalański (koszule, spinki, portki, oblamki, serdaki), podania (gawęda o śpiących rycerzach, mnich z Morskiego Oka) po wiele innych.



Źródło: <http://zakopane.biz/podhale>; © MATinternet Zakopane

1.4. PODHALE E TATRA

Il Podhale è la parte più settentrionale dei Carpazi centrali e comprende, tra le altre, le località di Nowy Targ, Zakopane, Ludźmierz, Białka e Bukowina Tatrzańska, Poronin, Kościelisko, Chochołów, Witów, Biały Dunajec e Podczzerwone. La regione è chiaramente delimitata da confini naturali: il confine meridionale è costituito dalla cresta dei Tatra, quello settentrionale dalla dorsale del Podhale, quello occidentale dallo spartiacque europeo (ovvero le acque tra i bacini del Mar Nero e del Mar Baltico [...]), mentre il confine orientale è costituito dal fiume Białka. [...] Il rilievo dei Tatra presenta caratteristiche alpine (scogliere, guglie, creste) e vi sono molte forme carsiche (tra cui numerose grotte). Inoltre, sul versante polacco si trovano ben 43 laghi, denominati in polacco come stagni (il più grande dei quali, Wielki Staw, ha una superficie di 34,5 ettari).

Il nome stesso “Podhale” deriva dalla sua posizione ai piedi dei Tatra, chiamati semplicemente Hala dalla popolazione locale (il termine *hala* indica i pascoli di montagna dove vengono allevate le pecore). Ma nel primo Medioevo non era ancora noto un nome comune per le terre del Podhale, che venivano identificate con i nomi propri dei torrenti o dei fiumi che le attraversavano (ad esempio Dunajec Czarny). [...]

Il nome “Podhale” è entrato in uso relativamente di recente, considerando la lunga storia della regione, ovvero solo nel XIX secolo. Anche una breve panoramica della storia di queste terre mette in evidenza le caratteristiche che (soprattutto nel periodo di formazione dei miti e degli stereotipi nazionali nel Romanticismo o nel decennio della Giovane Polonia) hanno creato l’archetipo del montanaro. Quasi fin dalle prime testimonianze storiche relative alle località della regione di Podhale, qui si è combattuta una battaglia tra il sistema feudale e servile e i liberi insediamenti, ovviamente formalmente subordinati all’allora sovrano dell’intera regione. Proprio le lotte dei montanari per la libertà dalla servitù della gleba e il fatto che il Podhale fosse spesso un luogo di fuga e riparo dalla legge, dove quasi tutti potevano decidere del proprio destino, hanno fatto sì che ancora oggi il montanaro tipico sia visto come un uomo coraggioso, onesto, che non disdegna il divertimento e apprezza l’amicizia.

Il Podhale ha anche un suo folklore, che si manifesta in quasi tutti gli ambiti della vita: dalla pastorizia (dove compaiono, tra gli altri elementi, la figura del gazda, del baca, dello juhas, dell’honielnik, e l’elemento caratteristico della hala), ai famosi formaggi (bryndza, bundz, oscypek, redykałki), allo stile tipico della città di Zakopane (anche se relativamente giovane, si basa sulle esperienze dei montanari), ai costumi tradizionali del Podhale (camicie, fermagli, pantaloni, elementi caratteristici come gli oblamki, i serdaki), alle leggende (la storia dei cavalieri addormentati, il monaco del Morskie Oko) e a molti altri aspetti.



Fonte in polacco: <http://zakopane.biz/podhale>; © MATinternet Zakopane

1.5. DOLNY ŚLĄSK

Dolny Śląsk to region położony w południowo-zachodniej części Polski; graniczy z Niemcami i Czechami, stwarzając korzystne warunki do wypoczynku i rozrywki zarówno turystom krajowym, jak i zagranicznym. Na południu Dolnego Śląska wznoszą się Sudety z najwyższym szczytem Śnieżką (1602 m n.p.m.). Płynąca w tym regionie druga co do wielkości rzeka w Polsce – Odra, tworzy wraz z licznymi dopływami malownicze meandry i rozlewiska. Na zachodzie swoim pięknem przyciągają rozległe Bory Dolnośląskie, a na wschodzie zespół Stawów Milickich. W tych rejonach

występuje wyjątkowa szata roślinna i rzadkie gatunki zwierząt. Na terenie województwa utworzono dwa parki narodowe – Karkonoski i Gór Stołowych oraz dziewięć parków krajobrazowych. [...]

To idealne warunki, aby uprawiać nordic walking, który w połączeniu z obcowaniem z naturą i pięknem górskiego krajobrazu, pozwala na regenerację organizmu i aktywny wypoczynek. Istniejące tu liczne schroniska oferują gościom posiłki oraz noclegi. Na miłośników kolarstwa górskiego i turystyki rowerowej, zarówno w Sudetach, jak i w Górach Izerskich czekają łagodne, odsłonięte wzniesienia, szerokie szutrowe drogi i widoki na pobliskie Karkonosze. Funkcjonują tu oznaczone trasy odpowiednie na rodzinne wycieczki, jak i dla bardziej ambitnych kolarzy. [...] Oblegane przez amatorów wspinaczki skałki czekają na turystów niemal w całych Sudetach, a w szczególności są to Rudawy Janowickie i Sokoliki, strome ściany Szczelińca Wielkiego w Górach Stołowych, czy Śnieżnych Kotłów w Karkonoszach. Dolnośląskie przestworza to raj dla miłośników sportów lotniczych. Awionauci znajdą sprzyjające warunki w okolicach Jeleniej Góry, gdzie znajduje się Góra Szybowcowa. Dla amatorów konnej jazdy atrakcją będzie słynna w Europie stadnina przy zamku Książ koło Wałbrzycha. Na wędkarzy natomiast czeka w tym regionie wiele łowisk komercyjnych, które rzadko opuszcza się z pustymi rękami. Na Dolnym Śląsku turysta ma szansę przeżycia przygody poszukując skarbów i tajemnic. Może poczuć się jak poszukiwacz złota próbując je wyłukać ze złotonośnych strumieni Gór Złotych i Kaczawskich lub zgłębiać tajemnice II wojny światowej, w ukrytych w Gór[ach] Sowich sztolniach. Oferta zimowa regionu wiąże się z narciarstwem, głównie zjazdowym. Największe dolnośląskie ośrodki sportów zimowych to: Szklarska Poręba i Karpacz w Karkonoszach oraz ośrodek Czarna Góra na Masywie Śnieżnika i Zieleniec w Górach Orlickich. [...] Na Dolnym Śląsku znajduje się jedenaście cenionych miejscowości uzdrowiskowych harmonijnie wkomponowanych we wspaniałe górskie krajobrazy, stwarzających swoim gościom szerokie możliwości wypoczynku oraz kuracji w oparciu o istniejące tu zasoby przyrodolecznicze. Odbyna się tu także najstarszy nieprzerwanie działający festiwal pianistyczny na świecie – Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju.



Źródło: <https://www.perlypolski.pl/regiony/oregionie/40-dolny-slask/>

1.5. LA BASSA SLESIA

La Bassa Slesia è una regione situata nella parte sud-occidentale della Polonia; confina con la Germania e la Repubblica Ceca, creando condizioni favorevoli per il relax e il divertimento sia dei turisti nazionali che stranieri. A sud della Bassa Slesia si ergono i Monti dei Sudeti con la vetta più alta, la Śnieżka (1602 m s.l.m.). Il secondo fiume più grande della Polonia, l'Oder, che scorre in questa regione, crea insieme ai suoi numerosi affluenti pittoreschi meandri e pianure alluvionali. A ovest, la bellezza delle vaste foreste della Bora della Bassa Slesia attira i visitatori, mentre a est si trova il complesso dei laghi di Milicz. Queste zone sono caratterizzate da una vegetazione unica e dalla presenza di specie animali rare. Nel territorio della provincia sono stati creati due parchi nazionali: quello dei Monti dei Giganti e quello dei Monti della Tavola, oltre a nove parchi paesaggistici.

Sono le condizioni ideali per praticare il *nordic walking* che, in combinazione con il contatto con la natura e la bellezza del paesaggio montano, permette di rigenerare il corpo e di trascorrere una vacanza attiva. I numerosi rifugi presenti offrono ai visitatori pasti e pernottamenti. Gli amanti del mountain bike e del cicloturismo, sia nei Sudeti che nei Monti Iser, troveranno dolci colline aperte, ampie strade sterrate e viste sui vicini Monti dei Giganti. Qui ci sono percorsi segnalati adatti sia per gite in famiglia che per ciclisti più ambiziosi. [...] Le rocce, meta ambita dagli appassionati di

arrampicata, attendono i turisti in quasi tutti i Sudeti, in particolare nei Monti Rudawy Janowickie e Sokoliki, sulle ripide pareti dello Szczeliniec Wielki nei Monti Stołowe o nei Śnieżne Kotły nei Monti Karkonosze. I cieli della Bassa Slesia sono un paradiso per gli amanti degli sport aerei. Gli aviatori troveranno condizioni favorevoli nei dintorni di Jelenia Góra, dove si trova il Monte Szybowa. Per gli appassionati di equitazione, un'attrazione sarà la famosa scuderia europea presso il castello di Książ, vicino a Wałbrzych. Per i pescatori, invece, in questa regione ci sono molti luoghi di pesca commerciali, da cui raramente si torna a casa a mani vuote. Nella Bassa Slesia il turista ha la possibilità di vivere un'avventura alla ricerca di tesori e misteri. Può sentirsi come un cercatore d'oro saggiando i torrenti auriferi dei Monti Złote e Kaczawskie o approfondire i segreti della Seconda guerra mondiale nelle gallerie nascoste nei Monti Sowie. L'offerta invernale della regione è legata allo sci, principalmente quello alpino. I più grandi centri di sport invernali della Bassa Slesia sono: Szklarska Poręba e Karpacz nei Monti dei Giganti, il centro di Czarna Góra sul massiccio dello Śnieżnik e Zieleniec nei Monti Orlickie. [...] Nella Bassa Slesia si trovano undici rinomate località termali armoniosamente integrate nei meravigliosi paesaggi montani, che offrono ai loro ospiti ampie possibilità di svago e cure basate sulle risorse naturali esistenti. Qui si svolge anche il più antico festival pianistico al mondo ancora in attività: il Festival Internazionale di Chopin, di Duszniki Zdrój.



Fonte in polacco: <https://www.perlypolski.pl/regiony/oregionie/40-dolny-slask/>

Warto dodać, że na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO znajduje się 17 polskich obiektów przyrodniczych i kulturowych:

1. Puszcza Białowieska – ostatni w Europie fragment lasu pierwotnego.
2. Karpackie lasy bukowe w Bieszczadzkim Parku Narodowym.
3. Stare Miasto w Krakowie.
4. Stare Miasto w Warszawie – zrekonstruowane niemal od zera po celowych zniszczeniach dokonanych przez nazistów.
5. Unikatowy zamek krzyżacki w Malborku.
6. Zespół Staromiejski w Toruniu.
7. Renesansowe Stare Miasto w Zamościu.
8. Najstarsze czynne kopalnie soli w Wieliczce i Bochni.
9. Skupisko drewnianych cerkwi w województwie małopolskim i podkarpackim: Brunary, Kwiatów, Owczary, Powroźnik, Radruż, Chotyniec, Smolnik, Turzańsk.
10. Skupisko drewnianych kościołów w południowej Małopolsce: Binarowa, Blizne, Dębno, Haczów, Lipnica Murowana, Sękowa.
11. Krzemionki Opatowskie – rezerwat archeologiczny kopalń krzemienia pasiastego z neolitu.
12. Sanktuarium Kalwarii Zebrzydowskiej u szczytu góry Żar.
13. Hala Stulecia we Wrocławiu zbudowana w latach 1911–1913 według projektu Maxa Berga.
14. Zespół nazistowskich obozów koncentracyjnych Auschwitz i Birkenau.
15. Kościół Pokoju w Świdnicy i Kościół Pokoju w Jaworze – drewniane barokowe świątynie ewangelickie zbudowane z muru pruskiego.

16. Park Mużakowski – historyczny park angielski nad Nysą Łużycką.
17. Podziemna kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku w Tarnowskich Górach, wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi i pobliskim parkiem.

Vale la pena aggiungere che nella Lista del Patrimonio Mondiale dell'UNESCO figurano 17 siti naturali e culturali polacchi:

1. La foresta di Białowieża – l'ultimo frammento di foresta primordiale in Europa.
2. I boschi di faggi dei Carpazi nel Parco Nazionale dei Bieszczady.
3. La Città Vecchia di Cracovia.
4. Città Vecchia di Varsavia – ricostruita quasi da zero dopo la distruzione intenzionale operata dai nazisti.
5. Il castello unico dei Cavalieri Teutonici a Malbork.
6. Il complesso della Città Vecchia di Toruń.
7. Il centro storico rinascimentale di Zamość.
8. Le più antiche miniere di sale, ancora attive, a Wieliczka e Bochnia.
9. Gruppo di chiese ortodosse in legno nelle province di Małopolska e Podkarpackie: Brunary, Kwiatów, Owczary, Powroźnik, Radruż, Chotyniec, Smolnik, Turzańsk.
10. Gruppo di chiese in legno nella Małopolska meridionale: Binarowa, Blizne, Dębno, Haczów, Lipnica Murowana, Sękowa.
11. Krzemionki Opatowskie – riserva archeologica delle miniere di selce striata del Neolitico.
12. Santuario di Kalwaria Zebrzydowska sulla cima del monte Żar.
13. Hala Stulecia (=Palazzo del Centenario) a Breslavia, costruito negli anni 1911–1913 su progetto dell'architetto tedesco Max Berg.
14. Complesso dei campi di concentramento nazisti di Auschwitz e Birkenau.
15. Chiesa della Pace a Świdnica e Chiesa della Pace a Jawor – templi evangelici barocchi in legno costruiti con muratura a graticcio.
16. Il Parco di Muskau – storico parco all'inglese sulle rive del fiume Nysa.
17. La miniera di piombo, argento e zinco a Tarnowskie Góry, con il sistema di gestione delle acque sotterranee e il parco adiacente.

2. ŚWIĘTA PO POLSKU / LE FESTE IN POLONIA

31 grudnia i 1 stycznia – Sylwester i Nowy Rok

Sylwester – to nazwa ostatniego dnia w roku, wtedy przypadają imieniny Sylwestra, jednocześnie jest to popularne określenie balu lub zabawy urządzonej w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia. W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, jest to czas hucznych balów i zabaw. Najczęściej Polacy urządzają tak zwane domówki, czyli spędzają czas w domu ze znajomymi, przy składkowym jedzeniu (każdy przynosi jakieś danie). Popularne od dwóch dekad są miejskie imprezy, organizowane przez władze miast w popularnych miejscach (w Łodzi jest to rynek Manufaktury), o północy odpalane są race, choć coraz więcej miast rezygnuje z tej formy (ze względu na zwierzęta) na rzecz pokazów świetlnych.

31 dicembre e 1° gennaio – San Silvestro e Capodanno

Sylwester [San Silvestro] – è il nome dell'ultimo giorno dell'anno, quando cade l'onomastico di tutti coloro che si chiamano Silvestro; allo stesso tempo è un termine popolare di un ballo o di una festa che si tiene nella notte tra il 31 dicembre e il 1° gennaio. In Polonia, come in altri paesi, è un periodo di balli e feste sfarzose. Il più delle volte i polacchi organizzano le cosiddette *domówki* [feste in casa], ovvero feste in cui si trascorre del tempo a casa con gli amici, con un contributo di cibo (ognuno porta un piatto). Da due decenni sono diffuse le feste urbane, organizzate dalle autorità cittadine in luoghi popolari (a Łódź è il piazzale del centro commerciale *Manufaktura*); a mezzanotte si accendono i fuochi d'artificio, anche se sempre più città abbandonano questa forma (per non far spaventare gli animali) a favore degli spettacoli di luce.

6 stycznia – Święto Trzech Króli

W Kościele katolickim – **Objawienie Pańskie** (określenie *Epifania* – nie jest u nas popularne). W Polsce do 1960 r. był to dzień wolny od pracy, w okresie PRL zniesiono to święto, przywrócono je dopiero w 2010 r. Od 2011 r. jest to ponownie dzień wolny od pracy i nauki. Tego dnia katolicy mają obowiązek uczestniczenia we mszy świętej, podczas której święcone są kreda i kadzidło. Kredą na drzwiach wejściowych w wielu domach katolickich zapisuje się litery: C+M+B lub K+M+B oraz datę bieżącego roku. Litery te są skrótem od łacińskiego życzenia *Christus Mansionem Benedicat* (*Niech Chrystus błogosławi temu domowi*) albo skrótem imion trzech mędrców przekazanych przez legendę średniowieczną: **K**acpra, **M**elchiora i **B**altazara. W polskiej tradycji ludowej dzień ten był czasem kolędowania przebierańców, którzy jako Trzej Królowie z towarzyszącymi im innymi postaciami (m.in. Herodem, śmiercią, diabłem, aniołem) odwiedzali okoliczne domy z życzeniami pomysłności. W wielu polskich miastach w tym dniu odbywają się **Orszaki Trzech Króli**. Są to uliczne procesje i pochody, które mają charakter rodzinny. Jest to okazja do manifestowania wiary, a także spotkań i zabaw.

Il 6 gennaio – la Festa dei Tre Re

Nella Chiesa cattolica si celebra la **Festa dei Tre Re**, come viene chiamata nella cultura polacca – l'**Epifania del Signore** (il termine **Epifania** non è popolare nel nostro paese).

In Polonia fino al 1960 era un giorno di riposo dal lavoro; durante il periodo comunista la festività è stata abolita, per poi essere ripristinata nel 2010. Dal 2011 è un giorno libero dal lavoro e dallo studio. In questo giorno i cattolici sono obbligati a partecipare alla messa, durante la quale vengono benedetti dei gessetti e dell'incenso. Il gesso viene usato tradizionalmente dai credenti, per scrivere sulla porta di casa le lettere C+M+B o K+M+B e la data dell'anno in corso. Queste lettere sono un'abbreviazione dell'augurio latino *Christus Mansionem Benedicat* (*Che Cristo benedica questa casa*) o un'abbreviazione dei nomi dei tre re magi: Gaspare, Melchiorre e Baldassarre (**Kacper, Melchior, Baltazar**). Nella tradizione popolare polacca, in questo giorno si cantano le canzoni tipiche, alcuni si vestono nei panni dei Tre Re Magi accompagnati da altri personaggi (tra cui Erode, la morte, il diavolo e un angelo), e visita le case dei vicini per augurare loro buona fortuna. In molte città polacche in questo giorno si tengono **i cortei dei Tre Re**: si tratta di processioni e marce che hanno un carattere familiare. È un'occasione per manifestare la fede, ma anche per incontrarsi e divertirsi.

Tłusty czwartek, ostatki

Święto Trzech Króli rozpoczyna okres **karnawału** – to czas zabaw, spotkań, balów. Karnawał kończy się Środą Popielcową, ale wcześniej mamy **ostatki** (inaczej *zapusty, mięsopust*). **Ostatki** (od przymiotnika *ostatni*) to ostatnie dni karnawału, które zaczynają się od **tłustego czwartku**, a kończą się we wtorek (przed Popielcem). W tym dniu organizuje się ostatnie zabawy, imprezy. Tłusty czwartek – to początek „tłustego tygodnia” – czasu zabaw i tłustego jedzenia – tak by się wybawić i najeść przed postem. W Polsce jest to dzień pieczenia i jedzenia **pączków**. To rodzaj ciastek przygotowywanych z pszennego ciasta drożdżowego, formowanych w kulkę i pieczonych na głębokim tłuszczu. Dozwolone jest objadanie się w tym dniu głównie słodkościami – pączkami i **faworkami (chrustami)**. Dawniej jedzono pączki nadziewane słoniną, boczkiem i mięsem. Od XVI w. przygotowywano je w wersji słodkiej. Tradycyjnie pączki nadziewa się różnego rodzaju **powidłami** i **konfiturami**, usmażone polewa lukrem lub posypuje cukrem pudrem. Mniej tradycyjne pączki nadziewane są wszystkim (czym można), np. nadzieniem z toffi, adwokatem, budyniem, bitą śmietaną. Według smakoszy najlepsze są jednak te z konfiturą różaną. W Polsce panuje przekonanie, że jeśli w tłusty czwartek nie zje się pączka, to nie będzie się miało powodzenia. Może dlatego każdy Polak zjada przeciętnie 2,5 pączka, łącznie tego dnia zjadamy ich ok. 100 milionów.

Giovedì grasso, ostatki

L'Epifania segna l'inizio del **Carnevale**, un periodo di feste, incontri e balli. Il Carnevale termina con il Mercoledì delle Ceneri, ma prima ci sono **ostatki** (chiamati anche *zapusty, mięsopust*). **Ostatki** (*ostatni*, in polacco, significa ultimo/ultimi) sono gli ultimi giorni di carnevale, che inizia proprio il **giovedì grasso** e termina il martedì (prima del Mercoledì delle Ceneri). In questo giorno si organizzano gli ultimi giochi e feste. Il giovedì grasso è l'inizio

della “settimana grassa” – un periodo di feste e cibi grassi – per divertirsi e mangiare, prima del periodo di digiuno. In Polonia è il momento in cui si cucinano e si mangiano i *pączki* – i **bomboloni**. Si tratta di un tipo di pasta fatta di lievito di frumento, a forma di palla e fritta nel grasso. In questo giorno si mangiano soprattutto dolci: *pączki* e **faworki (chrusty)**, che sono come le frappe italiane. In passato, i bomboloni erano di solito ripieni di grasso di maiale, pancetta e carne. Nel XVI secolo si diffuse la versione dolce. Tradizionalmente, i *pączki* sono farciti con vari tipi di **marmellata e confettura**, poi vengono fritti e glassati, o cosparsi di zucchero a velo. Questi dolci, nelle versioni meno tradizionali vengono riempiti con qualsiasi cosa, ad esempio con ripieno al toffi, all’*advocaat* (un liquore all’uovo simile allo Zabov), con budino, con panna montata. Secondo i buongustai, le migliori sono i *pączki* con la marmellata di rose. In Polonia c’è la credenza che se non si mangia almeno un *pączek* il giovedì grasso, non si sarà fortunati. Forse è per questo che il giovedì grasso in Polonia si mangiano circa 100 milioni di *pączki*: in media 2,5 *pączki* a persona.

Wielki Post i Wielkanoc

Popielec, Środa Popielcowa

Popielec to święto ruchome, tzn. że nie ma stałej daty. Dzień, na który przypada, zależy od tego, kiedy wypada Wielkanoc. Nazwa święta pochodzi od *popiołu*, który tego dnia jest bardzo istotny. W czasie każdej mszy świętej obsypuje się popiołem głowy wiernych. Popiół ten pochodzi ze spalonych zeszłorocznych palm wielkanocnych. Popielec i obrzęd posypywania głów popiołem mają przypominać wiernym o przemijaniu, śmierci i znikomości rzeczy materialnych. Tego dnia wierni są obowiązani do przestrzegania ścisłego postu, czyli unikania pokarmów mięsnych i spożycia maksymalnie 3 posiłków (w tym tylko jednego do syta). Jest to pierwszy dzień Wielkiego Postu.

Quaresima e Pasqua

Mercoledì delle Ceneri

Il Mercoledì delle Ceneri è una festa mobile, cioè non ha una data fissa. Il giorno in cui cade dipende da quando cade la Pasqua. Il nome della festa deriva dalla *cenere*, molto importante in questo giorno. Durante la Messa la cenere viene cosparsa sul capo dei fedeli. Questa cenere proviene dalle palme pasquali bruciate dell’anno precedente. Il Mercoledì delle Ceneri e il rito dell’aspersione della cenere sul capo hanno lo scopo di ricordare ai fedeli la caducità, la morte e l’effimerità delle cose materiali. In questo giorno i fedeli osservano un digiuno rigoroso, vale a dire evitare i cibi a base di carne e mangiare al massimo tre pasti (di cui uno solo fino a saziarsi). È il primo giorno di Quaresima.

Post

Post, zwany też Wielkim Postem, trwa 6 tygodni. Jest to czas przygotowania do Wielkanocy, czas oczyszczenia, umartwiania się oraz modlitwy. Dawniej Polacy, szczególnie ludność wiejska, bardzo skwapliwie przestrzegali wymogów Wielkiego Postu: nie jedli mięsa, tłustych ani słodkich dań, nie używali cukru i miodu. Wtedy też nie odbywały się żadne

zabawy, a instrumenty muzyczne często były chowane. Współcześnie nie obchodzi się już tak restrykcyjnie postu, choć zdarza się, że wierni unikają hucznych zabaw i robią postanowienia, np. rezygnują z picia alkoholu, jedzenia słodczy itp. Koniec Wielkiego Postu kojarzy się Polakom z wiosennymi porządkami.

La Quaresima

La Quaresima, nota anche come “la Grande Quaresima”, dura sei settimane. È un periodo di preparazione alla Pasqua, un tempo di purificazione, mortificazione e preghiera. In passato i polacchi, soprattutto la popolazione rurale, erano molto attenti a osservare le prescrizioni della Quaresima: non mangiavano carne, piatti grassi o dolci, non usavano zucchero o miele. Non si tenevano spettacoli durante questo periodo e gli strumenti musicali venivano spesso messi via. Oggi la Quaresima non è più osservata così rigorosamente. A volte i fedeli evitano feste sfarzose e si prefiggono dei propositi, ad esempio astenersi dall'alcol, dal mangiare dolci, ecc. I polacchi associano la fine della Quaresima alle pulizie di primavera.

Niedziela Palmowa

Niedziela Palmowa obchodzona jest tydzień przed Wielkanocą. Nazwa święta wiąże się z palmami, które tego dnia zanoszą się do kościoła. W niektórych miejscowościach w Polsce organizuje się uroczyste procesje, a nawet konkursy na najpiękniejszą lub najwyższą palmę (rekordowe palmy mają po kilkadziesiąt metrów). Do stworzenia palmy w Polsce wykorzystuje się gałązki wierzbowe, na których w okresie wiosennym pojawiają się baze; rośliny wiecznie zielone: gałązki bukszpanu, świerku, tui, borówki leśnej; a poza tym kwiaty żywe, suszone lub sztuczne, wstążki, kokardki itp. W czasie nabożeństwa ksiądz święci palmy, które następnie zanoszą się do domu jako symbol błogosławieństwa. Niedziela Palmowa rozpoczyna tzw. Wielki Tydzień.

Domenica delle Palme

La Domenica delle Palme si celebra una settimana prima di Pasqua. Il nome della festa è legato alle palme, che vengono portate in chiesa in quel giorno. In alcune località della Polonia si organizzano processioni festive e persino gare per la palma più bella o più alta (le palme da record sono lunghe diverse decine di metri). In Polonia le palme sono fatte di ramoscelli di salice (le cui amenti compaiono in primavera), di sempreverdi (ramoscelli di bosso, abete rosso, tuia, mirtillo) e anche di fiori (vivi, secchi o artificiali) oppure nastri, fiocchi, ecc. Durante la funzione, il sacerdote benedice le palme, che vengono poi portate a casa come simbolo di benedizione. La Domenica delle Palme segna l'inizio della cosiddetta Settimana Santa.

Wielki Czwartek

W Wielki Czwartek wspomina się ostatnią wieczerzę Jezusa. Dzień ten należy do Triduum Paschalnego, czyli trzech dni tuż przed Wielkanocą. Wierni uczestniczą w wieczornej mszy świętej.

Giovedì Santo

Il Giovedì Santo ricorda l'ultima cena di Gesù. Questo giorno fa parte del Triduo Pasquale, i tre giorni che precedono la Pasqua. I fedeli partecipano alla messa serale.

Wielki Piątek

Wielki Piątek jest dniem żałoby, w liturgii Kościoła katolickiego wspomina się mękę i ukrzyżowanie Jezusa. Wierni w Polsce przychodzą do kościoła na wieczorne nabożeństwo, a w ciągu dnia odwiedzają grób Chrystusa, który we wszystkich świątyniach jest przystrajany. W wielu miejscach istnieje tradycja straży przy grobie Chrystusa, którą pełnią przedstawiciele różnych grup społecznych, organizacji i zawodów, np. strażacy, żołnierze, parafianie czy grupy uczniów lub przedszkolaków. Wielki Piątek to również dzień, w którym obowiązuje post ścisły – wierni nie spożywają produktów mięsnych ani słodczy.

Venerdì Santo

Il Venerdì Santo è un giorno di lutto; nella liturgia della Chiesa cattolica si ricorda la passione e la crocifissione di Gesù. I fedeli in Polonia si recano in chiesa per la funzione serale e durante il giorno visitano la tomba di Cristo, che è decorata in tutte le chiese. In molti luoghi c'è la tradizione di custodire la tomba di Cristo, che viene eseguita da rappresentanti di vari gruppi sociali e professioni, ad esempio pompieri, soldati, rappresentanti di varie organizzazioni, parrochiani o gruppi di scolari o bambini dell'asilo. Il Venerdì Santo è anche un giorno in cui si osserva un digiuno rigoroso: i fedeli non mangiano prodotti a base di carne o dolci.

Wielka Sobota

W Wielką Sobotę Polacy całymi rodzinami wybierają się ze święconką do kościoła. Przy tej okazji odbywają się też rodzinne spacerki. W święconkach, czyli wielkanocnych koszyczkach, znajdują się przede wszystkim pisanki (pomalowane lub ozdobione jajka), chleb, wędlina (jako symbol dostatku i zdrowia), sól (symbolizująca ochronę przed zepsuciem), chrzan (symbol siły), ciasto, często baranek wielkanocny z cukru bądź jajka z czekolady. Przygotowanie i zdobienie jaj wielkanocnych to bardzo ważny zwyczaj w Polsce. Przywiązuje się do niego dużą uwagę. Zdobienie jaj zależy od regionu Polski, ale znane są powszechnie i kultywowane sposoby, takie jak: malowanie jaj farbami, gotowanie jaj w łupinach od cebuli (skorupki mają wtedy brązowy kolor) i skrobienie na nich wzorów, czy użycie barwników lub naklejanie wzorów (nowoczesne zwyczaje). Wieczorem wierni udają się do kościoła.

Sabato Santo

Il Sabato Santo in genere in Polonia si fanno delle passeggiate con la famiglia, si va a messa. Negli "święconki", ovvero cestini pasquali, ci sono principalmente le *pisanki* (le uova sode, dipinte o decorate), e poi anche pane, salumi (come simbolo di abbondanza e salute), sale (che simboleggia protezione dal deterioramento), rafano (che simboleggia forza), una torta, spesso un agnello pasquale di zucchero o uova di cioccolato. La preparazione e la decorazione delle uova di Pasqua è un'usanza molto importante in Polonia, vi si presta molta attenzione. La decorazione delle uova dipende dalla regione, ma ci sono modi ben noti e diffusi, come dipingere le uova a motivi floreali, tingerele con la buccia esterna della cipolla, disegnarne il guscio con incisioni, oppure ancora colorarle con vari tipi di tinture o decorarle con disegni adesivi (usanze moderne). La sera i fedeli si recano in chiesa.

Wielkanoc, Święta Wielkanocne, Pascha

Niedziela Wielkanocna

Niedziela Wielkanocna, zwana też Wielką Niedzielą albo Niedzielą Paschalną, bardzo często zaczyna się od rezurekcji, czyli mszy, która odbywa się wcześniej rano (zazwyczaj ok. 6.00). Msza rezurekcyjna połączona jest z procesją wokół kościoła. Podczas procesji dzieci sypią kwiaty przed kapłanem, wystrzeliwane są petardy, wierni śpiewają pieśni. Wszystko to, by objawić światu radosną nowinę o zmartwychwstaniu. Po mszy wierni udają się do domów i spożywają uroczyste śniadanie. Wśród potraw, które pojawiają się na wielkanocnym stole, są:

- żurek – rodzaj zupy o lekko kwaśnym smaku, często podawany z jajkami na twardo i kielbasą;
- jajka – pod różnymi postaciami, w szczególności gotowane na twardo, np. podawane z majonezem, faszerowane lub w postaci pasty jajecznej;
- sałatki – np. sałatka jarzynowa;
- dania mięsne – np. schab ze śliwką lub pasztety.

Wielkanoc Polacy zazwyczaj spędzają rodzinnie, na odpoczynku, głównym zajęciem jest często jedzenie.

Pasqua, Feste Pasquali

La domenica di Pasqua

La domenica di Pasqua, nota anche come Domenica Santa, molto spesso inizia con la messa, che si svolge al mattino presto (di solito intorno alle 6.00). La Messa di Pasqua è abbinata a una processione intorno alla chiesa in cui si celebra: durante la processione i bambini lanciano fiori davanti al sacerdote, vengono sparati petardi e i fedeli cantano inni. Tutto questo viene fatto per rivelare al mondo la gioiosa notizia della risurrezione. Dopo la messa, i fedeli tornano a casa e consumano una colazione celebrativa. Tra le pietanze che compaiono sulla tavola pasquale ci sono:

- żurek – un tipo di zuppa dal sapore leggermente aspro, spesso servita con uova sode e salsiccia;
- uova – in varie forme, soprattutto sode, ad esempio servite con maionese, ripiene, o come pasta d'uovo;
- insalate – ad esempio insalata di verdure;
- piatti a base di carne – ad esempio, lonza di maiale con prugne o paté.

I polacchi di solito trascorrono la Pasqua in famiglia, rilassandosi, e spesso l'attività principale della domenica di Pasqua è mangiare.

Poniedziałek Wielkanocny

Poniedziałek Wielkanocny nazywany jest też lanym poniedziałkiem, śmigusem-dyngusem lub drugim dniem świąt. Dzień ten charakteryzuje się obyczajem polewania się wodą. Tego dnia wszyscy wszystkich mogą oblać wodą. Chodzi o to, by razem z wodą oczyścić się – ma to wymiar dosłowny i religijny (chodzi o oczyszczenie się z grzechu). Jest to również zabawa dla wszystkich. Kiedyś przywiązywano do tego dużą wagę, np. gdy młoda dziewczyna nie została oblana wodą w lany poniedziałek, mogło to oznaczać, że będzie miała pecha lub że nie ma powodzenia.

Lunedì di Pasqua

Il lunedì di Pasqua è noto anche come “Lunedì bagnato”, “Śmigus-dyngus” o secondo giorno di Pasqua. Questo giorno è caratterizzato dall’usanza di lanciare l’acqua addosso agli altri. In questo giorno tutti possono fare un bel bagno agli altri. L’idea è quella di purificarsi con l’acqua – questo ha una dimensione letterale e religiosa (si tratta di purificarsi dal peccato). Ma è anche divertente per tutti. Un tempo vi si faceva molta attenzione: ad esempio se una ragazza non veniva bagnata da nessuno durante il lunedì bagnato, poteva significare che sarebbe stata sfortunata o che non aveva successo con gli uomini.

Prima Aprilis

Prima Aprilis obchodzi się w Polsce 1 kwietnia. Jest to dzień, w którym robimy sobie żarty, a więc np. wymyślamy psikusy, wprowadzamy kogoś w błąd, nabieramy innych. Często nawet w mediach (również tych poważnych) pojawia się jakiś żart. Tego dnia wszyscy żartownisie pozostają bezkarni.

Prima Aprilis

Prima Aprilis è il nome polacco per il 1° aprile. È un giorno in cui ci facciamo scherzi, il che significa, e quindi, ad esempio che facciamo beffe, inganniamo qualcuno, prendiamo in giro gli altri. Spesso, anche nei media (compresi quelli seri), c’è uno scherzo. In questo giorno, tutti i burloni restano impuniti.

Majówka

Określenie pochodzi od nazwy miesiąca – *maj*. To popularna nazwa wyjazdów (wycieczek) organizowanych w trakcie świąt majowych lub dni wolnych od pracy przypadających blisko tych świąt.

- 1 maja – Święto Pracy (dzień wolny od pracy),
- 2 maja – Dzień Flagi,
- 3 maja – Święto Konstytucji 3 Maja (dzień wolny od pracy).

Dawniej, w okresie PRL, 1 maja organizowane były pochody. Było to święto robotnicze, celebrowane przez władze komunistyczne. Współcześnie lubimy majówkę spędzać rodzinnie. Popularne są wówczas wyjazdy poza miasto, na tak zwane **działki**, lub też wyjazdy typowo turystyczne – za granicę lub do innych popularnych miejscowości. Na majówkę przypada nieformalny początek okresu grillowania. Polacy pokochali tę formę spędzania wolnego czasu. Grillujemy głównie **karkówkę**, **kielbasę** i **kaszanke**, choć coraz częściej pojawiają się opcje wegetariańskie i wegańskie.

3 maja przypada Święto Konstytucji. To święto państwowe ustanowione z okazji uchwalenia pierwszej w Europie i drugiej na świecie konstytucji.

Majówka [il ponte di maggio]

Il termine deriva dal nome del mese di maggio, *maj*. È un nome popolare per le gite (escursioni) organizzate durante i giorni festivi di maggio o in prossimità di essi.

- 1 maggio – Festa del lavoro (giorno di riposo dal lavoro),
- 2 maggio – Giornata della bandiera,
- 3 maggio – Giorno della Costituzione (giorno di riposo dal lavoro).

In passato, durante il periodo comunista, il 1° maggio venivano organizzate delle parate. Era una festa degli operai, celebrata dalle autorità comuniste. Oggi ci piace trascorrere il Primo maggio in famiglia. È allora popolare andare fuori città, nelle cosiddette **działki** (delle semplici case di campagna), o fare le tipiche gite turistiche – all'estero o in altre destinazioni popolari. Il ponte di maggio segna l'inizio informale della stagione del barbecue. I polacchi si sono innamorati di questa forma di svago. Si grigliano soprattutto **collo di maiale**, **salsicce** e **sanguinaccio**, anche se le opzioni vegetariane e vegane sono sempre più comuni.

Il 3 maggio ricorre il Giorno della Costituzione. Si tratta di una festività pubblica istituita per celebrare l'adozione della prima costituzione in Europa e la seconda nel mondo.

Boże Ciało

Boże Ciało, czyli uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, to święto ruchome, zależne od terminu Wielkanocy. W Polsce jest obchodzone w czwartek po oktawie Zesłania Ducha Świętego. Tego dnia odbywają się procesje – wierni wyruszają z kościoła na ulice miast i miasteczek, aby przejść nimi uroczystość. Z tego względu niektóre ulice czy miejsca niedaleko kościoła są zamknięte dla ruchu samochodów. Warto o tym pamiętać, gdy chcemy wybrać się w podróż. Zazwyczaj procesje są w godzinach przedpołudniowych, trwają do południa lub wczesnego popołudnia. Boże Ciało jest dniem wolnym od pracy, dlatego dużo miejsc jest wtedy zamkniętych: szkoły, uniwersytety, sklepy itp. Co istotne, Boże Ciało zawsze zaczyna długi weekend. Od czwartku do niedzieli Polacy robią sobie wolne i spędzają te dni z rodziną lub podróżują, często wyjeżdżają przynajmniej za miasto.

Corpus Domini

Il Corpus Domini, o solennità dei Santissimi Corpo e Sangue di Cristo, è una festa mobile, che dipende dalla data della Pasqua. In Polonia si celebra il giovedì dopo l'ottava di Pentecoste. In questo giorno si svolgono processioni: i fedeli partono dalla chiesa per le strade delle città e dei paesi per percorrerle solennemente. Per questo motivo, alcune strade o luoghi vicini alla chiesa sono chiusi al traffico. Vale la pena tenerlo presente se si vuole fare un viaggio. Di solito le processioni si svolgono al mattino e durano fino a mezzogiorno o al primo pomeriggio. Il Corpus Domini è un giorno festivo, quindi molti luoghi sono chiusi: scuole, università, negozi, ecc. È importante notare che il Corpus Domini dà sempre inizio al weekend lungo. Da giovedì a domenica i polacchi si prendono le ferie e trascorrono questi giorni in famiglia o in viaggio, spesso almeno fuori città.

15 sierpnia

15 sierpnia jest dla Polaków dniem wolnym. Tak naprawdę obchodzi się wówczas dwa święta: religijne i państwowe. Święto państwowe to Święto Wojska Polskiego, które obchodzone jest tego dnia na pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej z 1920 r. Święto religijne to Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Nazywane jest też świętem Matki Boskiej Zielnej. Tego dnia czci się Matkę Boską jako patronkę ziemi i roślinności. Z tego względu

przynosi się do kościoła bukiety-wiązanki, do stworzenia których wykorzystuje się kwiaty, zboża, zioła, a nawet warzywa i owoce. Zwyczaj przynoszenia plonów w formie bukietu pozostał w miasteczkach i wsiach, w dużych miastach natomiast nie zawsze się go kultuwyje. 15 sierpnia wypada w różne dni tygodnia. Polacy często wiążą go z długim weekendem, ponieważ jeśli wypadnie np. we wtorek, to wówczas można sobie urządzić dłuższy wypoczynek, trwający od soboty do wtorku.

15 agosto

Il 15 agosto è un giorno di riposo per i polacchi. In realtà, in questo giorno si celebrano due festività: una religiosa e una nazionale. La festa nazionale è la Giornata dell'Esercito Polacco, che si celebra in questo giorno per commemorare la vittoriosa battaglia di Varsavia del 1920. La festa religiosa è l'Assunzione della Beata Vergine Maria. È anche chiamata festa della Madonna delle Erbe. In questo giorno, la Vergine Maria è onorata come patrona della terra e della vegetazione. Per questo motivo si portano in chiesa mazzi di fiori, cereali, erbe e persino frutta e verdura. L'usanza di portare il raccolto sotto forma di mazzo di fiori è rimasta nelle città e nei villaggi, mentre non sempre viene celebrata nelle grandi città. Il 15 agosto cade in diversi giorni della settimana. I polacchi spesso lo associano a un weekend lungo, perché se cade di martedì, ad esempio, è possibile fare una vacanza più lunga che va da sabato a martedì.

Wszystkich Świętych i Zaduszki

1 listopada to dzień, w którym wspominamy świętych Kościoła katolickiego, dlatego nazywamy go dniem Wszystkich Świętych. Jest to dzień wolny od pracy. Tego dnia wszyscy Polacy (albo przeważająca większość) wybierają się na cmentarze, zapalają znicze, kładą kwiaty i wiązanki. Na cmentarzach są wtedy tłumy. Polacy odwiedzają groby swoich bliskich, ale również osób znanych i nieznanych, zasłużonych i bezimiennych.

2 listopada to Dzień Zaduszny, zwany też Świętem Zmarłych, Dniem Zmarłych i Zaduszkami. Tego dnia Polacy również odwiedzają cmentarze, jednak to 1 listopada jest bardziej uroczysty.

Il giorno di Ognissanti e Zaduszki

Il 1° novembre è il giorno in cui si ricordano i santi, per questo si chiama di Ognissanti. È un giorno libero dal lavoro. In questo giorno, tutti polacchi (o comunque la stragrande maggioranza) si recano ai cimiteri, accendono candele, depongono fiori e mazzi di fiori. I cimiteri sono affollati. I polacchi visitano le tombe dei loro cari, ma anche di persone conosciute e sconosciute, illustri e senza nome.

Il 2 novembre è il giorno di *Zaduszki* [giorno delle anime], noto anche come festa dei morti, giorno dei morti e giorno di tutte le anime. I polacchi visitano i cimiteri anche in questo giorno, ma è il 1° novembre ad essere il giorno più solenne.

Święto Niepodległości

W Polsce Święto Niepodległości obchodzi się 11 listopada. Jest to dzień wolny od pracy, dlatego często wiąże się z długim weekendem. Tego dnia organizuje się uroczystości państwowe o charakterze patriotycznym.

Giorno dell'Indipendenza

In Polonia il Giorno dell'Indipendenza si celebra l'11 novembre. È un giorno di riposo dal lavoro, quindi è spesso associato a un fine settimana lungo. In questo giorno vengono organizzate cerimonie statali di carattere patriottico.

Andrzejki

Andrzejki to wieczór wróżb, który w Polsce świętuje się w nocy z dnia 29 na 30 listopada. Swoją nazwę bierze od imienia Andrzej. To właśnie w tym czasie obchodzone są imieniny Andrzeja. Andrzejkowe wróżby kojarzy się przede wszystkim z laniem wosku. Na czym to polega? Najpierw należy rozpuścić wosk, a następnie przez klucz przelać wosk do wody. Kształt, który sam się uformuje w zimnej wodzie, ma wskazać naszą przyszłość. Należy podnieść uformowany wosk i sprawdzić, jaki cień rzuca na ścianę. Z cienia zgadujemy, co jest przedstawione, jaki to kształt, i próbujemy zinterpretować to w perspektywie naszej przyszłości. Dla przykładu, jeśli komuś uformowałoby się serce, na pewno mógłby liczyć na znalezienie miłości.

Andrzejki [la festa di Andrea]

Si chiama *andrzejki* la serata dedicata all'interpretazione del futuro che in Polonia si celebra nella notte tra il 29 e il 30 novembre – giorno di S. Andrzej [Andrea]. Nelle *andrzejki* si usa osservare come si versa la cera calda di una candela, per cercare poi da questo di poter avere premonizioni o predizioni relative al futuro. Per prima cosa si deve sciogliere della cera, poi la si versa sull'acqua facendola scorrere lungo una chiave. La figura che si forma nell'acqua fredda dovrebbe predire il nostro futuro. Bisogna sollevare la cera formata e vedere che ombra proietta sul muro. Dall'ombra indoviniamo cosa è raffigurato, che forma ha, e cerchiamo di interpretarlo nella prospettiva del nostro futuro. Per esempio, se a qualcuno si formasse un cuore, potrà sperare di trovare l'amore.

Mikołajki 6 grudnia

Bezpośrednie przygotowania do świąt Bożego Narodzenia rozpoczynają **mikołajki**. To nazwa dnia Świętego Mikołaja obchodzonego 6 grudnia ku czci biskupa Mikołaja. Współcześnie w Polsce nocą podkłada się dzieciom drobne upominki, zabawki, a przede wszystkim słodycze. Głównym dniem obdarowywania jest jednak Wigilia.

W wielu szkołach panuje zwyczaj wymieniania się małymi prezentami z wcześniejszym losowaniem „swojego mikołajka” czy „swojej mikołajki” (czyli osoby, którą się obdaruje).

Il giorno di San Nicola, 6 dicembre

I preparativi immediati per il Natale iniziano con **mikołajki** [la festa di San Nicola]. **Mikołajki** sono il giorno di San Nicola – il vescovo della città di Myra, noto per la sua carità verso i poveri, i bambini e i giovani – e che in Italia conosciamo meglio come Babbo Natale. Nella Polonia di oggi in questa notte si regalano ai bambini piccoli doni, giocattoli e, soprattutto, dolci. Il giorno principale per la consegna dei regali è la Vigilia di Natale.

In molte scuole è consuetudine scambiare piccoli doni con un sorteggio preventivo per il “proprio Nicola” o “la propria Nicoletta” (cioè la persona a cui di dà il regalo).

Boże Narodzenie

Święta Bożego Narodzenia to chyba najbardziej lubiane i wyczekiwane święta, a jednocześnie jedne z bardziej skomercjalizowanych. W Polsce pierwsze oznaki zbliżających się świąt widoczne są już po 1 listopada. Na sklepowych półkach pojawiają się ozdoby świąteczne oraz słodczyce. W miastach ustawiane są pierwsze choinki.

Okres bożonarodzeniowy składa się z 3 dni: 24 grudnia – Wigilia, 25 grudnia – pierwszy dzień, czyli Boże Narodzenie, 26 grudnia – drugi dzień świąteczny. W naszym kraju zdecydowanie najważniejsza jest **Wigilia**, zwana także **wieczerną wigilijną**, **wieczorem wigilijnym**, niekiedy **Gwiazdką**. Wyraz *wigilia* wywodzi się z łaciny *vigilia* – ‘czuwanie, straż’; *vigilare* – ‘czuwać’. Od 2025 roku jest to dzień wolny od pracy.

Zgodnie z tradycją wieczerza (kolacja) wigilijna rozpoczyna się z pierwszą gwiazdką na niebie. W niektórych domach jest podtrzymywany zwyczaj rozpoczynania wieczerzy od modlitwy i czytania fragmentu Pisma Świętego. Potem uczestnicy wieczerzy przełamują się **opłatkiem** i składają sobie życzenia. Na stole przykrytym białym obrusem znajduje się wiązka sianka (to pamiątka skromnych warunków, w jakich urodził się Jezus). Ustawiamy **jedno nakrycie** więcej w stosunku do liczby zgromadzonych osób. To dodatkowe miejsce przeznaczone jest dla niezapowiedzianego gościa (w tym dniu nikt nie powinien być sam). Zwyczaj ten upowszechnił się w XIX wieku. Po skończonym posiłku śpiewamy kolędy. Oczywiście nieodłącznym elementem spotkania wigilijnego jest obdarowywanie się prezentami, które wcześniej zostały umieszczone pod choinką (a dla dzieci przyniesione zostały przez św. Mikołaja).

W zależności od regionu i tradycji rodzinnych zestaw potraw wigilijnych jest różny, ale zwyczajowo na stole powinno znaleźć się ich dwanaście. Każdej należy spróbować, co ma zapewnić szczęście przez cały rok. Do najbardziej typowych potraw należą:

- barszcz z uszkami (wymienne w niektórych regionach Polski z *białym żurem*, *zupą grzybową* lub *zupą rybną*),
- ryby, a zwłaszcza karp – przyrządzane na różne sposoby,
- kapusta z grochem i/lub grzybami,
- pierogi (na ogół z grzybami),
- paszteciki z grzybami,
- sałatka warzywna,
- śledzie,
- kluski z makiem, cukrem i miodem,
- makiełki,
- kompot z suszonych owoców,

- kutia,
- z ciast popularne są typowe polskie – makowiec i sernik.

Zgodnie z polskim zwyczajem potrawy wigilijne powinny być postne, czyli bezmięsne.

W nocy, najczęściej o północy, w kościołach katolickich rozpoczyna się uroczysta msza zwana **pasterką**.

Kolejne dni świąteczne spędzamy w gronie rodzinnym, odwiedzając się i niestety jeżdżąc ponad miarę.

I Natale

Il Natale è probabilmente la festa più amata e attesa, ma anche una delle più commercializzate. In Polonia i primi segnali dell'avvicinarsi delle feste sono visibili già dopo il 1° novembre. Sugli scaffali dei negozi compaiono decorazioni e dolciumi natalizi. Nelle città vengono installati i primi alberi di Natale.

Il periodo natalizio è composto da 3 giorni: il 24 dicembre – la vigilia di Natale, il 25 dicembre – il primo giorno delle Feste o il giorno di Natale, e il 26 dicembre – il cosiddetto secondo giorno delle Feste. il giorno che in Polonia di gran lunga è sentito come il più importante è la **vigilia di Natale**; è chiamato anche **cena di Natale, sera di Natale**, a volte **Gwiazdka [stellina]**. La parola *wigilia* deriva dal latino *wigilia* – “vegliare, guardare /attendere”; *vigilare* – “vegliare”. Da 2025 anno in Polonia è un giorno festivo.

Secondo la tradizione la cena della Vigilia inizia con l'apparire della prima stella nel cielo. In alcune case si mantiene viva l'usanza di una preghiera e della lettura di un passo delle Sacre Scritture, prima di mettersi a tavola. In seguito, i partecipanti alla cena si scambiano gli auguri e si porgono a vicenda ciascuno il proprio **oplatek**, un foglio di **ostia** da cui ognuno prende un pezzetto. Sulla tavola coperta da una tovaglia bianca si trova un fascio di fieno (per ricordare le umili condizioni in cui è nato Gesù). Si mette **un posto** in più rispetto al numero dei commensali, per un eventuale ospite non annunciato (nessuno dovrebbe essere solo in questo giorno). Questa usanza si è diffusa nel XIX secolo. Una volta che la cena è finita, si cantano canzoni natalizie. Naturalmente, parte integrante della riunione della Vigilia è la consegna dei regali, che sono stati precedentemente posti sotto l'albero di Natale (i bambini non hanno dubbi: li ha portati San Nicola).

A seconda della regione e delle tradizioni familiari, la serie di piatti della Vigilia varia, ma è consuetudine che a tavola ci siano 12 portate. Ognuna deve essere assaggiato se ci si vuole assicurare la buona sorte per tutto l'anno. I piatti tipici per il cenone di Natale sono:

- barszcz z uszkami [zuppa di barbabietole con un tipo di tortellini] (intercambiabile in alcune regioni della Polonia con *zuppa bianca acida*, *zuppa di funghi* o *zuppa di pesce*),
- pesce, soprattutto carpa, preparato in vari modi,
- cavolo con piselli e/o funghi,
- pierogi (generalmente con funghi),
- pasticcini con funghi,
- insalata di verdure,
- aringhe,
- kluski [pasta asciutta] con semi di papavero, zucchero e miele,
- makielki [semi di papavero],
- composta di frutta secca,

- kutia,
- per quanto riguarda i dolci, i più popolari sono quelli tipici polacchi: la torta ai semi di papavero e la torta al formaggio.

Secondo l'usanza polacca, i piatti della vigilia di Natale dovrebbero essere quaresimali, cioè senza carne.

Di notte, di solito a mezzanotte, nelle chiese cattoliche inizia una messa solenne chiamata **Pasterka [la messa pastorale]**.

I giorni successivi al Natale si trascorrono in famiglia, facendosi visita e, purtroppo, mangiando oltre le proprie possibilità.

Święta importowane

Oprócz świąt rodzimych, wynikających z polskiej tradycji, coraz popularniejsze stają się święta zagraniczne, a zwłaszcza walentynki i halloween.

Walentynki (14 lutego) zostały spopularyzowane w Polsce pod koniec XX w. Dziś na stałe figurują w kalendarzach nie tylko młodych osób, ale także tych starszych.

W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, w tym dniu życzymy sobie szczęścia w miłości, wręczamy drobiazgi, na ogół słodkości – czekoladki czy ciastka w formie serduszek. Popularne są także maskotki, czerwone lub różowe, najczęściej w kształcie serca. Wcześniej wysyłaliśmy kartki – nazywane walentynkami, ale ten zwyczaj już zanikł, tak jak i zwyczaj wysyłania kartek świątecznych.

Część polskiego społeczeństwa krytykuje walentynki jako przejaw amerykanizacji, jako zwyczaj obcy polskiej kulturze i wypierający rodzime tradycje. Walentynki są też krytykowane za ich komercyjne i konsumpcjonistyczne nastawienie. Są one wykorzystywane przez biznes i media do przełamania stagnacji handlowej pomiędzy Bożym Narodzeniem a Wielkanocą.

Halloween – to kolejne święto z importu (choć nie tak popularne jak walentynki). Przypada 31 października, czyli przed ważnym dla Polaków dniem Wszystkich Świętych. Z tego też względu święto to wzbudza wiele kontrowersji.

Ze zwyczajów halloweenowych przyjęło się w Polsce stawianie przed domem bądź w oknie wydrążonej i podświetlonej od środka dyni z charakterystycznymi wyszczerbionymi zębami. W niektórych miejscowościach popularna jest zabawa *cukierek albo psikus* (ang. *trick or treat*). Mniej popularne są zabawy / bale, na które przychodzi się w charakterystycznych „strasznych” strojach, z trupim makijażem.

I festività importate

Oltre alle festività autoctone derivanti dalla tradizione polacca, le festività straniere, in particolare San Valentino e Halloween, stanno diventando sempre più popolari.

Il giorno di San Valentino (14 febbraio) è stato reso popolare in Polonia alla fine del XX secolo. Oggi è un appuntamento fisso nei calendari non solo dei giovani, ma anche dei più anziani.

In Polonia, come in altri Paesi, in questo giorno ci si augura buona fortuna in amore, ci si regala dolci, di solito cioccolatini o torte a forma di cuore. Sono popolari anche i *peluche*, rosse o rosa, di solito a forma di cuore. In passato si inviavano dei biglietti, chiamati *walentynki*, ma questa usanza è ormai scomparsa, così come quella di inviare cartoline di Natale.

Una parte della società polacca critica San Valentino come un segno di americanizzazione, come un'usanza estranea alla cultura polacca e che soppianta le tradizioni autoctone. San Valentino è criticato anche per il suo orientamento commercialistico e consumistico. Infatti, è utilizzato dalle aziende e dai media per rompere la stagnazione commerciale tra Natale e Pasqua.

Halloween – è un'altra festa importata (anche se non così popolare come San Valentino). Cade il 31 ottobre, cioè prima della festa di Ognissanti, che i polacchi sentono molto. Per questo motivo, la festa è molto controversa.

Una delle usanze di Halloween diffusa in Polonia è quella di posizionare una zucca cava con i caratteristici denti scheggiati, illuminata dall'interno, davanti alla casa o alla finestra. In alcune località è molto diffuso il "dolcetto o scherzetto" (ang. *trick or treat*). Meno popolari sono i giochi/balli in cui le persone si presentano con costumi caratteristici "spettrali" e con il trucco da cadavere.

Święta rodzinne

Dzień babci

Dzień, w którym czcimy nasze babcie, obchodzi się w Polsce 21 stycznia. Tego dnia odwiedzamy swoje babcie i dajemy im prezenty. Często w zamian możemy liczyć na pyszne ciasto lub inne słodczyce.

Dzień dziadka

Dzień dziadka przypada w Polsce 22 stycznia. Święto dziadków również często polega na odwiedzinach i wspólnie spędzonym czasie.

Dzień matki

Dzień matki obchodzi się 26 maja. Wówczas to wszystkie mamy mają swoje święto.

Dzień dziecka

Dzień dziecka fetujemy 1 czerwca. Tego dnia dzieci dostają prezenty i mogą liczyć na więcej luzu.

Dzień ojca

Dzień ojca to święto przypadające na 23 czerwca.

Urodziny

Współcześnie Polacy chętnie obchodzą urodziny. Jubilatowi składamy życzenia i dajemy prezenty.

Imieniny

Niegdyś Polacy obchodzili przede wszystkim swoje imieniny. Dzisiaj częściej obchodzi się urodziny, imieniny natomiast nie każdy świętuje, ale znane są daty niektórych ważniejszych imienin, np. Andrzeja, Zofii, Jana czy Anny. Solenizant może liczyć na prezent i życzenia.

Co ważne, na wszystkich urodzinach i imieninach Polacy zawsze życzą sobie 100 lat życia, dlatego też śpiewają odpowiednią do tego piosenkę (zob. *Sto lat, sto lat*).

Feste di famiglia

Festa della nonna

Il giorno in cui onoriamo le nostre nonne cade in Polonia il 21 gennaio. In questo giorno rendiamo visite alle nostre nonne e facciamo loro dei regali. Spesso possiamo contare su una deliziosa torta o altri dolci in cambio.

Festa del nonno

La Festa del nonno cade il 22 gennaio in Polonia. La festa dei nonni comporta spesso anche la visita e il trascorrere del tempo insieme.

Festa delle madri

Il giorno delle madri si celebra il 26 maggio. In questa data tutte le madri hanno la loro festa.

Festa del bambino

La festa del bambino cade il 1° giugno. In questo giorno i bambini ricevono regali e possono aspettarsi più libertà.

Festa del papà

La festa del papà in Polonia ricade il 23 giugno.

Compleanno

Oggi ai polacchi piace festeggiare il proprio compleanno. Il festeggiato riceve auguri e regali.

Onomastico

Un tempo i polacchi festeggiavano soprattutto i loro onomastici. Oggi si festeggiano più spesso i compleanni, mentre gli onomastici non sono festeggiati universalmente, ma si conoscono le date di alcuni degli onomastici più importanti, come Andrzej, Zofia, Jan o Anna. Il festeggiato può contare su un regalo e sugli auguri.

È importante notare che in tutti i compleanni e gli onomastici i polacchi, la frase augurale suona come “100 anni di vita” cantata con una canzone speciale (vedi *Cento anni, cento anni*).

3. POLSKA KUCHNIA / LA CUCINA POLACCA

Polska kuchnia zmienia się na przestrzeni ostatnich dekad. Dawniej cechowała ją duża ilość potraw mięsnych, pieczonych i duszonych. Obecnie coraz chętniej próbujemy nowych smaków i sięgamy po przepisy z całego świata, jemy mniej mięsa, a więcej warzyw i owoców. Wielu Polaków należy do wielbicieli kuchni włoskiej lub greckiej, choć dużą popularnością cieszą się w naszym kraju również dania azjatyckie. Gdy jednak Polacy świętują w rodzinnym gronie, nadal lubią przygotowywać potrawy tradycyjne. Polskie posiłki na ogół składają się z trzech dań. Pierwsze danie to zupa, często gotowana na bazie wywaru jarzynowego lub mięsnego. Drugie danie zazwyczaj składa się z ziemniaków (ewentualnie ryżu lub kaszy), mięsa oraz surówki, niekiedy zastępowanych przez potrawy mączne. Na koniec podajemy deser z kawą lub herbatą. Oto kilka popularnych dań polskiej kuchni, które łączą różne pokolenia Polaków.

La cucina polacca è cambiata nel corso degli ultimi decenni. In passato era caratterizzata da un gran numero di piatti a base di carne, arrosti e stufati. Oggi siamo sempre più disposti a provare nuovi sapori e ricette provenienti da tutto il mondo, mangiamo meno carne e più frutta e verdura. Molti polacchi sono amanti della cucina italiana o greca, anche se nel nostro Paese sono molto popolari anche i piatti asiatici. Tuttavia, quando i polacchi festeggiano in famiglia, continuano a preparare piatti tradizionali. I pasti polacchi consistono generalmente di tre portate. Il primo piatto è una zuppa, spesso a base di brodo vegetale o di carne. Il secondo piatto è solitamente composto da patate (eventualmente riso o semola), carne e insalata, talvolta sostituiti da piatti a base di farina. Infine, serviamo il dessert con caffè o tè. Ecco alcuni piatti popolari della cucina polacca che uniscono diverse generazioni di polacchi.

Przystawki:

Śledzie w śmietanie

Antipasti:

Aringhe in panna

Zupy:

Krupnik

Żurek

Barszcz czerwony

Zuppe:

Krupnik (zuppa di orzo)

Żurek (zuppa di crauti)

Barszcz czerwony (zuppa di barbabietola rossa)

Drugie danie:

Schabowy z ziemniakami

Gołąbki

Pierogi

Bigos z ziemniakami lub chlebem

Secondi piatti:

Schabowy z ziemniakami (cotoletta di maiale con patate)

Gołąbki (involtini di foglia di cavolo ripieni)

Pierogi (ravioli ripieni)

Bigos con le patate o con il pane

Desery:

Jabłecznik

Dolci:

Jabłecznik (torta di mele)

3.1. PRZEPISY / RICETTE

Śledzie w śmietanie

Składniki:

- 5–6 płatów śledzi solonych
- mleko lub woda do moczenia śledzi
- 2 cebule
- 2–3 średnie kwaśne jabłka
- 200 g kwaśnej śmietany
- garść siekanego koperku
- pieprz, sól, sok z cytryny wedle uznania

Przygotowanie:

Solone filety śledziowe moczymy w zimnej wodzie lub mleku przez 1–2 godziny, zmieniając płyn przynajmniej dwukrotnie. Następnie śledzie odsączamy, osuszamy i kroimy na 2–3 centymetrowe kawałki. Cebule kroimy w kosteczkę, umieszczamy na sitku i przelewamy wrzątkiem. Po odsączeniu i przestudzeniu przesypujemy do miski. Jabłka kroimy również w drobną kostkę i dorzucamy do cebuli. Dodajemy śmietanę, pokrojone śledzie i koperek. Delikatnie łączymy wszystkie składniki. W razie potrzeby doprawiamy całość pieprzem, solą i sokiem z cytryny.

Aringhe in panna

Ingredienti:

- 5–6 filetti di aringa salata
- latte o acqua per ammorbidire le aringhe
- 2 cipolle
- 2–3 mele acide medie
- 200 g di panna acida
- una manciata di aneto tritato
- pepe, sale, succo di limone a piacere

Preparazione:

Immergere i filetti di aringa salati in acqua fredda o latte per 1–2 ore, cambiando il liquido almeno due volte. Quindi scolare le aringhe, asciugarle e tagliarle in pezzi di 2–3 centimetri. Tagliare le cipolle a dadini, metterle in un colino e versarvi sopra dell'acqua bollente. Dopo averle scolate e raffreddate, versarle in una ciotola. Tagliare anche le mele a dadini e aggiungerle alle cipolle. Aggiungere la panna, le aringhe tagliate e l'aneto. Mescolare delicatamente tutti gli ingredienti. Se necessario, condire il tutto con pepe, sale e succo di limone.

Krupnik

Składniki:

- mięso, np. 2 nogi lub 3–4 skrzydełka z kurczaka. Można też wykorzystać np. żeberka wieprzowe, boczek wędzony
- włoszczyzna – marchew, pietruszka, seler, por lub cebula
- 3 litry wody
- 6 łyżek kaszy jęczmiennej

- 3–4 ziemniaki
- garść natki pietruszki lub garść koperku
- 3 liście laurowe
- kilka ziaren ziela angielskiego
- sól, pieprz

Przygotowanie:

Mięso płuczemy, wkładamy do sporego garnka, zalewamy wodą, dodajemy liście laurowe, ziarna ziela angielskiego, cebulę lub por. Gotujemy w zależności od rodzaju mięsa ok. 1–1,5 godziny na wolnym ogniu. W tym czasie obieramy pozostałe warzywa oraz ziemniaki i kroimy w kostkę. Po przygotowaniu bulionu wyjmujemy z niego mięso, cebulę i zioła. Do czystego wywaru dodajemy warzywa, ziemniaki, kaszę, sól i pieprz; doprowadzamy do wrzenia, następnie zmniejszamy ogień i kontynuujemy gotowanie do miękkości – około ½ godziny. W tym czasie studzimy mięso, usuwamy kości i chrząstki, a czyste kawałki mięsa dorzucamy do zupy. Na koniec dodajemy posiekaną drobno natkę pietruszki albo koperek.

Krupnik

Ingredienti:

- carne, ad esempio 2 cosce o 3–4 ali di pollo. È possibile utilizzare anche costine di maiale o pancetta affumicata.
- verdure: carote, prezzemolo, sedano, porro o cipolla
- 3 litri d'acqua
- 6 cucchiaini di orzo
- 3–4 patate
- una manciata di prezzemolo o una manciata di aneto
- 3 foglie di alloro
- alcuni grani di pimento
- sale, pepe

Preparazione:

Lavare la carne, metterla in una pentola capiente, coprirla con acqua, aggiungere le foglie di alloro, i grani di pimento, la cipolla o il porro. Cuocere a fuoco lento per circa 1–1,5 ore, a seconda del tipo di carne. Nel frattempo, sbucciare le altre verdure e le patate e tagliarle a cubetti. Una volta preparato il brodo, togliere la carne, la cipolla e le erbe aromatiche. Aggiungere le verdure, le patate, la semola, il sale e il pepe al brodo pulito; portare a ebollizione, quindi abbassare la fiamma e continuare la cottura fino a quando non saranno morbidi, circa ½ ora. Nel frattempo, raffreddare la carne, rimuovere le ossa e le cartilagini e aggiungere i pezzi di carne puliti alla zuppa. Infine, aggiungere il prezzemolo o l'aneto tritato finemente.

Żurek

Składniki:

- 4 szklanki wywaru warzywnego
- 300 ml zakiszonego żuru żytniego – można kupić już gotowy
- 500 g białej kiełbasy
- cebula
- łyżka maki
- ¾ szklanki gęstej śmietany

- 2 łyżeczki majeranku
- 1–2 ząbki czosnku
- sól, pieprz do smaku
- łyżka tartego chrzanu
- jajka, chleb (opcjonalnie)

Przygotowanie:

Zagotowujemy bulion, wkładamy do niego pokrojoną w plasterki cebulę, białą kiełbasę, można dodać też trochę wędzonego boczku. Białą kiełbasę parzymy w bulionie na małym ogniu ok. 20 minut, następnie wyjmujemy kiełbasę na talerz, a bulion przecedzamy. Dodajemy żur, mieszamy i zagotowujemy. W oddzielnej miseczce łączymy śmietanę z mąką i odrobiną gorącego wywaru, wlewamy do żurku, dodajemy czosnek, majeranek, sól, pieprz, mieszamy i raz jeszcze zagotowujemy. Dla ostrzejszego smaku doprawiamy zupełną łyżką tartego chrzanu. Sparzoną białą kiełbasę kroimy w plasterki i wrzucamy do zupy. Żurek można podawać z ugotowanym na twardo jajkiem i chlebem.

Zuppa di pane fermentato

Ingredienti:

- 4 tazze di brodo vegetale
- 300 ml di pane fermentato di segale – si può acquistare già pronto
- 500 g di salsiccia bianca
- cipolla
- un cucchiaino di farina
- $\frac{3}{4}$ di tazza di panna densa
- 2 cucchiaini di maggiorana
- 1–2 spicchi d'aglio
- sale, pepe q.b.
- un cucchiaino di rafano grattugiato
- uova, pane (facoltativo)

Preparazione:

Portiamo a ebollizione il brodo, aggiungiamo la cipolla affettata, la salsiccia bianca e, se lo desideriamo, anche un po' di pancetta affumicata. Facciamo cuocere la salsiccia bianca nel brodo a fuoco lento per circa 20 minuti, quindi la togliamo dal tegame e la lasciamo su un piatto. Aggiungiamo il pane fermentato, ovvero lo *zur*, mescoliamo e portiamo a ebollizione. In una ciotola a parte unire la panna con la farina e un po' di brodo caldo, versare nel tegame, aggiungere aglio, maggiorana, sale, pepe, mescolare e portare nuovamente a ebollizione. Per un sapore più piccante, condire la zuppa con un cucchiaino di rafano grattugiato. Tagliare a fette la salsiccia bianca sbollentata e aggiungerla alla zuppa. Lo *zurek* può essere servito con uova sode e pane.

Barszcz czerwony

Składniki:

- 1 kg buraków
- 1 marchewka
- 1 pietruszka
- 5 dag suszonych podgrzybków lub borowików
- pół selera

- biała część 1 pora
- 1 cebula
- 2 ząbki czosnku
- liść laurowy
- 8 ziaren pieprzu angielskiego
- sok z ½ cytryny
- pieprz, sól, cukier

Przygotowanie:

Grzyby myjemy, zalewamy 3 szklankami wody i pozostawiamy na 8 godzin. Następnie gotujemy w tej samej wodzie ok. 1 godziny. Dodajemy obraną i pokrojoną włoszczyznę, liść laurowy, ziarna pieprzu angielskiego i gotujemy kolejne ½ godziny. Wywar przecedzamy. Równocześnie z namaczaniem grzybów przygotowujemy buraki: obieramy, myjemy, ścieramy na tarce, zalewamy 3 szklankami wody. Dorzucamy pokrojoną cebulę i czosnek, 2 łyżeczki cukru, łyżeczkę soli, mieszamy, przykrywamy i zostawiamy na minimum 3 godziny. Potem buraki przecedzamy, otrzymany sok buraczany doprowadzamy do wrzenia i gotujemy dalsze 2 minuty. Dalej łączymy oba wywary – buraczany i grzybowy, gotujemy 1 minutę od wrzenia, doprawiamy solą, pieprzem, sokiem z cytryny. Można dodać łyżkę masła. Podajemy z małymi pierożkami z farszem grzybowym (tzw. uszkami) lub krokietami.

Zuppa di barbabietola rossa

Ingredienti:

- 1 kg di barbabietole
- 1 carota
- 1 prezzemolo
- 50 g di funghi secchi – boleti o porcini
- mezzo sedano
- la parte bianca di 1 porro
- 1 cipolla
- 2 spicchi d'aglio
- una foglia di alloro
- 8 grani di pepe inglese
- il succo di ½ limone
- pepe, sale, zucchero

Preparazione:

Lavare i funghi, coprirli con 3 bicchieri d'acqua e lasciarli riposare per 8 ore. Quindi cuocerli nella stessa acqua per circa 1 ora. Aggiungere le verdure pelate e tagliate, la foglia di alloro, i grani di pimento e cuocere per un'altra mezz'ora. Filtrare il brodo. Mentre i funghi sono in ammollo, preparare le barbabietole: pellarle, lavarle, grattugiarle e versarvi sopra 3 tazze d'acqua. Aggiungiamo la cipolla e l'aglio tagliati, 2 cucchiaini di zucchero, un cucchiaino di sale, mescoliamo, copriamo e lasciamo riposare per almeno 3 ore. Quindi filtriamo le barbabietole, portiamo a ebollizione il succo ottenuto e cuociamo per altri 2 minuti. Unire i due brodi, quello di barbabietola e quello di funghi, cuocere per 1 minuto dal momento dell'ebollizione, condire con sale, pepe e succo di limone. È possibile aggiungere un cucchiaino di burro. Servire con piccoli ravioli ripieni di funghi (i cosiddetti *uszka*) o crocchette.

Schabowy z ziemniakami

Składniki:

- 4 kawałki schabu (ok. 150 g każdy)
- sól, pieprz
- mąka
- 1–2 jajka
- bułka tarta do panierki
- olej lub smalec do smażenia

Przygotowanie:

Rozbijamy kotlety schabowe. W płaskiej misce lub głębokim talerzu rozbijamy jajka, dodajemy sól i pieprz. Na oddzielnych talerzach umieszczamy mąkę i bułkę tartą. Każdy kotlet obtaczamy kolejno w mące, jajkach i bułce tartej. Smażymy na dobrze rozgrzanym tłuszczu – oleju lub smalcu – na złoty kolor. Podajemy z ziemniakami i surówką np. z ogórka i śmietany, zwaną mizerią.

Cotoletta di maiale con patate

Ingredienti:

- 4 cotolette di maiale (senz'osso, circa 150 g ciascuna)
- sale, pepe
- farina
- 1–2 uova
- pangrattato per impanare
- olio o strutto per friggere

Preparazione:

Battere le cotolette di maiale. In una ciotola piatta o in un piatto fondo sbattere le uova, aggiungere sale e pepe. In piatti separati mettere la farina e il pangrattato. Passare ogni cotoletta prima nella farina, poi nelle uova e infine nel pangrattato. Friggere in olio o strutto ben caldo fino a doratura. Servire con patate e insalata ad esempio di cetrioli e panna – la cosiddetta *mizeria*.

Gołąbki w sosie pomidorowym

Składniki:

- 1 duża główka kapusty białej lub włoskiej
- 500 g mięsa mielonego (wieprzowego lub mieszanego)
- 100 g ryżu
- 1 cebula
- 1 jajko
- sól, pieprz
- 1,5 szklanki bulionu warzywnego
- 2–3 łyżki przecieru pomidorowego
- łyżka oleju
- garść koperku

Przygotowanie:

Usuujemy głąb z kapusty, parzymy ją we wrzątku, oddzielając jak największe liście. Ryż gotujemy na półtwardo. Siekamy drobno cebulę i przez chwilę podsmażamy ją na oleju

do zeszklenia. W misce mieszamy mięso, cebulę, ryż i jajko. Doprawiamy solą i pieprzem. Porcję farszu kładziemy na każdym przygotowanym liściu kapusty i zawijamy go jak krolek. Dno garnka wykładamy resztą liści kapusty, układamy ściśle gołąbki, zalewamy całość przecierem pomidorowym połączonym z bulionem i dusimy na małym ogniu przez 1,5 godziny. Posypujemy koperkiem.

Involtini di foglia di cavolo ripieni in salsa di pomodoro

Ingredienti:

- 1 cavolo bianco o verza grande
- 500 g di carne macinata (di maiale o mista)
- 100 g di riso
- 1 cipolla
- 1 uovo
- sale, pepe
- 1,5 tazze di brodo vegetale
- 2–3 cucchiaini di passata di pomodoro
- un cucchiaino di olio
- una manciata di aneto

Preparazione:

Remove the core from the cabbage, blanch the leaf in boiling water, putting the largest ones on the side. Cook the rice al dente. Finely chop the onion and sauté it in oil for a while until it becomes transparent. In a bowl mix the meat, the onion, the rice and the egg. Season with salt and pepper. Put a portion of the filling on each cabbage leaf prepared and wrap it like a little envelope. Cover the bottom of the pot with the cabbage leaves, arrange the cabbage rolls, pour over everything the tomato sauce and cook on low heat for 1,5 hours. Sprinkle with dill.

Pierogi

Składniki na ciasto:

- 500 g mąki pszennej
- 250 ml gorącej przegotowanej wody
- 4 łyżki oleju np. rzepakowego
- pół łyżeczki soli

Przygotowanie:

Mix all ingredients in order: flour, salt, oil, water. After kneading, leave the dough for half an hour. Then divide the dough into several smaller pieces. Each piece should be rolled out quite thin and cut out circles.

The filling can be very different – usually we eat pierogi with meat, cabbage and mushrooms or just pierogi ruskie, which are really Ukrainian.

Składniki na farsz do pierogów „ukraińskich”:

- 500 g ziemniaków
- 250 g białego sera
- 1 cebula
- sól, pieprz
- masło klarowane do podsmażenia cebuli

Przygotowanie:

Gotujemy ziemniaki i jeszcze ciepłe przepuszczamy przez praskę lub mielimy. Na patelni podsmażamy drobno posiekaną cebulkę. Oddzielnie mielimy lub rozgniatamy biały ser. W jednej misce łączymy ziemniaki, ser, cebulę, doprawiamy całość do smaku solą i pieprzem. Małe porcje farszu układamy na kółkach z ciasta, składamy je na pół i zlepiamy dokładnie brzegi, formując falbanki. Wrzucamy małymi partiami do gotującej się, osolonej wody i wyjmujemy po 3–4 minutach od wypłynięcia pierogów na powierzchnię.

Pierogi można polać klarowanym masłem, obsypać podsmażoną cebulką lub skwarkami z boczku.

Pierogi

Ingredienti per la pasta:

- 500 g di farina di grano tenero
- 250 ml di acqua bollita calda
- 4 cucchiaini di olio, ad esempio di semi di colza
- mezzo cucchiaino di sale

Preparazione:

Mescolare in una ciotola tutti gli ingredienti nell'ordine: farina, sale, olio, acqua. Dopo aver impastato, lasciare riposare la pasta per mezz'ora. Quindi dividere la pasta in più parti. Stendere ogni pezzo abbastanza sottile e ritagliare dei cerchi.

Il ripieno può essere molto vario: di solito mangiamo *pierogi* con carne, cavolo e funghi, oltre ai cosiddetti *pierogi russi* (che in realtà sono ucraini).

Ingredienti per il ripieno dei pierogi "ucraini":

- 500 g di patate
- 250 g di formaggio bianco tipo *twaróg*
- 1 cipolla
- sale, pepe
- burro chiarificato per soffriggere la cipolla

Preparazione:

Lessiamo le patate e, ancora calde, le passiamo allo schiacciapatate o le tritiamo. In una padella soffriggiamo la cipolla tritata finemente. A parte sminuzziamo o schiacciamo il formaggio bianco. In una ciotola uniamo le patate, il formaggio e la cipolla, condiamo il tutto con sale e pepe a piacere. Disporre piccole porzioni di ripieno sui cerchi di pasta che fungeranno da contenitore del ripieno, piegarli a metà e sigillare bene i bordi ripiegandoli ad alette. Cuocere in piccole quantità in acqua bollente salata e togliere dopo 3–4 minuti dalla risalita dei ravioli in superficie.

I *pierogi* possono essere conditi con burro chiarificato, cipolla fritta o ciccioli di pancetta.

Bigos

Składniki:

- 1 kg kiszzonej kapusty
- 1/2 kg świeżej kapusty
- 1 kg upieczonego lub duszonego mięsa (np. wieprzowina, cielęcina)
- kielbasa lub boczek wedle uznania
- 1 cebula
- 50 g suszonych śliwek

- 2 garście suszonych grzybów (opcjonalnie)
- sól, pieprz, liść laurowy, 4–5 ziaren ziela angielskiego, 2 ziarnka jałowca
- 1 łyżka koncentratu pomidorowego (opcjonalnie)
- 1/2 szklanki czerwonego wina (opcjonalnie)

Przygotowanie:

Jeśli dodajemy do bigosu grzyby, namaczamy je wcześniej w dwóch szklankach wody przez ok. 12 godzin, a po odsączeniu kroimy w paski. Siekamy drobno obie kapusty. Świeżą kapustę gotujemy na półmiękko, z dodatkiem grzybów i cebuli. Kiszoną kapustę odsączamy z wody (jeśli jest bardzo kwaśna, dodatkowo przelewamy zimną wodą), szatkujemy, dodajemy liść laurowy, ziele angielskie, jałowiec, pieprz, zalewamy niewielką ilością wodą i dusimy około godziny. Następnie łączymy obie kapusty, dodajemy pokrojone mięso, podsmażoną kiełbasę i boczek, mieszamy wszystko i dusimy na wolnym ogniu przez kolejne 3–4 godziny. Dorzucamy śliwki suszone. Pod koniec gotowania można dodać łyżkę koncentratu pomidorowego i dolać czerwonego wina. Doprawiamy do smaku. Bigos często mieszamy drewnianą łyżką, pilnując, aby się nie przypalił.

Bigos

Ingredienti:

- 1 kg di cavolo sottaceto
- 1/2 kg di cavolo fresco
- 1 kg di carne arrosto o stufata (ad es. maiale, vitello)
- salsiccia o pancetta, a piacere
- 1 cipolla
- 50 g di prugne secche
- 2 manciate di funghi secchi (facoltativo)
- sale, pepe, alloro, 4–5 grani di pimento, 2 grani di ginepro
- 1 cucchiaino di concentrato di pomodoro (facoltativo)
- 1/2 bicchiere di vino rosso (facoltativo)

Preparazione:

Se decidiamo di voler fare *bigos* con funghi, occorre metterli a mollo in due bicchieri d'acqua per circa 12 ore prima di iniziare, poi li scoliamo e li tagliamo a strisce. Tritiamo finemente entrambi i cavoli. Cuociamo il cavolo fresco fino a renderlo leggermente morbido, aggiungendo i funghi e la cipolla. Scolare il cavolo sottaceto dalla salamoia (se è molto acido, sciacquarlo con acqua fredda), tagliarlo a strisce, aggiungere la foglia di alloro, il pimento, il ginepro, il pepe, versare un po' d'acqua e cuocere a fuoco lento per circa un'ora. Quindi unire i due tipi di cavolo, aggiungere la carne tagliata, la salsiccia e la pancetta rosolate, mescolare il tutto e cuocere a fuoco lento per altre 3–4 ore. Aggiungere le prugne secche. Alla fine della cottura è possibile aggiungere un cucchiaino di concentrato di pomodoro e un po' di vino rosso. Condire a piacere. Mescolare spesso il *bigos* con un cucchiaino di legno, facendo attenzione che non si bruci.

Jablecznik (szarlotka)

Składniki:

- 300 g mąki
- 200 g masła

- 100 g cukru
- 4–5 jabłek
- 2 łyżki bułki tartej

Przygotowanie:

Do mąki dodajemy masło (z lodówki, nie miękkie), siekamy nożem, łącząc składniki, dopiero po dodaniu cukru szybko zagniatamy ciasto w jednolitą masę. Można od razu podzielić ciasto na dwie części – większą przeznaczoną na spód i mniejszą – przeznaczoną na kruszonkę. Obie owijamy folią spożywczą i odkładamy do lodówki przynajmniej na pół godziny. Część mniejszą należy chłodzić dłużej. Po tym czasie rozwałkowujemy większy kawałek ciasta, dopasowując kształt i wielkość do blachy, w której spód będzie pieczony. Podpiekamy ciasto w temperaturze 180 stopni przez około 15–20 minut do uzyskania lekko złotego koloru. Po przestudzeniu ciasta posypujemy je bułką tartą, ścieramy umyte i obrane jabłka na tarce z dużymi oczkami, rozprowadzamy równomiernie na podpieczonym spodzie. Na koniec wyjmujemy zmrożony mniejszy kawałek ciasta i ścieramy go na tej samej tarce, pokrywając kruszonką warstwę jabłek. Całość pieczemy przez kolejne 30 minut.

Torta di mele (szarlotka)

Ingredienti:

- 300 g di farina
- 200 g di burro
- 100 g di zucchero
- 4–5 mele
- 2 cucchiari di pangrattato

Preparazione:

Aggiungere il burro (freddo, non ammorbidito) alla farina, tritare con un coltello, unire gli ingredienti e, solo dopo aver aggiunto lo zucchero, impastare rapidamente fino a ottenere un composto omogeneo. È possibile dividere immediatamente l'impasto in due parti: una più grande per la base e una più piccola per la copertura. Avvolgere entrambe con pellicola trasparente e riporre in frigorifero per almeno mezz'ora. La parte più piccola deve essere raffreddata più a lungo. Trascorso questo tempo, stendere la parte più grande dell'impasto, adattandone la forma e le dimensioni alla teglia in cui verrà cotta la base. Cuocere la pasta in forno a 180 gradi per circa 15–20 minuti, fino a ottenere un colore leggermente dorato. Una volta raffreddato, cospargere il disco di pasta con il pangrattato, grattugiare le mele lavate e sbucciate con una grattugia a maglie larghe e distribuirle uniformemente sulla base precotta. Infine, togliamo il pezzo di pasta più piccolo congelato e lo grattugiamo con la stessa grattugia, coprendo con la granella lo strato di mele. Cuociamo il tutto per altri 30 minuti.

Wiele ciekawych przepisów na tradycyjne polskie dania codzienne i świąteczne, w różnych wariantach, można znaleźć na popularnych blogach kulinarnych, które prowadzą m.in.: Anna Wrońska, Anna Starmach, Ewa Wachowicz, Marieta Marecka, Robert Makłowicz, Karol Okrasa.

Molte ricette interessanti di piatti tradizionali polacchi quotidiani e festivi, in diverse varianti, si possono trovare sui popolari blog culinari gestiti, tra gli altri, da Anna Wrońska, Anna Starmach, Ewa Wachowicz, Marieta Marecka, Robert Makłowicz e Karol Okrasa.

4. POPULARNE PIOSENKI / CANZONI POPOLARI

Nie wiemy, czy muzyka jest dla Polaków tak znacząca jak dla Włochów, ale na pewno odgrywa w ich życiu ważną rolę, zwłaszcza w chwilach relaksu i zabawy. Wiele w zakresie rozwoju kultury muzycznej Polacy zawdzięczają zresztą włoskim muzykom i śpiewakom, sprowadzanym na dwory królewskie i magnackie w wiekach XVI–XVIII. Również literatura tego czasu często ukazywała Włochów albo jako kochanków, albo jako muzyków. W tym rozdziale prezentujemy kilka piosenek, które Polacy znają, kochają i przy różnych okazjach, rodzinnych lub towarzyskich, wspólnie śpiewają.

Non sappiamo se per i polacchi la musica sia così significativa come lo è per gli italiani, ma sicuramente riveste un ruolo importante nella loro vita, soprattutto nei momenti di relax e divertimento. I polacchi devono molto allo sviluppo della loro cultura musicale ai musicisti e ai cantanti italiani, importati nelle corti reali e magnatizie nei secoli XVI–XVIII. Anche la letteratura dell'epoca spesso descriveva gli italiani come amanti o musicisti. In questo capitolo presentiamo alcune canzoni che i polacchi conoscono, amano e cantano insieme in varie occasioni, familiari o sociali.

Sto lat, sto lat...

Dokładnie nie wiadomo, kiedy powstała najpopularniejsza polska piosenka „bieszad-na”. Jest to toast śpiewany przy okazji imienin, urodzin, wesel i innych okazji towarzyskich. Uchodzi za utwór tradycyjny, co znaczy, że nie znamy ani autora słów, ani autora muzyki. Niektórzy uważają, że wywodzi się z folkloru ludowego, inni sądzą, że przywędrował do Polski z Niemiec.

Sto lat, sto lat,
Niech żyje, żyje nam.
Sto lat, sto lat,
Niech żyje, żyje nam,
Jeszcze raz, jeszcze raz, niech żyje, żyje nam,
Niech żyje nam!

Cento anni, cento anni...

Non si sa esattamente quando sia nata la canzone “festiva” più popolare della Polonia. È una canzone di auguri, un brindisi cantato in occasione di onomastici, compleanni, matrimoni e altre occasioni sociali. È considerata una canzone tradizionale, il che significa che non si conosce né l'autore delle parole né quello della musica. Alcuni ritengono che abbia avuto origine nel folklore, altri che sia arrivata in Polonia dalla Germania.

Cent'anni, cent'anni,
possa tu vivere per noi.
Cent'anni, cent'anni,
possa tu vivere per noi.
Ancora una volta, ancora una volta, possa tu vivere per noi.
Possa tu vivere per noi!

Wlazł kotek na płotek

To piosenka ludowa, prawdopodobnie z XVIII wieku. Funkcjonuje w bardzo różnych odmianach tekstowych i melodycznych. Słowa opracowywali m.in. Oskar Kolberg, Władysław Syrokomla, Władysław Bełza czy Zofia Rogoszówna. Muzykę modyfikowali m.in. Wiktor Każyński, Stanisław Moniuszko, Romuald Zientarski. Obecnie piosenka służy najczęściej jako wielopokoleniowa, domowa kołysanka, a także pierwszy materiał w edukacji muzycznej dzieci.

Wlazł kotek na płotek i mruga
Piękna to piosenka niedługa.
Niedługa, niekrótka, lecz w sam raz
Zaśpiewaj koteczku jeszcze raz.

C'è un gattino sul recinto

È una canzone popolare, probabilmente risalente al XVIII secolo. Esiste in un'ampia varietà di versioni testuali e melodiche. Le parole sono state sviluppate, tra gli altri, da Oskar Kolberg, Władysław Syrokomla, Władysław Bełza e Zofia Rogoszówna. La musica è stata modificata, tra gli altri, da Wiktor Każyński, Stanisław Moniuszko e Romuald Zientarski. Oggi la canzone viene utilizzata soprattutto come ninna nanna casalinga multigenerazionale, oltre che come primo materiale per l'educazione musicale dei bambini.

C'è un gattino sul recinto e fa l'occhiolino
Questa è una canzone bella e breve.
Non lunga, non corta, ma giusta
Cantala ancora, gattino.

Hej, sokoły

Inne tytuły: *Żal, żal za dziewczyną, Żal za Ukrainą, Na zielonej Ukrainie*

To polska pieśń skomponowana przez Macieja Kamieńskiego na przełomie XVIII i XIX wieku. Nie znamy autora słów, może był to wywodzący się z Ukrainy Józef Bohdan Zaleski, a może nieco od niego starsi twórcy: Franciszek Bohomolec lub Wojciech Bogusławski, którzy często pisali libretta do oper Kamieńskiego. Nie jest wykluczone, że inspiracją były tradycyjne melodie ukraińskie. Czas powstania utworu to prawdopodobnie okres rozbiorów państwa polskiego (ostatni rozbiór 1795 rok), a więc piosenka wyraża tęsknotę za ziemiami Ukrainy, utraconymi przez wielokulturową społeczność Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz Imperium Rosyjskiego.

Melodię z pieśni kilkakrotnie wykorzystywano w filmie Jerzego Hoffmana *Ogniem i mieczem* z roku 1999, będącego adaptacją słynnej w Polsce powieści Henryka Sienkiewicza o tym samym tytule. Na utworach Sienkiewicza, które opisywały świat wschodniego pogranicza Rzeczypospolitej Polskiej w XVII wieku, wychowywały się całe pokolenia Polaków.

Hej, tam gdzieś znad Czarnej Wody
Wsiada na koń Kozak młody
Czule żegna się z dziewczyną
Jeszcze czulej z Ukrainą

Refren

Hej, hej, hej sokoły

Omijajcie góry, lasy, doły
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku
Mój stepowy skowroneczku
Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku
Mój stepowy, dzwoń, dzwoń, dzwoń

Pięknych dziewcząt jest nie mało
Lecz najwięcej w Ukrainie
Tam me serce pozostało
Przy kochanej mej dziewczynie

Refren...

Żal, żal za dziewczyną
Za zieloną Ukrainą
Żal, żal, serce płacze
Już jej więcej nie zobaczę.

Refren...

Wina, wina, wina dajcie
A jak umrę, pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie

Refren...

Ehi, falconi

Altri titoli: *Rimpiango, rimpiango la mia ragazza, Dolore per l'Ucraina, Nella verde Ucraina*

È una canzone polacca composta da Maciej Kamieński a cavallo tra il XVIII e il XIX secolo. Non si conosce chi sia l'autore delle parole, forse Józef Bohdan Zaleski, originario dell'Ucraina, o forse compositori un po' più antichi di lui: Franciszek Bohomolec o Wojciech Bogusławski, che spesso scrivevano i libretti per le opere di Kamieński. Non è escluso che ad ispirarne il testo siano state melodie tradizionali ucraine. Probabilmente la canzone è stata composta nel periodo delle spartizioni dello Stato polacco (l'ultima spartizione è avvenuta nel 1795), quindi la canzone esprime la nostalgia per le terre dell'Ucraina, perse dalla comunità multiculturale della Repubblica Polacca a favore dell'Impero russo.

La melodia della canzone è stata utilizzata più volte nel film *Ogniem i mieczem* [Col ferro e col fuoco] di Jerzy Hoffman del 1999, adattamento del famoso romanzo polacco omonimo di Henryk Sienkiewicz. Intere generazioni di polacchi sono cresciute con le sue opere, che descrivono il mondo delle terre di confine della Repubblica polacca nel XVII secolo.

Ehi, là vicino al Mar Nero
Monta a cavallo un giovane cosacco.
Teneramente saluta la sua ragazza,
E ancor più teneramente l'Ucraina.

Ritornello:

Ehi, ehi, ehi falconi
Evitate le montagne, le foreste, le valli.
Suona, suona, suona mia campana
La mia allodola della steppa.
(x2)

Ci sono molte ragazze al mondo,
Ma la maggior parte di loro si trova in Ucraina.
Là ho lasciato il mio cuore,
Con la mia amata ragazza.

Ritornello...

Rimpiango, rimpiango la mia ragazza
La verde Ucraina
Rimpiango, rimpiango col cuore in lacrime.
Mai più le rivedrò.

Ritornello...

Datemi, datemi, datemi il vino,
e quando muoio seppellitemi
Nella verde Ucraina
Accanto alla mia bella amata.



<https://lyricstranslate.com/pl/hej-soko%C5%82y-ehi-falconi.html>

Golec uOrkiestra, Ściernisko

Słowa: Rafał Golec, Olga Golec; muzyka: Łukasz Golec, Paweł Golec, Mathias Dorsem
Piosenka bardzo popularnego zespołu wywodzącego się z polskich Karpat i łączącego w swojej twórczości muzykę etniczną, folkową z gatunkami popu, bluesa i jazzu. Utwór pochodzi z drugiego albumu grupy: *Golec uOrkiestra 2*, wydanego w 2000 roku. Piosenka jest bardzo energetyczna i wesoła. Polacy lubią ją również dlatego, że jest humorystyczną pochwałą ich przedsiębiorczości, czyli cechy, którą my, Polacy, bardzo w sobie cenimy. Była również wykorzystana w promocji filmu Juliusza Machulskiego *Pieniądze to nie wszystko*.

Pole, pole, tyse pole, ale mam już plan
Pomalutku, bez pośpiechu, wszystko zrobię sam
Nad makietą się męczyłem ładnych parę lat
Ale za to zwiedzać cudo będzie cały świat.

Refren

Tu na razie jest ściernisko
Ale będzie San Francisco
A tam, gdzie to kretowisko
Będzie stał mój bank (x2)

Do roboty mam smykałkę, krzepę mam, jak wół
Sam pociągnę wóz pustaków, choćby był bez kół
Już wyciąłem wszystkie krzaki, teraz zwożę żwir
Mam to w nosie, że sąsiedzi mówią o mnie “świr”.

Refren (x2)

Ja nie jestem w ciemę bity, budowlankę znam
I samemu burmistrzowi wstęgę przeciąć dam.

Refren (x4)

Golec uOrkiestra, *Ściernisko* [La stoppia]

Parole: Rafał Golec, Olga Golec; musica: Łukasz Golec, Paweł Golec, Mathias Dorsem

Canzone di un gruppo molto popolare originario dei Carpazi polacchi, che unisce nel suo lavoro la musica etnica e popolare con i generi pop, blues e jazz. Il brano è tratto dal secondo album del gruppo: Golec u Orkiestra 2, pubblicato nel 2000. La canzone è molto energica e allegra. Ai polacchi piace anche perché è un elogio umoristico del loro spirito imprenditoriale, una caratteristica che noi, come società, apprezziamo molto. È stata anche utilizzata per la promozione del film *Pieniądze to nie wszystko* [I soldi non sono tutto] di Juliusz Machulski.

Campo, campo, campo calvo, ma ho già un piano
Lentamente, senza fretta, farò tutto da solo.
Mi ci sono voluti un paio d'anni per lavorare al modello
Ma tutto il mondo visiterà questa meraviglia

Ritornello...

Qui c'è la stoppia per ora
Ma sarà San Francisco
E dove c'è questa pietraia
ci sarà la mia banca (x2)

Ho un talento per il lavoro, sono forte come un bue
Posso tirare un carro di foratini da solo, anche se fosse senza ruote
Ho già tagliato via tutti i cespugli, ora sto trasportando la ghiaia
Non mi importa se i vicini mi chiamano “pazzo”.

Ritornello...

Questa è stoppia per ora
Ma sarà San Francisco
E dove c'è il mucchio di talpe
ci sarà la mia banca (x2)

Non sono uno sciocco, conosco il mestiere dell'edilizia
E farò al sindaco in persona tagliare il nastro

Ritornello... (x4)

Marek Grechuta, *Będziesz moją Panią*

Słowa: Marek Grechuta; muzyka: Marek Grechuta

Utwór pochodzi z debiutanckiej płyty Grechuty *Marek Grechuta & Anawa* (1970). Należy do piosenek poetyckich. To wyznanie miłosne, podobno powstałe po poznaniu przez pieśniarza jego przyszłej żony Danuty. Utrzymane w nastroju pogodnym, bardzo śpiewnym, z aluzjami do walczyka.

Będziesz zbierać kwiaty
Będziesz się uśmiechać
Będziesz liczyć gwiazdy
Będziesz na mnie czekać

I ty właśnie ty
będziesz moją damą
I ty tylko ty
będziesz moją panią

Będą ci grały skrzypce lipowe
Będą śpiewały jarzębinowe
Drzewa, liście, ptaki wszystkie

Będę z tobą tańczyć
Bajki opowiadać
Słońce z pomarańczy
W twoje dłonie składać

I ty właśnie ty
będziesz moją damą
I ty tylko ty
będziesz moją panią

Będą ci grały nocą sierpniową
Wiatry strojone barwą słońca
Będą śpiewały, śpiewały bez końca

Będziesz miała imię
Jak wiosenna róża
Będziesz miała miłość
Jak jesienna burza

I ty właśnie ty
będziesz moją damą
I ty tylko ty
będziesz moją panią

Marek Grechuta, *Sarai la mia signora*

Parole: Marek Grechuta; musica: Marek Grechuta

La canzone è tratta dall'album di debutto di Grechuta, *Marek Grechuta & Anawa* (1970). Appartiene al genere delle canzoni poetiche. È una dichiarazione d'amore, presumibilmente scritta dopo l'incontro tra il poeta e la futura moglie del cantante, Danuta. Si mantiene in uno stato d'animo allegro e molto intonato, con allusioni al valzer.

Coglierai fiori
e sorriderai,
conterai le stelle,
mi aspetterai.

E tu, proprio tu,
sarai la mia dama.
E tu, soltanto tu,
sarai la mia signora.

Un violino di tiglio suonerà per te,
a te canteranno gli alberi di sorbo,
le loro foglie e tutti gli uccelli.

Ballerò con te,
racconterò fiabe,
ti metterò in mano
un'arancia come un sole.

E tu, proprio tu,
sarai la mia dama.
E tu, soltanto tu,
sarai la mia signora.

In una notte d'agosto suoneranno per te
i venti rivestiti dei colori del sole;
canteranno, canteranno senza fine.

Avrai il nome
di una rosa di primavera.
Avrai l'amore
di una tempesta d'autunno.

E tu, proprio tu,
sarai la mia dama.
E tu, soltanto tu,
sarai la mia signora.



<https://lyricstranslate.com/pl/b%C4%99dziesz-moj%C4%85-pani%C4%85-sarai-la-mia-signora.html>

Część II
O Włoszech

Parte II
Sull'Italia

1. MIEJSCA / LUOGHI

Są takie miasta, miasteczka i regiony we Włoszech, które doczekały się na przestrzeni wieków wielu świadectw w polskim piśmiennictwie. Budziły zachwyt, wywoływały refleksję, zaskakiwały, ale czasem też rozczarowywały... Poniżej przedstawiamy kilkanaście fragmentów pochodzących z wybranych wierszy, opowiadań, dzienników, listów, przewodników, a także wspomnień, w jakich można, w naszej opinii, znaleźć interesujące opisy miejsc ważnych dla polskich zwiedzających.

Ci sono città, paesi e regioni in Italia che nel corso dei secoli hanno trovato ampio spazio nella produzione letteraria polacca. Hanno suscitato ammirazione, riflessioni, stupore, ma a volte anche... delusione. Di seguito presentiamo alcuni brani tratti da poesie, racconti, diari, lettere, guide turistiche e memorie selezionate, nei quali, a nostro avviso, è possibile trovare interessanti descrizioni di luoghi importanti per i visitatori polacchi.

1.1. RZYM / ROMA

Jan Kochanowski, *O Rzymie*, [w:] Idem, *Fraszki*, Kraków: nakł. K. Bartoszewicza, 1883, s. 39.

Jako wszyscy narody Rzymowi służyły,
Póki mu dostawało i szczęścia, i siły,
Także też, skoro mu się powinęła noga,
Ze wszystkiego¹ nań świata uderzyła trwoga.
Fortunniejszy był język, bo ten i dziś miły:
Tak zawsze² trwalszy owoc dowcipu niż siły.

Jan Kochanowski, *O Rzymie* [Su Roma], [in:] Idem, *Fraszki*, Cracovia: pubblicato da K. Bartoszewicz, 1883, p. 39.

Come tutte le nazioni servivano Roma,
Finché essa godeva di fortuna e potere,
Così, quando essa perse fortuna,
Il terrore venne a essa da tutto il mondo.
Più fortunata fu la lingua, perché ancora oggi è amata:
Così il frutto dell'ingegno è sempre più duraturo della forza.

¹ Współcześnie powiedzielibyśmy: *wszystkiego*. Oggi diremmo: *tutto*.

² *Zawždy*, czyli *zawsze*. Archaizm. *Zawždy*, ovvero: *zawsze* (*sempre*). Arcaismo.

Adam Mickiewicz, *Do mego cziczerone w Rzymie (Do panny Henrietty Ankwicówny)*, [w:] Idem, *Pisma Adama Mickiewicza*, t. 1, Paryż: L. Martinet, 1861, s. 410–411.

Mój Cicerone! Oto na pomniku
Jakieś niekształtne, nieznajome imię
Wędrownik skreślił na znak, że był w Rzymie
Ja chcę coś wiedzieć o tym wędrowniku.

Może go wkrótce przyjmie do gospody
Kłótliva fala; może piasek niemy
Zatai jego życie i przygody,
I nigdy o nim nic się nic dowiemy...

Ja chcę odgadnąć, co on czuł i myślił³,
Gdy w księdze twojej, wśród włoskiej krainy,
Za cały napis to imię wykryślił,
Na drodze życia ten swój ślad jedyny.

Czy drżącą ręką, po długim dumaniu,
Rył go powoli, jak nagrobek w skale?
Czy go odchodząc, uрониł niedbale,
Jako samotną łzę przy pożegnaniu?...

Mój Cziczerone! dziecinne masz lice,
Lecz mądrość stara nad twym świeci czołem;
Przez rzymskie bramy, groby i świątnice
Tyś przewodniczym był dla mnie aniołem;

Ty umiesz przejrzeć nawet w serce głazu;
Gdy błękitnymi raz rzucisz oczyma,
Odgadniesz przeszłość z jednego wyrazu
Ach, ty wiesz może i przyszłość pielgrzyma!...

Rzym 1830

*Al mio Cicerone a Roma*⁴ (*Alla signora Henryka Ankwicówna*)

Sul tuo monumento, mio Cicerone,
Un viandante, un'ignota persona,
Come segno d'essere stato a Roma,
Ha scritto illeggibile il suo nome.

Forse presto un'ondata veemente
Lo inghiottirà; o la sabbia silenziosa
Coprirà la sua vita e le vicende,
E mai di lui sapremo qualcosa...

Voglio indovinare cosa provava,
Quando in Italia, sul tuo libro aperto,
Quel nome come epigrafe lasciava,
Unica traccia del suo cammino incerto.

³ Współcześnie mówimy: *myślał*, *wykreślił*. Formy archaiczne. Oggi diciamo: *myślal* (*pensava*), *wykreślił* (*cancellò*). Forme arcaiche.

⁴ Pomijamy informacje o źródle, jeśli tłumacz go nie podał. Omettiamo le informazioni sulla fonte se il traduttore non le ha fornite.

Forse dopo aver a lungo pensato,
Con la mano tremante lo ha inciso?
Oppure andandosene gli è sfuggito,
Come una lacrima nel commiato?

Mio Cicerone! d'un bimbo hai le gote,
Ma sulla fronte hai la saggezza antica;
Fra i templi di Roma e le sue porte,
Tu sei stato per me l'angelo guida.

Tu sai entrare nel cuore più duro;
Con un solo tuo sguardo turchino,
Leggi il passato, e forse anche il futuro
Tu puoi conoscere del pellegrino!...



Traduzione professionale: Paolo Statuti
<https://musashop.wordpress.com/tag/adam-mickiewicz/>

Juliusz Słowacki, *Rzym*, [w:] *Dziela Juliusza Słowackiego*, t. 1: *Wiersze drobne*, oprac. B. Gubrynowicz, Lwów: Nakładem księgarni W. Gubrynowicza, 1909, s. 57.

Nagle mię trącił płacz na pustym błoni:
„Rzymie! nie jesteś ty już dawnym Rzymem”.
Tak śpiewał pasterz trzód, siedząc na koniu.

Przedemną mroczne błękitnawym dymem
Sznury pałaców pod Apeninami,
Nad nimi kościół ten, co jest olbrzymem.

Za mną był morski brzeg i nad falami
Okrętów tłum, jako łabędzie stado,
Które ogarnął sen pod ruinami.

I zdjął mię wielki płacz, gdy tą gromadą
Poranny zachwiał wiatr i pędził dalej,
Jakby girlandę dusz w błękitność bladą.

I zdjął mię wielki strach, gdy poznikali
Ci aniołowie fal – a ja zostałem
W pustyni sam – z Rzymem, co już się wali.

I nigdy w życiu takich łez nie lałem,
Jak wtenczas – gdy mię spytało w pustyni
Słońce, sztydzący bóg – czy Rzym widziałem?...

Juliusz Słowacki, *Rzym* [Roma], [in:] Idem, *Dziela* [Opere], t. 1: *Wiersze drobne* [Piccole poesie], a cura di B. Gubrynowicz, Leopoli: Pubblicato dalla libreria W. Gubrynowicz, 1909, p. 57.

Improvvisamente fui colpito da pianto in una piazza vuota:
“Roma! Non sei più la Roma di una volta”.
Così cantava il pastore delle greggi, seduto sul suo cavallo.

Davanti a me, fumo azzurrino
File di palazzi sotto l'Appennino,
Sopra di loro quella chiesa che sembra un gigante.

Dietro di me c'era la riva del mare e sopra le onde
Una folla di navi come uno stormo di cigni,
Il cui sonno era abbracciato sotto le rovine.

E un grande pianto mi ha preso quando
Il vento del mattino
Ha preso e portato via quel gruppo
Come una ghirlanda di anime nel blu pallido.

E un grande terrore mi assalì quando
Quegli angeli delle onde sparirono – e io rimasi
Nel deserto da solo – con Roma in rovina.

E mai in vita mia ho versato così tante lacrime,
Come allora, quando il sole,
Il dio beffardo, mi chiese nel deserto
– Se avessi visto Roma...

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1] Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym, Warszawa: nakładem Gustawa Sennewalda, 1866, s. 350–352.

Nie postrzeegliśmy się, gdyśmy już wjechali na Ponte Molle, ozdobiony posągami, gdy naprzeciw nas ukazała się brama del Popolo i tenże sam znany mi dobrze widok z dwoma jednakowiućkami kościółkami, który sztychował Pinelli z wjazdem Radziwiłła...⁵ Zatrzymano nas u wrót grodu, aleśmy tu rzucili vetturina rzeczy i towarzysza, poleciwszy im sobie szukać gospody, a że jeszcze dnia parę godzin zostało, poszedłem pieszo jako pielgrzym do grobu Świętego Piotra na Watykan.

Z towarzyszem moim Julmo, który znał już Rzym dobrze, puściliśmy się przez Ripettę i ulice, których wymienić nie umiem, potem przez most na Tybrze, niesmacznymi figurami Berniniego ozdobiony, mimo twierdzy świętego Anioła wspaniałej, do Św. Piotra...

Dziwnym skutkiem mnogich przypomnień wszystko tu znaczniejsze, choć niewidziane nigdy, znane było dobrze, nie potrzebowaliśmy pytać o nic... Przychodziły na myśl obrazy, sztychy, ryciny, które budziły niegdyś tęsknicę i pragnienie widzenia tych pomników, dziś ziszczoną!

Nie chciało się prawie oczom wierzyć, zdawało się to snem jakimś.... Musiałem powtarzać sobie, żem w Rzymie.

Ulica wiodąca do wspaniałego gmachu wcale nie była wspaniałą; uderzyć to musi każdego w grobie Cezarów i Papieżów, że się tu nikt nie stara o przeistoczenie go na europejskie miasto harmonijne i porządne... Tak jak jest Rzym, zachowuje się tylko, złożony z najwspanialszych budowli i najpospolitszych śmieci... Pałace graniczą w nim z klatkami, a ciasne przesmyki wiodą do najdroższych zabytków... I jest tak dobrze i szczęście, że nie jest inaczej, ileżby tu zniszczyć mogła zapalczywa ręka przyjaciół porządku, regularności i pobiały!! Rzym immondezajo⁶ ma swój charakter... widać w nim stolicę następcy tego, który świata znikomością pogardzać rozkazał...

⁵ Zob. rycina Bartolomeo Pinellego *Wjazd do Rzymu Michała Kazimierza Radziwiłła w dniu 4 sierpnia 1680 roku*. Kopię obrazu, z niewielkimi zmianami wobec oryginału, Kraszewski namalował w 1849 r. (<https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/zbiory/872899>; data dostępu: 01.10.2025).

⁶ W znaczeniu: Rzym śmietnisko. Nel significato: Roma discarica / Roma immondezzaio.

Stajemy na rozległym podwórcu poprzedzającym wnieść⁷ do świątyni... Olbrzymia budowla, przed którą wysuwają się te wspaniałe portyki i biją dniem i nocą szemrzące wodotryski, nieznierównane z niczym czyni wrażenie. Nigdy może człowiek nie wzniosł nic potężniejszego, majestatyczniejszego.... Nie mówimy o piękności, giną szczegóły, całość jest przerażająco wielka i poważna. Taką sobie wyobraziliśmy katedrę chrześcijaństwa. Cała z marmurów, kamienia i brązu, świetna, świeża, bogata, zdaje się postawioną wczoraj i przeznaczoną stać wieki.

Aleśmy w tej chwili nie widzieli nic i nie myśleli oglądać, przeszliśmy w milczeniu ten niezmierny gmach, pusty teraz i cichy, aż do okolonego lampami grobu apostoła, i tu modliliśmy się duchem...

Wieczór, a raczej nadchodząca noc, dokoła milczenie gmachu straszliwego swą wielkością, migocące światła lamp grobowych, wrażenia miejsca i chwili przeniosły nas w świat nieziemski.

I u grobu zastępcy Chrystusowego spytałem po cichu – Panie, kiedyż zwyciężysz?

I cisza mi tylko odpowiedziała głucha, bo byłem niewiernym Tomaszem, co śmiał zwątpić o sprawiedliwości Bożej... Wstaliśmy powoli ze smutkiem w duszy i poszliśmy, nie śpiesząc przez kościół, a jam się dał już wieść towarzyszowi, nie patrząc prawie dokąd i którędy szedłem. Mrok padał coraz gęstszy... wśród niego mijaliśmy jasno wyluminowane ... uwierzylibyście? sklepy! sklepy w Rzymie!! Potem obeliski jakieś i szemrzące fontanny... Poznałem Pantheon po cudnego wdzięku kolumn proporcjach... za chwilę znaleźliśmy się u P. Sauve w hotelu Minerwy, na placu tegoż nazwiska.

Tu panowała już najczystsza proza hotelowa, tak że się było można sądzić w Paryżu lub w Londynie... niestety!

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1] *Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym* [Cartoline di viaggio 1858–1864 [Libro 1] Cracovia, Vienna, Trieste, Venezia, Padova, Milano, Genova, Pisa, Firenze, Roma], Varsavia: pubblicato da Gustaw Sennewald, 1866, pp. 350–352.

Non ci siamo accorti, una volta arrivati al Ponte Molle, decorato con statue, che di fronte a noi appariva la Porta del Popolo e lo stesso panorama che conoscevo bene, con due chiese identiche, che Pinelli aveva inciso con l'ingresso di Radziwiłł...⁸ Ci siamo fermati alle porte della città, lasciammo lì il vetturino, i bagagli e il nostro compagno, raccomandando che cercassero una locanda, e poiché mancavano ancora alcune ore al tramonto, mi sono incamminato come un pellegrino verso la tomba di San Pietro in Vaticano.

Con il mio compagno Julmo, che conosceva già bene Roma, abbiamo attraversato Ripetta e strade che non saprei nominare, poi il ponte sul Tevere, decorato con le sgradevoli statue del Bernini, nonostante la magnifica fortezza di Sant'Angelo, fino a San Pietro...

Stranamente, grazie ai numerosi ricordi, tutto ciò che era più significativo, anche se mai visto, era ben noto, non avevamo bisogno di chiedere nulla... Ci venivano in mente immagini, incisioni, tavole che un tempo suscitavano nostalgia e desiderio di vedere quei monumenti, oggi esaudito!

Non riuscivo quasi a credere ai miei occhi, mi sembrava un sogno... Dovevo ripetermi che ero a Roma.

La strada che conduce al magnifico edificio non era affatto magnifica; deve colpire chiunque si trovi nella tomba di Cesari e Papi il fatto che qui nessuno cerchi di trasformarla in una città europea armoniosa e ordinata... Roma rimane così com'è, composta dai palazzi più magnifici e dai cumuli di spazzatura più comuni... I palazzi confinano con le gabbie e stretti vicoli conducono ai monumenti più preziosi... Ed è un bene e una fortuna che non sia diversamente, quanto potrebbe distruggere qui la mano impetuosa degli amici dell'ordine, della regolarità e della pulizia! Roma-immondezzaio ha il suo carattere... in essa si vede la capitale del successore di colui che ordinò di disprezzare la meschinità del mondo...

⁷ Współcześnie: wejście. Oggi: wejście (ingresso).

⁸ Cfr. l'incisione di Bartolomeo Pinelli *L'ingresso a Roma di Michał Kazimierz Radziwiłł il 4 agosto 1680*. Kraszewski dipinse una copia del quadro, con lievi modifiche rispetto all'originale, nel 1849. (<https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/zbiory/872899>; data di accesso: 01.10.2025).

Ci troviamo nell'ampio cortile che precede l'ingresso al tempio... L'enorme edificio, davanti al quale si stagliano questi magnifici portici e dove giorno e notte sgorgano zampillanti fontane, è davvero impressionante. Forse l'uomo non ha mai costruito nulla di più imponente, di più maestoso... Non parliamo di bellezza, i dettagli svaniscono, il tutto è spaventosamente grande e solenne. È così che immaginavamo la cattedrale della cristianità. Tutta di marmo, pietra e bronzo, splendida, fresca, ricca, sembra costruita ieri e destinata a durare per secoli.

Ma in quel momento non vedevamo nulla e non pensavamo di guardare, abbiamo attraversato in silenzio quell'immenso edificio, ora vuoto e silenzioso, fino alla tomba dell'apostolo circondata da lampade, e qui abbiamo pregato con lo spirito...

Era sera, o meglio stava calando la notte, intorno regnava il silenzio di un edificio imponente nella sua grandezza, le luci tremolanti delle lampade funerarie, le sensazioni del luogo e del momento ci trasportarono in un mondo ultraterreno.

E davanti alla tomba del vicario di Cristo chiesi sottovoce: Signore, quando vincerai?

E solo il silenzio mi rispose, perché ero l'incredulo Tommaso, che osava dubitare della giustizia di Dio... Ci alzammo lentamente con tristezza nell'anima e andammo via, senza fretta, attraverso la chiesa, e io mi lasciai guidare dal mio compagno, senza quasi guardare dove e per dove stavo andando. L'oscurità calava sempre più fitta... e in mezzo ad essa passavamo davanti a negozi illuminati... ci credereste? Negozi a Roma! Poi alcuni obelischi e fontane gorgoglianti... Riconobbi il Pantheon dalle proporzioni meravigliose delle colonne... e in un attimo ci ritrovammo dal sig. Sauve all'hotel Minerva, nella piazza omonima.

Qui regnava la più pura prosa alberghiera, tanto che si sarebbe potuto pensare di essere a Parigi o a Londra... purtroppo!

Wojciech Karpiński, *Rzym barokowy*, [w:] Idem, *Pamięć Włoch*, Gdańsk: słowo / obraz / terytoria, 1982, s. 163–164.

Rzymów jest wiele. Rzym starożytnych pomników i ruin – należy raczej do poetów i archeologów, stanowi sugestię dla wyobraźni. Jest Rzym średniowiecznych kościołów – może najpiękniejszy, ale tkwiący poza czasem i poza dzisiejszym tętnem miasta; porozrzucane od Santa Constanza po Santi Quattro Coronati czy Santa Cecilia enklawy pogrążonych we śnie krużganków, oazy ciszy. I wreszcie jest Rzym śmiałych układów urbanistycznych, wspaniałych założeń ogrodowych, placów, schodów, pałaców, fontann – Rzym, który zaczął się tworzyć w epoce renesansu, lecz pełnię rozkwitu przeżył w czasach baroku. I taki dotrwał do dziś. Nie bądźmy pedantami w wyznaczaniu granicznych dat, ważniejsze jest zrozumienie socjopolitycznej specyfiki, która odróżnia jego rozwój od dziejów innych stolic.

Rzym barokowy był miastem otwartym w sensie urbanistycznym, jako kontynuacja o tyleż większej metropolii starożytnego imperium, otwartym w sensie politycznym, jako duchowe centrum chrześcijaństwa, otwartym w sensie artystycznym, jako stolica ówczesnej sztuki europejskiej. W okresie baroku interesowano się miastem jako całością, urbanistyką najgłębiej pojętą, nie tylko pięknem poszczególnych budynków czy założeń, lecz również ich wzajemnym oddziaływaniem, wpływem i wzbogacaniem. Interesowano się atmosferą miasta – współtworzono ją. Rzym jest barokowy, bo nadal oddziaływa jako całość, spowija nas swoją atmosferą, pozwala lepiej zrozumieć i siebie, i nas samych. Rzym ma duszę, jest miastem o ludzkim obliczu, na ludzką miarę.

Wojciech Karpiński, *Rzym barokowy* [Roma barocca], [in:] Idem, *Pamięć Włoch* [La memoria d'Italia], Gdańsk: słowo / obraz / terytoria, 1982, pp. 163–164.

Ci sono molte Rome. La Roma degli antichi monumenti e delle rovine appartiene piuttosto ai poeti e agli archeologi, costituisce un suggerimento per l'immaginazione. C'è la Roma delle chiese medievali, forse la più bella, ma fuori dal tempo e dal ritmo frenetico della città odierna; sparse da Santa Constanza ai Santi Quattro Coronati o a Santa Cecilia, enclavi di chiostrì immersi nel sonno,

oasi di silenzio. E infine è la Roma degli audaci progetti urbanistici, dei magnifici giardini, delle piazze, delle scalinate, dei palazzi, delle fontane: la Roma che ha iniziato a formarsi nel Rinascimento, ma che ha vissuto il suo massimo splendore nel Barocco. Ed è così che è rimasta fino ad oggi. Non siamo pedanti nel fissare date limite, è più importante comprendere la specificità socio-politica che distingue il suo sviluppo dalla storia di altre capitali.

La Roma barocca era una città aperta nel senso urbanistico, come continuazione della metropoli ancora più grande dell'antico impero; aperta nel senso politico, come centro spirituale del cristianesimo; aperta nel senso artistico, come capitale dell'arte europea dell'epoca. Nel periodo barocco ci si interessava alla città nel suo insieme, all'urbanistica nel senso più profondo del termine, non solo alla bellezza dei singoli edifici o complessi, ma anche alla loro interazione, influenza e arricchimento reciproci. Ci si interessava all'atmosfera della città, contribuendo a crearla. Roma è barocca perché continua ad agire come un insieme, ci avvolge con la sua atmosfera, ci permette di comprendere meglio se stessa e noi stessi. Roma ha un'anima, è una città dal volto umano, a misura d'uomo.

1.2. WENECJA / VENEZIA

Stanisław Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa: N. Glücksberg, 1820, s. 4–5; 28–29.

Gdy rzeczy nasze do barki zniesiono, puściliśmy się pełni wielkiego oczekiwania ku Wenecji. Ale nie masz oczekiwania, którego by to nadzwyczajne widowisko nie przewyższyło.

Pośród morza niezmierzonej przestrzeni wznosi się jakby w mamiącym zwierciadle to niepojęte ludzi siedlisko, wieczny pomnik triumfu geniuszu ludzkiego nad potęgą natury. Jeżeli Bóg morze stworzył, by panowało, człowiek morzu narzucił kajdany, by nad nimi panował. Widok Wenecji od placu Św. Marka nie ma nic sobie równego, i nigdy nic równego mieć nie będzie. Nikt nie potrafi opisać tego wrażenia, jakie pływające wieże, gmachy, ulice na umysł jego zrobiły, bo to mamiące widmo zachwyca i przeraża nadzwyczajnością, nie zostawiając⁹ miejsca rozwadze.

[...]

Wenecja jest bez wątpienia najciekawszym w świecie miastem, bo w niczym niepodobnym do innych. Nie widać tu ani ekwipażów, ani koni, ani żadnego zwierzęcia potrzebnego do życia i wygody. Na ulicach ciasnych [...] kręci się tłum ludzi po największej części obdartych, wrzeszcząc nieustannie, bo tu nic się nie dzieje bez krzyku. [...] Nie masz jednak miasta, które by tak prędko i tak srodze sprzykrzyło się jak Wenecja, każdy prawie podróżny błogosławi tę chwilę, kiedy się pozbędzie tej wodnej stolicy.

Człowiek bowiem jest dziełem przyzwyczajenia i to ma tylko przyjemnym, w czym się wychował. Miasto, gdzie ustawicznie trzeba pływać, gdzie drzewa i trawy w całym życiu nie zobaczy, gdzie koń jest równą prawie ciekawością jak nosorożec w Warszawie, gdzie smród zalazłych¹⁰ kanałów mniej lub więcej ustawnie¹¹ nos razi, gdzie teatr wtenczas się dopiero zaczyna, kiedy indziej się kończy, miasto mówię takie, może nadzwyczajnością kilka dni zachwycać, ale dłużej zabawiwszy znudzi niezawodnie [...].

Stanisław Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816* [Viaggio in Italia negli anni 1815 e 1816], Varsavia: N. Glücksberg, 1820, pp. 4–5; 28–29.

Quando le nostre cose furono portate sulla barca, partimmo pieni di grandi attese verso Venezia. Ma non c'è aspettativa che questo spettacolo straordinario non possa superare.

⁹ Dziś: zostawiając. Forma archaiczna. Oggi: lasciando. Forma arcaica.

¹⁰ W znaczeniu: brudnych. Nel significato: sporchi.

¹¹ Dziś: ustawicznie. Forma archaiczna. Oggi: costantemente. Forma arcaica.

In mezzo al mare, immenso e sconfinato, sorge come in uno specchio incantevole questo insondabile insediamento umano, monumento eterno al trionfo del genio umano sulla potenza della natura. Se Dio ha creato il mare per dominarlo, l'uomo – per dominare il mare – gli ha imposto delle catene. La vista di Venezia da Piazza San Marco non ha eguali e non ne avrà mai. Nessuno è in grado di descrivere l'impressione che le torri galleggianti, gli edifici e le strade hanno fatto sulla sua mente, perché questo specchio seducente affascina e terrorizza con la sua straordinarietà, senza lasciare spazio alla ragione.

[...]

Venezia è senza dubbio la città più interessante del mondo, perché non assomiglia a nessun'altra. Qui non si vedono né carrozze, né cavalli, né alcun animale necessario alla vita e al comfort. Nelle strette strade [...] si aggira una folla di persone per lo più lacere, che urlano continuamente, perché qui nulla accade senza urla. [...] Tuttavia, non esiste città che stanchi così rapidamente e così profondamente come Venezia, quasi ogni viaggiatore benedice il momento in cui si libera di questa capitale sull'acqua.

L'uomo è infatti il prodotto delle abitudini e trova piacevole solo ciò con cui è cresciuto. Una città dove bisogna continuamente andare in barca, dove per tutta la vita non si vedono alberi, né erba, dove un cavallo è una curiosità quasi pari a un rinoceronte a Varsavia, dove la puzza dei canali putridi punge più o meno costantemente il naso, dove il teatro inizia per finire chissà quando, una città del genere può affascinare per qualche giorno con la sua straordinarietà, ma dopo un po' di tempo inevitabilmente annoia [...].

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, t. 2 (*Z Warszawy do Rzymu*), Warszawa: Gebethner i Wolff, 1875, s. 152–153.

Tymczasem zaś, podajcie ręce! oprowadzę was nieco po Wenecji, gdzie już sam od tygodnia płądruję, a dotąd jestem jak rozmarzony winem, albo zakochany w pierwszym okresie miłości, to jest, gdy ani ze swych wrażeń i uczuć, ani z uroków kochanki sam sobie zdać sprawy nie umie. Ach! bo ta Wenecja! to sfinks, to amfibia miast; to kamienna *Fata-Morgana* morza; to fantastyczna maska czy maskarada ziemi; to gorszy od kreteńskiego labirynt ulic, uliczek, zaułków, kanałów, kanalików, mostków i mosteczków; to jakby miasto tajemnic, intryg, zasadzek i schadzek miłosnych; tak tu jakoś wszystko niezwykle; na pozór mroczno, ponuro, a w rzeczy samej rozkosznie! Sama jakaś szczególna cichość, sam brak turkotu powozów, tego echa miast wszystkich; sam widok czarnych gondoli, z kształtu nawet do trumny podobnych, przesuwających się szybko jak cienie po wąskich zamierzchłych kanałach; wszystko to razem wzięte składa się na to dziwne, oryginalne wrażenie, jakiego tu śnać¹² każdy nowy gość doświadcza, a cóż, gdy go jeszcze sam szuka, i tak mu się na oślep, jak ja np. poddaje? Nieraz tak mi się w głowie zamąci, że się czuję formalnie jak we śnie; zdaje się, że chodzę po wodzie – bo woda wszędzie tuż tuż pod nogami; albo że po ulicy ślizgam się skoś murów – bo kanały nieraz tak wąskie, a mrok od postronnych domów tak gęsty, że tu właśnie wody nie widać, a gondola leci jak strzała. Słowem, tak tu jest jakoś wszystko nadzwyczajnym, że sam herb Wenecji, lew ze skrzydłami, przestaje być już tylko *weneckim straszidłem*, a staje się jakby symbolem tego nadzwyczajnego stosunku elementów, mianowicie we środku i po kończynach miasta, które – mówiąc z Trembeckim¹³ – są jakby „rybim podpasem” Syreny; gorsem zaś jej i sercem jest *Piazza di San Marco*, a uroczą, zachwycającą twarzyczką – *Piazzetta*, to jest mały placyk, złączony z pierwszym, a otwarty i wychodzący na morze. Wiecie z bajek o zaklętych ogrodach, gdzie się ludzie obracali w kamienie. Otóż i tutaj dzieje się to samo. Kto wszedł raz pierwszy, pewno

¹² Śnać, czyli: podobno, przecież, widocznie, zapewne. Archaizm. Śnać, ovvero: a quanto pare, evidentemente, probabilmente. Arcaismo.

¹³ Stanisław Trembecki (1739–1812) – polski poeta oświeceniowy, autor licznych poematów, na czele z najgłośniejszą *Sofiówką* (1806), wierszy politycznych i bajek.

skamienieje; to jest stanie jak wryty i będzie się bał postąpić krokiem, aby nie stracić widoku, który ma przed oczyma, ażby się nim dostatecznie nasycił. A nie nasyci się pewnie, choćby przestał dzień cały.

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży* [Lettere di viaggio], vol. 2 (*Z Warszawy do Rzymu*) [Da Varsavia a Roma], Varsavia: Gebethner i Wolff, 1875, pp. 152–153.

Nel frattempo, datemi la mano! Vi accompagnerò in un breve *tour* di Venezia, dove già sto prendendo a man bassa da una settimana e dove mi sento ancora come inebriato dal vino o innamorato nella prima fase dell'amore, cioè quando non si è ancora consapevoli delle proprie sensazioni e dei propri sentimenti, né del fascino dell'amata. Ah! questa Venezia! È una sfinge, un'anfibia delle città; è una *Fata Morgana* di pietra del mare; è una maschera fantastica o una mascherata della terra; è peggio del labirinto di Creta di strade, vicoli, canaletti, ponti e ponticelli; è come una città di misteri, intrighi, agguati e incontri amorosi; qui tutto è così straordinario; apparentemente scuro, tetro, ma in realtà delizioso! La stessa particolare quiete, la stessa assenza del rumore delle carrozze, dell'eco delle città; la sola vista delle gondole nere, simili per forma a bare, che scivolano veloci come ombre lungo gli stretti canali antichi; tutto questo, messo insieme, crea quella strana, originale impressione che probabilmente ogni nuovo visitatore qui prova, e che dire quando, per trovarla, si lascia andare alla cieca, come me, per esempio? A volte mi confonde così tanto la mente che mi sento proprio come in un sogno; mi sembra di camminare sull'acqua, perché l'acqua è ovunque, proprio sotto i piedi, o di scivolare lungo le strade attraverso i muri, perché i canali sono spesso così stretti e l'oscurità delle case circostanti così fitta che infatti l'acqua non si vede e la gondola vola come una freccia. Insomma, qui tutto è così straordinario che lo stesso stemma di Venezia, il leone alato, smette di essere solo lo spauracchio veneziano e diventa una sorta di simbolo di questo insolito rapporto tra gli elementi, cioè nel centro e alle periferie della città che, per dirla con Trembecki¹⁴, sono come una "fascia addominale" della Sirena; il suo petto e il suo cuore è Piazza di San Marco, e il suo viso affascinante e incantevole è la Piazzetta, una piccola piazza collegata alla prima, aperta e affacciata sul mare. Avete già sentito parlare di giardini incantati in cui le persone si trasformavano in pietra. Ebbene, anche qui succede la stessa cosa. Chi entra per la prima volta rimarrà sicuramente pietrificato, cioè resta immobile e avrà paura di muoversi, per non perdere la vista che ha davanti agli occhi, finché non ne sarà sufficientemente sazio. E alcuni non ne saranno mai sazi, anche se passasse un'intera giornata.

Zygmunt Krasiński, *Do...* [inc. *Czy pomnisz jeszcze na dożów kanale...*], [w:] *Idem, Poezje liryczne*, cz. III, Warszawa: M. Arct, 1911, s. 5–6.

Czy pomnisz¹⁵ jeszcze na dożów kanale
Gondolę moją w weneckiej żałobie?
Czy pomnisz, jakem ja wiosłował tobie,
Patrząc na ciebie, patrzącą na fale?

Pod „Mostem Westchnień” i moje westchnienia
Słyszane były. Krew moja płynęła
Blisko krwi ofiar zlanego więzienia,
Lecz, jak krew ofiar, w głązy nie wsiąknęła;

Wróciła nazad¹⁶ i szalem mi płonie,
W sercu głęboko, na nieszczęście moje,

¹⁴ Stanisław Trembecki (1739–1812) – poeta polacco dell'Illuminismo, autore di numerosi poemi, tra cui il più famoso *Sofiówka* (1806), poesie politiche e fiabe.

¹⁵ Dzisiaj: pamiętasz. Oggi: pamiętasz (ricordi).

¹⁶ Dzisiaj: z powrotem. Oggi: z powrotem (indietro).

Bo ty daleko, a ja w innej stronie
I dla nas szczęścia wyczerpnięte zdroje!
Bądź mi spokojna, patrząc na tej twarzy
Posepne rysy! – Jeśli zginąć trzeba,
Po mojej śmierci niechaj ci się marzy,
Żem był szczęśliwy i wrócił do nieba!

Zygmunt Krasiński, A... [inc. *Czy pomnisz jeszcze na dożów kanale...*] [inc. *Ricordi ancora sul canale dei dogi...*], [in:] Idem, *Poezje liryczne* [Poesie liriche], p. III, Varsavia: M. Arct, 1911, pp. 5–6.

Ricordi ancora sul canale dei dogi,
La mia gondola in lutto veneziano?
Ricordi come remavo per te,
Guardandoti mentre guardavi le onde?
Sotto il “Ponte dei Sospiri” si sentivano
Anche i miei, di sospiri. Il mio sangue scorreva
Vicino a quello delle vittime della prigionia inondata
Ma, come il sangue delle vittime, non è penetrato nelle rocce;
È tornato indietro e mi brucia con furia,
Nel profondo del cuore, per mia sfortuna,
Perché tu sei lontana e io sono dall’altra parte
E per noi le fonti della felicità sono esaurite!
Sii serena quando guarderai questo volto
Dai lineamenti cupi! – Se devo morire,
Dopo la mia morte sogna che
Sono stato felice e sono tornato in cielo!

1.3. WERONA / VERONA

Cyprian Norwid, *W Weronie*, [w:] Idem, *Poezje wybrane z całej odszukanej po dziś puścizny poety*, oprac. Z. Przesmycki, Warszawa: J. Morkowicz, 1933, s. 263.

Nad Kapuletich i Montekich domem,
Spłukane deszczem, poruszone gromem,
Łagodne oko błękitu
Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,
Na rozwalone bramy do ogrodów,
I gwiazdę zrzuca ze szczytu.
Cyprysy mówią, że to dla Julietty,
Że dla Romea – ta łąza znad planety
Spada i w groby przecieka.
A ludzie mówią, i mówią uczenie,
Że to nie łązy są, ale że kamienie,
I – że nikt na nie czeka!

A Verona

Dei Capuleti e dei Montecchi le magioni,
Slavate dalla pioggia, squassate dai tuoni
L'occhio mite dell'azzurro osserva.

Si posa sui ruderi dei manieri avversi,
Dei giardini scorge i cancelli riversi,
E lascia piovere una stella.

I cipressi dicono che per Giulietta,
Che per Romeo, una lacrima da un pianeta
Cade, e nelle tombe discende;

Ma la gente dice, e dice accortamente,
Che non sono lacrime, ma pietre,
E che nessuno le attende!



Traduzione professionale: Paolo Statuti

<https://musashop.wordpress.com/tag/cyprian-kamil-norwid-tradotto-da-paolo-statuti/>

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży, t. 2 (Z Warszawy do Rzymu)*, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1875, s. 126–127.

Miasto Werona jest jedno z większych (ma mieszkańców tyle co Wilno, to jest 60 000), a twierdza jedna z największych, jeżeli nie największa we Włoszech. Rzeka *Adyga* bystra i wspaniała, osiodłana jest pięciu mostami. Wszystkie sztuki piękne i wszystkie wieki, zaczawszy od rzymskich, są tu świetnie reprezentowane wewnątrz i zewnątrz pysznych bazylik, kościołów i gmachów, na ulicach i placach publicznych. Na *Corso* starożytny łuk rzymski w kształcie bramy (*Porta Borsari*). Na placu *delle Erbe* (dziś rynku owocowym, a niegdyś Forum Rzeczypospolitej) w środku trybuna na czterech kolumnach, gdzie odbywały się sądy publiczne, i statua Werony. Ściany domów ozdobione freskami. Na placu *dei Signori*, gdzie jest pałac Rady (*la Loggia*) stoją posągi sławnych Werończyków; między innymi Kornelius Nepos i Katullus. Adam zacytował wiersz;

Mantua Virgilio gaudet, Verona Catullo,

a który ja przetłumaczyłem naprędce:

Każda ziemia swojego śpiewaka przytula,

Mantua Vergilego, Werona Katulla.

Ale najpyszniejszym zabytkiem starożytności jest sławna tutejsza *Arena*, z czasów Dioklecjana, zachowana w zupełnej całości. [...] Widzieliśmy ją w dzień i w wieczór przy świetle księżyca. Cienie cesarów, gladiatorów i tłuszczy – głupszej i dzikszej od zwierząt, które same siebie i ludzi dla jej zabawy szarpały – snuły się nam przed oczyma i w myśli. A czyż i dzisiaj tłuszcze rozumniejsze niż dawniej? Co lepszego wojny dzisiejsze od walk biednych gladiatorów, dla sławy wyprawiających je i dla zajęcia gminu wyprawianych? Ta sama sztuka na inny¹⁷ manier, i tylko na obszerniejszą skalę. A jednak spojrzeć na tyle kościołów, gdzie się od tylu już wieków słowo miłości i pokoju ogłasza!... Czyżby być nie powinno inaczej?

W kościele Św. Anastazji trafiliśmy na jakieś fest uroczysty. Ogromny kościół cały jak nabity ludem; ale więcej oczu i twarzy zwróconych było na chór niż na ołtarz, bo tam istotnie precudowna muzyka różne symfonie wygrywała. Ale co bądź w kościele od ołtarza uwagę odwraca, nie wiem czy jest w nim na swoim miejscu. Wprawdzie trzeba by może wynieść i ów wspaniały tron w środku

¹⁷ Dziś: inny. Oggi: inny (altro).

kościół, na którym obraz N. Panny, wśród kwiatów i świateł tysiąca, nazbyt dekoracje oper przypominał; a kto wie nawet, czy by nie należało usunąć z ławek albo wymyślić jakie kratowanie dla zbyt strojnych i ładnych twarzyczek, ku którym i ja grzesznik niegodny częściej może niż na ołtarz zerkałem.

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, t. 2 (*Z Warszawy do Rzymu*), [Lettere di viaggio, vol. 2 (*Da Varsavia a Roma*)], Varsavia: Gebethner e Wolff, 1875, pp. 126–127.

La città di Verona è una delle più grandi (ha lo stesso numero di abitanti di Vilnius, ovvero 60.000) e la fortezza è una delle più grandi, se non la più grande d'Italia. Il fiume *Adige*, impetuoso e magnifico, è attraversato da cinque ponti. Tutte le belle arti e tutte le epoche, a partire da quella romana, sono ben rappresentate all'interno e all'esterno delle splendide basiliche, chiese ed edifici, nelle strade e nelle piazze pubbliche. Sul *Corso* c'è un antico arco romano a forma di porta (*Porta Borsari*). In piazza *delle Erbe* (oggi mercato ortofrutticolo, un tempo Foro della Repubblica), al centro c'è una tribuna su quattro colonne dove si tenevano i tribunali pubblici, e la statua di Verona. Le pareti delle case sono decorate con affreschi. In Piazza *dei Signori*, dove si trova il palazzo del Consiglio (*la Loggia*), si trovano le statue di famosi veronesi, tra cui Cornelio Nepote e Catullo. Adam ha citato una poesia:

Mantua Virgilio gaudet, Verona Catullo,
che io ho tradotto velocemente:

Ogni terra abbraccia il proprio cantore,
Mantova – Virgilio, Verona – Catullo.

Ma il monumento più affascinante dell'antichità è la famosa Arena locale, risalente all'epoca di Diocleziano, conservata nella sua interezza. [...] L'abbiamo vista di giorno e di sera al chiaro di luna. Le ombre dei Cesari, dei gladiatori e della plebe – più stupida e selvaggia degli animali, che si azzuffavano tra loro e con gli uomini per il suo divertimento – ci passavano davanti agli occhi e nella mente. E oggi le folle sono forse più intelligenti di un tempo? Cosa c'è di meglio nelle guerre odierne rispetto alle lotte dei poveri gladiatori, che combattevano per la gloria e per intrattenere la plebe? La stessa arte fatta in un altro modo, solo su scala più ampia. Eppure, guardate tutte quelle chiese dove da tanti secoli si proclama la parola dell'amore e della pace! Non dovrebbe essere diversamente?

Nella chiesa di Sant'Anastasia abbiamo assistito a una sorta di festa solenne. La grande chiesa era gremita di gente, ma gli occhi e gli sguardi erano rivolti più al coro che all'altare, perché lì si eseguivano meravigliose sinfonie. Ma se qualcosa distoglie l'attenzione dall'altare in una chiesa, non so se sia al posto giusto. Forse bisognerebbe rimuovere anche quel magnifico trono al centro della chiesa, sul quale l'immagine della Beata Vergine Maria, tra fiori e mille luci, troppo ricordava le decorazioni dell'opera liriche; e chissà se non sarebbe meglio rimuovere dai banchi o aggiungere persone come grate a nascondere i dolci visini di quelle donne fin troppo eleganti, che anche io, peccatore indegno, guardavo più spesso che l'altare.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1]. *Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Medjolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym*, Warszawa: nakładem Gustawa Sennewalda, 1866, s. 183.

Pędząc koleją nie bardzo się krajowi przypatrzeć można. Droga do Vicenzy płaska, miasteczka ledwie się ukazują z dala i nikną, podjeżdżamy ku Weronie, wpatrując się w góry coraz inaczej a ślicznie oświetlone... Weronia wspaniale się ukazuje z gmachami swymi, z willami dokoła, z okolicą pełną ruin zamków na górach, wspomnienie Romea i Julii białą nad nią leci chmurką. Dlaczego geniusz poety trwalszą okrywa sławą niż dziejowe całuny? Z jednego grobowca obrosłego chwastem wyrosnął ten kwiat cudowny...

Aleśmy ledwie przystanęli, lecim znowu... kraj coraz piękniejszy. W Peschiera ukazuje się prześliczny widok na jezioro Garda.

Z przodu zamek, dalej szklana szyba wody ostawiona górami, jakby je malarz sam układał... W spokojnym zwierciadle jeziora odbijają się góry, a cała przestrzeń lśni się bogatymi tonami światła i spokojnymi, łagodnymi cieniami mroków gór. Ale to widzenie krajobrazu wspaniałego trwa chwilę, góry się zsuwają jak dekoracja teatralna, woda zwęża i znika, podróżni z westchnieniem chowają głowy do wagonów. W Brescia góry zbliżają się z prawej strony i ciągną, to przysuwając, to uciekając do Ospitaletto, tu łańcuch ich mgłą się oddalenia zasnuwa i sinieje profilami ciemnymi na horyzoncie. Ale i zmierzch nadchodzi i wieczór wiosenny, chłodny spuszcza się na ziemię. Na stacji pod Mediolanem w krótkim przystanku ciszy usłyszeliśmy w błotku nad drogą skrzeczenie żab, przypomniały się na wsi wieczory, bo żadne żaby nie skrzeczą jak polskie!

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1]. Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Medjolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym [Cartoline di viaggio 1858–1864 [Libro 1]. Cracovia, Vienna, Trieste, Venezia, Padova, Milano, Genova, Pisa, Firenze, Roma], Varsavia: pubblicato da Gustaw Sennewald, 1866, p. 183.

Viaggiando in treno non si riesce a osservare bene il paesaggio. La strada per Vicenza è pianeggiante, i paesini appaiono appena in lontananza e poi svaniscono, ci avviciniamo a Verona, guardando le montagne sempre diverse e illuminate in maniera splendida... Verona si presenta in tutto il suo splendore con i suoi edifici, le ville circostanti, i dintorni ricchi di rovine di castelli sulle montagne, il ricordo di Romeo e Giulietta che aleggia come una nuvola bianca. Perché il genio del poeta è avvolto da una fama più duratura dei sudari storici? Da una tomba ricoperta di erbacce è sbocciato questo fiore meraviglioso...

Ma abbiamo fatto appena in tempo a fermarci, che ripartiamo... il paesaggio si fa sempre più bello. A Peschiera si apre una splendida vista sul lago di Garda.

Davanti c'è un castello, poi una distesa d'acqua circondata dalle montagne, come se fossero state disposte da un pittore... Nel tranquillo specchio del lago si riflettono le montagne e l'intero spazio risplende di ricchi toni di luce e di ombre tranquille e delicate delle montagne. Ma questa visione del paesaggio meraviglioso dura solo un attimo, le montagne scivolano via come una scenografia teatrale, l'acqua si restringe e scompare, i viaggiatori nascondono i loro sguardi con un sospiro nei wagoni. A Brescia le montagne si avvicinano da destra e si susseguono l'una all'altra, avvicinandosi e allontanandosi fino a Ospitaletto, qui la catena montuosa si perde nella foschia e si tinge di blu con i suoi profili scuri all'orizzonte. E arriva anche il crepuscolo e scende sulla terra la fresca sera primaverile. Alla stazione vicino a Milano, durante una breve parentesi di silenzio, abbiamo sentito il gracitare delle rane nel fango lungo la strada, che ci ricordavano le serate in campagna, perché nessuna rana gracida come quelle polacche!

Maria Konopnicka, *Wrażenia z podróży*, Warszawa: Lesman i Świszczowski, 1884, s. 140–141.

I dziś jeszcze „Erberia”¹⁸ skupia w sobie ruch i życie uboższej zwłaszcza ludności. Tutaj to przypatrzeć się można tym zacnym werończykom, trochę ciężkim, trochę zamyślonym, śpieszącym do pracy, zgiętym pod ciężarami, stojącym w progach ubogich sklepów swoich.

Lud się tu nie rozkłada po ulicach do snu, jak w Wenecji, balkony też puste prawie. Łatwych zarobków nie ma do próżniaczego trawienia; na obliczach widać troskę o kawałek chleba. Ten rys fizjonomii werońskiego ludu pociągnął mnie do niego za serce. Bieda i poczciwość z oczu tu ludziom patrzy.

[...]

¹⁸ Pomyłka Konopnickiej. Chodziło o Plac delle Erbe.

W bok od Erberii, pomiędzy siecią wąskich „vicolo”, co się bałamutnie pod stopami płaczą, jest wąska uliczka „San Sebastiano” zwana, na którą nie pożałuj drogi.

Stoi tam dom stary, wysoki o szczupłym froncie z nieregularnymi oknami, z ganeczkiem z boku kędyś uczepionym kapryśnie.

Kiedy się zbliżysz do niego, kroki twoje staną się powolniejszymi, spojrzenie gorętszym, a usta ci rozchyli jeden z tych tęsknych uśmiechów, które na to są stworzone, aby na nie pocałunki kłaść. Marmurowa tablica, w ścianę domu tego wprawiona, zatrzymuje cię i przemawia do ciebie. Stajesz i słuchasz... Szept słychać z balkonu – „to słowik śpiewa” – „nie, to skowronek”. Jakaś mgła różowa wzrok ci zasłania. To dom Capulecich, to balkon Giulietty. Zbliżasz się z dreszczem rozkosznym w piersiach, chcesz choć na chwilę przestąpić te progi. Biedny wędrowcze, cofnij się póki czas, bo stracisz całe złudzenie.

Tam, za tą bramą, pod którą skradał się rozkochany chłopiec, zajazd dziś jakiś mizerny rozpostarł wstrętne gospodarstwo swoje. Na dziedzińcu pełno śmieci, wozy ze słomą i sianem stoją, wewnętrzny ganek obwieszony podejrzanymi gratami, brudna dziewczyna ceber pomyj niesie...

Werono! wstyd tobie, że dom ten nie jest relikwią twoją!

Maria Konopnicka, *Wrażenia z podróży* [Impressioni di viaggio], Varsavia: Lesman e Świeszczowski, 1884, pp. 140–141.

E ancora oggi “Erberia”¹⁹ concentra in sé il movimento e la vita della popolazione più povera. Qui si possono osservare questi nobili veronesi, un po’ pesanti, un po’ penserosi, che corrono al lavoro, piegati sotto il peso dei loro fardelli, in piedi sulla soglia dei loro poveri negozi.

Qui la gente non si sdraia per strada a dormire, come a Venezia, e anche i balconi sono praticamente vuoti. Non ci sono guadagni facili da spendere in oziosi divertimenti; sui volti si legge la cura che costa un pezzo di pane. Questo tratto fisiognomico della gente di Verona mi ha colpito al cuore. La povertà e la bonarietà si leggono negli occhi della gente.

[...]

A lato dell’Erberia, tra una rete di stretti vicoli che si intrecciano confusi sotto i piedi, c’è una stradina chiamata “San Sebastiano”, che vale la pena di percorrere.

Qui sorge una vecchia casa, alta, con una facciata snella e finestre irregolari, con un portico sul lato, attaccato in modo capriccioso.

Quando ti avvicini, i tuoi passi diventano più lenti, lo sguardo più intenso e sulle tue labbra si disegna uno di quei sorrisi malinconici, fatti apposta per essere baciati. Una targa di marmo, incastonata nel muro della casa, ti ferma e ti parla. Ti fermi e ascolti... Si sente un sussurro dal balcone: “È l’usignolo che canta” – “No, è l’allodola”. Una sorta di nebbia rosa ti offusca la vista. È la casa dei Capuleti, è il balcone di Giulietta. Ti avvicini con un brivido di piacere nel petto, vuoi varcare quella soglia, anche solo per un istante. Povero viandante, torna indietro finché sei in tempo, perché perderai tutta l’illusione.

Lì, dietro quel cancello sotto il quale si intrufolava il ragazzo innamorato, oggi una locanda misera ha aperto la sua ripugnante attività. Il cortile è pieno di spazzatura, ci sono carri con paglia e fieno, il portico interno è pieno di cianfrusaglie sospette, una ragazza sporca porta un secchio di brodaglia...

Verona! Vergognati, perché questa casa non è la tua reliquia!

Wojciech Karpiński, *Pisanello*, [w:] Idem, *Pamięć Włoch*, Gdańsk: słowo / obraz / terytoria, 1982, s. 40–41.

Werona opanowała nie tylko wyobraźnię Szekspira. Stanowi osobny świat trwający wbrew – czy obok – historii, utrwalony w kamieniu, na płótnie, na ścianach domów i kościołów, w brązie masywnych drzwi, w wykuszach mostu i blankach zamku. Takich miast, które zachowały atmosferę, działają jako całość, nawet we Włoszech jest niewiele.

¹⁹ Errore della Konopnicka: si trattava della Piazza delle Erbe.

Od rzymskiej areny do dawnego centrum prowadzi ulica bez samochodowego ruchu. Nie obawiając się utraty życia, można więc, idąc jej środkiem, zadzierać głowę i oglądać fasady domów fantazyjnie różnorodne, im bliżej Piazza delle Erbe, tym ciekawsze. Sam plac jest już zupełnym rozgardiaszem architektonicznym: średniowiecze, renesans, barok; pałace i skromne domy; kolumna i fontanna wśród lasu parasoli chroniących targowisko. A jednak każdy z tych elementów byłby oddzielnie mniej ciekawy, łączy je rytm Werony, umiejętności jej artystów, którzy potrafili ochronić swe indywidualności. Piazza delle Erbe tętni życiem, jest nadal handlowym ośrodkiem Werony. Wystarczy przejść pod arkadą i o to nowa dekoracja tej samej sztuki: znów różnorodność renesansowej *loggii* i średniowiecznych pałaców – i znów powstaje całość, dostoyny dziedziniec władzy. Krok dalej nowa zmiana dekoracji: na kolumnach wznoszą się ku niebu kamienne baldachimy gotyckie – pod nimi spoczywają w sarkofagach władcy miasta. Scaligerowie nadal jednak czuwają nad losem Werony, ich konne pomniki są zwieńczeniem grobowców.

Wojciech Karpiński, *Pisanello*, [in:] Idem, *Pamięć Włoch* [La memoria d'Italia], Gdańsk: słowo / obraz / terytoria, 1982, pp. 40–41.

Verona non ha conquistato solo l'immaginazione di Shakespeare. È un mondo a sé stante che perdura nonostante – o accanto alla – storia, immortalato nella pietra, sulla tela, sui muri delle case e delle chiese, nel bronzo delle massicce porte, nelle arcate del ponte e dei merli del castello. Anche in Italia sono poche le città che hanno conservato la loro atmosfera e funzionano come un tutt'uno.

Dall'arena romana conduce al centro storico una strada senza automobili. Senza temere per la propria incolumità è quindi possibile, camminando al centro della strada, alzare lo sguardo e ammirare le facciate delle case, fantasiosamente diverse tra loro, che diventano sempre più interessanti man mano che ci si avvicina a Piazza delle Erbe. La piazza stessa è già un completo caos architettonico: Medioevo, Rinascimento, Barocco; palazzi e case modeste; una colonna e una fontana in mezzo a una selwa di ombrelli che proteggono il mercato. Eppure, ciascuno di questi elementi sarebbe meno interessante se preso separatamente; ma è il ritmo di Verona a unirli, l'abilità dei suoi artisti, che hanno saputo preservare la loro individualità. Piazza delle Erbe pulsa di vita, è ancora il centro commerciale di Verona. Basta passare sotto il porticato e ecco una nuova decorazione della stessa arte: ancora una volta la varietà delle logge rinascimentali e dei palazzi medievali – e ancora una volta si crea un insieme, un dignitoso cortile del potere. Un passo più avanti, un nuovo cambiamento di decorazione: sulle colonne si ergono verso il cielo baldacchini gotici in pietra, sotto i quali riposano, nei sarkofagi, i signori della città. Gli Scaligeri continuano tuttavia a vegliare sul destino di Verona, i loro monumenti equestri coronano le tombe.

1.4. FLORENCJA / FIRENZE

Józef Kremer, *Podróż do Włoch*, t. 3, *Mediolan, Pawia, Genua, Florencja*, oprac. H. Struve, Warszawa: nakł. i druk. S. Lewental, 1878, s. 137.

Czym jest dla weselnego wianka ożywczy źródł, czym rocznica i dawna szabla dla starca wojownika, tym dla nas wszystkich jest powtórne obaczenie²⁰ miejsc poznanych niegdyś za dawnych młodości lat, tym dla mnie dziś były pierwsze godziny, gdym się znów obaczył we Florencji, widzianej niegdyś przed ćwiercią stulecia z górá; przeniosłem się bowiem jakby czarodziejską mocą w czasy dawno umarłe. [...] Rozebrała mnie do dna serca rzewność a bez granic tęsknota. [...] Idea naddoczesna, niebotyczna, którą do ciebie przemawia Florencja, jest piękności idea. Ona wywołała w tej stolicy szereg wielkich mężów i dzieła, które są własnością wszystkich narodów,

²⁰ Współcześnie: zobaczenie. Podobnie dalej: obaczył – zobaczył. Formy przestarzałe. Oggi: zobaczenie (vedere). Analogamente: obaczył – zobaczył (vide). Forme obsolete.

wszystkich czasów, bo są dobytkiem historii powszechnej a całej ludzkości. Jak ten gród przez długie wieki był dla świata, dla wszystkich ludów, piastunem twórczego arcyzmu i tego wszystkiego, co wielkie i zacne, jak był ojcowizną Dantego, Michała Anioła, Giotta, Leonarda, Galileusza, tak i dziś ogarnia cię atmosferą duchową, przejmując wskroś myśli i uczucia twoje. Zaledwie wstąpisz do tego grodu, a czujesz sercem obecność wielkich ludzi, wiecznie żyjących, choć umarłych od wieków. Od świątyni²¹ i pałaców florenckich powiewa duch nieśmiertelnych mistrzów-budowniczków²², a na rynkach publicznych, na otwartych ulicach, wśród gwaru powszedniego życia stanęły marmurowe postaci, stworzone niegdyś potęgą promienną geniuszów. Gdy tedy ze wszech stron cię witają powtórnie, po długim niewidzeniu, wielkiego arcyzmu dzieła, już wtedy budzą najgłębszą treść twoją, a wskrzeszają do ciepłego, pełnego życia wspomnienia dawno pogrzebane, które były rzeczywistością niegdyś, gdy po raz pierwszy oddawałeś pokłon tym zacnym sprawcom twórczej potęgi człowieka.

Józef Kremer, *Podróż do Włoch*, t. 3, *Mediolan, Pavia, Genua, Florencja* [Viaggio in Italia, vol. 3, Milano, Pavia, Genova, Firenze], elaborato da H. Struve, Varsavia: pubblicato da S. Lewental, 1878, p. 137.

Quello che per un bouquet nuziale è una sorgente rigenerante, che rappresenta per un anziano guerriero un anniversario, o una vecchia sciabola, per tutti noi è il ritorno nei luoghi conosciuti un tempo, durante la nostra giovinezza. Per me oggi sono state le prime ore di nuovo a Firenze, che avevo visto più di un quarto di secolo fa; perché mi sono trasferito, come per magia, in tempi ormai lontani. [...] Sono stato travolto da una profonda malinconia e da una nostalgia senza limiti. [...] L'idea eterna, sublime, che Firenze ti trasmette, è l'idea della bellezza. Essa ha dato vita in questa capitale a una serie di grandi uomini e opere che appartengono a tutte le nazioni, a tutti i tempi, perché sono patrimonio della storia universale e dell'umanità intera. Come questa città è stata per lunghi secoli per il mondo, per tutti i popoli, custode dell'arte creativa e di tutto ciò che è grande e nobile, come è stata la patria di Dante, Michelangelo, Giotto, Leonardo, Galileo, così oggi ti avvolge con la sua atmosfera spirituale, pervade i tuoi pensieri e i tuoi sentimenti. Appena entri in questa città, senti nel tuo cuore la presenza di grandi uomini, eternamente vivi, anche se morti da secoli. Dai templi e dai palazzi fiorentini aleggia lo spirito degli immortali maestri costruttori, e nelle piazze pubbliche, nelle strade aperte, tra il brusio della vita quotidiana, si ergono figure di marmo, create un tempo dal potere radioso di geni. Quando poi, dopo una lunga assenza, ti accolgono di nuovo da ogni parte le opere di grande maestria artistica, già allora risvegliano le ricchezze che avevi più nel profondo e riportano in vita ricordi calorosi e pieni di vita sepolti da tempo e che erano realtà un tempo, quando per la prima volta ti inchinavi davanti a questi nobili artefici del potere creativo dell'uomo.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Florencja w deszczu*, [w:] Idem, *Jutro żniwa: nowe wiersze*, Warszawa: Czytelnik, 1963, s. 19.

Copyright © The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz.
All rights reserved.

Arturowi Międzyrzeckiemu

W płaszczu deszczu
Santa Maria del Fiore
powiedziała mi:
jeszcze cię nie zabiorę
Patrz jak tulipan mój w wodzie się pluszcze
jak się różowe dachówki łuszczą
na mojej śpiewnej kopule

²¹ Współcześnie: świątynia. Oggi: świątynia (tempio).

²² Budownik w znaczeniu: budowniczy. Budownik, termine arcaico. Oggi: budowniczy (costruttore).

jak krople padają czule
szeleszczą szepcą i gwarzą
nad twoją wzniesioną twarzą
niedowarzony wieszczu

Ty nie wiesz ile tak trwam już
oblicz choć palców nie starczy
i wciąż w dół obrócona
różowa moja korona
i krok twój młodzieńczy i starczy
w mym cieniu chwiał się i mijał

Jestem jak kwiat w tym tumanie
Santa Maria
del Fiore
wyrastam z miasta jak wezwanie
jak hasło jak hymn jak instrument
i nie mów że wszystko przemija
to nie jest żaden argument
bo liczba we mnie zaklęta
jest wieczna
jest święta

Firenze nella pioggia

Ad Artur Międzyrzecki

In un manto di pioggia
Santa Maria del Fiore
mi ha detto
ancora non ti porterò via
Guarda come il mio tulipano sguazza nell'acqua
come le tegole rosa si squamano
sulla mia cupola melodiosa
come le gocce cadono teneramente
frusciano sussurrano e chiacchierano
sul tuo viso alzato
o vate immaturo

Tu non sai da quanto tempo esisto
non bastano le dita per contare
e sempre in basso è rivolta
la mia corona rosa
e il tuo passo giovanile e senile
nella mia ombra vacillava e passava

Sono come un fiore in quel turbine
Santa Maria
del Fiore
emergo dalla città come richiamo
come motto come inno come strumento
e non dire che tutto trascorre

è un argomento che non ha senso
perché il numero in me stregato
è eterno
è santo



Traduzione professionale: Paolo Statuti
<https://musashop.wordpress.com/?s=Iwaszkiewicz&submit=Szukaj>

1.5. SIENA / SIENA

Zbigniew Herbert, *Siena*, [w:] Idem, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa: Czytelnik, 1962, s. 71–72.

© Copyright by Fundacja Zbigniewa Herberta

Z okien mego pokoju w hoteliku „Pod Trzema Dziewuszkami” („Tre Donzelle”) widok na Sienę ogranicza się do ciemnych oficyn, kota na parapecie i świeżo wywieszanej galerii bielizny. Wychodzę na miasto wcześniej, aby przekonać się, czy rację miał Suarez, który napisał, że rankiem Siena pachnie bukszpanem. Niestety. Pachnie ekskrementami samochodów. Szkoda że nie ma konserwatorów woni. Cóż by to była za przyjemność w Sienie, najbardziej średniowiecznym mieście włoskim, przechadzać się w chmurze Trecenta.

Jeśli kogoś bogowie uchronili od wycieczek, jeśli ma za mało pieniędzy lub za dużo charakteru, aby wynająć się przewodnikom, pierwsze godziny w nowym mieście należy poświęcić na łażenie według zasady prosto, potem trzecia na lewo, znów prosto i trzecia w prawo. Można też jak sierpem rzucić. Systemów jest wiele i wszystkie dobre.

Uliczka, którą idę, jest wąska, bystro spada, potem raptownie pnie się w górę. Chwila równowagi i znów ostry spadek. Łażę przeszło pół godziny i jeszcze nie natrafiłem na żaden zabytek.

Siena jest miastem trudnym. Słusznie porównywano ją do tworów przyrody – meduzy lub gwiazdy. Plan ulic nie ma nic wspólnego z „nowoczesną” monotonią kąta prostego.

Zbigniew Herbert, *Siena*, [in:] Idem, *Il Barbaro nel giardino*, trad. A. Ceccherelli, Milano: Adelphi Edizioni (in preparazione).

© Adelphi Edizioni S.p.A. Milano

Dalle finestre della mia camera, nel piccolo albergo Tre Donzelle, la vista su Siena si limita alla fiancata scura di qualche palazzo, un gatto su un davanzale e una sfilata di biancheria intima appena stesa. Esco presto per verificare se Suárez aveva ragione scrivendo che Siena al mattino profuma di bosso. Purtroppo no. Odora di escrementi di auto. Peccato non esistano i restauratori di profumi. Che piacere sarebbe passeggiare per Siena, la più medievale fra le città d'Italia, in una nuvola del Trecento.

Se il favore degli dèi ci ha risparmiato una gita organizzata, se si hanno pochi soldi o troppo carattere per farsi accalappiare da una guida turistica, le prime ore in una nuova città andrebbero impiegate girovagando secondo la regola: dritto, poi la terza a sinistra, di nuovo dritto e la terza a destra. Ma si può anche procedere tutto dritto senza deviare. I sistemi sono molti e tutti validi.

La strada che sto percorrendo è stretta, molto scoscesa, poi d'un tratto s'inerpica in alto. Un istante di equilibrio e di nuovo precipita bruscamente. Vago da più di mezz'ora e non mi sono ancora imbattuto in un monumento.

Siena è una città difficile. È stata giustamente paragonata a certe invenzioni della natura – una medusa, oppure una stella. La pianta delle strade non ha nulla a che vedere con la “moderna” monotonia dell’angolo retto.

Traduzione professionale: Andrea Ceccherelli

Gustaw Herling-Grudziński, *Siena i okolice*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, tom 10: *Eseje*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2016.

© Copyright by The Estate of Gustaw Herling-Grudziński & Wydawnictwo Literackie, 2016
All rights reserved

„W tym cała piękność snu, że krew nie płynie, ale zastyga w znak...”. Zapada sieneńska noc. Posmak truizmu ma stwierdzenie, że widok księżycy zależy zawsze od miejsca oglądu. W lesie, na przykład, toczy się między drzewami jako ogromna kula bilardowa; trzeba za nim biec, zatrzymać go, zanim o świcie zniknie błąd i zbiegały w dziurze umykającej nocy. Nad uciszonym morzem nocnym bywa żagwią, z której opadają, gasnąc i rozpalając się, iskry i ogniste odpryski na fałdy i bruzdy fal. Nad sieneńskim *Campo* jest nieruchomą, przypiętą do nieba perłą. Siena zastyga w śnie i bezruchu. Zastyga jak twarda perła w znak trwania, nieprzemijalności. Wszystko się tu starzeje, nic nie umiera. Nigdzie nie słyszałem tak głębokiej ciszy snu; i tak równocześnie żywej, podskórnie pulsującej („choć krew nie płynie”), gotowej do ocknięcia. W *Fonte Gaia* nie odzywa się najłżejszy plusk wody; gołębie sfruną do Wesołego Źródła u progu dnia, oderwą się z trzepotem od czarnych, zwijanych powoli skrzydeł nocy, szybkim bryzgiem obudzą fontannę. Czy zegar ratuszowy stanął na noc i dopiero brzask popchnie naprzód jego wskazówki? W frontonie Katedry śpi utajony złoty blask. Na ulicy Miejskiej domy i pałace są jakby zabarykadowane od wewnątrz, nie dochodzi z nich żaden dźwięk. Kościół Świętego Dominika, masywny i ciężki niczym twierdza, przyniata urwisko nad zejściem w rozpostarte ramiona ciemnego jeszcze pejzażu tokańskiego.

Dobranoc, martwa teraz Sieno. Wkrótce, za chwilę już, dzień dobry, wieczna Sieno.

Gustaw Herling, *Siena e dintorni*, [w:] Idem, *Le perle di Vermeer*, Roma: Fazi Editore, 1997, pp. 15–16.

“È qui tutta la bellezza del sogno: che il sangue non scorre, ma si coagula in un segno, appena tocca la spada...”. Scende la notte senese. Dire che l’aspetto della luna dipende sempre dal luogo da cui la si osserva è dire qualcosa di ovvio. Nel bosco, per esempio, la luna rotola fra gli alberi come un’enorme palla da biliardo; bisogna correrle dietro, fermarla prima che all’alba scompaia pallida e dilavata nel buco della notte che fugge. Su un calmo mare notturno è spesso una torcia da cui cadono, spegnendosi e accendendosi, scintille e schegge infuocate sulle pieghe e sui solchi delle onde. Sul Campo senese è un’immobile perla appesa al cielo. Siena si riprende nel sonno e nell’immobilità. Si riprende come una dura perla, segno di perennità. Qui tutto invecchia, nulla muore. Mai altrove ho udito un silenzio di sonno così profondo e, nello stesso tempo, così vivo, così pulsante sottopelle (benché «il sangue non scorra») e pronto al risveglio. Non il minimo sciacquo d’acqua nella Fonte Gaia; alle soglie del giorno i piccioni vi scenderanno, con battiti d’ali si svincoleranno dalle nere ali della notte che si ripiegano lentamente e con un rapido spruzzo sveglieranno la fontana. L’orologio del municipio si è forse fermato durante la notte, in attesa che l’alba ne rimetta in moto le lancette? Sulla facciata della Cattedrale dorme nascosto un bagliore dorato. Lungo la via di Città le case e i palazzi sono come barricate dall’interno, nessun rumore ne proviene. La Chiesa di San Domenico, massiccia e pesante come una fortezza, schiaccia il dirupo sopra la discesa nelle braccia spalancate del paesaggio toscano, ancora oscuro.

1.6. NEAPOL I SYCYLIA / NAPOLI E SICILIA

Jan Andrzej Morsztyn, *Do Jana Grotkowskiego, internuncjusza Jego Królewskiej Mości w Neapolim*, [w:] *Idem, Poezje oryginalne i tłumaczone*, Warszawa: S. Lewental, 1883, s. 153–154²³.

Króla od Wisły i od Manzanaru

Wielkich monarchów, mądry pośredniku,
Który prawnego zabraniając swaru²⁴,
Po płci królewskiej białej nieboszczyku
Odbierasz spadki i intraty z Baru;
Jeśli²⁵ od zabaw i dworskiego krzyku
Zbędzie co czasu, siadłszy nad Sebetem,
Zabaw się lirą i Febowym²⁶ sprzętem.

Każda tam wieszczcej dodaje rzecz pary,

I rośnie-ć zewsząd do wiersza przyczyna.
Stąd blisko dziwnej Puzzolskiej pieczary,
Grób swego Manto pokazuje syna.
Stąd cię choć śpiący budzi Sannazary,
I sławna rymem jego Mergillina,
Stąd Marin, Pontan, dla których Ateny
Zazdroszczą tamtej potomkom Syreny.

Lecz choć morskiego prośba Palemona,

I gładkiej będzie chciała Partenopy,
Abyś ich cuda śpiewał, jako grona
I żniwa palą z Wezuwa²⁷ potopy;
Jako odmienna w panów tamta strona
Jak od niej morze przerwało Cyklopy:
Niech cię tak nie ma sobie kraj napolski,
Abyś ojczystej miał zapomnieć Polskiej²⁸.

Może-ć twój wierszem mówić dowcip żyzny,

I z terażniejszym i z upadłym Rzymem;

²³ W oryginalnym wierszu jest pisany językiem staropolskim. Zawiera wiele wyrazów i form archaicznych. Objasnienia zamieszczone dalej dotyczą wyłącznie słów, które są ważne dla zrozumienia sensu utworu. Nell'originale, la poesia è scritta in polacco antico. Contiene molti termini e forme arcaiche. Le spiegazioni riportate di seguito riguardano esclusivamente i termini importanti per la comprensione del significato dell'opera.

²⁴ Współcześnie: spór, kłótnia. Oggi: spór, kłótnia. In italiano: disputa, litigio.

²⁵ Współcześnie: jeśli. Oggi: jeśli. In italiano: se.

²⁶ Febowy, czyli przymiotnik, w znaczeniu: przynależny do Feba, taki jak Feb. Febowy, ovvero aggettivo, nel significato di: appartenente a Febo, come Febo.

²⁷ Wezuwa, czyli Wezuwiusz. Wezuwa, ovvero Vesuvio.

²⁸ Współcześnie: zapomnieć Polski. Oggi: zapomnieć Polski (obliare la Polonia).

Ale ty pomniąc prostotę ojczyzny,
Mów z nią domowym nieprzewoźnym rymem,
I swojej matce nie zadaj tej blizny,
Żebyś językiem miał pisać pielgrzymim,
Bo ona widząc rym twój tak przebrany,
Śmie swoje nad Rzym przekładać Słowiany²⁹.

Jakoż raz tylko usłyszawszy ciebie,
Zapomniał Parnas mówić po łacinie;
Muzy po polsku piszą i ty, Febie,
Polskie grasz tańce niebieskiej drużynie.
Skądeś tak wieki i po swym pogrzebie
Zniewolił, Janie, że co tobą słynie,
Dziękuje-ć, że w nim twoje prace wyszły,
Przeszły-ć zazdrości, zadziwi się przyszły.

Jan Andrzej Morsztyn, *A Jan Grotkowski, ambasciatore di Sua Altezza Reale a Napoli*, [in:] Janina Janas, *Il ritratto di Jan Grotkowski nei componimenti di Jan Andrzej Morsztyn e la questione delle "somme napoletane"*, "Fabrica Litterarum Polono-Italica" 2020, nr 1, p. 68.

Tra la Vistola e il Manzanarre
Saggio intermediario reale, che evitando una vera contesa,
Dopo la morte della regina, ricevi eredità
Ed entrate da Bari, ti rimarrà un po' di tempo
Dopo i divertimenti e il clamore della corte,
Seduto sul Sebeto suoni la lira e lo strumento di Febo.

Là rende ogni ispirazione e cresce, da ogni parte, il motivo per una poesia.
Ove vicino alla curiosa grotta di Pozzuoli,
Mantova mostra la tomba di suo figlio.
Là, sebbene dormendo, ti desta il Sannazzaro
E la rima della sua famosa Mergellina.
Là il Marino, il Pontano che Atene invidia
Ai discendenti della Sirena.

Ma, malgrado il desiderio del Palemone marino
E della bella Partenope che tu canti le loro meraviglie:
Come i grappoli ed il grano scendono in diluvio dal Vesuvio
Il mare separò i Ciclopi,
Che non t'incanti Napoli al punto di farti obliare la Patria polacca.

Può il tuo ingegno fecondo parlare in versi
Con l'odierna e decaduta Roma, ma tu,
Rimembrando la patria semplice,
Parlare familiarmente, non con una rima straniera.
E a tua madre non infliggere la ferita di scrivere la lingua Pellegrina,
Perché ella vedendo la tua rima così travestita
Oserà porre gli Slavi al di sopra di Roma.

²⁹ Współcześnie: Słowianie. Contemporaneamente: Słowianie.

Poiché dopo averti ascoltato una volta sola,
Il Parnasso³⁰ dimenticò di parlare in latino;
Le Muse scrivono in polacco e tu, o Febo,
Le danze polacche suoni alla compagnia celeste.
Sei così grande, o Jan, che dopo la tua morte
Hai preso in ostaggio tutti
Grazie per aver scritto in quella lingua
Tutte le tue opere
Gli antenati ti invidiano
E i posteri si stupiscono.

Traduzione professionale: Janina Janas

Zygmunt Krasiński, *Z sycylijskiej podróży kart kilka*, [w:] Idem, *Pisma. Wydanie jubileuszowe*, t. IV: *Wanda; Noc letnia; Pokusa; Herbut; Ułamek z poematu; Z sycylijskiej podróży kart kilka; Trzy myśli; Fantazja z życia; Przedświt*, Kraków: G. Gebethner i Spółka, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1912, s. 219–220.

– A gdym oczy odwrócił, by spojrzeć na wyspę, gdym ujrzał owe dzikie i spokojne wzgórza, umajone tchnieniem wiosny, zdające się kiwać na mnie krzewami, bym poszedł tam, gdzie one idą, w te doliny, gdzie nikogo nie ma, gdzie tylko strumień rozmawia z strumieniem, gdzie rozbójnik albo rozkochany wyżyć potrafi, uczułem, że Sycylia, co nikomu domem nie była, mogłaby nam być schronieniem – i zaraz stanęła mi przed wyobraźnią wieża starożytna, pusta, w której emir jakiś mieszkał niegdyś, zawieszona na urwiskach skał, płótem żywym z aloesów ogrodzona, samotna wśród gór i lasów kasztanowych, stóp Etny niedaleka, z oknami kratowanymi, z ostatkiem mauretańskich arabesków na ścianach, z welonem bluszczu, z przepaską róż dzikich, nad wodospadem, zlewającym się na dół, jak wstęga atlasu białego. – I podałem Ci rękę, i weszliśmy oboje do tej wieży mojej!

Wyspo niegościnna, odpowiedz, byłabyś mi przytułkiem? Czybyś zdołała zakryć mnie od oczu ludzkich i mnie, który nie znałem nigdy spokojnego szczęścia, dać długą ciszę i niezatrutą miłość? [...].

Lubię, wyspo, twoje łagodne powietrze, twoje czyste niebo, twoje pamiątki i wulkan twój – o godzinie niesporów co dnia bym ukląkł na twoich murawach i modlił się, wspominając starego Procydę³¹. I ona [Delfina Potocka – ukochana poety] by ukląkla i ze mną razem westchnęła do Boga za Polskę.

Tak byśmy żyli oboje, nieznani od obcych, niepamiętani przez swoich, na tym cmentarzu ludów!

Zygmunt Krasiński, *Z sycylijskiej podróży kart kilka* [Da un viaggio in Sicilia, alcune cartoline], [in:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego. Wydanie jubileuszowe*, t. IV: *Wanda; Noc letnia; Pokusa; Herbut; Ułamek z poematu; Z sycylijskiej podróży kart kilka; Trzy myśli; Fantazja z życia; Przedświt* [Scritti di Zygmunt Krasiński. Edizione commemorativa, vol. IV: *Wanda; Notte d'estate; Tentazione; Herbut; Frammento di poema; Da un viaggio in Sicilia, alcune cartoline; Tre pensieri; Fantasia di vita; Prima dell'alba*], Cracovia: G. Gebethner i Spółka, Varsavia: Gebethner e Wolff, 1912, pp. 219–220.

³⁰ Versione rara di Parnaso.

³¹ Giovanni da Procida – trzynastowieczny lekarz i uczestnik licznych misji dyplomatycznych, przygotowywał powstanie na Sycylii przeciwko Karolowi I Andegawenskiemu, zwane potocznie niesporami sycylijskimi, ze względu na czas jego wybuchu.

– E quando ho distolto lo sguardo per guardare l’isola, quando ho visto quelle colline selvagge e tranquille, adornate dal soffio della primavera, che sembravano chiamarmi con i loro cespugli affinché seguissi il loro percorso, verso quelle valli dove non c’è nessuno, dove solo il ruscello parla con il ruscello, dove può vivere il brigante come l’innamorato, ho sentito che la Sicilia, che non era la casa di nessuno, poteva essere il nostro rifugio – e subito mi è venuta in mente un’antica torre, vuota, dove un tempo viveva un emiro, sospesa sulle scogliere, recintata da una siepe viva di aloe, solitaria tra montagne e boschi di castagni, non lontano dai piedi dell’Etna, con finestre sbarrate, con gli ultimi arabeschi dei mori alle pareti, con un velo di edera, fasciata di rose selvatiche, sopra una cascata che scendeva giù come un nastro di raso bianco. – Ti ho dato la mano e siamo entrati entrambi nella mia torre!

Isola inospitale, rispondimi, potresti diventare il mio rifugio? Potresti nascondermi dagli occhi degli uomini e donarmi, a me che non ho mai conosciuto la felicità serena, una lunga quiete e un amore puro? [...].

Mi piacciono, isola, la tua aria mite, il tuo cielo limpido, i tuoi ricordi e il tuo vulcano – ogni giorno, all’ora dei vesperi, mi inginocchierei sui tuoi prati e pregherei, ricordando il vecchio Procida³². E lei [Delfina Potocka – l’amata del poeta] si inginocchierebbe e insieme a me bisbigliando pregherebbe Dio per la Polonia.

Così vivremmo entrambi, sconosciuti agli stranieri, dimenticati dai nostri, in questo cimitero dei popoli!

Stanisław Belza, *Za Apeninami*, Warszawa: „Ziarno”, 1906, s. 129–131.

Ranek – skwar, zaduch. Przekupnie wrzeszczą bez miłosierdzia, windując owoce i jarzyny sznurami na trzecie piętra. Wszędzie brudne i odrapane mury, wszędzie olbrzymi ruch pieszzy.

Południe – skwar coraz nieznośniejszy, coraz przykrzejszy zaduch. Na ulicach ruch się wzmacnia. Dorożki i tramwaje przebiegają w różnych kierunkach miasto. Słońce pali strasznie, a drzewa, nigdzie tak pożądanego, zwłaszcza tu, chłodu nie dają. Gdzie okiem rzucisz, kupy śmieci, napęlniają nieczystymi wyziewami powietrze.

Wieczór – wreszcie zaczyna się robić chłodniej. Ruch na ulicach nie ustaje. Drogą na Posilippo suną pyszne powozy, zaprzężone wspaniale. Od morza świeży podmuch wiatru przynosi tak wyczerkiwany od samego rana chłód. Oddychasz pełną piersią.

To Neapol. Jaskółcze gniazda uwieszone po bokach wysokiej góry, środkiem ich kręte i brudne ulice, ciągnące się w zygawkowatych liniach, a u spodu morze niebieskie, bez fali, spokojne. To Neapol.

Tak się przedstawia widziany z lądu, ale gdy w barce, kołyszącej się niby kolebka dziecka, puścisz się o wschodzie księżycy na wodę, gdy ujechawszy staj³³ kilka, nagle się zwrócisz i wzrok pošlesz przed siebie, oczom twoim ukaże się wtedy widok, jakiemu równy, nie wiem, czy gdzie w Europie się roztacza, chyba może ponad brzegami czarownego Bosforu, u wrót grodu, który w łonie swoim zaklął wszystkie Wschodu i Zachodu piękności.

Bo proszę patrzeć. Morze nade mną i morze pode mną, i dwa, jak o Świteziu mówi poeta³⁴, widzę księżycę. Morze górne zlewa się z dolnym, tworząc z nim kulę bezbrzeżną, majestatyczną, lazurową. Po prawej stronie kuli, ognisty płomyk strzela od czasu do czasu pod obłoki. To Wezuwiusz. Na lewo piętrzy się góra porośła piniami i palmami. To Posilippo, a na froncie amfiteatr oświecony milionem światła, rojny setkami tysięcy ludzi. To Neapol.

³² Giovanni da Procida – medico del XIII secolo e partecipante a numerose missioni diplomatiche, preparò la rivolta in Sicilia contro Carlo I d’Angiò, comunemente chiamata la Rivolta dei Vespri Siciliani, per via dell’ora della sera in cui scoppiò.

³³ Staje – staropolska miara długości drogi lub jednostka powierzchni, bardzo różnie definiowana. Posługuje się nią chętnie Andrzej Sapkowski w swoich powieściach fantasy.

³⁴ Odwołanie do znanej ballady romantycznej *Świtez* Adama Mickiewicza z tomu *Ballad i romansów* (Wilno 1822).

Stanisław Belza, *Za Apeninami* [Dietro gli Appennini], Varsavia: "Ziarno", 1906, pp. 129–131.

Mattina – caldo torrido, aria soffocante. I venditori ambulanti urlano senza pietà, sollevando frutta e verdura con delle corde fino al terzo piano. Ovunque muri sporchi e scrostati, ovunque una folla di pedoni.

Mezzogiorno: il caldo è sempre più insopportabile, l'afa sempre più opprimente. Il traffico sulle strade aumenta. Carrozze e tram attraversano la città in tutte le direzioni. Il sole brucia terribilmente e gli alberi, così agognati soprattutto qui, non danno alcun refrigerio. Ovunque si guardi, cumuli di spazzatura riempiono l'aria di esalazioni malsane.

Sera – finalmente inizia a fare più fresco. Il traffico sulle strade non accenna a diminuire. Lungo la strada per Posillipo sfilano splendide carrozze trainate da magnifici cavalli. Dal mare arriva una fresca brezza che porta il refrigerio tanto atteso fin dal mattino. Si respira a pieni polmoni.

Questa è Napoli. Nidi di rondine appesi ai fianchi di un'alta montagna, al centro strade tortuose e sporche che si snodano in linee zigzaganti, e in fondo il mare blu, senza onde, calmo. Questa è Napoli.

Così si presenta vista dalla terraferma, ma quando, su una barca che dondola come una culla, ti lasci andare sull'acqua al sorgere della luna, quando, dopo aver percorso qualche staio, ti volti improvvisamente e guardi davanti a te, ai tuoi occhi si presenterà allora uno spettacolo che non ha eguali, non so se esista in Europa, se non forse sulle rive dell'incantevole Bosforo, alle porte della città che racchiude in sé tutte le bellezze dell'Oriente e dell'Occidente.

Guardate, prego. Il mare sopra di me e il mare sotto di me, e due, come dice il poeta di Świtez³⁵, vedo le lune. Forse quella superiore si fonde con quella inferiore, creando con essa una sfera sconfinata, maestosa, azzurra. A destra della sfera, una fiamma ardente spunta di tanto in tanto tra le nuvole. È il Vesuvio. A sinistra si erge una montagna ricoperta di pini e palme. È Posillipo, e di fronte l'anfiteatro illuminato da un milione di luci, brulicante di centinaia di migliaia di persone. È Napoli.

Bronisława Rychter-Janowska, *Wrażenia z Neapolu*, „Gazeta Lwowska” 1913, nr 108, s. 1.

Zdawać by się mogło, że Neapol stworzony jest dla ludzi szczęścia i fortuny, tyle naraz pięknych rzeczy uderza oczy nasze, a przede wszystkim nie napotyka się nigdzie takiej olbrzymiej masy zieleni i kwiatów. [...] Neapol wznosi się na wzgórzu zbiegającym łagodnie ku morzu aż do ponurego Castel dell'Ovo i rozciąga się amfiteatralnie wzdłuż zatoki. Najwspanialszy widok na Neapol i okolice roztacza się z San Martino. Stąd to widzi się przepych neapolitańskich ogrodów i rozsianych nad morzem miasteczek Sorrento, Pozzuoli, Castellammare³⁶, Amalfi, Torre del Greco, Torre Annunziata, Portici, oraz klasyczną wyspę Capri. Obok wspaniałości architektonicznych i bogactwa spotyka się tu najostatniejszą miernotę przypominającą przedmieścia wiedeńskie, a która bardziej uwydatnia się na tle okropnego brudu, w jakim Neapolitańczyk żyje. Chyba nie ma na kuli ziemskiej bardziej brudnego miasta jak Neapol, przypuszczam, że na konkursie „nieporządku” Neapolitańczyk otrzymałby z powodzeniem złoty medal.

Obok szalonego przepychu, jaki się widzi po kościołach i pałacach, spotyka się tu skrajną nędzę.

Na ulicach bezustannie zastępują podróżnym drogę brudni żebracy lub kataryniarze domagający się natrętnie soldów ze stereotypowym „fate la carità”.

A ten szalony wrzask, ten turkot, krzyk, pisk, ta jakby ustawiczna gonitwa za groszem jest tak przygnębiająca umysł i pożerająca nerwy, że mimo woli myśl przerzuca się w ciszę wsi polskiej i tęskni do niej. Tu krzyczą wszyscy, a im przeraźliwiej, im głośniejsze, tym bardziej po neapolitańsku. Czuję się tym szalenie zmęczona i pragnąc nieco ochłoniąć i odpocząć, wybrałam się do Pompei i od razu przeniesioną zostałam w niepokalaną ciszę umarłego miasta. [...]

³⁵ Riferimento alla famosa ballata romantica *Świtez* di Adam Mickiewicz, tratta dalla raccolta *Ballady i romanse* (Vilnius 1822).

³⁶ W oryginale nazwy własne podawane są czasem niepoprawnie, np.: Castelamare, Torre Annunziato. Nell'originale i nomi propri vengono a volte scritti in modo scorretto, es.: Castelamare, Torre Annunziato.

Odnosiłam wrażenie, że nagle przeniesioną zostałam wstecz o 2000 lat w przecudne kwitnące miasto, które wśród tętniącego bujnie życia zaskoczyła okrutna śmierć. Chciałoby się zamknąć oczy i z wyciągniętymi rękami szukać w marmurowych czarach chłodnej fontanny i chwycić uchem pieśni przy akompaniamencie starożytnej fletni. [...]

Wycieczka na Capri nie zrobiła na mnie tego wrażenia, jakiego się spodziewałam. Może dlatego, że dzień był szary, wilgotny, wietrzny, a słońce tylko tak czasami „przez zapomnienie” ukazywało się zza chmur.

Po kilku dniach pobytu w Neapolu jadę na Sycylię po nowe wrażenia, z którymi dzielić się będę. I oto w tej chwili właśnie siedzę na pokładzie okrętu i notuję. Mamy przecudny majowy wieczór. Słońce już zaszło, Neapol zalewa światło elektryczne, latarnie długimi smugami odbijają się w morzu, olbrzymi ogród neapolitański zapada w mrok, staje się cicho, cicho, światła zaczynają szarzeć, maleć, czasami latarnia morska silnie zabłyśnie.... Jesteśmy już daleko od kasztanowych gajów Neapolu, nad nami czarne niebo, pod nami otchłanie i tajemnice morza.

Bronisława Rychter-Janowska, *Wrażenia z Neapolu* [Impressioni da Napoli], “Gazeta Lwowska” 1913, nr 108, p. 1.

Sembrerebbe che Napoli sia stata creata per la felicità e la fortuna delle persone, tante sono le cose belle che colpiscono i nostri occhi e, soprattutto, non si incontra da nessuna parte una tale quantità di verde e fiori. [...] Napoli sorge su una collina che digrada dolcemente verso il mare fino al cupo Castel dell'Ovo e si estende ad anfiteatro lungo la baia. La vista più spettacolare su Napoli e dintorni si gode da San Martino. Da qui si può ammirare lo splendore dei giardini napoletani e delle cittadine sparse sul mare: Sorrento, Pozzuoli, Castellammare, Amalfi, Torre del Greco, Torre Annunziata, Portici e la classica isola di Capri. Accanto alle meraviglie architettoniche e alla ricchezza, qui si incontra la più recente mediocrità che ricorda la periferia di Vienna e che risalta ancora di più sullo sfondo della terribile sporcizia in cui vivono i napoletani. Probabilmente non esiste sulla terra una città più sporca di Napoli, immagino che in una gara di incuria i napoletani vincerebbero sicuramente la medaglia d'oro.

Accanto allo sfarzo folle che si vede nelle chiese e nei palazzi, qui si incontra una povertà estrema.

Per le strade, i viaggiatori sono costantemente ostacolati da sporchi mendicanti o suonatori di organetto che chiedono insistentemente qualche soldo con il classico “fate la carità”.

E questo folle frastuono, questo rumore, questo stridio, questo continuo rincorrere il soldo è così deprimente per la mente e logorante per i nervi che, involontariamente, il pensiero si sposta verso la quiete della campagna polacca e la desidera ardentemente. Tutti urlano e più sono striduli, più sono rumorosi, più sono napoletani. Mi sento follemente stanca di tutto questo e, desiderando calmarmi un po' e riposarmi, sono andata a Pompei e sono stata immediatamente trasportata nel silenzio immacolato della città morta. [...]

Ho avuto l'impressione di essere stata improvvisamente trasportata indietro di 2.000 anni in una meravigliosa città fiorente, che tra la vita rigogliosa e vivace è stata colpita da una morte crudele. Viene voglia di chiudere gli occhi e cercare con le braccia tese le fredde fontane di marmo e ascoltare le canzoni accompagnate dall'antico flauto. [...]

La gita a Capri non mi ha colpito come mi aspettavo. Forse perché la giornata era grigia, umida, ventosa e il sole solo ogni tanto faceva capolino dalle nuvole.

Dopo alcuni giorni di permanenza a Napoli, mi reco in Sicilia alla ricerca di nuove esperienze, che condividerò con voi. In questo momento sono seduta sul ponte di una nave e prendo appunti. È una splendida serata di maggio. Il sole è già tramontato, Napoli è inondata dalla luce elettrica, i lampioni si riflettono nel mare con lunghe strisce luminose, l'enorme giardino napoletano sprofonda nell'oscurità, si fa silenzioso, silenzioso, le luci iniziano a diventare grigie, a diminuire, a volte sfavilla intensamente la luce del faro... Siamo ormai lontani dai boschi di castagni di Napoli, sopra di noi il cielo nero, sotto di noi gli abissi e i misteri del mare.

2. EMOCJE / EMOZIONI

Henryk Sienkiewicz w liście do Jadwigi Janczewskiej z 1895 roku napisał: „Ja twierdzę, że każdy ma dwie ojczyzny: jedną swoją, drugą Włochy – i pod względem naukowym, artystycznym, kulturalnym, nie mówiąc o sferze religijnej, tak jest!”³⁷. Nawet jeśli nie wszyscy Polacy skłonni byłiby przyjąć słowa autora *Quo vadis* bez zastrzeżeń, to przynajmniej większość przyznałaby, że Włochy nie są im obojętne. Zazwyczaj kojarzą się z poczuciem beztroskiego *dolce far niente* i radością życia; często zachwycają krajobrazami i zabytkami. Nic nie jest jednak wolne od skazy, od braku obiektywnego lub tylko subiektywnie odczuwanego. Również Italia może niespodziewanie wywołać niechęć, rozczerowanie, złość lub po prostu obudzić tęsknotę za inną przestrzenią...

Henryk Sienkiewicz, in una lettera a Jadwiga Janczewska del 1895, scrisse: “Io sostengo che ognuno abbia due patrie: la propria e l’Italia, e dal punto di vista scientifico, artistico, culturale, per non parlare di quello religioso, è proprio così!”³⁸. Anche se non tutti i polacchi sarebbero disposti ad accettare senza riserve le parole dell’autore di *Quo vadis*, almeno la maggior parte di loro ammetterebbe che l’Italia non è loro indifferente. Di solito è associata a un senso di spensieratezza, al *dolce far niente* e alla gioia di vivere, spesso affascina con i suoi paesaggi e i suoi monumenti. Tuttavia, nulla è privo di difetti, oggettivi o solo soggettivamente percepiti. Anche l’Italia può inaspettatamente suscitare avversione, delusione, rabbia o semplicemente risvegliare la nostalgia di un altro posto...

2.1. ZACHĘTY / INCORAGGIAMENTI

Jan Osiecki, *Włochy: przewodnik dla podróżnych*, Wenecja: H.F. & M. Münster librai, 1870, s. 5–6.

Nie ma kraju na kuli ziemskiej – który by tyle przechował pamiątek swej świetnej przeszłości – tyle nagromadził u siebie arcydzieł sztuki, co Włochy; stanowią one, że tak powiem, jedno wielkie muzeum wśród rozległego parku; nie bez przyczyny też, tak pod względem arcyzmu, jako i bogactw darów przyrody zowią Włochy ogrodem Europy.

Czy to piękna Wenecja – czy bogata Florencja – starożytny Rzym – czy precudny Neapol, gdziekolwiek myślą sięgniesz, wspomnienie odłączyć się nie może od uroczych wrażeń, jakie na podróżnym pozostawia ta piękna kraina.

Włochy z dawien dawna były celem pielgrzymki uczonych badaczy starożytnych dziejów, archeologów, malarzy, architektów, muzyków i poetów.

Tam Słowacki, Krasiński i Mickiewicz chętnie przebywali, tam to najpiękniejsze ich utwory pod włoskim zrodziły się niebem. Dla techników, rolników i przemysłowców obszerne także do studiów nastęrcza się pole; cała Europa nie zdobyła się na przeprowadzenie tak sztucznych kolei

³⁷ H. Sienkiewicz, *Listy, t. II, część trzecia (Jadwiga i Edward Janczewscy)*. Listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Maria Bokszczanin, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996, s. 172-173.

³⁸ H. Sienkiewicz, *Listy, t. II, część trzecia (Jadwiga i Edward Janczewscy)*. Le lettere sono state elaborate, con introduzione e note a piè di pagina, da Maria Bokszczanin., Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996, pp. 172-173.

żelaznych, jak np. z Bolonii do Pistoii lub z Genui do Aleksandrii. Rolnictwo tamtejsze posłużyć może za wzór dla naszych rolników, którym trudno przychodzi pojąć, jak Włoch miejscami wulkaniczną i skalistą ziemię w żyzny ogród zamienił. Przemysł i handel kwitnęły jeszcze za czasów starożytnych Rzymian, a i dziś nie ustępuje najwięcej handlowym narodom – czego dowód, że mowa włoska zapanowała na wybrzeżach Morza Adriatyckiego i Śródziemnego tak w Europie, Azji, jako też i Afryce. – Trzeba tylko umieć szukać, a znaleźć można wielki pożytek z podróży po Włoszech”.

Jan Osiecki, *Włochy: przewodnik dla podróżnych [Italia: la guida per viaggiatori], Venezia: H.F. & M. Münster librai, 1870, pp. 5–6.*

Non c'è paese al mondo che conservi così tanti ricordi del suo glorioso passato e che abbia accumulato così tanti capolavori d'arte come l'Italia; essi costituiscono, per così dire, un grande museo all'interno di un vasto parco; non a caso, sia dal punto di vista artistico che per i ricchi doni della natura, l'Italia è definita il giardino d'Europa.

Che si tratti della bella Venezia, della ricca Firenze, dell'antica Roma o della meravigliosa Napoli, ovunque tu volga lo sguardo, il ricordo non può prescindere dalle incantevoli impressioni che questa bella terra lascia al viaggiatore.

Da tempo immemorabile l'Italia è stata meta di pellegrinaggio di studiosi di storia antica, archeologi, pittori, architetti, musicisti e poeti.

Qui Słowacki, Krasiński i Mickiewicz amawano soggiornare, qui, sotto il cielo italiano, nacquero le loro opere più belle. Per technici, agricoltori e industriali l'Italia costituisce un ampio campo di studio: tutta l'Europa non è riuscita a realizować ferrowie come quelle da Bologna a Pistoia o da Genova ad Alessandria. L'agricoltura locale può servire da modello per gli agricoltori polacchi, che hanno difficoltà a capire come gli italiani abbiano trasformato un terreno in parte wulkaniczny i ryciosy w ogródki żyzne. L'industria i commerce kwitły już w czasach starożytnych Rzymian i nadal dzisiaj nie ustępuje najwięcej handlowym narodom, co dowodzi, że mowa włoska zapanowała na wybrzeżach Morza Adriatyckiego i Śródziemnego sia w Europie che w Azji i w Afryce. Basta tylko umieć szukać, aby znaleźć wielki pożytek z podróży w Italię.

Włochy w roku 1911: Rzym – Turyn – Florencja. Prospekt wystawowy dla turystów polskich, oprac. Włodzimierz C. Teppa, Rzym: The Cosmopolitan Correspondence Club Konsulat Generalny; Lwów: Druk. „Słowa Polskiego”, 1911, s. 3.

W roku bieżącym naród włoski obchodzi uroczystości 50-tą rocznicę proklamacji zjednoczonych Włoch królestwem. Prócz innych uroczystości i obchodów święci ją trzema wspaniałymi wystawami: w Rzymie, Turynie i Florencji, na które podąży niezawodnie wielu Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Nie miejsce w niniejszym skromnym przewodniku wystawowym przypominać łączność odwieczną Polski z Italią, której synowie wspaniałe pomniki architektury i dzieła sztuki dla nas tworzyli; nie miejsce wymieniać nazwiska sławnych mężów Polski, którzy w Padwie i Bolonii czerpali skarby wiedzy; nie tu wreszcie przypominać stosunki Garibaldi i Mazzini z naszymi konspiratorami, ni gościnność rządu i narodu włoskiego (szkoła w Cuneo i Genui)... Dość wspomnieć słowa Henryka Sienkiewicza, że Polacy mają dwie ojczyzny: jedną Polskę, a drugą – Włochy.

.....
Zachęcać do podróży do Włoch jest zbytecznym; cuda ziemi włoskiej zachwycają i zachwycać będą po wszystkie czasy podróżujących – kto zna ten kraj sztuki i poezji, ten chętnie sam pospieszy w tym roku pod lazurowe niebo – kto go nie zna, będzie mógł w tym roku zwiedzić Italię w świątecznej, jubileuszowej szacie obchodów narodowych.

Włochy w roku 1911: Rzym – Turyn – Florencja. Prospekt wystawowy dla turystów polskich [L’Italia nel 1911: Roma – Torino - Firenze. Opuscolo illustrativo per i turisti polacchi], a cura di Włodzimierz C. Teppa, Roma: The Cosmopolitan Correspondence Club Konsulat Generalny; Leopoli: Tipografia “Słowo Polskie”, 1911, p. 3.

Quest’anno il popolo italiano celebra solennemente il 50° anniversario della proclamazione dell’unità del regno d’Italia. Oltre ad altre cerimonie e festeggiamenti, lo celebra con tre magnifiche mostre: a Roma, Torino e Firenze, alle quali parteciperanno sicuramente molti polacchi provenienti da tutte le regioni. Non è questo il luogo, in questa modesta guida di mostre, per ricordare il legame secolare tra la Polonia e l’Italia, i cui figli hanno creato per noi magnifici monumenti architettonici e opere d’arte; non è questo il luogo per citare i nomi dei famosi uomini di Polonia che hanno attinto tesori di conoscenza a Padova e Bologna; non è questo il luogo, infine, per ricordare i rapporti di Garibaldi e Mazzini con i nostri cospiratori, né l’ospitalità del governo e del popolo italiano (la scuola di Cuneo e Genova)... Basti ricordare le parole di Henryk Sienkiewicz, secondo cui i polacchi hanno due patrie: una è la Polonia, l’altra è l’Italia.

Non serve incoraggiare a viaggiare in Italia; le meraviglie della terra italiana incantano e continueranno a incantare per sempre i viaggiatori: chi conosce questo paese dell’arte e della poesia sarà felice di recarsi anche quest’anno sotto il cielo azzurro; chi non lo conosce, potrà visitare l’Italia in questo vestito festivo, giubilare delle celebrazioni nazionali.

2.2. OCZEKIWANIA / ASPETTATIVE

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, t. 2 (*Z Warszawy do Rzymu*), Warszawa: Gebethner i Wolff, 1875, s. 384–353.

Godzina 10 wieczorem. Ronciglione.

Nic rozumniejszego nie mogłem zrobić, jak że zaprosiłem do środka kolegów z kabrioletu. Adam [Mickiewicz] z początku się krzywił, ale potem tak się z Anglikami rozgadał, że zamiast spodziewanej nudy i spleenu, przebyliśmy jak najprzyjemniej tę najszybką część drogi; dziką, pustą, a tak poputą, że wlekliśmy się noga za nogą, wśród nieustannej słoty, a w końcu już i za ciemna. Dla mnie jeszcze ta ich rozmowa, a zwłaszcza co mówił Adam, miała prawdziwie wartość rekolekcji przed uroczystym świętem: skupiła i nastroiła myśl przed przybyciem do Rzymu. Mówiono bowiem o Rzymie i Rzymianach, starych i nowych, a Templer, który po raz pierwszy słyszał mówiącego Adama, widziałem, jak się zdziwił i był w zachwyceniu. – *Ronciglione*, miejsce naszego noclegu, ma być jednym z piękniejszych miast trzeciego rzędu. Ale ani myślimy go patrzeć. Jutro obaczymy Rzym – Rzym! Roma!!! Czy ty czujesz urok tego słowa? Adam mówi, że musimy się ubrać jak do kościoła we święto. A więc muszę dziś jeszcze rozpakować tłumok. – Dobranoc!

18 listopada, godz. 4 rano.

Wyjeżdżamy z Ronciglione – w toalecie świątecznej. Ranek był śliczny, pogodny, ale zimno jak u nas. Przymrozek, aż białło na bruku. Chciałem zacząć dzień od kościoła, ale jeszcze wszystkie zamknięte. Dzisiaj obaczę Rzym!!!

Baccano³⁹, południe, popas.

Od Ronciglione jedziemy tak zwaną *Kampanią Rzymską*. Spotwarzono ją, nazywając *dziką*, albo „przeklętymi polami” (*Campi maladetti*). Prawda, że nieuprawna, ale kto wie, czy przez to

³⁹ W oryginale niepoprawnie Bocciano. Poprawiono zapis w obu wersjach językowych. Nell’originale è riportato erroneamente Bocciano. La grafia è stata corretta in entrambe le versioni linguistiche.

samo nie piękniejsza, niż gdyby była skopana w grzędy i zasadzona kukurydzą, albo inną włoszczyzną. Adam mówi, że sama widać natura ochroniła Rzym od podobnej oprawy. Jest to coś na kształt okolic Wilna, nieuprawnych także, ale też nie mniej właśnie przez to malowniczych. Doliny przerznięte wąwozami, urozmaicając pagórki, grupy drzew albo gaiki. A to wszystko jeszcze zielone. A tam w dali, na krańcach horyzontu, błyszczą góry pokryte śniegiem. [...]

To na ziemi. A co nad ziemią? Błękit wiosenny; słońce (o południu) lipcowe! – [...]

A my? My lada chwila mamy ujrzyć Rzym! – A co w nas? Sam sobie zgaduj! Ja ci mówię z Szyllerem: „Das Leben ist doch schön!”⁴⁰

Godzina 3 min. 10, na drodze.

Widzimy kopułę Św. Piotra. Adam zdjął sam i kazał mi zdjąć czapkę przed tą „tiarą świata”, jak ją nazywał. Pomodliłem się w duchu za was wszystkich. Odtąd już, jak pielgrzymi, piechotą idziemy do Rzymu.

*Na moście Ponte Milvio*⁴¹.

Tyber pod nami! – Zacerpnałem go w manierkę i spełniliśmy toast Wilii i Niemna, to jest was, co mieszkacie nad nimi. Ten most, to już jakby próg Rzymu i wielkich jego pamiątek. Tu krzyż Konstantynowi ukazał się na niebie. Tu on *in hoc signo vicit*⁴². Tu się utopił ostatni Cezar pogański, Maxencjusz. – Piorun Jowisza zgasł na Kapitolu; Watykan zaczął rosnąć z katakumb.

Na Placu del Popolo, na stopniach obelisku, godz. 4 1/4

Jużeśmy w Rzymie! – i idziemy najprzód⁴³ do pierwszego kościoła podziękować za to Panu Bogu.

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży, t. 2 (Z Warszawy do Rzymu) [Lettere di viaggio, vol. 2 (Da Varsavia a Roma)], Varsavia: Gebethner i Wolff, 1875, pp. 350–353.*

Le 10 di sera. Ronciglione.

Non potevo fare niente di più sensato che invitare i miei amici del cabriolet a entrare. Adam [Mickiewicz] all’inizio era riluttante, ma poi si è messo così a chiacchierare con gli inglesi che, invece della noia e dello spleen che ci aspettavamo, abbiamo trascorso in modo molto piacevole la parte più brutta del viaggio: una strada selvaggia, deserta e così malmessa che avanzavamo passo dopo passo, tra la pioggia incessante e, alla fine, anche al buio. Per me quella loro conversazione, e in particolare ciò che diceva Adam, ebbe davvero il valore di un ritiro spirituale prima della solenne festa: ha concentrato e preparato i miei pensieri prima dell’arrivo a Roma. Si parlava infatti di Roma e dei romani, vecchi e nuovi, e Templer, che sentiva parlare Adam per la prima volta, era visibilmente sorpreso e affascinato. *Ronciglione*, il luogo del nostro alloggio, dovrebbe essere una delle più belle città di terza classe. Ma non ci pensiamo nemmeno a volerla vedere: domani vedremo Roma, Roma! Roma!!! Senti il fascino di questa parola? Adam dice che dobbiamo vestirci come se andassimo in chiesa nei giorni di festa. Quindi oggi devo ancora disfare il mio bagaglio. Buonanotte!

il 18 novembre, le 4 di mattina.

Partiamo da Ronciglione – in un vestito festivo. La mattina era bella, serena, ma fredda come da noi. Brina, fino a ricoprire di bianco il selciato. Volevo iniziare la giornata andando in chiesa, tuttavia erano ancora tutte chiuse. Oggi vedrò Roma!!!

Baccano, pomeriggio, sosta.

Da Ronciglione percorriamo la cosiddetta Campagna Romana. È stata denigrata definendola selvaggia o “campi maledetti”. È vero, non è coltivata, ma chissà se proprio per questo non è più

⁴⁰ (z niem.) „Życie jest jednak piękne!”; „La vita è bella, dopotutto”.

⁴¹ Dla Odyńca Ponte Milvio to nazwa własna. Prawdopodobnie autor nie skojarzył, że zawiera już w sobie słowo „most”. Per Odyniec Ponte Milvio è un nome proprio. Probabilmente l’autore non ha notato il fatto che contenga già la parola “ponte”.

⁴² (z łac.) „Pod tym znakiem zwyciężył”; „Ha vinto con questo segno”.

⁴³ Współcześnie: najpierw. Oggi: najpierw (prima).

bella di quanto lo sarebbe se fosse dissodata e piantata a mais o ad altre verdure. Adam dice che è evidente che la natura stessa ha protetto Roma da un simile possibile scenario. È qualcosa di simile alla zona intorno a Vilnius, anch'essa incolta, ma proprio per questo non meno pittoresca. Le valli solcate da burroni sono ravvivate da collinette, gruppi di alberi o boschetti. E tutto questo è ancora verde. E là in lontananza, ai confini dell'orizzonte, brillano le montagne coperte di neve. [...]

Questo è sulla terra. E sopra la terra? Il blu della primavera; il sole (a mezzogiorno) di luglio! – [...]

E noi? Fra un attimo vedremo Roma! – E dentro di noi? Indovina tu stesso! Io ti dico con Schiller: “Das Leben ist doch schön!”

Ore 3:10, sulla strada.

Vediamo la cupola di San Pietro. Adam si è tolto il cappello e mi ha chiesto di fare lo stesso davanti a quella che ha definito “la tiara del mondo”. Ho pregato in silenzio per tutti voi. Da questo momento ormai, come pellegrini, andiamo a piedi verso Roma.

A Ponte Milvio.

Il Tevere sotto ai nostri piedi! Ne ho preso un sorso nella borraccia e abbiamo brindato al Neris e al Nemunas, cioè a voi che vivete sulle loro rive. Questo ponte è come la soglia verso Roma e i suoi grandi monumenti. Qui Costantino vide la croce apparire nel cielo. Qui egli in *hoc signo vincit*. Qui annegò l'ultimo Cesare pagano, Massenzio. Il fulmine di Giove si spense sul Campidoglio; il Vaticano è cominciato dalle catacombe.

Piazza del Popolo, sui gradini dell'obelisco, ore 4:15

Siamo già a Roma! E andiamo prima di tutto alla prima chiesa per ringraziare Dio.

Stanisław Belza, *Za Apeninami*, Warszawa: „Ziarno”, 1906, s. 7–10.

„Italio, ziemio Boga, a ojczyzna diabła” – mówiłem sam do siebie, wsiadając do wagonu kolei żelaznej, mającej przerzucić mnie spod pochmurnego polskiego nieba w kraj błękitu i złotych blasków słońca. Czy ty wiesz, spieczona ognistymi pocałunkami wspaniałej naszej gwiazdy dziennej, czy ty wiesz, uroczą i nikczemną, bogatą i nędzną, rozrzutnicą i sknero przebrzydłą, czy ty wiesz, o Italio nadobna – jaki czar tkwi w twojej ziemi, ile wrażeń przebiega z serca do głowy na sam dźwięk twojego nazwania? Czy ty wiesz, że o tobie ciągle marzy i artysta z płomienną wyobraźnią, [...], i kochanek goniący za ideałem, jakiego nie szukać na tej ziemi, i bogacz, niewiedzący co z groszem zrobić, który mu kieszenie przeciąża? O! ty nie wiesz o tym Italio, ty się o to nie starasz wcale, brudne i obdarte twoje dzieci raczej wstrętem niż powabem przejmują, mimo to lecą ku tobie, jak ćmy do światła, ludy Północy i Wschodu, choć jak ćmy w świetle, nierzadko opalają sobie u twoich ognisk skrzydła. Lecą i lecieć będą bez końca – boś ty ojczyzna sztuk nadobnych, boś ty rozsadnica cywilizacji w czasach, gdy reszta świata w pomrokach chodziła nocy, boś ty kraj poezji i nauki, blasków, woni i płomiennego słońca. Więc i ja lecę ku tobie, o Italio uroczą i uśmiechniętą, więc i ja chcę poszukać na twoim łonie eliksiru orzeźwiającego serce i umysł.

Przyjmże mnie, o Italio czarowna, z gościnnością obcą opalonym twym dzieciom, roztocz przede mną skarby nieśmiertelnego twego ducha, ukaż piękno, a w pięknie prawdę i dobro w pomnikach kultury twojej. A gdy wzbogaciwszy mój umysł i uszlachetniwszy moje serce, powrócę do domowych ognisk, by tu, dla kraju naszego rozpocząć pracę, osładzaną rodzinną miłością, świeć mi jeszcze w wędrówce życiowej, jak gwiazda na pochmurnym niebie, bym w wspomnieniach twoich ideałów czerpał wiarę w ideały.

Takie myśli snuły mi się po głowie, gdym, lat szereg temu, opuszczał progi rodzinnego miasta, by wolnych od zajęć chwil kilka przebyć pod jasnym niebem Auzonów⁴⁴.

⁴⁴ Auzoni, Auzońcy – dawna nazwa mieszkańców Włoch.

Stanisław Belza, *Za Apeninami* [Dietro gli Appennini], Varsavia: "Ziarno", 1906, pp. 7–10.

"Italia, terra di Dio e patria del diavolo" – dicevo a me stesso mentre salivo sul treno che mi avrebbe portato dal cielo nuvoloso della Polonia al paese dell'azzurro e dei raggi dorati del sole. Lo sai, bruciata dai baci infuocati della nostra meravigliosa stella diurna, lo sai, affascinante e malvagia, ricca e misera, spendacciona e avara terribile, lo sai, Italia bella, quale incantesimo risiede nella tua terra, quante emozioni corrono dal cuore alla testa al solo suono del tuo nome? Sai che di te sogna continuamente l'artista dall'immaginazione ardente, [...], e l'amante che insegue un ideale che non si trova su questa terra, e il ricco che non sa cosa fare con i soldi che gli riempiono le tasche? Oh! Tu non lo sai, Italia, tu non te ne curi affatto, i tuoi figli sporchi e laceri suscitano più repulsione che fascino, eppure volano verso di te come falene verso la luce i popoli del Nord e dell'Oriente, anche se, come falene nella luce, spesso si bruciano le ali sui tuoi fuochi. Accorrono in volo e accorreranno senza fine, perché tu sei la patria delle belle arti, perché tu sei stata la fucina della civiltà già all'epoca in cui il resto del mondo camminava nelle tenebre della notte, perché tu sei il paese della poesia e della scienza, dello splendore, dei profumi e del sole ardente. Così anch'io volo verso di te, o affascinante e sorridente Italia, così anch'io voglio cercare nel tuo grembo l'elisir che rinfresca il cuore e la mente.

Accogliami, o Italia incantevole, con un'ospitalità insolita per i tuoi figli abbronzati, dispiega davanti a me i tesori del tuo spirito immortale, mostra la bellezza, e nella bellezza la verità e la bontà nei monumenti della tua cultura. E quando, avendo arricchito la mia mente e nobilitato il mio cuore, tornerò al focolare domestico per iniziare qui, per il nostro paese, un lavoro addolcito dall'amore familiare, illuminami ancora nel cammino di vita, come una stella nel cielo nuvoloso, affinché io possa attingere fede negli ideali dai ricordi dei tuoi ideali.

Questi pensieri mi passavano per la mente quando, molti anni fa, lasciai la mia città natale per trascorrere alcuni momenti liberi sotto il cielo limpido degli Ausoni⁴⁵.

2.3. TĘSKNOTY (OCZYWISTE I NIEOCZYWISTE)/NOSTALGIE (EVIDENTI E NON EVIDENTI)

Konstanty Gaszyński, *Tęsknota do Włoch*, [w:] Idem, *Poezje*, wydanie zupełne, Lipsk: F.A. Brockhaus, 1868, s. 17.

W młodości, kiedy miłość sercu ku potrzebie,
Marzyłem o kochance – i w ziemskim obszarze
Widziałem tylko cudne ideału twarze,
Wejrzeniem i uśmiechem wabiące do siebie. –

O piękna Włoch kraino! dziś o twoim niebie –
O twej chwale przebrzmiałej w ciągłych walk pożarze –
O twych miastach, Madon[n]ach i gondolach marzę:
I jak kochanek wzdycham i tęsknię do ciebie!

Kiedyż piękna Florencjo, starożytny Rzymie,
Ujrzę wasze Muzea i gmachy olbrzymie,
Kiedyż dotknę marmuru co grób Danta kryje?

Kiedyż, pośród rozkosznej Wenecji, co żyje
Jak syrena wśród morza – wśród czarnej gondoli
Zasną, ukołysany dźwiękiem barkaroli?
1834.

⁴⁵ Auzoni, Auzońcy – antyczny nazwa mieszkańców Italii.

Konstanty Gaszyński, *Tęsknota do Włoch* [Nostalgia per l'Italia], [in:] Idem, *Poezje, edycja completa*, Lipsk: F.A. Brockhaus, 1868, p. 17.

In gioventù, quando il cuore ha bisogno dell'amore,
Sognavo un'amante e, nel mondo terreno,
Vedevo solo meravigliosi volti ideali,
Che mi attiravano con lo sguardo e il sorriso. –

O bella Italia! Oggi sogno il tuo cielo,
La tua gloria ormai svanita nel fuoco delle continue battaglie,
Le tue città, le Madonne e le gondole:
E come un amante sospiro e ti desidero!

Quando, bella Firenze, antica Roma,
Vedrò i vostri musei e i vostri edifici giganteschi,
Quando toccherò il marmo che nasconde la tomba di Dante?

Quando, nella deliziosa Venezia, che vive
Come una sirena in mezzo al mare, in una gondola nera,
Mi addormenterò, cullato dal suono delle barcarole?
1834.

Cyprian Norwid, *Italiam! Italiam!*, [w:] *Dzieła Cypriana Norwida: (drobne utwory poetyckie – poematy – utwory dramatyczne – legendy, nowele, gawędy – przekłady – rozprawy wierszem i prozą)*, oprac. T. Pini, Warszawa: „Parnas Polski”, 1934, s. 31.

Pod latyńskich żagli cieniem,
Myśli moja, płyn z aniołem.
Płyn, jak kiedyś ja płynąłem:
Za wspomnieniem – płyn wspomnieniem...

Dookoła morze – morze –
Jak błękitu strop bez końca:
O przejasne – pełne słońca!
Łodzi! Wioseł!... Szczęść ci, Boże...

Płyn – a nie wróć-że mi z żalem
Od tych laurów tam różowych,
Gdzie Tass śpiewał Jeruzalem,

I od moich dni – laurowych...
O, po skarby cię wysłałem:
Cóż, gdy wrócisz mi z tęsknotą –
Wiem to, ale proszę o to –
Niech zapłaczę, że płakałem...

Pod latyńskich żagli cieniem,
Myśli moja, płyn z aniołem,
Płyn, jak kiedyś ja płynąłem:
...Za wspomnieniem – płyn wspomnieniem...

Cyprian Norwid, *Italiam! Italiam!*, [in:] C.K. Norwid, *Il luogo e il momento. Poesie e prose italiane*, trad. Silvano De Fanti, a cura di Silvano Da Fanti, Roma: Edizioni della Sera, 2021.

Copyright © Edizioni della Sera

1

All'ombra delle tue vele latine
Veleggia assieme all'angelo, o pensiero,
Veleggia com' io un tempo veleggiavo:
Dietro al ricordo – veleggia nel ricordo...

2

D'intorno è tutto mare – un soffitto
Senza confini di azzurro infinito,
Gonfio di sole, vivido di luce...
Alla barca! Ai remi! E Dio ti assista...

3

Veleggia, e non tornarmi col rimpianto
Da quei rosati lauri dove Tasso
Cantò Gerusalemme, e da quei giorni
Del tempo mio coronato d'alloro...

4

Io ti ho inviato a cercar tesori...
E tu ritorni con la nostalgia?! –
Lo so bene, ma ora ho una richiesta:
Fa' che io mi compiangi d'aver pianto...

5

All'ombra delle tue vele latine
Veleggia assieme all'angelo, o pensiero,
Veleggia com' io un tempo veleggiavo:
.....
Dietro al ricordo – veleggia nel ricordo...

Traduzione professionale: Silvano De Fanti

Teofil Lenartowicz, *Co we Włoszech, a co w Polsce*, [w:] Idem, *Album włoskie*, Lwów: nakł. F.H. Richtera, 1870, s. 179–180.

Na co spojrzę, bliżej dalej,
Wszystko piękne w tej Italii,
I tak sobie mówię raz:
Wielka mnie ochota bierze,
Żeby wziąć tę Giotta wieżę
I do Polski przenieść całą,
Ową cudną wieżę białą,
Bo na taką nie stać nas.

I znów bierze mnie ochota
Te brązowe przenieść wrota;

Cudże to bo dłuta, cud;
Cała tu historia święta
W pozłacany brąz zakłeta,
Od stworzenia świata dzieje
Wszystko zda się żyje, śmieje,
U nas takich nie ma dłuć.

I znów spojrzę, kościół Pana,
Gdzieś w obłoki wieża wzwiana,
Najcudniejsza z świątyń wież;
Jeden tylko Brunelleski⁴⁶
Mógł ten stworzyć chram⁴⁷ niebieski,
Z jego duszy się wysnuła
Podniebieszka ta kopuła,
Więc coś szepce: Bierz to, bierz.

Rozkaż, niechaj korne gnomy
Niosą bramy, wieże, domy:
Alladyna lampę masz,
Potrzyj lampę, a na oczy
Wnet w płomieniach gnom wyskoczy,
Możesz zabrać, jeno każ.

W mojej Polsce wieczna zima,
Tam posągów, łuków nie ma,
Lecz jest miłość bratnich dusz,
Gdy w Italii za skarb cały
Tylko płótna, marmur biały;
To gdy wezmę cuda sztuki,
Te kościoły, wieże, łuki,
Cóż tu się zostanie, cóż?

Teofil Lenartowicz, *Co we Włoszech, a co w Polsce*, [in:] Idem, *Album włoskie* [Album italiano], Leopoli: pubblicato da F.H. Richter, 1870, pp. 179–180.

Qualunque cosa io guardi, da vicino o da lontano,
Tutto è bello in questa Italia,
E così mi dico una volta:
Mi viene una gran voglia
Di prendere questa torre di Giotto
E trasferirla tutta in Polonia,
Questa meravigliosa torre bianca,
Perché noi non possiamo permettercene una tale.

E di nuovo mi viene voglia
Di portarmi via quei cancelli marroni;
È un miracolo dello scalpello, un miracolo;
Tutta la storia sacra

⁴⁶ Spolszczona wersja nazwiska włoskiego architekta. Oryginalnie: Filippo Brunelleschi – tak jest też w tłumaczeniu włoskim. Versione polacca del cognome dell'architetto italiano. Originale: Filippo Brunelleschi – così anche nella traduzione italiana.

⁴⁷ Chram – dawn. świątynia, miejsce modlitw w kulturze słowiańskiej. Chram – parola arcaica, tempio, luogo di preghiere nella cultura slava.

Incantata nel bronzo dorato,
Dalla creazione del mondo
Tutto sembra vivere, ridere,
Da noi non ci sono scalpelli così.

E guardo di nuovo la chiesa del Signore,
Con la torre che svetta tra le nuvole,
La più meravigliosa delle torri dei templi;
Solo Brunelleschi
Poteva creare questo tempio celeste,
Dalla sua anima è nata
Questa cupola celeste,
Quindi qualcosa sussurra: portalo via!, portalo via!

Ordina che gli gnometti umili
Trasportino porte, torri, case:
Hai la lampada di Aladino,
Strofina la lampada e davanti ai tuoi occhi
Apparirà subito uno gnomo tra le fiamme,
Puoi portartelo via con te, basta che glielo ordini.

Nella mia Polonia è eterno inverno,
Lì non ci sono statue, archi,
Ma c'è l'amore delle anime gemelle,
Mentre in Italia l'unico tesoro
Sono le tele, il marmo bianco;
Quindi, se prendo le meraviglie dell'arte,
Quelle chiese, torri, archi,
Che cosa rimarrà qui, cosa?

Jarosław Iwaszkiewicz, *Pies w Sienie*, [w:] Idem, *Śpiwnik włoski*, Warszawa: Czytelnik, 1974, s. 11.

Copyright © The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz.
All rights reserved.

Postarzałeś się mój Tropku
ty nigdy nie będziesz w Sienie
nawet po Stawisku biegasz niechętnie

Ja w Sienie mam „innego psa”

Ma skrzydła
tęczowe oczy
i pokazuje mi cały świat cały świat
jakby z wysokiej góry

Tylko on mnie nie kocha
jak ty
i czasem w nocy ugryzie

i potem długo wyje
cichutko tak
że nikt w hotelu nie słyszy

Siena 5 kwietnia [1973]

Il cane di Siena

Sei invecchiato mio Tropek
tu non andrai mai a Siena
perfino sui nostri prati corri contro voglia
Io a Siena ho un “altro cane”

Ha le ali
gli occhi iridati
e mi mostra tutto il mondo tutto il mondo
come da un’alta vetta

solo che lui non mi ama
come te
e a volte di notte morde

e poi a lungo ulula
così sottovoce
che in albergo nessuno lo sente



Traduzione professionale: Paolo Statuti

<https://musashop.wordpress.com/?s=Iwaszkiewicz&submit=Szukaj>

2.4. OCZAROWANIA I WZRUSZENIA / AFFASCINAZIONI E COMMOZIONI

Bartłomiej Ignacy Ludwik Orański, *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych [...] w latach 1832 i 1839*, dzieło pośmiertne wyd. przez Sylwestra Chuchrowskiego, t. 2, Poznań: w druk. J. Łukaszewicza, 1845, s. 140–141, s. 143.

Patrzę noc całą na Como – jakbyś golf Neapolu w szczupłe brzegi ściągnął i otoczył miasto rąbkiem. Pozapalane w Villach ognie związały jedne z drugimi w wieniec światła, który wód w ludzką postać rozlanych uwieńcza głowę. Statek parowy w dali skrzydłami trzepotał, i jak biały morski rybitw, posmugiwał drżącą cichą wodę... dwie łódki pomknęło⁴⁸ po przeciwnym brzegu.... słowik na jednej kwilił [...] ... jam był w raju... i słuchałem śpiewu długo – z drugiej łódki poklask się zrywał, i w ton cichszy słowik śpiewał... ja słuchałem bardzo długo... aż głos słowika ucichł i łódki do brzegu wróciły... ciszej, ale błogo zaczęły grać z księżycem czyste wody jeziora i gwiazdy w nich się kąpać zaczęły – ja patrzyłem bardzo długo... z dalekiego brzegu skowronek zakwilił, była to pono piszczalka, na której młodzieniec kochance przygrywał i pod nieba wzbijał tony rajszych myśli. – Ja marzyłem z jego szczęściem i z jeziorem – aż do rana... Słońce z pychą wstawało i w promieniach jego rozwijał się bukiet pałaców i wiosek. [...] O Komo! Ty mi ostatni, najserdeczniejszy dajesz Włoch pocałunek – pocałunek owej kochanki, której już więcej nie mam zobaczyć.

Bartłomiej Ignacy Ludwik Orański, *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych [...] w latach 1832 i 1839* [I ricordi dai viaggi in Italia e Svizzera], opera postuma pubblicata da Sylwester Chuchrowski, vol. 2, Poznań: nella tipografia di J. Łukaszewicz, 1845, pp. 140–141, p. 143.

⁴⁸ Składnia anachroniczna. Dziś: dwie łódki pomknęły. Sintassi anacronistica. Oggi: due barche sfrecciarono.

Guardo tutta la notte Como, come se avessi preso il golfo di Napoli per le sue strette rive e avessi circondato la città con un bordo. Le luci accese a Villaco si sono unite in un diadema di luce che incorona acque riverse in forma di testa umana. Il battello a vapore in lontananza sbatté le pale e, come una bianca sterna, solcava l'acqua tremolante e silenziosa... due barche sfrecciarono sulla riva opposta... L'usignolo su una di esse cinguettava [...] ... io ero in paradiso... e ascoltao a lungo il suo canto – dall'altra barca si levava un applauso, e l'usignolo cantava con tono più dimesso... io ascoltai a lungo... finché la voce dell'usignolo non si spense e le barche tornarono a riva... più silenziosamente, ma beatamente, le acque limpide del lago cominciarono a giocare con la luna e le stelle cominciarono a riflettersi in esse – io guardai a lungo... dalla riva lontana un'allodola cantò, era come un flauto con cui un giovane suonava per la sua amata e lanciava verso il cielo i toni dei pensieri paradisiaci. Io sognao la sua beatitudine di quello spettacolo e il lago fino al mattino... Il sole sorgeva con orgoglio e nei suoi raggi si dispiegava un mazzo di palazzi e villaggi. [...] O Como! Tu mi dai l'ultimo, il più cordiale bacio italiano, il bacio di quell'amata che non vedrò mai più.

Władysław Reymont, *Z wrażeń włoskich*, [w:] Idem, *Z ziemi polskiej i włoskiej*, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1925, s. 272–275.

Wyszedłem na bulwary i siadłem w cieniu wielkich dębów i platanów, rosnących od Villa Reale, wzdłuż brzegów zatoki.

Musiałem długo przymrużać oczy, aby się oswoić nieco z tym blaskiem, którym uderzyło mnie morze.

Można się zapatrzeć i zasłuchać.

Liście szemrzą nad głową, cienie drzew, przesiane światłem, migocą, ciepły powiew, przeniknięty zapachami morskimi, prawie głaszcze swoim dotknięciem, a oczy toną w tym wielkim, olśniewającym rozlewie lazuruwej zatoki, która ze szmerem, a chwilami i hukiem, mieni się grzbietami seledynu i mleka, i uderza w kamienne tamy, rozpląszcza się, opada bryzgami z lapis-lazuli w głąb, cofa się i powraca nieustannie.

Oczy biegną w dal, po poszarpanych brzegach, po górach, których zbocza nagie prześwitują białością spoza zieleni, ślizgają się przez przylądek Mireny, wiszą na miękkich konturach skał Capri, wdzierają się w białawy pasek nieba u szczytu horyzontu, gdzie się ono schodzi z morzem i ślizgają się długo po skrzącej, żywej, cudownej roztoczy zatoki, nakrytej rozpalonym do białości niebem, w środku którego świeci słońce, niby wielki nimbus, promieniejący złotymi skrami na koliska wody.

Potem się idzie na włóczęgę po porcie, i na wybrzeża, gdzie lasy masztów, gdzie setki barek snują się, niby wielkie stonogi, gdzie olbrzymie parowce dyszą ciężko kominami i zgiełk panuje nieustanny, do którego i morze dorzuca swój bełkot groźny; wśród rybaków, facchinów, przewoźników, lazzaronów, grających w karty na bulwarach i wygrzewających się na słońcu, w ogłuszający gwar wielkiego południowego miasta.

Do obiadu siada się na brzegu, za franka ma się parę ostryg, jaką rybę na oliwie, kawałek chleba, główkę surowej sałaty, albo kilka strączków bobu surowego, nieco wina – i szum morza za orkiestrę, zabawę i otoczenie.

Wraca się później na dawne miejsce na wielkich bulwarach, siada się i znowu się patrzy.

Zaczyna się rozpylać zmrok lekki, w którym kontury Capri i długie ramiona wzgórz, otaczających zatokę, przysłaniają się fioletem, a wielka powierzchnia wody matuje się nieco i przesiąka purpurą zachodu.

Wezuwiusz, z pióropuszem dymów różowych, rysuje się bardzo dokładnie na bladym niebie i okrywa się zwolna w zwoje fioletu purpurowego.

Morze, hen, w krańcach widnokregu, zlewa się z niebem i tak się łączy, że małe, czarne baraki, płynące pod żaglem rozpiętym, wydają się ptakami, prującymi powietrze. Siadam w barce i płynę daleko, na środek zatoki, skąd ogarniam okiem cały Neapol, rozciągnięty pasem białych,

spiętrzonych domów; chaos dachów, kopuł, lśniących różnokolorowymi dachówkami, tarasów, murów, pociętych czarnymi szyjami ulic, w których zaczynają błyskać światła, niby złote kwiaty na lodygach z cieniów. [...]

Neapol wciąż się zmniejsza i rozpląszcza, rozlewa się w zmroku. Niebo szarzeje i rozbiela się po krańcach, nad górami, i pokrywa srebrną rosą gwiazd.

Wesołe śpiewki jeszcze lecą i drgają na wodzie, płyną z falami, wzdymającymi się jakby westchnienia, jeszcze ostatnie, słabe echa miasta brzmią cicho, coraz ciszej, jeszcze chwilami jakiś natężony krzyk przedrze się przez przestrzenie, zabrzmie ostro i rozsypuje się w pył dźwięków – i zwolna, razem z nocą, rozlewa się w przestrzeniach cisza przeogromna, a wszystkie barwy i kontury się stapiają i tworzą jeden wielki ocean głębokiego granatu.

Plniemy dalej, jeszcze dalej – wielka barka, obwieszona chińskimi lampionami, dopędza nas – i w tym powietrzu słodkim, kiedy ostatnie szmery usypiającego morza konają w przestrzeniach i ostatnie barwy i światła pył się zaledwie na Wezuwiuszu i górach – rozlegają się dźwięki piosenek i mandolin.

Wracamy do brzegu z tym śpiewem, co kołysze i zatapia dusze tonami o lśnieniu pereł, owiewa wonią kwiatów pomarańczowych, szepce o szczęściu i miłości, przenika rozmarzeniem nocy wiosennej.

A później, na balkonie hotelu, mając pod stopami miasto, ucichłe we śnie, opłynięte pyłem światła, a niżej zatokę pustą, omroczoną, szemrzącą tajemniczo i ciągle, migocącą zielonawym światłem gwiazd, otoczony ciszą coraz głębszą i niewypowiedzianą kojącą – prześniłem noc – najpiękniejszą w moim życiu.

Władysław Reymont, *Z wrażeń włoskich* [Dalle impressioni italiane], [in:] Idem, *Z ziemi polskiej i włoskiej* [Dalla terra polacca e italiana], Varsavia: Gebethner e Wolff, 1925, pp. 272–275.

Sono uscito sui viali e mi sono seduto all'ombra dei grandi querce e platani che crescono da Villa Reale, lungo le rive della baia.

Ho dovuto strizzare gli occhi a lungo per abituarmi un po' al bagliore che mi ha colpito dal mare. Ci si può perdere lo sguardo e l'udito.

Le foglie frusciano sopra la testa, le ombre degli alberi, setacciate dalla luce, brillano, una calda brezza, intrisa di profumi marini, quasi accarezza con il suo tocco, e gli occhi affondano in questo grande, abbagliante specchio d'acqua azzurro della baia, che con un mormorio, e a tratti con un fragore, brilla di creste color acquamarina e latte, e si infrange contro le dighe di pietra, si appiattisce, cade con spruzzi di lapislazzuli in profondità, si ritira e ritorna incessantemente.

Gli occhi corrono in lontananza, lungo le rive frastagliate, lungo le montagne, i cui pendii nudi traspaiono con il loro candore dal verde, scivolano lungo il promontorio di Mirena, si soffermano sui contorni morbidi delle rocce di Capri, si insinuano nella striscia biancastra di cielo all'apice dell'orizzonte, dove esso si unisce al mare, e scivolano a lungo sulla scintillante, viva, meravigliosa distesa della baia, coperta da un cielo infuocato di bianco, al centro del quale splende il sole, come un grande nimbo, che irradia scintille dorate sulle increspature dell'acqua.

Poi si va a vagabondare per il porto e sulla costa, dove si ergono foreste di alberi maestri, dove centinaia di barche vagano come grandi millepiedi, dove enormi piroscafi sbuffano pesantemente dai camini e regna un rumore incessante, al quale si aggiunge il mormorio minaccioso del mare; tra pescatori, facchini, trasportatori, lazzaroni, che giocano a carte sui viali e si crogiolano al sole, nel frastuono assordante della grande città meridionale.

A pranzo ci si siede sulla riva, con un franco si mangiano un paio di ostriche, del pesce sott'olio, un pezzo di pane, una testa di lattuga cruda o qualche baccello di fava cruda, un po' di vino – e il rumore del mare fa da orchestra, da divertimento e da sfondo.

Poi si torna al vecchio posto sui grandi viali, ci si siede e si torna a guardare.

Comincia a calare una leggera penombra, in cui i contorni di Capri e le lunghe braccia delle colline che circondano la baia si velano di viola, mentre la grande superficie dell'acqua si opacizza leggermente e si tinge del crepuscolo purpureo.

Il Vesuvio, con il suo pennacchio di fumo rosa, si staglia nitidamente nel cielo pallido e si ricopre lentamente di volute viola porpora.

Il mare, lontano, ai confini dell'orizzonte, si fonde con il cielo e si unisce a esso in modo tale che le piccole barche nere, che navigano a vela spiegata, sembrano uccelli che solcano l'aria.

Mi siedo sulla barca e navigo lontano, al centro della baia, da dove posso abbracciare con lo sguardo tutta Napoli, che si estende con una striscia di case bianche e ammucciate; un caos di tetti, cupole, luccicanti tegole multicolori, terrazze, muri, tagliati dai colli neri delle strade, dove cominciano a brillare le luci, come fiori d'oro su steli d'ombra.

[...]

Napoli continua a rimpicciolirsi e ad appiattirsi, dissolvendosi nell'oscurità. Il cielo si fa grigio e biancastro ai margini, sopra le montagne, e si ricopre di una rugiada argentea di stelle.

Canti allegri continuano a volare e vibrare sull'acqua, fluttuano con le onde, che si gonfiano come sospiri, gli ultimi deboli echi della città risuonano silenziosi, sempre più silenziosi, ancora a tratti qualche grido intenso attraversa gli spazi, risuona acuto e si dissolve in polvere di suoni – e lentamente, insieme alla notte, si diffonde negli spazi un silenzio immenso, e tutti i colori e i contorni si fondono e creano un unico grande oceano di profondo blu.

Continuiamo a navigare, ancora più lontano – una grande chiatta, addobbata con lanterne cinesi, ci raggiunge – e in quest'aria dolce, quando gli ultimi sussurri del mare assopito muoiono negli spazi e gli ultimi colori e luci si spengono appena sul Vesuvio e sulle montagne – risuonano i suoni delle canzoni e dei mandolini.

Torniamo a riva con questo canto che culla e sommerge le anime con toni scintillanti come perle, avvolge con il profumo dei fiori d'arancio, sussurra di felicità e amore, permea il sogno di una notte di primavera.

E poi, sul balcone dell'hotel, con sotto i piedi la città, silenziosa nel sonno, avvolta dalla polvere delle luci, e più in basso la baia vuota, oscura, che mormora misteriosamente e incessantemente, scintillante della luce verdastra delle stelle, circondato da un silenzio sempre più profondo e indicibilmente rassicurante, ho trascorso la notte più bella della mia vita.

Władysław Rowiński, *Rozczarowanie*, [w:] Idem, *W Łodzi: szkice i wrażenia*, Warszawa: K. Fiszer, 1905, s. 99–104.

Como, 5 maja

Droga Wandziu!

Jestem jeszcze pod wrażeniem, ale opiszę Ci wszystko szczegółowo.

Przyjechaliśmy do Bellaggio przed trzema dniami. Miejscowość urocza! Zamieszkaliśmy za miasteczkiem w chacie rybackiej, ukrytej wśród drzew i roślinności, na wzgórzu. Alfred urządził mi pokój po królewsku. Z okna roztacza się wspaniały widok na okolicę i przepiękne jezioro włoskie. Wczesnym rankiem, drugiego dnia, zbudził mnie świergot ptasząt, a powitał na „dzień dobry” zapach magnolii. Czułam się jak w raju. Wstałam, lecz zalewie wzrok rzuciłam przez szybę – ujrzałam „jego”. Stał na ścieżce ogródka, oparty o cyprys i wpatrywał się w moje okno [...].

Zawołałam rybaczkę, pytałam się, kto, oprócz nas, mieszka w tym domku, zapewniła, że nikt [...].

Ale ostatecznie byłam rada⁴⁹ temu spotkaniu, Jakaś błogość owładnęła mną i czułam się w ustroju rybackim bardzo szczęśliwą [...].

⁴⁹ Wyrażenie „byłam rada” dziś uchodzi za przestarzałe. Lepiej powiedzieć: byłam zadowolona, cieszyłam się ze spotkania.

Spędziłam kilka godzin z myślą o nim, leżąc na otomanie. Jak błogo snują się myśli tu pod włoskim niebem. Jak nietrudno uwierzyć, będąc tutaj, w *dolce far niente*!

Wandeczko, gdy będziesz podróżowała, wybierz się i zamieszkaż nad Como! [...]

Nazajutrz, udaliśmy się do miasteczka, wstąpiliśmy do kościoła, a zwiedziwszy następnie okolicy Bellaggio, powróciliśmy do domu, gdzie Julka z Antosiem przysposobili nam polski obiad.

Alfred zjadał się; ja zadowoliłam się kilku sztukami owoców.

Nad wieczorem udaliśmy się do przewoźnika nad brzeg jeziora; Alfred zamówił gondolę.

Słońce zwolna kryło się poza widnokrąg, rzucając rubinowe odbłaski; nastawała cisza, przerywana z rzadka pluskiem wiosł, powracających do przystani czółen. Zabrzmiało z miasta głos dzwonu na Anioł Pański – rzewnie, rytmicznie i znowu cisza już niezmacona...

Cudny rozpoczął się wieczór! Wsiedliśmy do łodzi, która, mknąc zwolna i równo po lśniących wodach jeziora, poniosła nas na głębiny tajemnicze i urocze. Cała okolica wraz z jeziorem i sklepieniem nieba, zasianym gwiazdami, wydawała się światem poezji, poezji niewyspiewanej, wielkiej, potężnej. Milczeliśmy!

Byłam może po raz pierwszy w takim upojeniu ducha rozkoszą. Obawiałam się poruszyć, ażeby nie rozwiać czaru!... Majestat przyrody i Alfreda zachwycił, i on oczarowany – milczał. Milczał też przewoźnik.

Wszystko mija! Zadumę przerwał Alfred w sposób banalny.

– Tak mi błogo! – rzekł, obejmując mnie w pół.

Jakby kto zimną oblał mnie wodą, lecz nie przeszkadzałam mu. Tulił się do mnie coraz brutalniej, zbliżył twarz swoją do mojej i całus przylgnął mi do ust.

Nie zdążył ust odjąć, gdy rozległ się trzask i łódka silnie pochyliła się na bok.

Krzyknęłam – Alfred powstał.

– To nic, signora, wiosło pękło – usłyszałam z ust przewoźnika.

Dźwięk słów jego zelektryzował mnie. Zdawało mi się, że głos ten o brzmieniu jedwabnym słyszała, nie wiem gdzie, ale nie nad jeziorem Como. Zaczęłam się bacznie przyglądać przewoźnikowi, lecz widziałam tylko kontury jego postaci, plecami bowiem był do nas odwrócony, a ubiorem nie różnił się od rybaków miejscowych, chyba kapeluszem, który miał rondo opuszczone. Zakrywało mu ono twarz prawie do połowy, co już przy wsiadaniu do łodzi zauważyłam.

I byłam pewna, że za przewoźnika mamy jednego z tych, którym natura nie tylko pięknego nieba nie poskapiła, lecz w talenty bogato uposażyła. [...]

– Wracajmy! – zawołał Alfred w miejscowym dialekcie, który zna, gdyż nieraz spędzał nad Como po kilka tygodni.

Łódka zawróciła i przewoźnik, milcząc, dobił do brzegu.

Nadbiegł Bartolomeo, przedsiębiorca przewoźniczy, znajomy Alfreda. Za nim przybiegł wyrostek z pochodnią.

Wysiedliśmy, a wyrostek, przyświecając, zbliżył pochodnię do twarzy naszego przewoźnika. Spojrzałam i drgnęłam, chwytając Alfreda za rękę.

– Kto to? – zapytałam, dobywając słów z trudnością.

– Przeleżał się? – wyrzekł Alfred.

Odwróciłam głowę ku przewoźnikowi. Odchylone nieco z twarzy rondo od kapelusza, co nastąpiło zapewne przy czynności przywiązywania łodzi do pała, miał już opuszczone, jak dawniej. Wziął wiosła, skierował się ku domowi przewoźników i wszedł do wnętrza.

Como, 5 maggio

Cara Wandzia!

Sono ancora impressionato, ma ti racconterò tutto nei dettagli.

Siamo arrivati a Bellagio tre giorni fa. Che villaggio grazioso! Abbiamo alloggiato fuori città in una capanna di pescatori, nascosta tra gli alberi e la vegetazione, su una collina. Alfred mi ha preparato una camera da regina. Dalla finestra si gode una splendida vista sulla campagna e sul bellissimo lago italiano. La mattina presto, il secondo giorno, mi ha svegliato il cinguettio degli uccelli e sono stata accolta dal profumo delle magnolie. Mi sentivo come in paradiso. Mi sono alzata, ma appena ho guardato fuori dalla finestra ho visto “lui”. Stava sul sentiero del giardino, appoggiato a un cipresso, e fissava la mia finestra [...].

Ho chiamato una pescatrice, le ho chiesto chi altro, oltre a noi, vivesse in quella casetta, e lei mi ha assicurato che non c’era nessuno [...].

Ma alla fine ero contenta di quell’incontro, una sorta di beatitudine mi aveva pervaso e mi sentivo molto felice in quel rifugio di pescatori [...].

Ho trascorso alcune ore pensando a lui sdraiata sull’ottomana. Come sono dolci i pensieri che vagano qui sotto il cielo italiano. Come è facile crederci, stando qui, nel dolce far niente!

Wandeczka, quando farai un viaggio, vai a vivere sul Lago di Como! [...]

Il giorno dopo siamo andati in città, siamo entrati in chiesa e, dopo aver visitato le curiosità di Bellagio, siamo tornati a casa, dove Julka e Antoś ci hanno preparato un pranzo polacco.

Alfred mangiava con gusto; io mi sono accontentata di qualche frutto.

Verso sera siamo andati dal traghettatore sulla riva del lago; Alfred ha ordinato una gondola.

Il sole stava lentamente scomparendo all’orizzonte, proiettando riflessi rubini; ha seguito il silenzio, interrotto solo dal raro sciabordio dei remi delle barche che tornavano al molo. Dalla città è risuonato il suono della campana dell’Angelus, malinconico, ritmico, e di nuovo il silenzio, ormai indisturbato...

La serata è iniziata in modo meraviglioso! Siamo saliti sulla barca che, scivolando lentamente e uniformemente sulle acque scintillanti del lago, ci ha portato in profondità misteriose e affascinanti. L’intera zona, con il lago e la volta celeste costellata di stelle, sembrava un mondo di poesia, poesia non cantata, grande, potente. Tacevamo!

Forse era la prima volta che provavo un tale inebriamento dello spirito per il piacere. Avevo paura di muovermi per non rompere l’incantesimo!... La maestosità della natura ha incantato anche Alfred, e lui, affascinato, è rimasto in silenzio. Anche il traghettatore taceva.

Tutto passa! In un modo banale Alfred ha interrotto la riflessione.

– Sono così felice! ha detto, abbracciandomi.

È stato come se qualcuno mi avesse versato addosso dell’acqua fredda, ma non l’ho disturbato. Mi abbracciava sempre più brutalmente, ha avvicinato il suo viso al mio e mi ha baciato sulle labbra.

Non ha fatto in tempo a staccare le labbra che si è sentito un rumore secco e la barca si è inclinata fortemente su un lato.

Gridai – Alfred si è alzato.

– Non è niente, signora, si è rotto il remo – ho sentito dire dal traghettatore.

Il suono delle sue parole mi ha elettrizzato. Mi è sembrato di aver già sentito quella voce dal timbro setoso, non so dove, ma non sul lago di Como. Ho cominciato a osservare attentamente il traghettatore, ma vedevo solo i contorni della sua figura, perché ci dava le spalle e il suo abbigliamento non differiva da quello dei pescatori locali, tranne forse per il cappello, che aveva la tesa abbassata. Gli copriva quasi metà del viso, cosa che avevo notato già quando era salito sulla barca.

Ero sicura che il traghettatore fosse uno di quelli a cui la natura avesse donato non solo un bel cielo, ma anche un ricco corredo di talenti. [...]

“Torniamo indietro!”, ha esclamato Alfred nel dialetto locale, che conosceva bene perché aveva trascorso diverse settimane sul Lago di Como.

La barca ha fatto inversione e il traghettiatore, in silenzio, ha raggiunto la riva.

È arrivato di corsa Bartolomeo, imprenditore di trasporti, conoscente di Alfred. Dietro di lui è arrivato un ragazzo con una torcia.

Sono sceso; il ragazzo aveva con sé una torcia, l’ha avvicinata al volto del nostro autista. Ho guardato e ho sussultato, afferrando la mano di Alfred.

– “Chi è?” – ho chiesto con difficoltà.

– “Hai paura?” – ha detto Alfred.

Ho girato la testa verso il traghettiatore. La tesa del cappello, leggermente sollevata dal viso quando probabilmente legava la barca al palo, era già ora abbassata come prima. Ha preso i remi, si è diretto verso la casa dei traghettiatori ed è entrato.

Stefan Grabiński, *Namiętność (L'appassionata). Opowieść wenecka*, Warszawa [etc.]: „Renaissance-Universum” Biblioteka dla wszystkich, [1930], s. 6–8.

Podróż moja nie miała trwać długo: wysiadałem na najbliższym przystanku, S. Stae. Statek minął były dom patrycjusza Teodora Correr i założone przezeń Museo Civico, minął stary śpichlerz Republiki, pałace Erizzo, Grimani della Vida i Fontana i dotarłszy do linii Palazzo Tron, zwrócił się dziobem w prawo ku brzegowi.

– *Ferma!* – spadł rozkaz z wyżki w środku *vaporetta*.

Przycichł warkot śruby, ustała oddenna praca kotła i parowczyk przyciągnięty łagodnie liną do burty pontonu zbratał się znów z przystanią w chwilowym uścisku.

Przepchawszy się szczęśliwie przez zastęp pasażerów, stanąłem na bulwarze przybrzeża. Stąd do Galleria d’Arte Moderna w pałacu Pesaro, celu mojej wędrówki, było już niedaleko. Przeszedłem krótki, ponad rio di Mocenigo gibkim łukiem rozpięty *ponticello* i znalazłem się na Fondamenta Pesaro.

Cicho tu było jakoś o tej porannej godzinie i plusk fali wdzierający się leniwo na omszałe stopnie tarasu rozbrzmiewał wyraźnie w podsieniach pałacu.

Wszedłem na pierwsze piętro. U wejścia do galerii spotkały mnie oswiałe i niechętne spojrzenia funkcjonariuszy, którzy zdawali się mieć mi za złe, że im przerywam *dolce far niente*, żądając biletu.

Wpuszczono mnie do wnętrza. W salonach pustki: tu i tam błąkało się kilku *stranieri* z Baedekerami w rękę, a jakaś koścista *miss* w cwikierze⁵⁰ pożerała oczyma ponętny akt męski. Uwagę moją zaprzętnęła grupa *Mieszczan z Calais* Augusta Rodina. Gdy po pewnym czasie oderwałem wzrok od rzeźby i spojrzałem w głąb najbliższej sali, spostrzegłem przed jednym z obrazów młodą piękną damę. Profil jej, subtelny a zdecydowany, z orlikowatym nosem, odcinał się na tle silnie oświetlonej przez słońce ściany wyraźnie i mocno. Krucze, połyskami metalu grające włosy okalały twarz smagłą, pociągłą, z parą ciemnoorzechowych, ognistych oczu. Spojrzenie ich jedyne, niezapomniane łączyło w sposób przedziwny kobiecą słodycz ze stalowymi błyskami nieugiętej woli: w momentach gniewu oczy te musiały być straszne.

Stefan Grabiński, *Namiętność (L'appassionata). Opowieść wenecka* [Passione (L'appassionata). Racconto veneziano], Varsavia [etc.]: „Renaissance-Universum” Biblioteka dla wszystkich, [1930], pp. 6–8.

Il mio viaggio non sarebbe durato a lungo: sarei sceso alla fermata più vicina, S. Stae. Il battello superò l’antica dimora del patrizio Teodoro Correr e il Museo Civico da lui fondato, superò il vecchio granaio della Repubblica, i palazzi Erizzo, Grimani della Vida e Fontana e, giunto alla linea del Palazzo Tron, virò a destra verso la riva.

⁵⁰ Cwikier – odmiana okularów bez uchwytyów, binokle. Dziś archaizm. Cwikier – tipo di occhiali senza stanghette, binocoli. Oggi un arcaismo.

– *Ferma!* – ordinò una voce dall’alto del vaporetto.

Il rombo dell’elica si placò, il lavoro incessante della caldaia cessò e il battello a vapore, tirato delicatamente con una fune verso il pontile, si ricongiunse al molo in un abbraccio momentaneo.

Dopo essermi fatto strada tra la folla di passeggeri, mi ritrovai sul lungomare. Da lì alla Galleria d’Arte Moderna nel palazzo Pesaro, meta del mio viaggio, era ormai vicino. Attraversai il breve ponticello che con un agile arco sovraccorreva il rio di Mocenigo e mi ritrovai sulla Fondamenta Pesaro.

A quell’ora del mattino tutto era silenzioso e lo sciabordio delle onde che lambivano pigramente i gradini muschiosi della terrazza risuonava chiaramente nei corridoi del palazzo.

Salii al primo piano. All’ingresso della galleria fui accolto dagli sguardi cupi e ostili dei impiegati, che sembravano rimproverarmi di interrompere il loro dolce far niente chiedendo loro il biglietto.

Mi fecero entrare. I salotti erano vuoti: qua e là vagavano alcuni stranieri con le guide Bae-deker in mano, e una miss ossuta con binocoli divorava con gli occhi un seducente nudo maschile. La mia attenzione fu catturata dal gruppo dei *Borghesi di Calais* di Auguste Rodin. Quando dopo un po’ distolsi lo sguardo dalla scultura e guardai in fondo alla sala più vicina, notai una giovane donna bellissima davanti a uno dei quadri. Il suo profilo, sottile ma deciso, con il naso aquilino, si stagliava chiaramente e con forza sullo sfondo della parete fortemente illuminata dal sole. I capelli corvini, lucenti come metallo, incorniciavano il viso abbronzato e affilato, con un paio di occhi color nocciola scuro e infuocati. Il loro sguardo unico e indimenticabile univa in modo straordinario la dolcezza femminile con i lampi d’acciaio di una volontà inflessibile: nei momenti di rabbia quegli occhi dovevano essere terribili.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Podróże do Włoch*, Warszawa: PIW, 1977, s. 80–81.

Copyright © The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz.

All rights reserved.

Właściwie mówiąc trudno mi jest sobie wyjaśnić moje związki z Rzymem. Przyjeżdżam tutaj od wielu, wielu lat. Pierwsza moja wizyta datuje się sprzed przeszło pięćdziesięciu lat! Ale nie jestem tu ani w roli stałego mieszkańca, ani tym bardziej przelotnego turysty. Nie mam tu ani przyjaciół, ani nawet znajomych, czas spędzam zawsze na bardzo spokojnym bytowaniu w hotelowym pokoju. Od pewnego czasu jest to pokój w hotelu „Minerwa”, starym hotelu położonym w pobliżu Panteonu.

Ale związek ten widać jest głęboki, to miasto mi coś daje – chociażby dokładne oderwanie od wszystkich moich kłopotów domowych – bo jednak jeżeli weźmiemy spis moich ostatnich utworów, zarówno opowiadań, jak wierszy, to wszystkie lub prawie wszystkie noszą u spodu podpis i datę: Roma, dnia tego a tego. Nawet tak, zdawałoby się, związane z Polską utwory, jak powstanie-owe opowiadanie *Heydenreich* tutaj zostało napisane.

Tyle lat przyjazdów do Rzymu, tyle utworów tutaj nie tylko napisanych, ale tutaj przeżytych, połączyły mnie mocną więzią z Rzymem. Nie jest on dla mnie ani dawną stolicą imperium, ani miastem renesansu, miastem dzisiejszego dnia, w którym dzieje się mnóstwo spraw nic nie mających wspólnego ani z historią, ani z literaturą, ale które stanowią tę codzienną materię życia, wśród którego się trwa. Ja w Rzymie po prostu mieszkam.

Oczywiście, niektóre pejzaże tego miasta są mi szczególnie drogie – i to niekoniecznie te „wielkie”, powszechnie znane widoki, jak Forum Romanum czy Colosseum. Specjalnie kocham takie zakamarki i załomy żółtych murów, na jakie natykamy się w okolicy Panteonu z uroczym placem dei Caprettari⁵¹ – przed kościołem Świętego Eustachego. Plac ten wygląda tak samo dzisiaj jak na sztychach i rysunkach z XVIII wieku, z dziwaczną wieżą Sapienzy (starego uniwersytetu) w głębi i z ustawionymi jak w dzieciennym parawanie żółtymi i brązowymi ścianami starych pałaców. Nawet psy zdają się być te same, które dawni malarze przedstawiali na swoich rysunkach.

Przywiązany jestem do tego miasta może tak samo jak ich mieszkańcy. Dzielę jego małe radości i wielkie troski.

⁵¹ U Iwaszkiewicza błędnie: degli Capretari. Da Iwaszkiewicz erroneamente: degli Capretari.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Podróże do Włoch* [Viaggi in Italia], Varsavia: PIW, 1977, pp. 80–81.

A dire il vero, mi è difficile spiegare il mio legame con Roma. Vengo qui da molti, molti anni. La mia prima visita risale a oltre cinquant'anni fa! Ma non sono qui né in veste di residente permanente, né tantomeno come turista di passaggio. Qui non ho né amici né conoscenti, trascorro sempre il mio tempo in modo molto tranquillo nella mia camera d'albergo. Da qualche tempo è una camera dell'hotel "Minerva", un vecchio albergo situato vicino al Pantheon.

Ma questo legame è profondo, questa città mi dà qualcosa – almeno un totale distacco dai miei problemi domestici – perché se prendiamo l'elenco delle mie ultime opere, sia racconti che poesie, tutte o quasi tutte recano in calce la firma e la data: Roma, giorno tale e tale. Anche opere apparentemente legate alla Polonia, come *Heydenreich* – il racconto sull'insurrezione – sono state scritte a Roma.

Tanti anni di viaggi a Roma, tante opere non solo qui scritte, ma anche qui vissute, mi hanno legato profondamente a questa città. Per me non rappresenta né l'antica capitale dell'impero, né la città del Rinascimento, né la città di oggi, dove accadono molte cose che non hanno nulla a che vedere con la storia o la letteratura, ma che costituiscono la materia quotidiana della vita in cui si vive. Io semplicemente a Roma ci abito.

Naturalmente alcuni scorci di questa città mi sono particolarmente cari, e non necessariamente quelli "grandiosi" e famosi come il Foro Romano o il Colosseo. Amo particolarmente gli angoli nascosti e le curve dei muri gialli che si incontrano nei pressi del Pantheon, con l'incantevole piazza dei Caprettari, davanti alla chiesa di Sant'Eustachio. Questa piazza appare oggi identica a come veniva raffigurata nelle incisioni e nei disegni del XVIII secolo, con la bizzarra torre della Sapienza (la vecchia università) sullo sfondo e le pareti gialle e marroni dei vecchi palazzi disposte come in un paravento infantile. Persino i cani sembrano essere gli stessi che gli antichi pittori hanno raffigurato nei loro disegni.

Sono legato a questa città forse tanto quanto lo sono i suoi abitanti. Condivido le sue piccole gioie e le sue grandi preoccupazioni.

2.5. UROKI ŻYCIA / GLI ASPETTI AFFASCINANTI DELLA VITA

Adam Sierakowski, *Listy z podróży*, t. 2: *Podróż do Tunisu, Włoch i Sycylii*, Warszawa: Biblioteka Dziel Wyborowych, 1914, s. 288.

Kawiarni zbyt koynych w Palermo zupełnie nie ma; ale za to moc niezliczona *pasticcerii*, gdzie słodkie nazbyt ciastka żarłocznie pochłaniają, biorąc je tylko palcami, i jedzą je stojąc. Na każdym rogu ulicy większej ogromne piramidy kwiatów na sprzedaż; na bardzo ożywionym placu *Quattro Canti*, gdzie się dwie główne ulice Palermo krzyżują: Via Maqueda i Corso Vittorio Emanuele, chodzą *fruttavendoli* i na wysokiej tyce mają przymocowane jakby gałęzie, a na końcu każdej gałązki bukiet najsmaczniejszych, aromatycznych truskawek. Taki bukiet truskawek kosztuje tylko dziesięć centymów. Ja tak godzinami łączę po ulicach, nie czując zmęczenia, bo co chwila jakiś nowy widok ulicznego życia zatrzymuje mnie, a gdy zaczynam czuć zmęczenie, wchodzę do pierwszego lepszego kościoła na wypoczynek, i w każdym coś ciekawego odkrywam, o czym Baedeker nie wie!

Adam Sierakowski, *Listy z podróży*, t. 2: *Podróż do Tunisu, Włoch i Sycylii* [Lettere di viaggio, vol. 2: Viaggio a Tunisi, in Italia e in Sicilia], Varsavia: Biblioteka Dziel Wyborowych, 1914, p. 288.

A Palermo non ci sono caffè di lusso, ma innumerevoli pasticcerie dove i dolci eccessivamente zuccherati vengono divorati avidamente, presi solo con le dita e mangiati in piedi. Ad ogni angolo

delle strade principali ci sono enormi piramidi di fiori in vendita; nella vivace piazza Quattro Canti, dove si incrociano le due strade principali di Palermo, Via Maqueda e Corso Vittorio Emanuele, camminano i fruttivendoli con lunghi bastoni ai quali sono attaccati dei rami e all'estremità di ogni ramo un mazzo delle più gustose e profumate fragole. Un mazzo di fragole costa solo dieci centesimi. Passeggio per ore per le strade senza avvertire stanchezza, perché ogni momento mi ferma una nuova scena della vita di strada, e quando comincio a sentirmi stanco, entro nella prima chiesa che trovo per riposarmi, e in ognuna scopro qualcosa di interessante che Baedeker non conosce!

Zbigniew Herbert, *Siena*, [w:] Idem, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa: Czytelnik 1962, s. 91–92.

© Copyright by Fundacja Zbigniewa Herberta

Upał jest nieznośny i ja, który przed chwilą unosiłem się na skrzydłach estetycznej ekstazy, mam ochotę przeklinać muzea, zabytki i słońce.

Nareszcie trattoria, która wygląda skromnie i nie nazywa się ani *Excelsior* ani *Continental*. Jest tu miły piwniczny chłodek, pachnie kwasem winnym, cebulą i gorącą oliwą. Na początek zamawiam spaghetti. Potrawa ta, jak wiadomo, podawana jest jako entrées, stanowi więc wstęp do właściwego posiłku. Francuzi zaczynają od podniecających przystawek, Włosi postępują rozsądniej, zgodnie z naturą swojej wyśmienitej kuchni, która jest chłopska, solidna i pożywna. Filozofia gustu na półwyspie polega na tym, że naprzód możliwie szybko należy zaspokoić głód, a potem dopiero myśleć o wrażeniach smakowych. Zresztą prawdziwy włoski makaron jest świetny, w miarę twardy, zaprawiony pikantnym sosem, posypany parmezanem, obowiązkowo zawijany wokół widelca, co nadaje jedzeniu charakter obrządku. Potem je się zwykle płat wołowego mięsa, osmażonego w pieprzu, z ćwiartką pomidora i listkiem sałaty. Na deser zimna, dojrzała brzoskwinia – wszystko to pokropione młodym winem miejscowym, które pije się jak wodę w szklankach, a nie w wymyślnych i głupekowatych naporstkach na szklanej nóżce.

Zbigniew Herbert, *Siena*, [in:] Idem, *Il barbaro nel giardino*, trad. A. Ceccherelli, Milano: Adelphi Edizioni (in preparazione)

© Adelphi Edizioni S.p.A. Milano

Il caldo è insopportabile e io, che solo un istante fa mi libravo sulle ali dell'estasi estetica, ho voglia di maledire i musei, i monumenti e il sole.

Finalmente una trattoria, dall'aspetto modesto e che non si chiama né *Excelsior* né *Continental*. C'è un bel fresco di cantina e un buon odore di acido tartarico, cipolle e olio bollente. Per iniziare, ordino gli spaghetti. Questo piatto, come si sa, viene servito come entrée, funge cioè da preludio al pasto vero e proprio. I francesi iniziano con antipasti stuzzicanti, gli italiani procedono in modo più intelligente, in linea con la natura della loro squisita cucina, che è contadina, robusta e nutriente. La filosofia del gusto nella penisola prevede che si soddisfi la fame il più rapidamente possibile, e solo dopo si pensi alle sensazioni gustative. In ogni caso, la vera pasta italiana è ottima, relativamente dura, condita con un sugo piccante, cosparsa di parmigiano e va avvolta obbligatoriamente intorno alla forchetta, il che conferisce al cibo un carattere di ritualità. Poi di solito si mangia un pezzo di manzo cotto nel pepe, con un quarto di pomodoro e una foglia di insalata. Per dessert, una pesca fredda, matura. Il tutto accompagnato da un giovane vino locale, che si beve, come l'acqua, in bicchieri e non in sofisticati e stupidi ditali su gambi di cristallo.

Traduzione professionale: Andrea Ceccherelli

2.6. ODKRYCIA I ZASKOCZENIA / SCOPERTE E SORPRESE

Lucja Rautenstrauchowa, *W Alpach i za Alpami*, t. 1, Warszawa: S.H. Merzbach, wyd. 2, 1850, s. 66.

Chcesz, bym ci opowiadała Włochy, Antosiu, Ja ci to nawet nierozsądnie przyrzekłam! Teraz ci wyznam szczerze, iż mocno żałuję tak lekce⁵² danego ci słowa, iżbym je rada wycofać, i miałabym poniekąd prawo do tego. Zobowiązywałam się bowiem, nie znając, nie domyślając się nawet ogromu obowiązku, jaki przyjmowałam na siebie. Jest on nieskończenie nad siły moje.

Kto przyrzeka Włochy tłumaczyć, albo ich nie zna, lub gorzej, bo poznawszy, nie zrozumiał ich wcale. Wpatrzywszy się w nie, pojawia się je cokolwiek, nabywa się przekonanie, iż nie może to być w żaden sposób dziełem jednej ręki, gdyby ona do najbieglejszych nawet należała. Jak jeden rozum tyle rozmaitych nie mógłby ogarnąć pojęć, tyle połączyć, jakich by do tego potrzeba rozmaitych wiadomości i talentów, tak też jedno życie nie mogłoby wystarczyć na tyle poszukiwań, nauki, mozołów.

Nie trzeba myśleć, iż Włochy są krajem, do którego jakie bądź ogólne zarysy zastosować się mogą. Włochy mieszczą w sobie sto, dwieście, trzysta krajów, z których każdy ma swoją osobną historię, statystykę, literaturę, narodowy własny strój, obyczaje, język, kunszt, swe sympatie i antypatie, gorące, żwawe. Każda tam nie tylko stolica, lecz miasto, miasteczko, nieomal wioska, ma swą samodzielną architekturę, swój zupełnie odrębny we wszystkim typ, całkiem ją różniący od sąsiednich miast i wiosek; [...].

Lucja Rautenstrauchowa, *W Alpach i za Alpami* [Nelle Alpi e oltre le Alpi], vol. 1, Varsavia: S.H. Merzbach, ed. 2, 1850, p. 66.

Vuoi che ti racconti dell'Italia, Antoś? Te l'avevo persino irragionevolmente promesso! Ora ti confesso sinceramente che mi pento così profondamente di averti detto questa parola con tanta leggerezza, che sarei contenta adesso di ritirarla, e in un certo senso ne avrei il diritto. Mi sono impegnata senza sapere, senza nemmeno immaginare l'enormità del compito che mi stavo assumendo. È infinitamente al di sopra delle mie forze.

Chi promette di spiegare l'Italia, o non la conosce o, peggio, pur conoscendola non la capisce affatto. Osservandola attentamente, comprendendola in qualche modo, si acquisisce la convinzione che non può essere in alcun modo opera di una sola mano, anche se fosse stata la più abile. Come una sola mente non potrebbe comprendere concetti così diversi, collegarne così tanti, come richiederebbe una varietà di conoscenze e talenti, così una sola vita non potrebbe bastare per tante ricerche, tanta scienza, tanta fatica.

Non bisogna pensare che l'Italia sia un paese al quale si possano applicare schemi generali. L'Italia racchiude in sé cento, duecento, trecento paesi, ognuno dei quali ha una propria storia, statistiche, letteratura, costume nazionale, usanze, lingua, arte, simpatie e antipatie, vivaci e appassionante. Non solo la capitale, ma ogni città, ogni paese, quasi ogni villaggio ha una propria architettura, un proprio stile distintivo in tutto, che lo differenzia completamente dalle città e dai villaggi vicini; [...].

Maria Konopnicka, *Wrażenia z podróży*, Warszawa: Lesman i Świszczowski, 1884, s. 86, s. 112–113.

„Vaporetti” za to owe gwarne są i wesołe – i ciekawe studia robić na nich można; byłyby nawet znośne zupełnie, gdyby dobrzy ci eks-republikanie palili trochę mniej demokratyczne tytonie⁵³ – i gdyby pies kapitana mniej mokre łapy opierał ci na kolanach.

⁵² Lekce – w znaczeniu lekko, szybko, bez zastanowienia. Forma archaiczna. Lekce – nel senso di leggermente, rapidamente, senza riflettere. Forma arcaica.

⁵³ Współcześnie: tytoń. Tu prawdopodobnie w znaczeniu papierosów lub cygar. Oggi: tytoń (il tabacco). Probabilmente nel senso

Z daleka jednak vaporetti wyglądają bardzo interesująco.

Dziwna rzecz, jak dalece niebezpiecznym jest przypatrywać się czemukolwiek w Wenecji zbyt z bliska.

Z daleka – oto punkt widzenia właściwy tu zawsze i wszędzie. Z daleka patrz na Ca-d'Oro, na fiorinę, na gondolę.

Inaczej – pałac wyda ci się rudera, kobieta niedomyta, gondola odrapaną, a tkliwy śpiewak serenady pod balkonem twojego hotelu – fakirem, pocącym się oliwą.

Są libertyni podciągający nawet municypalność tutejszą pod kategorią rzeczy, którym się nie należy przypatrywać „z bliska”.

[...]

Z gondoli wprost na San Marco, taki już był nasz porządek.

Z początku raził mnie tłum tego placu, ale wkrótce nauczyłam się wachlarz składać i rozkładać, brzydzić się wszelkim drukowanym papierem, gryźć „caramel” i bujać się na krześle, słuchając arii z *Traviaty*. Zaczynałam się cywilizować.

Tymczasem na kanale brzmiała serenada gondolierów pod balkonami hotelu.

Były to nieraz piękne, ludowe pieśni, brzące po wodzie szeroko, aż ku północy ucichało wszystko. Wszystko oprócz „zanzarów”.

„Zanzary” weneckie to wydoskonalona rasa naszych komarów. Gdzie tam nawet do nich tym chudym biedakom naszym, co żądelko swoje tak noszą, jak panicz, za Sasów, nosił szpadkę, ambrą perfumowaną. Zanzary to Lisowczyki⁵⁴, to żuawy⁵⁵ dzikie. Kołą, sieką, ranią, z zaciekłością rozbójników morskich, a krew – jak lichwiarze – piją.

W każdym z nich siedzi dusza Szylloka⁵⁶. Straszna rzecz mieć do czynienia z dwoma przeciwnikami takimi, cóż, gdy ich cała setka nad łóżkiem twoim się waży! Nasze komary brzęczą sobie jakąś niewinną muzyczkę, jakby kto na drumli grał; te mają całą orkiestrę wojskową, która grzmi wieczną Marsylianką. Nie czają się, nie drożą, zasadzek nie czynią, ale wprost na bagnety idą. Ledwoś głowę do poduszki przyłożył – hurra! zaczyna się atak i trwa – jeśli zdołasz usnąć – na twoim trupie nawet.

Nie ma co! kapitulować trzeba i uciekać z Wenecji.

Maria Konopnicka, *Wrażenia z podróży* [Impressioni dai viaggi], Varsavia: Lesman e Świszczowski, 1884, p. 86, pp. 112–113.

I vaporetti, invece, sono rumorosi e allegri, e su di essi si possono fare studi interessanti; sarebbero persino sopportabili se quei bravi ex repubblicani fumassero tabacco un po' meno democratico e se il cane del capitano ti appoggiasse delle zampe un po' meno bagnate sulle ginocchia.

Da lontano, però, i vaporetti sembrano molto interessanti.

È strano quanto sia pericoloso osservare qualsiasi cosa a Venezia da troppo vicino.

Da lontano: ecco il punto di vista giusto qui, sempre e ovunque. Guarda da lontano la Ca' d'Oro, la fiorina, la gondola.

Altrimenti finirà che il palazzo ti sembrerà una catapecchia, la donna sporca, la gondola malandata e il tenero cantante di serenate sotto il balcone del tuo hotel un facchino che suda olio.

Ci sono libertini che considerano anche la municipalità locale come una di quelle cose che non vanno guardate “da vicino”.

[...]

di sigarette o sigari.

⁵⁴ Lisowczycy – najemny oddział lekkiej jazdy polskiej, stworzony w 1607 r. przez Aleksandra Lisowskiego, który budził postrach w Europie zarówno z racji umiejętności żołnierzy, jak i kontrowersyjnego utrzymywania się z rabunków.

⁵⁵ Żuawi [śmierci] – słynny polski oddział wojskowy z czasów powstania styczniowego, sformowany przez Francuza, Franciszka Rochebrune'a.

⁵⁶ Szyllok – spolszczona wersja imienia Shylock, a zarazem aluzja do bohatera *Kupca weneckiego* Williama Szekspira..

Dalla gondola direttamente a San Marco, questo era il nostro programma.

All'inizio mi irritava la folla di quella piazza, ma presto imparai ad aprire e chiudere il ventaglio, a disprezzare qualsiasi tipo di carta stampata, a mordere il "caramel" e a dondolarmi sulla sedia ascoltando le arie della *Traviata*. Cominciavo a civilizzarmi.

Nel frattempo, sul canale risuonava la serenata dei gondolieri sotto i balconi dell'hotel.

Erano spesso belle canzoni popolari, che risuonavano ampiamente sull'acqua, finché a mezzanotte tutto taceva. Tutto tranne le zanzare.

Le zanzare veneziane sono una razza perfezionata delle nostre zanzare. Dove sono finiti i nostri poveri insetti magri, che portano il loro pungiglione come un signorotto portava la sua spada, profumata di ambra, ai tempi dei re Sassoni? Le zanzare sono dei cavalieri di Lisowski⁵⁷, degli Zuavi selvaggi⁵⁸. Pungono, tagliano, feriscono con la ferocia dei briganti del mare e bevono sangue come usurai.

In ognuno di loro c'è l'anima di Shylock⁵⁹. È terribile avere a che fare con due avversari del genere, beh, quando un centinaio di loro incombe sul tuo letto! Le nostre zanzare ronzano una musica innocente, come se qualcuno suonasse il tamburo; queste hanno un'intera orchestra militare che suona la Marsigliese eterna. Non si nascondono, non provocano, non tendono agguati, ma vanno dritti al punto. Appena appoggi la testa sul cuscino, evviva! L'attacco ha inizio e continua, ammesso che tu riesca ad addormentarti, finanche sul tuo cadavere.

Non c'è niente da fare! Bisogna arrendersi e fuggire da Venezia.

Kazimierz Chłędowski, *Szkice z Włoch*, Lwów: Seyfarth i Czajkowski, 1873, s. 35, 37–38.

Mówiąc o ogrodach we Włoszech, niepodobna mi pominąć włoskich cmentarzy, gdyż mało gdzie zamięłowanie do sztuki i zmysł artystyczny synów Italii tak wyraźnie jak w cmentarzach się przebija.

Architektura, rzeźba, malarstwo, podały sobie ręce, aby mieszkania zmarłych przeobrazić w ustronia pełne poetycznego wdzięku; dość wymienić: *Campo santo* w Pizie, w Genui, Bolonii i Turynie.

[...]

Nigdzie sławni ludzie nie mają tyle co we Włoszech pomników, nigdzie sława pośmiertna tak szerokim nie płynie strumieniem. Panteon narodowych znakomitości prawie w każdym znajduje się mieście.

W Rzymie, na Kapitolu, tronują jeszcze posągi i biusty rzymskich cesarów, nie jako pamiątki osób, ale jako świadectwo rzymskiej wielkości. Obok tych laureatów, którzy już z przeznaczenia musieli mieć wpływ na losy Italii, gromadzą się tam także zastępy ludzi, co własną pracą i własną zasługą wywalczyli sobie wydane miejsce w narodzie, i jak perły błyszczą na włoskiej herbowej tarczy.

W tym spokojnym marmurowym senacie zasiadł naturalnie Dante, Rafael, Michał Anioł, Wolta, Machiavel, Galileo Galilei, Marco Polo, Capponi, Giovanni da Procida, Beccaria, Savonarola, Ugo Foscolo, Vico, Arnolfo di Brescia, Ferruccio, Monti, Cavour, Emanuele Filiberto i burzliwy Mazzini białe, zimne przybrał tam już szaty.

[...]

Gdyby mi włoskie przyszło porównywać cmentarze z cmentarzem w środkowej Europie, gdzie brzoza z wierzbą płaczącą często zastępują piękną marmurową rzeźbę, to bym znów musiał powiedzieć, że na włoskich cmentarzach zawisła więcej klasyczna, na naszych więcej romantyczna cecha. – Tam ganki regularne, rzędy kolumn otaczają czworobok, zasadzony strzyżonym cyprysem albo ulicami niskiego bukszpanu, wszędzie linie proste, harmonijne, poważne, jednostajne jak śpiew kapłanów, co umarłemu towarzyszą do grobu; na naszych cmentarzach inaczej: tutaj się błądzi wśród różnorodnych drzew, różnorodnych pomników, a smętna myśl może gubić się w tym labiryncie krzyżów, złamanych kolumn, zgaszonych pochodni.

⁵⁷ I cavalieri di Lisowski – un reggimento mercenario di cavalleria leggera polacca, creato nel 1607 da Aleksander Lisowski, che incuteva timore in Europa sia per l'abilità dei suoi soldati, sia per il controverso sostentamento derivante dalle rapine.

⁵⁸ Zuavi – famoso reparto militare polacco dell'epoca dell'insurrezione di gennaio, formato dal francese François de Rochebrune.

⁵⁹ Shylock – il protagonista del *Mercante di Venezia* di William Shakespeare.

Kazimierz Chłędowski, *Szkice z Włoch* [Schizzi dall'Italia], Leopoli: Seyfarth e Czajkowski, 1873, p. 35, pp. 37–38.

Parlando dei giardini in Italia, non posso trascurare i cimiteri italiani, poiché in pochi altri luoghi l'amore per l'arte e il senso artistico dei figli d'Italia traspaiono così chiaramente come nei cimiteri.

Architettura, scultura e pittura si sono unite per trasformare le dimore dei defunti in rifugi pieni di fascino poetico; basti citare il Campo Santo di Pisa, quello di Genova, di Bologna e di Torino.

[...]

In nessun altro luogo i personaggi famosi hanno così tanti monumenti come in Italia, in nessun altro luogo la fama postuma scorre così abbondante. Il Pantheon delle personalità nazionali si trova in quasi tutte le città.

A Roma, sul Campidoglio, troneggiano ancora statue e busti degli imperatori romani, non come ricordi di persone, ma come testimonianza della grandezza romana. Accanto a questi vincitori che per destino hanno influenzato le sorti dell'Italia, si riuniscono anche schiere di persone che con il proprio lavoro e i propri meriti si sono guadagnate un posto di rilievo nella nazione, come perle che brillano sullo scudo araldico italiano.

In questo tranquillo senato di marmo siedono naturalmente Dante, Raffaello, Michelangelo, Volta, Machiavelli, Galileo Galilei, Marco Polo, Capponi, Giovanni da Procida, Beccaria, Savonarola, Ugo Foscolo, Vico, Arnolfo di Brescia, Ferruccio, Monti, Cavour, Emanuele Filiberto e il turbolento Mazzini, che lì già indossava vesti bianche e fredde. [...]

Se dovessi paragonare i cimiteri italiani a quelli dell'Europa centrale, dove spesso betulla e salice piangente sostituiscono le belle sculture in marmo, dovrei dire ancora una volta che quelli italiani hanno un carattere più classico, mentre i nostri sono più romantici. – In Italia i portici regolari, le file di colonne circondano un quadrilatero, piantumato con cipressi potati o con bassi filari di bosso, ovunque linee rette, armoniose, solenni, monotone come il canto dei sacerdoti che accompagnano il defunto alla tomba; nei cimiteri polacchi è diverso: ci si perde tra alberi diversi, monumenti vari, e il pensiero malinconico può smarrirsi in questo labirinto di croci, colonne spezzate, torce spente.

Henryk Sienkiewicz, *Z wrażeń włoskich. Nervi*, [w:] Idem, *Pisma*, t. 20, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1894, s. 23–24.

Może być w każdym opisie rzeczy i krajów, choćby najbardziej znanych i omówionych, coś takiego, czego nie było w poprzednich, mianowicie: nowy i odmienny stosunek oczu i osobistej duszy do otaczającego świata. Każdy, kto był we Włoszech, niechybnie zostawił w nich część duszy, każdy natomiast ma w sobie ich widzenie, jakby swoją osobistą Italię, i tym się tłumaczy zjawisko, dlaczego, mimo dzieł naukowych, wyczerpujących, mimo artystycznych opisów, kreślonych przez genialne pióra, powstają ciągle nowe opisy, nowe szkice, nowe wspomnienia.

Niech to tłumaczy i te moje, których zażądaliście ode mnie, a które powstają między jednym a drugim rozdziałem *Połanieckich*⁶⁰, trochę dla rozerwania myśli, trochę dla wypoczynku, trochę dla rozproszenia tego smutku, którym napęła się świerkowy las zakopiański w dni długie, a szare i dżdżyste.

Dziwnie, raz w życiu, spotkałem się ze słynnym poetą czeskim Vrchlickim. Było to w późną noc, na praskim Przykopie, przy księżycu. Zamieniliśmy kilkanaście słów, rozeszli się i nie zetknęli więcej. Lecz w rok lub we dwa później, doszedł mnie tom poezji Vrchlickiego, w których znalazłem echo tego spotkania: „Tyś jest jak obłok – mówi do mnie Vrchlicki – który wiatr nosi po szerokim świecie, a ja, jak czeska chata, patrząca okienkami na zawsze jednaki widnokrąg”. I rzeczywiście, odmienne są nasze losy: istotnie jestem, jak obłok, który wiatr nosi, czasem aż do umęczenia. Ostatnim razem przepędził mnie nad Włochami – więc, co można było ujrzyć i spamiętać w przelocie – to wam posyłam – na żądanie.

⁶⁰ Chodzi o powieść *Rodzina Połanieckich*, która istotnie ukazała się drukiem w 1894 r.

Zatem trochę mórz, widzianych w blasku słonecznym lub w zorzach, i nieco żagli rybackich, i dużo słońca, i dużo cienia z oliwnych ogrójców, i kilka okrucich z grobowców, widzianych na różnych *campo santo* – i nieco wrażeń rzymskich – i nic więcej. Jeśli to wszystko rozjaśni wasze kartki, tym lepiej dla was i dla mnie.

Henryk Sienkiewicz, *Z wrażeń włoskich. Nervi* [Delle impressioni italiane. Nervi], [in:] Idem, *Pisma* [Scritti], vol. 20, Varsavia: Gebethner i Wolff, 1894, pp. 23–24.

In ogni descrizione di cose e paesi, anche i più famosi e discussi, può esserci qualcosa che non figurava nelle precedenti, ovvero: un nuovo e diverso rapporto degli occhi e dell'anima personale con il mondo circostante. Chiunque sia stato in Italia ha sicuramente lasciato lì una parte della propria anima, ma ognuno ha dentro di sé la propria visione, come se fosse la propria Italia personale, e questo spiega il fenomeno per cui, nonostante le opere scientifiche, esaustive, nonostante le descrizioni artistiche tracciate da penne geniali, continuano a nascere nuove descrizioni, nuovi schizzi, nuovi ricordi.

Che questo spieghi anche quelle mie che mi avete chiesto e che sorgono tra un capitolo e l'altro della *Famiglia Polaniecki*⁶¹, un po' per distrarre i pensieri, un po' per riposare, un po' per dissipare quella tristezza che riempie la foresta di abeti di Zakopane nei giorni lunghi, grigi e piovosi.

Stranamente, l'unica volta nella mia vita, ho incontrato il famoso poeta ceco Vrchlicki. Era di notte, tardi, in via Na příkopě a Praga, sotto al chiaro di luna. Ci siamo scambiati qualche parola, ci siamo separati e non ci siamo più incontrati. Ma un anno o due dopo, mi è capitato tra le mani un volume di poesie di Vrchlicki, in cui ho trovato l'eco di quell'incontro: "Tu sei come una nuvola", mi dice Vrchlicki, "che il vento trasporta per il vasto mondo, mentre io sono come una capanna ceca, che guarda dalle finestre un orizzonte sempre uguale". E in effetti, i nostri destini sono diversi: io sono davvero come una nuvola che il vento trasporta, a volte fino allo sfinimento. L'ultima volta mi ha condotto in Italia, quindi vi mando ciò che ho potuto vedere e ricordare durante il viaggio, su vostra richiesta.

Dunque un po' di mare, visto nella luce del sole o nell'aurora, e qualche vela da pesca, e tanto sole, e tanta ombra dagli uliveti, e qualche frammento di tombe, incontrate in vari camposanti – e qualche impressione romana – e nient'altro. Se tutto questo illuminerà le vostre pagine, tanto meglio per voi e per me.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Podróże do Włoch*, Warszawa: PIW, 1977, s. 208–209.

Copyright © The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz.

All rights reserved.

W tych dniach syrakuząńskich specjalnie wbiły mi się w pamięć dwa spotkania. Pierwsze – z sycylijskim marionetkami.

Uważam, że za mało się pisze, za mało jest zdjęć sycylijskich przedstawień, zbyt długo wielki świat poetów i uczonych uważał ten szczątek starej kultury sycylijskiej za godny pogardy wulgarny wymysł „ludu”, zbyt długo miano marionetki w pogardzie. A przecież był to wykwit tak dziwnej, tak samobytnej, tak niespodziewanej kultury. Jeszcze to, co obejrzelśmy z Józkiem po raz pierwszy w Syrakuzach, miało w sobie tyle elementów wielkiej sztuki ludowej, że po prostu ja byłem oszołomiony tym przedstawieniem.

[...]

Drugim moim „odkryciem” syrakuząńskim było moscato di Siracusa, wspaniałe wino syrakuząńskie, pachnące bardzo wyraźnie winnym kwiatem, którego smak wydał mi się tak upojny i tak egzotyczny, tak niezwykajny, że na zawsze już zrósł się z myślą o Sycylii i o południowym wietrze. Prawdziwe moscato di Siracusa można pić tylko w Syrakuzach – zresztą poza tym miastem nie

⁶¹ Si tratta del romanzo *La famiglia Polaniecki*, pubblicato nel 1894.

jest tak łatwo je dostać. W Palermo dawniej znajdowałem je w starych winiarniach, gdzie stały te wielkie dębowe beczki, pachnące winnym kwiatem. Ale teraz winiarnie te pozamykano, wyniosły się na przedmieścia, a może w ogóle znikły z miasta, może już nie ma na świecie ani tych wielkich beczek zatykanych czopami i zamykanych na krany, ani tych wesołych winiarzy, którzy tak radzi byli gościom czy to w Palermo, czy to w Syrakuzach.

Ostatnio szukałem w Syrakuzach tej starej gospody, gdzie kiedyś tak fantastycznie się bawiłem w towarzystwie marynarzy włoskich i niemieckich, popijając właśnie moscato i takie specjalne białe wytrawne, lekkie, po którym się dobrze tańczy. Może to tego używano przy uroczystościach ku czci Dionizosa, kiedy to nawet fauny tańczyły. Ale już nie znalazłem ani tej winiarni, ani nawet tego placyku, tak że mi się wreszcie zdaje, że tę całą historię z moscato di Siracusa, z winem lejącym się z beczki, z muzyką na ulicy i z tańczącymi w sinym zmierzchu marynarzami – wymyśliłem czy wyśniłem i że nie była ona nigdy rzeczywistością.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Podróż do Włoch* [Viaggi in Italia], Varsavia: PIW, 1977, pp. 208–209.

In questi giorni a Siracusa, mi sono rimasti particolarmente impressi due incontri. Il primo è quello con i pupi siciliani.

Credo che non si scriva abbastanza, che non ci siano abbastanza foto degli spettacoli siciliani, che per troppo tempo il grande mondo dei poeti e degli studiosi abbia considerato questo residuo della vecchia cultura siciliana come un volgare espediente del “popolo” degno di disprezzo, che per troppo tempo il nome “pupo” sia stato disprezzato. Eppure era il fiore all’occhiello di una cultura così strana, così autonoma, così inaspettata. Inoltre, ciò che abbiamo visto per la prima volta con Józio a Siracusa aveva in sé così tanti elementi di grande arte popolare che sono rimasto semplicemente sbalordito da quello spettacolo. [...]

La mia seconda “scoperta” siracusana è stata il moscato di Siracusa, un ottimo vino della città, dal profumo molto intenso di fiori di vite, il cui sapore mi è sembrato così inebriante ed esotico, così insolito, che ormai è indissolubilmente legato al ricordo della Sicilia e del vento del sud. Il vero moscato di Siracusa si può bere solo a Siracusa – del resto, fuori da questa città non è così facile trovarlo. A Palermo lo trovavo un tempo nelle vecchie cantine, dove c’erano quelle grandi botti di rovere che profumavano di fiori di vite. Ma ora quelle cantine sono state chiuse, si sono trasferite in periferia, o forse sono scomparse del tutto dalla città, forse non esistono più al mondo né quelle grandi botti tappate con i tappi e chiuse con i rubinetti, né quei vivaci vignaioli che erano così disponibili con gli ospiti, sia a Palermo che a Siracusa.

Recentemente ho cercato a Siracusa quella vecchia locanda dove un tempo mi divertivo così tanto in compagnia di marinai italiani e tedeschi, sorseggiando proprio il moscato e quel particolare vino bianco secco e leggero che fa venire voglia di ballare. Forse era quello che si beveva durante le feste in onore di Dioniso, quando persino i fauni danzavano. Ma non ho trovato né quella taverna, né quella piazzetta, così che alla fine mi sembra che tutta questa storia del moscato di Siracusa, del vino che scorreva dalla botte, della musica per strada e dei marinai che ballavano nel crepuscolo blu, l’abbia inventata o sognata e che non sia mai stata realtà.

3. LUDZIE / LE PERSONE

Wiadomo nie od dziś, że ludzie są skłonni do myślenia o innych w sposób stereotypowy. Dotyczy to nie tylko jednostek, z którymi mamy kontakt w najbliższym otoczeniu, ale także większych zbiorowisk: grup społecznych, zawodów, a nawet całych narodów, które znamy zazwyczaj pobieżnie. Niekiedy to doświadczenia naszych przodków – przekazywane w opowieściach ustnych z pokolenia na pokolenie – wpływają na nasze przekonania dopóty, dopóki nie zweryfikujemy ich w konkretnych sytuacjach. Dlatego tak ważna jest nasza otwarta postawa na drugiego człowieka i gotowość do zmiany wyobrażeń. W tym rozdziale przytaczamy kilka fragmentów z polskich utworów, które albo ujawniają żywotność owych mentalnych klisz, albo stanowią zapis konfrontacji ze stereotypami i wyraz autentycznej ciekawości wobec innego stylu życia...

È risaputo non da oggi che le persone tendono a pensare agli altri in modo stereotipato. Ciò vale non solo per gli individui con cui abbiamo contatti nella nostra cerchia più ristretta, ma anche per gruppi più ampi: gruppi sociali, professioni e persino intere nazioni, che di solito conosciamo solo superficialmente. A volte sono le esperienze dei nostri antenati, tramandate oralmente di generazione in generazione, a influenzare le nostre convinzioni fino a quando non le verifichiamo in situazioni concrete. Ecco perché è così importante avere un atteggiamento aperto verso gli altri e mantenere la disponibilità a cambiare le nostre idee. In questo capitolo riportiamo alcuni brani tratti da opere polacche che rivelano la vitalità di questi *cliché* mentali o costituiscono una testimonianza del confronto con gli stereotipi e l'espressione di un'autentica curiosità verso uno stile di vita diverso...

Stanisław Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa: N. Glüksberg, 1820, s. 234–236.

Niektórzy podróżni porównali Włochów z diablami, niby to dowcipnie. Ci panowie dowiedli, że tyle Włochów zna ile i diabłów, sądzą oni o całym narodzie po oberżystach i kupcach, którzy we wszystkich krajach radzi obcych zdzierają. Bez uprzedzenia trzeba sądzić o narodach, a ten koncept zawsze nędzny, który dla dowcipu uwłacza honorowi narodowemu. Włosi nie są tak źli, jak ich wystawiają, a dowód tego ten, że mogliby być nierównie gorszymi niż są. [...].

Lud rzymski zaleca się wesołością, smakiem i dowcipem. Już sam dialekt rzymski jest pełen trafnych i dowcipnych wyrazów, które jednym słowem całą myśl malują. Znany jest ich talent do muzyki i sztuk pięknych. Są oni powszechnie skromnymi w używaniu trunków i pokarmu, ale tym więcej rozkoszom oddani, co jest skutkiem klimatu i gorącego temperamentu. Nieubłagana mściwość jest panującym cieniem w charakterze ludu rzymskiego. Rodowita żywość Włochów czyni ich czulszymi na urazy, a pewność ta, że wszystko bezkarnie ujdzie, robi, że też i to czynią, do czego mają skłonność. Chwalebną jednak cechą charakteru rzymskiego jest litość, a dowodem tego mnóstwo żebraków, którzy tylko z miłosierdzia żyją.

Pierwsze wzruszenie Rzymianina jest dobre, a często lepsze od innych narodów. Ten sam Rzymianin, który wczoraj zabił lub jutro zabije, dzisiaj się lituje nad nieszczęśliwą osobą, do której nie ma żalu. Występki ich pochodzą z nałogu raczej, jak ze złośliwej natury. [...] Uważano także, że największa część podobnych występków dzieje się przy kieliszku po karczmach, gdzie lud ten i tak żywy, rozpala się trunkiem do wściekłości.

Stanisław Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816* [Il viaggio in Italia negli anni 1815 e 1816], Varsavia: N. Glücksberg, 1820, pp. 234–236.

Alcuni viaggiatori hanno paragonato gli italiani ai diavoli, apparentemente con tono scherzoso. Questi signori hanno dimostrato di conoscere gli italiani tanto quanto conoscono i diavoli, giudicano l'intera nazione sulla base degli osti e dei mercanti che in tutti i paesi derubano gli stranieri. Si devono valutare le nazioni senza pregiudizi, e ne deriverà comunque un concetto sempre misero, perché – per scherzare – offende l'onore di una nazione. Gli italiani non sono così cattivi come li dipingono, e la prova è che potrebbero essere molto peggiori di quanto sono. [...].

Il popolo romano si distingue per la sua allegria, il suo gusto e il suo umorismo. Già il dialetto romano è ricco di espressioni appropriate e spiritose, che con una sola parola descrivono un intero pensiero. È noto il loro talento per la musica e le belle arti. Sono generalmente modesti nel consumo di bevande alcoliche e cibo, ma tanto più dediti ai piaceri, il che è dovuto al clima e al temperamento caldo. L'inesorabile vendetta è l'ombra dominante nel carattere del popolo romano. La vivacità innata degli italiani li rende più sensibili alle offese, e la certezza che tutto passerà impunito li spinge a fare ciò a cui sono inclini. Tuttavia, una caratteristica lodevole del carattere romano è la pietà, come dimostra la moltitudine di mendicanti che vivono solo di carità.

La prima emozione che i romani hanno a fior di pelle è sempre buona, e spesso migliore di quella che sorge in altre nazionalità. Lo stesso romano che ieri ha ucciso o domani ucciderà, oggi prova compassione per una persona sfortunata verso la quale non prova rancore. I loro vizi derivano più dalla dipendenza che dalla natura malvagia. [...] Si riteneva inoltre che la maggior parte di tali vizi abbia luogo davanti a un bicchiere nelle taverne, dove questo popolo, già di per sé vivace, si infiamma di rabbia sotto l'effetto dell'alcol".

Antoni Karśnicki, *Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch*, Lwów: drukiem Józefa Schnaydera, 1842, s. 19–20, s. 23, 42.

Ludy włoskie wszelkiego stopnia zastałem tak uprzejme i tak bez wielkiej próżności i bez roszczeń pod względem naukowym, jak je widziałem przed laty. Jest to cecha onego narodu... Rzecz niepojęta, że tam i prości ludzie, przy nieczynności, nie są ani żarłoczni, ani opoje, aczkolwiek przy takim dostatku wina... Chciwość przypisywana Włochom ma po większej części siedzibę swoją właściwą tylko na wielkich gościńcach, gdzie napływ podróżujących cudzoziemców podaje im sposobność do oswojenia duszy z natręctwem.

[...]

Włoskie ludy czekają na uporządkowanie, na zarządzenie ich siłami, na zatrudnienia zastosowane do ich od poprzednich pokoleń nabytej zdolności i zwinności. – Północne Włochy już są po części zajęte pracą całemu ludowi użyteczną... Gościńce, marynarka i wyroby rokują o postępach tego znakomitego ludu... Oddajmy mu sprawiedliwość! Jest to lud czekający na jedno z pierwszych miejsc w rzędzie ludów odznaczających się dowcipem i wrodzonymi odwiecznymi zdolnościami.

[...]

Ogólne zasady, dotyczące się wypadków miłosnych, różnią się od naszych zupełnie. Tam jest mniejszym występkiem być w porozumieniu z inną żoną, jak zaślubić osobę, która sprzyjając innemu, idzie za nas z przymusu, gruntując wyrok na tej prostej rachubie, że w pierwszym wypadku tylko jeden z trojga traci, gdy tymczasem w drugim, jeden dopinając swego celu, burzy szczęście dwóch osób: to jest kobiety wziętej przymusem i mężczyzny, któremu ją wydarto, a któremu ona sprzyjała. – Niech do zasad społecznych apeluje, kto w tej zasadzie włoskiej widzi usterk⁶² logiczny lub sylogizm wymuszony.

⁶² Usterk – forma archaiczna. Obecnie jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego: usterka. Usterk – forma arcaica. Attualmente è un sostantivo femminile: usterka.

Antoni Karśnicki, *Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch* [L'estratto dal giornale del nuovo viaggio in Italia], Lwów: a stampa di Józef Schnayder, 1842, pp. 19–20, 23, 42.

I popoli italiani di ogni ceto sociale sono rimasti così gentili e così privi di vanità e pretese in campo scientifico come li avevo visti anni fa. È una caratteristica di questo popolo... È inconcepibile che li anche la gente semplice, pur essendo inattiva, non sia né golosa né ubriacona, nonostante l'abbondanza di vino... L'avidità attribuita agli italiani ha sede per lo più solo sulle grandi strade, dove l'afflusso di viaggiatori stranieri offre loro l'opportunità di abituare l'anima all'invasione.

[...]

I popoli italiani attendono di essere messi in ordine, di vedere le loro forze organizzate, di trovare un impiego adeguato alle capacità e all'agilità acquisite dalle generazioni precedenti. – Il Nord Italia è già in parte occupato da lavori utili a tutto il popolo... Le strade, la marina e i prodotti promettono progressi per questo popolo straordinario... Rendiamogli giustizia! È un popolo che aspira a uno dei primi posti nella classifica delle nazioni che si distinguono per arguzia e innate capacità secolari.

[...]

Le regole generali che riguardano gli incidenti amorosi sono completamente diverse dalle nostre. Lì è meno grave avere una relazione con la moglie di un altro, piuttosto che sposare una persona che – pur preferendo un altro – ci segue per costrizione, basando il giudizio su questo semplice calcolo: nel primo caso solo uno dei tre perde, mentre nel secondo, uno, raggiungendo il proprio obiettivo, distrugge la felicità di due persone: la donna presa con la forza e l'uomo a cui è stata strappata e che lei preferiva. Che faccia appello alle regole sociali chi vede in questa regola italiana un errore logico o un sillogismo forzato.

Bartłomiej Ignacy Ludwik Orański, *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych [...] w latach 1832 i 1839*, dzieło pośmiertne wyd. przez S. Chuchrowskiego, t. 2, Poznań: w druk. J. Łukaszewicza, 1845, s. 17–20.

Żaden podobno lud nie ma tyle poezji, co neapolitański. [...] Na wielkiej długości placu bawia się od rana do późnej nocy, nie jak się zwykli bawić ludzie w żelaznym wieku naszym, ale jakby dopiero po stworzeniu świata. – Ci śpią rozciągnięci na bruku, tamci jedzą, owi zebrali się w grupy razem drzemać i słuchać patetycznie czytanych powieści, romansów i Rinaldiniego awantur: kapucyn, żołnierz, rybacy, żebraki, wszystko to razem siedzi na ławkach dokoła starego, który w okularach na nosie jak Cicero deklamuje ciekawe rzeczy na zbutwiałej książce. – Dalej energiczny poeta improwizuje z wielkim zapalem walki – miłości, rozboje. Za nim wysokie, ciężkie budki Polczynellów⁶³, i najkomiczniejsze w nich lalki, oryginalnym, jedynym głosem wykrzykują komedie; inne sztucznie nogą dudziarza poruszane, po nitce – wywijają koziołki i w dziwne wyskakują wertepy. Tam żywa, lubieżna, rozpasana baletnica za gran⁶⁴ wszystkie swe odkrywa wdzięki i rumieńcami ze wstydu urąga. Tu piękna, gdyby nie tak beczelna wyskakuje Tarantella i w młynek się kręci. – Tłum jakby upojony tłoczy się, gwarzy, bankietuje i bobem płaci za te zabawy; jadło z ślimaków i morskich pajaków, sorbety i lody nakładane palcami brudnymi. – Grany to są ich dukaty, a bób zdawkowa moneta. – Makaron bez ustanku na ulicy gotują i zjadają go, ciągnąc jak węże z całej misy, od początku do końca nieprzecięte, jednym łykiem. – Jest tam też pewien rodzaj gdzieindziej nieznanych karmelków, srebrem i złotem połyskujących. – Gotują w kociołkach ich mieszaninę, poddmuchują ogień, dorzucają przypraw i korzeni, szum z niej zbierają, aż kiedy pewnej konsystencji nabędzie, przystępuje opasły lazaron, wyciąga ją w długi motek jeszcze gorącą, o żelazny haczyk zaczepioną. – Trwa kilka minut pracowite pasowanie się, czeka tłum i ślinkę połyka. [...] Lazarony

⁶³ Polczynello – spolszczona wersja imienia Pulcinella, obecnie nieużywana. Polczynello – versione polacca del nome Pulcinella, attualmente in disuso.

⁶⁴ Gran – jednostka monetarna. Gran – tipo di moneta.

są odrębną i najciekawszą klasą ludzi w Neapolu. Nie jest to gmin ostatni, i owszem najpierwszy podobno z gminu, czerwona czapka z głowy zwieszona, piersi otwarte, spencer z jednego ramienia zwieszony, i za kolana zakasane spodnie, i jedna ręka zawsze w spodniach – rumieniec i twarz wesoła, a ogorzała od słońca – odwaga i śmiałość odznaczają od reszty ten lud dowcipny *far niente*.

Bartłomiej Ignacy Ludwik Orański, *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych [...] w latach 1832 i 1839* [I ricordi d'Italia e di Svizzera dei viaggi degli anni 1832 e 1839], opera postuma pubblicata da S. Chuchrowski, vol. 2, Poznań: nella tipografia di J. Łukaszewicz, 1845, pp. 17–20.

Nessun popolo, a quanto pare, ha tanta poesia quanto quello napoletano. [...] Sulla piazza di grande lunghezza si divertono dalla mattina alla tarda sera, non come sono soliti divertirsi gli uomini nella nostra epoca ferrea, ma come se fosse appena stato creato il mondo. Questi dormono distesi sul selciato, quelli mangiano, altri si sono riuniti in gruppi per sonnecchiare e ascoltare romanzi, storie d'amore e le avventure di Rinaldini letti in modo solenne: un cappuccino, un soldato, pescatori, mendicanti, tutti insieme seduti sulle panchine intorno a un vecchio che, con gli occhiali sul naso, declama come Cicerone cose interessanti da un libro logoro. Il poeta energico continua a improvvisare con grande fervore di lotta, amore e rapine. Dietro di lui, le cabine alte e pesanti dei Pulcinella, con le loro buffissime marionette che recitano commedie con voci originali e uniche; altre, mosse artificialmente dal piede di un suonatore di cornamusa, fanno capriole e salti bizzarri. Lì una ballerina vivace, lasciva e dissoluta scopre tutte le sue grazie e fa arrossire dall'imbarazzo. Qui una bella, se non fosse così audace, balla la Tarantella e gira in tondo. La folla, come inebriata, si accalca, chiacchiera, banchetta e paga con le fave per questi divertimenti; cibo a base di lumache e granchi ragno, sorbetti e gelati serviti con le dita sporche. – I grani sono i loro ducati, e le fave i loro spiccioli. La pasta la cucinano e mangiano continuamente per strada, tirandola fuori dalla ciotola come serpenti, dall'inizio alla fine senza tagliarla, in un solo boccone. C'è anche un tipo di caramelle sconosciute altrove, che brillano d'argento e d'oro. – Ne preparano una miscela in calderoni, alimentano il fuoco, aggiungono spezie e radici, raccolgono la schiuma, finché non raggiunga una certa consistenza, poi un corpulento lazzarone la estrae ancora calda in un lungo rotolo, agganciato a un gancio di ferro. – Ci vogliono alcuni minuti di intenso lavoro, la folla aspetta e trattiene il fiato.. [...] I lazzaroni sono una classe sociale a sé stante e la più interessante di Napoli. Non è l'ultima plebe, ma piuttosto la prima, a quanto pare: con il berretto rosso calcato sulla testa, il petto scoperto, lo spencer appeso a una spalla, i pantaloni arrotolati sotto le ginocchia e una mano sempre infilata nei pantaloni – il viso arrossato e allegro, e abbronzato dal sole – il coraggio e l'audacia distinguono dal resto questo popolo spiritoso del *far niente*.

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży, t. 2 (Z Warszawy do Rzymu)*, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1875, s. 148–149.

Nowy ten nasz towarzysz, o którym wspomniałem, jest to bardzo miły i światły człowiek, niejaki p. Badoer, weneccjanin, który jedzie z nami od Padwy. Widocznie musi należeć do wyższego towarzystwa; znać to z jego obejścia i rozmowy. Nadto zna doskonale wszystkie społeczne i polityczne stosunki Wenecji, o czym nam wiele ciekawych rzeczy opowiadał. Ale co nas zajmowało najbardziej, to jego opowiadanie o rozbójnikach w Apeninach i w Legacjach Rzymskich, skąd właśnie teraz powracał. Widać z tego, jak bandytyzm we Włoszech jest jednym z elementów poetyczności tego kraju, i jak bandyci w wyobraźni ludu odgrywają tu niejako rolę dawnych paladynów. Oni sami muszą to wiedzieć, bo lada herszt jakiej takiej bandy wnet pozuje na bohatera, albo chciałby wywiesić sztandar Masaniella, by tym pociągać i łudzić łatwowiernych. I można by powiedzieć, że każdy naród, obok ideałów prawdziwych, ma jeszcze swoje ideały ujemne, które w nim popularność jedną. I tak np. u nas, junak warchoł; we Francji, galant-awanturnik; w Anglii, oryginał-dziwak;

w Niemczech, sekciarz-filozof, a we Włoszech, kuglarz-bandyta. Żałuję, że nie mam czasu powtórzyć ci z parę opowiadań p. Badoera, ale masz ich prototyp w *Rinaldo-Rinaldinim*. Zawsze miłość i quasi heroizm, a w rzeczy samej zuchwalstwo; niekiedy zaś teatralna wspaniałość i niby to wymierzanie sprawiedliwości ludowej, ażeby lud przez to ujęty, nie tak łatwo ich samych w ręce legalnej sprawiedliwości wydawał.

Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży* [Lettere di viaggio], vol. 2 (*Z Warszawy do Rzymu*) [Da Varsavia a Roma], Varsavia: Gebethner i Wolff, 1875, pp. 148–149.

Il nostro nuovo compagno di viaggio, di cui ho parlato, è una persona molto gentile e colta: è un certo signor Badoer, veneziano, che viaggia con noi da Padova. A quanto pare deve appartenere all'alta società; lo si capisce dal suo modo di comportarsi e di parlare. Inoltre conosce perfettamente tutte le relazioni sociali e politiche di Venezia, di cui ci ha raccontato molte cose interessanti. Ma ciò che ci ha interessato di più è stato il suo racconto sui briganti negli Appennini e nella zona delle legazioni romane, da dove era appena tornato. Da ciò si evince come il banditismo in Italia sia uno degli elementi che contribuiscono al fascino poetico di questo paese e come i banditi, nell'immaginario popolare, rivestano in qualche modo il ruolo degli antichi paladini. Loro stessi devono saperlo, perché ogni capo di una banda si atteggia subito a eroe, o vorrebbe esporre lo stendardo di Masaniello per attirare e ingannare i creduloni. E si potrebbe dire che ogni nazione, oltre agli ideali veri, ha anche i suoi ideali negativi, che le garantiscono popolarità. Ad esempio, da noi è un giovane ribelle; in Francia, un avventuriero galante; in Inghilterra, un originale eccentrico; in Germania, un filosofo settario; e in Italia, un giullare bandito. Mi dispiace non avere il tempo di poterti raccontare alcune storie di Badoer, ma ne trovi il prototipo in *Rinaldo-Rinaldino*. Sempre amore e pseudo eroismo, ma in realtà sfrontatezza; talvolta teatralità e finta giustizia popolare, affinché il popolo, colpito da ciò, non li consegnasse così facilmente alla giustizia.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1] *Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym*, Warszawa: nakładem Gustawa Sennewalda, 1866, s. 92–93.

Ludziom i gmachom Wenecji potrzeba się niejeden raz przypatrzeć, aby je lepiej ocenić, architektura uderza zrazu, ale nie wyda się piękną, dopóki z jej oryginalnością, fantazją, charakterem wzrok się i myśl nie oswoi. [...]

W starych pałacach mimo ruiny jest jeszcze powaga patrycjuszów, co je zamieszkiwali; znać z ozdób utłuczonych, jak się przesadzano na pokaz bogactwa, z rozmiarów, jak liczne były tłumy klientów i ludne zabawy szlachty weneckiej... Ale o te zabytki nikt się dziś dbać nie zdaje, prócz tych, co na nich spekulują; wszystko się wali, upada, rozsypuje, gnije. Najbrudniejsze pogorzelisko naszego małego miasteczka ledwie dać może pojęcie opuszczenia Wenecji, a ubóstwo i zabrakanie naszego ludu wydaje się dostatkiem przy nędzy i zaniedbaniu tutejszych mieszkańców. Nasza wiejska nędza ma przynajmniej swój łachman malowniczy; tutejsza odziewa się, rozpoetyzowując, w odzież spadłą z piętra, zastarzałą, śmieszłą, nie swoją. Typ twarzy w ogóle jest starty, nie daje się pochwycić, widocznie zmieszanie różnych plemion i krwi odjęło mu cechy dawne; mężczyzn wszakże daleko więcej widzieliśmy pięknych i dobrze zbudowanych niżeli kobiet. Gmin w czasie procesji wyglądał odrażliwie⁶⁵, chorobliwie, dziki a zesłały, jakby się na nim wypiętnowała cała boleść i żałoba przeznaczeń.

Odzież kobiet wcale nie nęciła też oczów; na obnażonych głowach, często łysych, rzadko można było spotkać szpilki srebrne i grzebienie. Liche szlafroczyki perkalikowe i chustki bawełniane okrywały większą część niewiast...

⁶⁵ Odrażliwie – prawdopodobnie w sposób budzący odrazę. Neologizm. Odrażliwie – probabilmente in modo ripugnante. Neologismo.

Stare baby, jak wszędzie we Włoszech, przerażały poczwornością, surowym, dzikim wyrazem, który powiększały może włosy siwe rozczochrane i głowa odkryta; młodsze dziewczęta raczej oryginalnością niż wdziękiem się odznaczały... Były między nimi typy majestatyczne i istotnie piękne, ale nadzwyczaj rzadkie.

Późno w nocy powróciliśmy z placu św. Marka, nie zważając na to, że Wenecja na dobre zabierała się bawić do rana. Musieliśmy znużeni paść spocząć nieco, a sen niespokojny przerywali nam do brzasku gondolierowie siedzący pod samymi oknami, którzy śpiewając, kłócąc się, śmiejąc, wabiąc, wywoływali co chwila: Gondola, Signori! Gondola!

I tak na chłodnym bruku, ale wesoło przesiedzieli, przeleżeli raczej do dnia.

Nie można się nie dziwić ich szczebiotliwości, dobremu humorowi, pracowitości wreszcie, boć i oczekiwanie na zarobek przez noc całą pod ścianą lub na ławce łódki pracę także nazwać się godzi.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1] *Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym* [Cartoline di viaggio 1858-1864, libro 1, Cracovia, Vienna, Trieste, Venezia, Padova, Milano, Genova, Pisa, Firenze, Roma], Varsavia: pubblicato da Gustaw Sennewald, 1866, pp. 92–93.

Per apprezzare appieno le persone e gli edifici di Venezia occorre osservarli più volte: l'architettura colpisce immediatamente, ma non appare bella finché lo sguardo e la mente non si abituano alla sua originalità, alla sua fantasia e al suo carattere. [...]

Nei vecchi palazzi, nonostante le rovine, si respira ancora l'austerità dei patrizi che li hanno abitati; dalle decorazioni in frantumi si capisce quanto si esagerasse nell'ostentare la ricchezza, dalle dimensioni si intuisce quanto fossero numerose le folle di clienti e quanto fossero affollate le feste della nobiltà veneziana... Ma oggi nessuno sembra interessarsi a questi monumenti, tranne coloro che speculano su di essi; tutto crolla, cade, si sbriciola, marcisce. Le rovine più sporche della nostra piccola città possono dare un'idea dell'abbandono di Venezia, e la povertà e la sporcizia della nostra gente sembrano ricchezza rispetto alla miseria e alla negligenza degli abitanti del luogo. La nostra miseria rurale ha almeno il suo lato pittoresco; la gente del posto si veste, per dirlo in maniera poetica, con quello che cade dal piano di sopra, logori, ridicoli, non propri. Il tipo di volto è in generale sfumato, non si riesce a coglierlo, evidentemente la mescolanza di diverse tribù e sangue gli ha tolto le caratteristiche antiche; tuttavia abbiamo visto molti più uomini belli e robusti che donne. Durante la processione, la plebe appariva ripugnante, malaticcia, selvaggia e indebolita, come se su di essa gravasse tutto il dolore e il lutto del destino.

Anche l'abbigliamento femminile non era affatto attraente; sulle teste scoperte, spesso calve, raramente si vedevano spille d'argento e pettini. Pessimi camicioli di cotone e fazzoletti di cotone coprivano la maggior parte delle donne...

Le anziane, come ovunque in Italia, incutevano timore con il loro aspetto mostruoso, l'espressione severa e selvaggia, accentuata forse dai capelli grigi arruffati e dalla testa scoperta; le ragazze più giovani si distinguevano più per la loro originalità che per il loro fascino... Tra loro c'erano tipi maestosi e davvero belli, ma estremamente rari.

A tarda ora nella notte siamo tornati da Piazza San Marco, senza curarci del fatto che Venezia si preparava a divertirsi fino al mattino. Eravamo stanchi e dovevamo riposarci un po', ma il nostro sonno inquieto è stato interrotto fino all'alba dai gondolieri seduti proprio sotto le nostre finestre che cantando, litigando, ridendo, tentando, chiamavano tutto il tempo: Gondola, Signori! Gondola!

E così, sul freddo selciato, ma allegri, rimasero seduti, o meglio sdraiati, fino al giorno.

Non si può non stupirsi della loro loquacità, del loro buon umore e infine della loro laboriosità, perché anche l'attesa di un guadagno per tutta la notte contro un muro o su una panchina può essere definita lavoro.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 r.* [Ks. 2], *Włochy, Neapol, Francja, Belgia, Niemcy*, Warszawa: J. Unger, 1874, s. 54–55.

Nazajutrz była niedziela, najwłaściwszy więc dzień do obejrzenia kościołów wraz z ludnością i przypatrzenia się charakterowi nabożeństwa włoskiego, które wcale jest inne jak u nas. Jużemy na to nieraz zwracali uwagę, iż tu z innych pojęć o bóstwie, z innego do niego stosunku, wcale odmienną jest modlitwa i zachowanie się po kościołach. Na Północy Bóg jest wszechmocną a pełną grozy Istnością Najwyższą, do której przybytku zbliża się człowiek z trwogą i poszanowaniem; tu daleko poufalej cisną się doń, jak do dobrego ojca, który choć chłoszcze, ale dziecięciu przebaczy, i jedna (jak mówi Dante): „una lagrimetta”, jedna łezka go przebłaga. Nasze pojęcie bóstwa jest bardziej abstrakcyjne, czystsze, dla nas jest on prawie nieubłaganą sprawiedliwością, tu więcej antropomorfizmu w wyobrażeniach o niebie i jego potęgach. Patrona, któremu palą świece, gdy się nie popisze, wyrzucają na śmiecie i łają bez ceremonii. [...] To, co się widzi po kościołach, jest logicznym dalszym ciągiem plastycznych wizerunków Boga i świętych; zbliżywszy ich do siebie w ten sposób, lud poufale też się z nimi obchodzi. Za pan brat jest z Panem Bogiem, a cóż dopiero ze świętymi!! W kościele siadają, gawędzą, śmieją się, chodzą jak po własnym domu, rzadko kto ma książkę, bo niewielu czytać umie, mało kto różaniec – z mężczyzn prawie nikt. Panie przychodzą, siadają na krzeselkach, wachlują się, bo gorąco, i tak mszy słuchają. Na ewangelię nie ma jak u nas zwyczaju powstawania, tylko w czasie podniesienia klękają.

Obejście to ludu łatwiej by wytłumaczyć, ale duchowieństwo nie postępuje sobie inaczej; czasu nabożeństwa przechadzają się, zażywają tabakę i gawędzą swobodnie, nie zwracając na ołtarz uwagi. Zamiast w konfesjonale, zdarza się widzieć spowiadających na krześle, penitent klęczy, patrząc księdzu w oczy i swobodnie o swych grzechach rozprawia z nim po przyjacielsku. Wśród spowiedzi (widziałem to na moje oczy) nadchodzi dobry przyjaciel księdza; powitanie – spowiedź się przerywa, a gawędka poczyną wesoła, penitent tymczasem klęczy i oczekuje na dalszy ciąg i rozgrzeszenie. Nie sądzicie, żeby to *intermezzo* krótko trwało.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 r.*, [Ks. 2], *Włochy, Neapol, Francja, Belgia, Niemcy* [Cartoline di viaggio 1858-1864, libro 2, Italia, Napoli, Francia, Belgio, Germania], Varsavia: J. Unger, 1874, pp. 54–55.

Il giorno all'indomani era domenica, quindi il giorno più adatto per visitare le chiese insieme alla popolazione e osservare la natura della funzione religiosa italiana, che è completamente diversa dalla nostra. Abbiamo già sottolineato più volte che qui, a causa di una diversa concezione della divinità e di un diverso rapporto con essa, anche la preghiera e il comportamento nelle chiese sono completamente diversi. Nel Nord Dio è l'Essere Supremo onnipotente e terribile, al cui santuario l'uomo si avvicina con timore e rispetto; qui invece i fedeli si stringono a lui come a un padre buono che, anche se punisce, perdona i figli, e (come dice Dante): “una lagrimetta”, una sola lacrima lo placa. La nostra concezione della divinità è più astratta, più pura, per noi è quasi una giustizia implacabile, qui c'è più antropomorfismo nelle immagini del cielo e delle sue potenze. Il patrono, al quale si accendono candele, quando non si comporta bene, viene gettato nella spazzatura e rimproverato senza cerimonie. [...] Ciò che si vede nelle chiese è la logica continuazione delle immagini artistiche di Dio e dei santi; avvicinandoli in questo modo, la gente li tratta con familiarità. È in confidenza con Dio, figuriamoci con i santi! In chiesa si siedono, chiacchierano, ridono, camminano come se fossero a casa propria, raramente qualcuno ha un libro, perché pochi sanno leggere, quasi nessuno ha il rosario, tra gli uomini quasi nessuno. Le signore arrivano, si siedono sulle sedie, si sventolano perché fa caldo e ascoltano la messa. Non c'è l'usanza di alzarsi in piedi durante il Vangelo, come da noi, ma si inginocchiano solo durante l'elevazione.

Sarebbe più facile spiegare il comportamento della gente, ma il clero non agisce diversamente; durante la funzione religiosa passeggiano, sniffano tabacco e chiacchierano liberamente, senza

prestare attenzione all'altare. Invece che nel confessionale, capita di vedere i confessori seduti su una sedia, il penitente inginocchiato, che guarda il sacerdote negli occhi e discute liberamente dei propri peccati con lui in modo amichevole. Durante la confessione (l'ho visto con i miei occhi) arriva un buon amico del sacerdote; il saluto interrompe la confessione e inizia una conversazione allegra, mentre il penitente rimane inginocchiato in attesa del seguito e dell'assoluzione. Non pensate che questo *intermezzo* duri poco.

Władysław Belza, *Z Wenecji do Neapolu: wrażenia z podróży*, Kraków: S. A. Krzyżanowski; Warszawa: E. Wende (T. Hiż i A. Turkuł), 1910, s. 25–26; s. 101–102.

Śliczne to są bambiny!... Czarnookie i czarnowłose, z usteczkami, z których zda się krew za chwilę wytryśnie, z cerą matową, która je robi tak interesującymi, a przy tym dziwnie wyzywające i czupurne, że miej się na ostrożności, bo ci jak małe kocięta do oczu skoczą!

Widziałem je na zabawie w tutejszym publicznym ogrodzie i zauważyłem, że bawią się inaczej niż nasze dzieci. Jeśli grają w piłkę, to nie dlatego, aby ją uchwycić w powietrzu, lecz by nią trafić przeciwnika. Jeśli ścigają się ze sobą, to ten, który dobiega do celu, widząc zdążającego za sobą współzawodnika, który go może pozbawić zwycięstwa, bez ceremonii podstawia mu nogę, a sam staje u mety.

Inne też nawet mają one zabawki. Naszym dzieciom kupuje się konika lub szabelkę – a dzieciom weneckim malutką gondolę, którą puszczają one na wybrzeżach kanałów lub w domu w balii albo miednicy. Naszym dzieciom, w nagrodę za grzeczne sprawowanie, obiecuje się gruszkę lub pierniczek; weneckim dzieciom, w takim wypadku, przyrzeka matka, że je zawiezie na Lido i pokaże żywego konia. Bo konie w Wenecji, oprócz tych z brązu na balkonie św. Marka, należą do legendowych stworzeń tak dalece, że pewnego razu wzięto podobno na komorze celnej niewidziane tam nigdy siodło damskie za piekielną maszynę!

[...]

W żadnym z miast włoskich, które dotychczas zwiedziłem, nie widziałem tylu i tak pięknych kobiet, jak właśnie w Weronie. Niezwykły wdzięk ułożenia, chód pełen gracji i świeżość oblicza, składają się na tak ponętny obraz, że kobiety tutejsze zdają się być raczej zjawiskiem niż rzeczywistością.

A co do ogrodów, to jeden z nich, a mianowicie ogród *Giustich*, z wspaniałą aleją potężnych, trzystoletnich cyprysów, wysokich jak nasze topole, z prześlicznym widokiem, jaki się stąd na całą Weronę odsłania, z klombami woniejącymi aż do upojenia kwiatów, starczy za wszystkie inne, w których się kocha Werona.

Z tych kwiatów wybieram na najwonnejsze i rzucam wam pod stopy, o piękne Weronezki⁶⁶, bo wy nad wszystkie tego miasta powaby, jesteście jego największą ozdobą!

Władysław Belza, *Z Wenecji do Neapolu: wrażenia z podróży* [Da Venezia a Napoli: impressioni di viaggio], Cracovia: S. A. Krzyżanowski; Varsavia: E. Wende (T. Hiż i A. Turkuł), 1910, pp. 25–26; pp. 101–102.

Che bambini carini!... Occhi neri e capelli neri, con labbra da cui sembra che da un momento all'altro possa sgorgare sangue, con una carnagione opaca che li rende così interessanti e allo stesso tempo stranamente provocanti e sfrontati, che bisogna stare attenti perché, come gattini, ti saltano agli occhi!

Li ho visti giocare nel parco pubblico locale e ho notato che giocano in modo diverso dai nostri bambini. Se giocano a pallone, non è per prenderlo al volo, ma per colpire l'avversario. Se fanno una gara di corsa, quello che sta per arrivare al traguardo, vedendo il suo avversario che lo sta raggiungendo e che potrebbe privarlo della vittoria, gli fa lo sgambetto senza tante cerimonie e arriva primo al traguardo.

⁶⁶ Niepoprawnie utworzona nazwa mieszkanki Werony. W języku polskim mężczyźni z Werony to werończycy, a kobiety – weronianki. Nome errato delle abitanti di Verona. In polacco, gli uomini di Verona sono chiamati werończycy, mentre le donne sono chiamate weronianki.

Sono diversi anche i loro giocattoli. Ai nostri bambini si comprano un cavallino o una sciabola, mentre ai bambini veneziani una piccola gondola, che fanno navigare sulle rive dei canali o a casa in una tinozza o in una bacinella. Ai nostri bambini, come ricompensa per il loro comportamento educato, viene promessa una pera o un biscotto allo zenzero; ai bambini veneziani, in questi casi, la madre promette di portarli al Lido e di mostrare loro un cavallo vivo. Perché i cavalli a Venezia, a parte quelli di bronzo sul balcone di San Marco, appartengono a creature leggendarie a tal punto che una volta, a quanto si dice, alla dogana fu sequestrata una sella da donna mai vista prima come una macchina infernale!

[...]

In nessuna delle città italiane che ho visitato finora ho visto tante donne così belle come a Verona. Il loro straordinario portamento, l'andatura aggraziata e la freschezza dei lineamenti compongono un quadro così seducente che le donne di questa città sembrano più un'illusione che una realtà.

Per quanto riguarda i giardini, uno di essi, ovvero il giardino dei Giusti, con il suo magnifico viale di imponenti cipressi tricentenari, alti come i nostri pioppi, con una vista incantevole che da qui si apre su tutta Verona, con aiuole di fiori profumati fino all'ebbrezza, basta per tutti gli altri in cui si innamora Verona.

Da questi fiori scelgo i più profumati e li getto ai vostri piedi, o belle veronesi, perché voi, più di ogni altra bellezza di questa città, ne siete il più grande ornamento!

Zofia Sokolowska, *Kartka z podróży. Sienkiewicz w Sycylii*, „Biesiada Literacka” 1900, nr 19, s. 368.

Żaden pisarz miejscowy nie ma takiej wziętości i rozgłosu, jak Sienkiewicz. Pomimo zjednoczenia Włoch przechowuje się tu jeszcze dawna odrębność i zawiść prowincjonalna. Neapolitanka, Matylda Serao, bardzo zdolna autorka, mało ma zwolenników w Lombardii; Barrili, rodem z północnych Włoch, nie jest lubiony przez południowców; Sienkiewicza tylko czytują wszyscy, począwszy od królowej, a skończywszy na konduktorze tramwajowym.

Ten naród, tak wrażliwy na piękno, tak wykształcony estetycznie, odczuł silnie czar i prawdę postaci Sienkiewiczowskich. Włosi śmieją się z conceptów pana Zagłoby, płaczą nad śmiercią Litki, truchleją o losy uroczej *Eleny* i dzielnego *Schetusco* (Skrzetuski), najwięcej jednak zachwyca ich *Quo vadis*. Dramat, przerobiony z powieści, ogromne ma powodzenie w Rzymie. *Rodziny Polanieckich* rozprzedano już sześć tysięcy egzemplarzy, *Ogniem i mieczem* dwóch znalazło tłumaczy. Drobne nowelki od lat kilku wychodzą w mediolańskiej „*Illustrazione Popolare*”, która bije około 100 000 egzemplarzy tygodniowo. Krytycy włoscy utrzymują, że Sienkiewicz wskrzesił powieść historyczną. Nazwisko jego piszą poprawnie, tylko zamiast w jest v: Sienkiewicz. Imię na jednych przekładach wydrukowano „Henryk”, na innych *Enrico*.

Miałam sposobność rozmawiać o naszym pisarzu z ludźmi rozmaitych sfer społecznych; zarówno baronowa, bywająca u dworu, kobieta wysoko wykształcona, co we Włoszech jest jeszcze rzadkością, jak biedny sklepikarz syrakuzański, w łatanym ubraniu i dziurawych butach, wyrażali się o Sienkiewiczu z gorącym uwielbieniem.

Najwięcej mnie rozczulił ten sklepikarz. Zastałam go zaczytanego w gazecie; rzucił ją niechętnie, żeby mi dać żądane marki pocztowe, ja zaś tymczasem wzięłam dziennik do ręki. W odcinku wychodziło *Ogniem i mieczem*, a numer zawierał opis bohaterskich czynów pana Wołodyjowskiego (*Volodiesco*). Dzięki Sienkiewiczowi trochę słońca i poezji opromieniło lichą *tabaccherię*, ciemny i brudny sklepik, położony na jednej z ciasnych uliczek dzisiejszych Syrakuz. Właściciel jego zapomniał na chwilę o swoim nędznym istnieniu i przeniósł się myślą na bujne stępy ukraińskie, w krainę dotychczas nawet z imienia mu nieznaną.

Przypomniał mi się chłop nasz, który, otrzymawszy ze dworu trylogię do przeczytania, przyniósł później dziedzicze 10 rb, [rubli] ciężko zapracowanych, z prośbą, aby mu kupiła w Warszawie powieści historyczne Sienkiewicza. Zastawszy go przy kopcowaniu buraków, wdałam się z nim w rozmowę i dowiedziałam się, że wieczorami sąsiedzi schodzą się do jego chaty, on zaś czyta im głośno *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pana Wołodyjowskiego*. Jakaż w tych utworach musi być potęga, kiedy rozkoszuje się nimi zarówno prostaczek, jak [i] najwybredniejszy znawca!

Raz, na naszej *pension* w Palermo, obiad, zazwyczaj dobry, pozostawiał wiele do życzenia: nieśmiertelny makaron z pomidorami był niedogotowany, a pieczeń przypalona. My dwie przyjęłyśmy to filozoficznie, wynagradzając sobie braki mandarynkami, których istne góry wznosiły się na stole, ale Niemki były oburzone.

– Jakże obiad może być dobry – odezwała się gospodyni – kiedy Nina, zamiast dojrzeć kuchni, po całych dniach zaczyna się w *Quo vadis*!

Usłyszawszy to, byłam gotowa przebaczyć naszej *padronie* nie tylko przypalony rozbif, ale nawet niedopieczoną leguminę.

Baronowa Semitecolo użalała się, że nazwisko Sienkiewicza jest trudne do wymówienia.

– Ależ bynajmniej – odparłam – we włoskim języku znajdują się te same brzmienia. Trzeba tylko złączyć razem pierwsze sylaby słów: *Siena*, *chiesa* i *vicino*, a wymówi Pani dokładnie nazwisko autora *Quo vadis*.

Po kilku próbach poszło dobrze.

Włosi byli dla mnie zawsze najsympatyczniejszym narodem w Europie, ale teraz lubię ich jeszcze więcej, gdyż wspólna cześć i podziw dla mistrza literatury polskiej silniej zadzierzgnęły między nami węzeł wzajemnej życzliwości.

Zofia Sokołowska, *Kartka z podróży. Sienkiewicz w Sycylii* [Cartolina di viaggio. Sienkiewicz in Sicilia], „Biesiada Literacka” 1900, nr 19, p. 368.

Nessuno scrittore locale gode della stessa popolarità e notorietà di Sienkiewicz. Nonostante l'unificazione dell'Italia, qui si conservano ancora l'antica separazione e l'invidia provinciale. La napoletana Matilde Serao, autrice di grande talento, ha pochi sostenitori in Lombardia; Barrili, originario del Nord Italia, non è apprezzato dai meridionali; solo Sienkiewicz è letto da tutti, dalla regina al conducente del tram.

Questo popolo, così sensibile alla bellezza, così educato esteticamente, ha percepito fortemente il fascino e la verità dei personaggi di Sienkiewicz. Gli italiani ridono delle idee del signor Zagłoba, piangono la morte di Litka, trepidano per le sorti dell'affascinante *Elena* e del coraggioso *Schetusko* (Skrzetuski), ma ciò che li affascina di più è *Quo vadis*. Il dramma, tratto dal romanzo omonimo, riscuote un enorme successo a Roma. Della *Famiglia Polaniecki* sono già state vendute seimila copie, mentre *Col ferro e col fuoco* ha trovato due traduttori. Da alcuni anni brevi novelle vengono pubblicate nell'*Illustrazione Popolare* di Milano, che stampa circa 100.000 copie alla settimana. I critici italiani sostengono che Sienkiewicz abbia riportato in auge il romanzo storico. Il suo cognome è scritto correttamente, solo che invece della *w* c'è una *v*: Sienkiewicz. Il nome in alcune traduzioni è stato stampato come "Henryk", in altre come *Enrico*.

Ho avuto l'opportunità di parlare del nostro scrittore con persone provenienti da diversi ambiti sociali; sia la baronessa, frequentatrice di corte, donna altamente istruita, cosa ancora rara in Italia, sia il povero negoziante siracusano, con abiti rattoppati e scarpe bucate, hanno espresso grande ammirazione per Sienkiewicz.

Il negoziante mi ha commosso più di tutti. L'ho trovato immerso nella lettura di un giornale; l'ha lasciato da parte con riluttanza per darmi i francobolli che avevo chiesto, mentre io prendevo in mano il quotidiano. Era pubblicato a puntate *Col ferro e col fuoco* e il numero conteneva la descrizione delle gesta eroiche del signor Wołodyjowski (*Volodiesco*). Grazie a Sienkiewicz, un po' di

sole e poesia hanno illuminato la misera tabaccheria, un negozio buio e sporco, situato in una delle strette stradine dell'odierna Siracusa. Il proprietario dimenticò per un attimo la sua misera esistenza e con la mente si trasferì nelle rigogliose steppe ucraine, in una terra che fino ad allora non conosceva nemmeno di nome.

Mi è venuto in mente un nostro contadino che, dopo aver ricevuto dalla tenuta una trilogia da leggere, portò alla proprietaria 10 rubli, guadagnati con fatica, chiedendole di comprargli a Varsavia i romanzi storici di Sienkiewicz. Rimanendo con lui mentre raccoglieva le barbabietole, abbiamo iniziato a chiacchierare e ho scoperto che la sera i vicini si riuniscono nella sua casetta e lui legge loro ad alta voce *Col ferro e col fuoco*, *Il diluvio* e *Il signor Wołodyjowski*. Quale potenza devono avere queste opere, se piacciono sia ai sempliciotti che ai più esigenti intenditori!

Una volta, nella nostra pensione a Palermo, il pranzo, solitamente buono, lasciava molto a desiderare: l'immortale pasta al pomodoro era scotta e l'arrosto bruciato. Noi due l'abbiamo presa con filosofia, compensando le carenze con i mandarini, che si accumulavano come montagne sul tavolo, ma le tedesche erano indignate.

Come può essere buono il pranzo – disse la padrona di casa – quando Nina, invece di andare in cucina, passa intere giornate a leggere *Quo vadis*!

Sentendo questo, ero pronta a perdonare alla nostra padrona non solo l'arrosto di manzo bruciato, ma anche il dolce cotto male.

La baronessa Semitecolo si lamentava che il cognome Sienkiewicz fosse difficile da pronunciare.

– Ma no, assolutamente – ho risposto – nella lingua italiana ci sono gli stessi suoni. Basta solo unire insieme le prime sillabe delle parole: *Siena*, *chiesa* e *vicino*, e pronuncerà correttamente il nome dell'autore di *Quo vadis*.

Dopo alcuni tentativi è andato tutto bene.

Gli italiani sono sempre stati per me il popolo più simpatico d'Europa, ma ora li apprezzo ancora di più, perché la comune venerazione e ammirazione per il maestro della letteratura polacca ha rafforzato il legame di reciproca simpatia che ci unisce.

4. WŁOSKA SZTUKA – POLSKA LITERATURA / L'ARTE ITALIANA – LA LETTERATURA POLACCA

Fascynacja sztuką włoską trwa przez wieki i znajduje odbicie w wielu, jeśli nie w większości kulturach światowych. Jej ślady można znaleźć również w polskiej poezji, prozie czy eseju, i to w znacznej obfitości. Oto kilka wybranych przykładów literackich pochodzących z różnych okresów, które oddają podziw, zaniepokojenie, inspirację włoską kulturą, ale także niemoc deskrypcji lub polemikę z arcydziełami Italii... O niektórych była mowa w skrypcie⁶⁷, inne zachęcają do własnych lektur i przemyśleń.

Il fascino per l'arte italiana dura da secoli e trova riscontro in molte, se non nella maggior parte delle culture mondiali. Tracce di esso si possono trovare anche nella poesia, nella prosa e nei saggi polacchi, e in grande abbondanza. Ecco alcuni esempi di tali scritti letterari, di epoche diverse, che riflettono ammirazione, curiosità, ispirazione, incapacità di descrivere, polemica con il mito dell'Italia arcadica. Alcuni sono stati citati nel libro di testo⁶⁸, altri invitano a proprie letture e riflessioni.

Maria Konopnicka, *Correggio*, [w:] Eadem, *Poezje. Wydanie zupełne, krytyczne*, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1915, s. 107.

A na tych pagórach gasną ciche zorze,
A na twoim łonie śpi dzieciątko boże.

Dwaj anieli tobie grają cudne piśnie,
Ten jeden radośnie, ten drugi boleśnie.

A temu jednemu gęśliki się złocą,
A drugi ma prostą ligawkę sierocą.

A jedna pieśń w niebo tonami rajskimi,
A druga pieśń płynie w westchnieniach ku ziemi.

Ta jedna — o wiosnie, co kwitnie wieczyście,
Ta druga — o wichrze, co z puszczy rwie liście...

Ta jedna — o jasnych jutrzeńkach świtanu,
Ta druga — o głuchym po nocach wołaniu...

Ta jedna — o wielkiej lazurów wszechciszy,
Ta druga — o gromie, nad światem co dyszy...

Ta jedna — o krzywdzie, ta druga — o sile,
Ta śpiewa o życiu, a ta — o mogile...

⁶⁷ Zob. *Polacy o Włochach – Włosi o Polakach. Język, literatura, kultura*, pod red. Magdaleny Pietrzak i Małgorzaty Mieszek, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2025.

⁶⁸ Crf. *I polacchi a proposito degli italiani – gli italiani a proposito dei polacchi. Lingua, letteratura, cultura*, a cura di Magdalena Pietrzak e Małgorzata Mieszek, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2025.

I niesie ci pieśni zachodni wiew obie:
Tę jedną we złocie, tę drugą w żałobie.

Ty słuchasz i patrzysz oczyma smutnymi
Na tego anioła, co śpiewa ból ziemi.

Maria Konopnicka, *Correggio*, [in:] Eadem, *Poezje. Wydanie zupełne, krytyczne* [Poesie. Edizione completa, critica], Varsavia: *Gebethner e Wolff*, 1915, p. 107.

E su queste colline l'aurora silenziosa svanisce,
E sul tuo seno dorme il figlio di Dio.

Due angeli ti suonano canti meravigliosi,
L'uno con gioia, l'altro con dolore.

L'uno ha un violino d'oro,
E l'altro ha una semplice ligawka orfana.

E un canto scorre nel cielo con toni celestiali,
E l'altro canto scivola in sospiri verso la terra.

Il primo è sulla primavera, che fiorisce eternamente,
L'altro sul vento che strappa le foglie dalla foresta.

L'uno sulle albe luminose,
L'altro sul richiamo assordante della notte...

L'uno sul grande azzurro dell'universo,
L'altro sul tuono che alita sul mondo...

L'uno sul male, l'altro sulla forza,
Questo canta della vita, quello della tomba...

E ti portano le canzoni della brezza occidentale entrambi:
L'uno in oro, l'altro in lutto.

Tu ascolti e guardi con occhi tristi
Questo angelo che canta il dolore della terra.

Tadeusz Kubiak, *Dama z łasiczką*, [w:] Idem, *Wiersze i obrazy*, Warszawa: Arkady, 1973, s. 6.

Obie wpatrzone dziwnie – jedna z łagodnością
zwierzęcia pieszczonego rękami poetów,
druga wpatrzona słodko z dziką drapieżnością
zdradzonej przez poetę.
Jest przecież kobietą.

W jednych oczach bezchmurność nieba Mediolanu,
którego czarny welon żałoby nie gasi,
w drugich noc zaczajona na bezbronność samą
pstropiorych, śpiewających wiotkich szyjek ptasich.

– Mistrzu wielki, to pomysł szalony, szatański,
by z wrzaskiem piekieł łączyć niebiańską muzykę,
aby kazać pozować damie mediolańskiej
z przytulonym do piersi miękko –
drapieżnikiem.

Tak samo przyczajone, na tej samej ziemi,
łasica poskromiona przez słoneczną rękę,
której los pozazdrościł weselnych pierścieni,
i drapieżność łasicy
w sercu damy pięknej.

Tadeusz Kubiak, *La dama con la donnola*, [in:] Idem, *Poesie e quadri*, Varsavia: Arkady, 1973, p. 6.

Entrambe guardavano con uno sguardo strano – una con la dolcezza
di un animale accarezzato dalle mani dei poeti,
l'altra dolcemente, con lo sguardo rapace e selvaggio
di una creatura tradita dal poeta.
Dopotutto è una donna.

Nello sguardo della prima c'è il cielo milanese senza nuvole,
il cui velo nero a lutto non si spegne,
negli occhi dell'altra c'è la notte della vulnerabilità stessa
dei colli screziati e canori degli uccelli.

– Maestro grande, è un'idea folle e satanica
combinare la musica celeste con le urla dell'inferno,
far posare una signora milanese
con un predatore dolcemente posato
sul seno.

Ugualmente adagiate, sulla stessa terra,
una donnola domata da una mano solare,
a cui il destino ha invidiato le fedì nuziali,
e la rapacità della donnola
nel cuore della bella dama.

Wisława Szymborska, *Mozaika bizantyjska*, [w:] Eadem, *Sto pociech*, Warszawa: PIW, 1967, s. 28–30.

© Copyright by Fundacja Wisławy Szymborskiej

– Małżonko Teotropio.
– Małżonku Teodendronie.
– O jakżeś piękna, wąskolica moja.
– O jakżeś urodziwy, sinousty mój.
– Wdzięcznieś znikoma
pod szatą jak dzwon,
którą zdejmować
hałas na całe cesarstwo.

– Wybornieś umartwiony,
mężu mój i panie,
wzajemny cieniu cienia mego.

– Upodobałem sobie
w dłoniach pani mej,
jako w suchych palemkach
do opończy wpiętych.

– Aliści wznieść bym je chciała do nieba
i błagać dla synaczka naszego litości,
iż nie jest jako my, Teodendronie.

– Wszelki duch, Teotropio.
Jakiż by miał być
spłodzon w godziwym
dostojęństwie naszym?

– Wyznamć, a ty posłuchaj.
Grzeszniczka zrodziłam.
Naguśki jak prosiątko,
a tłusty a żwawy,
cały w fałdkach przegubkach
przytoczył się nam.

– Pызaty-li?

– Pызaty.

– żarłoczny-li?

– żarłoczny.

– Krew-li z mlekiem?

– Tyś rzekł.

– Co na to archimandryta,
mąż przenikliwej gnozy?

Co na to eremitki,
szkielecice święte?

Jakoż im diablęcego
rozwinąć z jedwabi?

– Wszelako w bożej mocy
cud metamorfozy.
Widząc tedy szpetotę
dziecięcia onego,
nie zakrzykniesz,
a licha za wcześniej nie zbudzisz?

– Bliźniętamiśmy w zgrozie.
Prowadź, Teotropio.

Wisława Szymborska, *Mosaico bizantino*, [in:] Eadem, *Opere*, Traduzione di Pietro Marchesani, Luca Bernardini, Valentina Parisi, Federica K. Clementi. A cura di Pietro Marchesani, Milano: Adelphi, 2008, pp. 220–223.

© Adelphi Edizioni S.p.A. Milano

– O Teotropia, mia consorte.
– O Teodendrone, mio consorte.
– Come sei bella, o mia diletta dalle smunte gote.
– Come sei leggiadro, o mio sposo dalle livide labbra.

– Mirabile è la gracilità tua
sotto la veste a campana,
che a toglierla
l'impero rimbomberebbe tutto.

– Squisita è la mortificazione tua,
mio signore e padrone,
ombra reciproca della mia ombra.

Mi sono compiaciuto
nelle mani della mia signora,
come in palmette secche
appuntate sul mantello.

– Epperò vorrei elevarle al cielo
e implorare pietà per il nostro figlioletto,
giacché non è come noi, o Teodendrone.

– Ce ne scampi Iddio, Teotropia.
E come dovrebbe mai essere,
procreato nella retta
dignità nostra?

– Confesserò, e tu porgimi ascolto.
Ho generato un peccatore.
Ignudo come porcellino,
e grasso e vivace,
tutto fossette e pieghe
è rotolato a noi.

– Paffuto egli è?

– Paffuto.

– Vorace egli è?

– Vorace.

– Sangue e latte egli è?

– Tu l’hai detto.

– Che ne dirà l’archimandrita,
nomo di penetrante gnosi?
Che ne diranno le eremite,
scheletrine sante?
Come scioglieranno dalle sete
il diabolico infante?

Nondimeno il miracolo della metamorfosi
è nella potestà divina.
Vedendo ordunque la laidezza
di cotesto pargolo,
non griderai,
svegliando il demonio anzitempo?

Gemelli siamo nell’orrore.
Guidami, Teotropia.

Traduzione professionale: Pietro Marchesani

Jarosław Iwaszkiewicz, *Benozzo Gozzoli*, [w:] Idem, *Śpiewnik włoski*, Warszawa: Czytelnik 1974, s. 17.

Copyright © The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz.
All rights reserved.

Święty Augustyn bardzo się zamyślił przed podróżą z Rzymu do Mediolanu. Wie że tyle spraw od tego zależy. Jest jakby niezdecydowany. I ludzi którzy go wyprawiają są niepewni. Ale biały pudel pod brzuchem jego konia kroczy pełen decyzji i odwagi. Wie, o co chodzi. On idzie pewnie i wie że dojdzie choć jest trochę za tłusty.

Może rzeczywiście zwierzęta lepiej wiedzą jak trzeba żyć?

Jarosław Iwaszkiewicz, *Benozzo Gozzoli*, [in:] Idem, *Canzoniere italiano. Poesie*. A cura di Joanna Szymanowska. Traduzione di Joanna Szymanowska, Firenze: LoGisma Editore 2019, s. 28–29.

Sant'Agostino è sovrappensiero prima di partire da Roma per Milano. Sa quante cose dipendono da questo viaggio. Sembra indeciso. E insicuri sono anche quelli che lo mandano. Ma il barboncino bianco sotto il ventre del suo cavallo incede deciso e coraggioso. Sa di cosa si tratta. Lui cammina sicuro e convinto di arrivare, pur essendo un po' grassotto.

Forse davvero gli animali sanno meglio come conviene vivere?

Traduzione professionale: Joanna Szymanowska

Jarosław Iwaszkiewicz, *Sano di Pietro*, [w:] Idem, *Śpiewnik włoski*, Warszawa: Czytelnik 1974, s. 15.

Copyright © The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz.
All rights reserved.

Cóż za wspaniała telewizja!
Przyleciał anioł cały malinowy
a skrzydła miał jak mój język
różowe z kremu
którego nigdy nie jadłem

I mogłem patrzeć na anioła
razem z moimi panami
pasterzami
podnosząc wysoko głowę
jak do wycia
i tak mnie namalował pan Sano di Pietro

Anioł machał do mnie gałązką zieloną
wołał pax pax hominibus
co znaczy
pokój pokój ludziom

Psy mają swoje zdanie
o tym ludzkim pokój

Jarosław Iwaszkiewicz, *Sano di Pietro*, [in:] Idem, *Canzoniere italiano. Poesie*. A cura di Joanna Szymanowska. Traduzione di Joanna Szymanowska, Firenze: LoGisma Editore 2019, s. 24–25.

Che magnifica televisione!
È volato un angelo tutto lampone
con le ali come la mia lingua
rosee di una crema
che non ho mai mangiato

E potevo guardare l'angelo
insieme con i miei padroni
pastori
alzando in alto la testa
come per ululare
e così mi dipinse messer Sano di Pietro

L'angelo agitava un ramo verde
gridava pax pax hominibus
che significa
pace pace agli uomini

I cani sanno cosa pensare
di questa pace umana

Traduzione professionale: Joanna Szymanowska

Wojciech Dzieduszycki, *Historia malarstwa we Włoszech*, Lwów: Gubrynowicz i Schmidt 1892, s. 217–219.

Wiemy już, że kaplica Sykstyńska to długa sklepiona sala. Malowidła Michała Anioła wykonane na jej sklepieniu i trudno przeto na nie patrzeć – trudniej je rozpoznać bez pomocy zwierciadła, a każde zwierciadło przeszkadza bezpośrednio odebranych wrażeń i mąci piękność linii i barw. [...] Dziś kaplica zamieniona w Muzeum, tylko wyjątkowo bywa używana jako kościół, a freski Michała Anioła są w największym poszanowaniu; trzeba jednak pogodnego, słonecznego dnia, aby te malowidła mogły wystąpić w całej pełni i prawdziwie kształtów i barw, a trzeba pewnej cierpliwości i wytrwałości, aby się móc rozpoznać pośród tłumu malowanych postaci, wśród niezwyklej perspektywy sklepienia.

[...]

Patrząc tedy na sufit Sykstyń, zdaje ci się, że patrzysz na postacie istniejące gdzieś w otchłaniach. Tam zasiadły bezmierne, arcypiękne, spokojne; linie ich ciała same już gotują biesiadę dla oka, a prosta jasność niewielu barw przenika duszę do głębi. Gdzie prorocy owi i owe sybille siedzą, przyobleczeni w majestatyczne fałdy szat klasycznych, tam wśród milczenia nieskończonej przestrzeni słychać tylko pewno muzykę sfer, o której prawil niegdyś Platon, i szmer ducha, co dmie kędy wola Jego: *flat ubi vult*⁶⁹. Rozmyślają. Wielkie te olbrzymy milczą od wieków, pogrążeni w myśli o wyrokach bożych i o losach rodzaju ludzkiego. Postacie to potężne nad wszelką ludzką miarę, a jednak pokonane wielkością myśli, która je przeniknęła. Gdy je raz rozpoznamy, niełatwo wzrok odwrócimy od nich; patrzymy na nich w długiej zadumie ze wzrastającym podziwem, a wieje z nich podwójna groza, i ta, którą wzbudza widok możnej i niedostępnej piękności, i ta, która się rodzi na myśl o tajemnicach świętych, które są przedmiotem ich rozmyślań.

⁶⁹ (z łac.) *Spiritus flat ubi vult*, czyli: Duch tchnie tam, gdzie chce.

Sappiamo già che la Cappella Sistina è una lunga sala con soffitto a volta. I dipinti di Michelangelo realizzati sulla sua volta sono difficili da osservare: è difficile riconoscerli senza l'aiuto di uno specchio, ma ogni specchio disturba la immediatezza delle impressioni percepite e offusca la bellezza delle linee e dei colori. [...] Oggi la cappella è stata trasformata in museo e solo in casi eccezionali viene utilizzata come chiesa, mentre gli affreschi di Michelangelo sono tenuti nella massima considerazione; ma occorre una giornata serena e soleggiata affinché questi dipinti possano apparire in tutta la loro pienezza e verità di forme e colori, e occorre una certa pazienza e perseveranza per potersi orientare tra la folla di figure dipinte, tra la straordinaria prospettiva della volta. [...] Guardando il soffitto della Cappella Sistina, ti sembra di guardare figure che esistono da qualche parte nell'abisso. Lì siedono immense, bellissime, serene; le linee dei loro corpi sono già di per sé una festa per gli occhi, e la semplice luminosità dei pochi colori penetra profondamente nell'anima. Dove siedono quei profeti e quelle sibille, avvolti nelle maestose pieghe delle vesti classiche, lì, nel silenzio dello spazio infinito, si sente solo la musica delle sfere di cui parlava un tempo Platone, e il mormorio dello spirito che soffia dove vuole: *flat ubi vult*⁷⁰. Riflettono. Questi giganti rimangono in silenzio da secoli, immersi nei pensieri sui giudizi divini e sul destino del genere umano. Sono figure potenti oltre ogni misura umana, eppure sopraffatte dalla grandezza dei pensieri che le pervadono. Una volta riconosciute, non è facile distogliere lo sguardo da loro; le guardiamo a lungo con crescente ammirazione, e da loro emana un doppio terrore, quello che suscita la vista di una bellezza possente e inaccessibile, e quello che nasce al pensiero dei misteri sacri che sono oggetto delle loro riflessioni.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1] *Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym*, Warszawa: nakładem Gustawa Sennewalda, 1866, s. 485–486.

Nie jesteśmy zwolennikami żadnego w świecie naśladownictwa, przecież bez wzorów, bez doświadczenia wieków, człowiek się obejść nie może, nie tracąc czasu na przebieżenie drogi, która już raz przed nim była odkrytą i zbadaną. Dlatego Włochy, przedstawujące całe dzieje sztuki ludzkiej w najrozmaitszych jej metamorfozach, pod wpływem indywidualności przeróżnych, są skarbnicą, z której musi każdy, wielostronnie chcący się wykształcić artysta, korzystać. Historia sztuki i pomniki jej we Włoszech są dziejami i zabytkami należącymi do całej ludzkości. Charakter narodu, który je piastuje, odbił się tylko w poczuciu wczesnym ideału... nie jest wszakże tak wyłączny, by na nim zatrzeć się miała cecha odrębna, jaką każdy utwór nosić powinien. Uczniowie, nie przestając być sobą, mogą bezpiecznie przebiec Italią, która im da wybrać z tysiąca pomników to, co więcej do ich usposobień przypada. Rzym, przestając być stolicą świata, nie mogąc być stolicą państwa wielkiego, jest lepiej i więcej niż metropolią królestwa, bo stołecznym grodem kunsztu... Tego panowania nikt odjąć mu nie może... chyba jakiś straszny kataklizm, który by dzieła sztuki poniszczył.

Nie jest śmiesznością to napieranie się młodych artystów do Włoch i Rzymu, jest przecuciem wiodącym do macierzyńskiego łona pełnego zdrowego pokarmu.

Najbogatsze muzea Europy nie uczą tyle, co jedna po mieście nieśmiertelnym przechadzka, jedna podróż po Włoszech. Obawiać się tylko potrzeba zbytniego ograniczenia młodzieży w jakimś kółku tych dzieł i szkoły, która zrazu wyda się im jedyną, ale Rzym i Włochy dają na to lekarstwo... Między Perugią, Sieną a Bolonią i Florencją są całe światy różnic i sprzeczności; Rzym tylko pojąć może i rozumiałymi uczynić, tłumaczem wymownym będzie Rafael....

⁷⁰ (dal lat.) *Spiritus flat ubi vult*, ovvero: lo Spirito soffia dove vuole.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864 r.* [Ks. 1] *Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan, Genua, Piza, Florencja, Rzym* [Cartoline di viaggio 1858–1864 [Libro 1] Cracovia, Vienna, Trieste, Venezia, Padova, Milano, Genova, Pisa, Firenze, Roma], Varsavia: pubblicato da Gustaw Sennewald, 1866, pp. 485–486.

Non siamo sostenitori di alcuna imitazione nel mondo, poiché senza modelli, senza l'esperienza dei secoli, l'uomo non può fare a meno di perdere tempo percorrendo una strada che è già stata scoperta ed esplorata prima di lui. Per questo motivo l'Italia, che rappresenta l'intera storia dell'arte umana nelle sue più svariate metamorfosi, sotto l'influenza di personalità diverse, è un tesoro da cui ogni artista che desideri formarsi in modo completo deve attingere. La storia dell'arte e i monumenti che la testimoniano in Italia sono storia e opere che appartengono all'umanità intera. Il carattere del popolo che li custodisce si riflette solo nel fatto che abbiano raggiunto prima l'ideale dell'arte. ma non è così invadente da cancellare quella caratteristica distintiva che ogni opera dovrebbe avere. Gli studenti, senza temere che perderanno la propria identità, possono tranquillamente andare in Italia, il che permetterà loro di scegliere tra mille monumenti quello che più si addice al loro stile. Roma, da quando ha smesso di essere la capitale del mondo, non potendo essere la capitale di un grande Stato, è meglio e più di una metropoli di un regno, perché è la capitale dell'arte... Nessuno può toglierle questo primato... a meno che non si verifichi un terribile cataclisma che distrugga tutte le sue opere d'arte.

Non è ridicolo che i giovani artisti si affollino in Italia e a Roma, è un istinto che li conduce al grembo materno pieno di nutrimento sano.

I musei più ricchi d'Europa non hanno da insegnare tanto quanto una passeggiata nell'immortale Città eterna, e un viaggio in Italia. Bisogna solo aver timore che i giovani non avranno accesso alla totalità delle opere d'arte, che magari si fossilizzeranno solo in una delle tante scuole, che all'inizio sembrerà loro l'unica: ma Roma e l'Italia offrono un rimedio a questo... Tra Perugia, Siena, Bologna e Firenze ci sono mondi di differenze e contraddizioni; solo Roma può riconciliarli e renderli comprensibili, Raffaello ne sarà l'eloquente interprete....

Zbigniew Herbert, *Piero della Francesca*, [w:] Idem, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa: Czytelnik 1962, s. 230–231.

© Copyright by Fundacja Zbigniewa Herberta

Galeria w Urbino posiada dwa arcydzieła [Piero della] Francesca, pochodzące z dwóch różnych epok jego życia. Pierwsze to Madonna z dwoma aniołami, zwana *Sinigalia* od kościoła, w którym przedtem się znajdowała, uważana jest mimo braku dokumentów za jedno z ostatnich dzieł mistrza. Niektórzy dopatrują się w nim oznak starczej dekadencji. Trudno zgodzić się z tym sądem. Wypada raczej przytaknąć tym, którzy widzą w dziele próbę odnowienia stylu.

Nowe światło przyszło z północy. W żadnym innym obrazie nie można lepiej obserwować dramatycznego starcia wyobraźni włoskiego mistrza z potężną siłą Van Eycka, któremu zresztą ulegał i w młodości. Te wpływologiczne podejrzenia potwierdza niespotykana w innych dziełach Piera pasja szczegółu. Ręce aniołów, Madonny i Dziecka malowane są z iście flamandzkim umiłowaniem detalu. Cała prostota i statyczna scena dzieje się we wnętrzu. Nie jest to renesansowa architektura jak we freskach w Arezzo, ale rzecz niebywała u Piera: wnętrze intymne, fragment szaroniebieskiej komnaty z otwartym po prawej stronie korytarzem. Perspektywa korytarza nie jest doprowadzona do końca, urywa się ukośną ścianą posiadającą okna, z których pada blask niepotrzebny do oświetlenia postaci stojących na pierwszym planie, ale pomyślane jak etiuda na temat światłocienia. Układ postaci jest zwięzły i monumentalny. Madonna ma pospolitą twarz piastunki, karmicielki królów. Mały Jezus wzniosł rękę władcym gestem i patrzy przed siebie mądrym, surowym spojrzeniem. Jest to jakby pomniejszona postać przyszłego cesarza, świadomego swej potęgi i losu.

Drugi obraz to *Biczowanie*, zaskakujący widza zupełną oryginalnością w potraktowaniu tematu i absolutną harmonią kompozycji. Dokonana została tutaj synteza malarstwa i architektury, jakiej darmo by szukać w malarstwie europejskim. Powtarzaliśmy wiele razy słowo monumentalność, znaczenie architektury w malarstwie Piera. Pora teraz tym sprawom przyjrzeć się z bliska. Jest to zresztą zagadnienie wybiegające poza epokę, bo w zaniku zmysłu architektury – najwyższej sztuki organizującej to, co widzialne, tkwi dramat współczesnego malarstwa.

Zbigniew Herbert, *Piero della Francesca*, [in:] Idem, *Il barbaro nel giardino*, trad. A. Ceccherelli, Milano: Adelphi Edizioni (in preparazione)

© Adelphi Edizioni S.p.A. Milano

La galleria di Urbino conserva due capolavori di Piero, appartenenti a epoche diverse della sua vita. Il primo è la Madonna con due angeli detta di Senigallia, dal nome della chiesa in cui si trovava in precedenza, considerata, nonostante la mancanza di documentazione, una delle ultime opere del maestro. Taluni vi scorgono i sintomi di una decadenza senile. Difficile concordare con questo giudizio. Conviene piuttosto dare ragione a chi vede nell'opera un tentativo di rinnovamento dello stile.

La nuova luce era venuta dal nord. In nessun altro dipinto si può osservare meglio lo scontro drammatico tra l'immaginazione del maestro italiano e la potenza di Van Eyck, al cui fascino, peraltro, Piero aveva soggiaciuto in gioventù. I sospetti influssologici sono confermati da una passione per i particolari che non ha eguali nelle altre opere di Piero. Le mani degli angeli, della Madonna e del Bambino sono dipinte con una cura per il dettaglio veramente fiamminga. La scena, statica e semplicissima, si svolge in un interno. Niente architetture rinascimentali come negli affreschi di Arezzo, ma – cosa insolita per Piero – uno spazio intimo, un angolo di sala grigio-azzurra con un corridoio aperto sulla destra. La prospettiva del corridoio non viene tracciata fino in fondo, ma si interrompe con una parete obliqua dalle cui finestre filtra una luce che non serve a illuminare le figure in primo piano, bensì è pensata come studio del chiaroscuro. La disposizione delle figure è essenziale e monumentale. La Madonna ha il volto ordinario di una balia, una nutrice di re. Il bambino Gesù solleva la mano con gesto imperioso e guarda dritto avanti a sé con espressione saggia e severa. È come un futuro imperatore in miniatura, consapevole della sua potenza e del suo destino.

Il secondo dipinto è *La Flagellazione*, che sorprende lo spettatore per l'assoluta originalità del trattamento del soggetto e la perfetta armonia della composizione. È stata raggiunta qui una tale sintesi tra pittura e architettura quale sarebbe vano ricercare nella pittura europea. Abbiamo ripetuto molte volte la parola monumentalità, ribadendo l'importanza dell'architettura nella pittura di Piero. È giunto il momento di approfondire questi temi. Si tratta, peraltro, di una questione che trascende quest'epoca, perché la scomparsa del senso dell'architettura – arte suprema che organizza il visibile – è il vero dramma della pittura contemporanea.

Traduzione professionale: Andrea Ceccherelli

Gustaw Herling-Grudziński, *Caravaggio: światło i cień*, [w:] Idem, *Dziela zebrane*, t. 10: *Eseje*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2016.

© Copyright by The Estate of Gustaw Herling-Grudziński & Wydawnictwo Literackie, 2016
All rights reserved

Morte della Vergine

Obraz wstrząsający, dla mnie jedno z głównych arcydzieł Caravaggia. Trudno jednak dziwić się znanadto, że przez zamawiających został ze zgorszeniem, jeśli nie z oburzeniem, odrzucony. Biada ołtarzowi, który miałby go prezentować wiernym!

Kobieta już niemłoda, bezgranicznie utrudzona życiem, obrzękła, z brzuchem sterczącym jak w ciąży, o ciężkich i grubych nogach robotnicy rolnej. Jej twarz nie wyraża spokoju i majestatu śmierci, raczej ulgę: jak strasznie jest zmęczona; to samo mówi jej zwisająca z barłogu lewa ręka. Cienka, delikatnie zarysowana aureola nad głową wydaje się tu czymś obcym i zarazem naturalnym. Dokoła śmiertelnego łoża płacz, zgromadzeni oplakują odjęty na reszcie ból istnienia, niektórzy zasłaniając rękami twarze. Wyzwolona Matka Boska, niech odpoczywa wiecznie.

Obrzęk ciała skłania znawców Caravaggia do przypomnienia współczesnej mu historii „świętej nierządniczy”. Caterina Vannini, młodociana prostytutka, zapukała skruszona do bramy klasztoru w Sienie. Jako zakonnica zbliżyła się pod koniec życia do świętości, o czym przekonany był Federico Borromeo, inicjując po jej śmierci proces beatyfikacji. Umarła w wieku 44 lat na puchlinę wodną. Do *Morte della Vergine* Caravaggio przemycił puchlinę wodną sienneńskiej Katarzyny.

Morte della Vergine należy oglądać równocześnie z innym płótnem Caravaggia, *Maddalena*. Śpiąca na krześle Magdalena, z rozchylonymi ustami i nieomkniętymi oczami, z rękami splecionymi w geście znużenia, jest jakoś spokrewniona z umarłą Najświętszą Dziewicą. Łączy je ów ból istnienia, którego kolec nosił za skórą Caravaggio wraz z cierniem śmierci. Także w tym dochodziła do głosu szczególna religijność malarza.

Gustaw Herling, *Caravaggio: luce e ombra*, [in:] Idem, *Le perle di Vermeer*, trad. Laura Quercioli Mincer e Piero Di Nepi, Roma: Fazi Editore, 1997, pp. 34–35.

Morte della Vergine

Un quadro sconvolgente, per me uno dei maggiori capolavori del Caravaggio. Non c'è comunque da stupirsi che i committenti scandalizzati, se non indignati, non ne avessero voluto sapere. Guai all'altare che l'avesse presentato ai fedeli!

Una donna non più giovane, sfiancata dalla vita, gonfia, dal ventre prominente come se fosse incinta, le grosse gambe pesanti di chi lavora nei campi. Più che la pace e la maestà della morte, il suo volto esprime il sollievo. È terribilmente stanca, ce lo dice anche il suo braccio sinistro penzolante dal giaciglio. La sottile aureola che le sovrasta delicatamente il capo sembra qui un elemento estraneo e nello stesso tempo naturale. Intorno al letto della morente si piange, si piange il dolore dell'esistenza finalmente rimosso; qualcuno si comprime il volto con le mani. La Madre di Dio liberata riposi in pace nei secoli dei secoli.

Il gonfiore del corpo induce gli specialisti del Caravaggio a ricordare la storia, a lui contemporanea, della “santa meretrice” Caterina Vannini, una giovane prostituta che bussò contrita alla porta del monastero di Siena. Alla fine della sua vita da suora era prossima alla santità: convinto di ciò, dopo la sua morte Federico Borromeo ne intraprese il processo di beatificazione. Era morta d'idropisia all'età di quarantaquattro anni. Nella *Morte della Vergine* Caravaggio ha inserito di contrabbando l'idropisia della Caterina senese.

La *Morte della Vergine* va guardata insieme a un'altra tela di Caravaggio, *La Maddalena*. La Maddalena addormentata sulla sedia, le labbra socchiuse, gli occhi semiaperti e le mani intrecciate in un gesto di stanchezza è in qualche modo parente alla Vergine morta. Le unisce quel dolore di esistere di cui il Caravaggio portava nella carne l'aculeo, insieme alla spina della morte. Anche in ciò si manifesta la peculiare religiosità del pittore.

Traduzione professionale: Laura Quercioli Mincer e Piero Di Nepi

